Nr 7–8 (21–22) Warszawa, lipiec–sierpień 1947 r. Rok III

PRZEGLĄD SOCJALISTYCZNY

miesięcznik CENTRALNEGO KOMITETU WYKONAWCZEGO POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

PPS

TREŚĆ:

Cena zł. 40.–

Notatnik referenta 15.V.1947—30.VI.1947

17. V. — W Budapeszcie rozpoczęły się obrady konferencji partii socjalistycznych Europy środkowo-wschodniej.

19. V. — Japoński rząd Yoshida podał się do dymisji.

20. V. — Rząd grecki przyjął amerykański plan amnestii dla opozycji greckiej .

21. V. — 2.000 manifestantów zaatakowało prefekturę w Lyonie, demolując biura.

22. V. — Prezydent Truman podpisał ustawę o pomocy dla Grecji i Turcji.

23. V. — Rada Ministrów przyjęła tekst ustawy o walce z drożyzną.

24. V. — Premier francuski Ramadier podpisał dekret o „mobilizacji“ pracowników elektrowni i gazowni, grożących strajkiem.

26. V. — W Margate rozpoczął się doroczny kongres angielskiej Partii Pracy.

27. V. — Prezydium Rady Najwyższej ZSRR zniosło karę śmierci w Związku Radzieckim.

29. V. — Premier rządu węgierskiego Nagy, przebywający na urlopie w Szwajcarii, podał się do dymisji i odmówił powrotu do kraju.

30. V. — De Gasperi utworzył rząd włoski, z pominięciem partii lewicowych.

1. VI — W Warszawie rozpoczęły się obrady II Walnego Zjazdu Komitetu Słowiańskiego w Polsce.

2. VI. — Stany Zjednoczone zawiesiły kredyty dla Węgier w związku z ucieczką premiera Nagy.

— Sejm Ustawodawczy przyjął ustawę o zwalczaniu spekulacji, oraz ratyfikował umowy o przystąpieniu Polski do międzynarodowego porozumienia w sprawie ścigania i karania przestępców wojennych, oraz konwencję kulturalną polsko-francuską.

— W Pradze rozpoczął obrady Kongres Światowej Federacji Związków Zawodowych.

3. VI. — W Pradze rozpoczęła się druga powojenna międzynarodowa konferencja dziennikarzy.

— Przedstawiciele Indii przyjęli angielski plan, przewidujący podział Indii na dwa dominia.

— W Wiedniu została podpisana umowa handlowa między Polską a Austrią.

4. VI. — Do Warszawy przybył nowy ambasador Wielkiej Brytanii sir Donald Saint Clair Gainer.

— Międzynarodowy Kongres Dziennikarzy, obradujący w Pradze, przyjął dziennikarzy radzieckich do Międzynarodowej Federacji.

5. VI. — B. premier węgierski, Nagy, i b. przewodniczący parlamentu, Varga, zostali pozbawieni obywatelstwa węgierskiego.

6. VI. — We Francji wybuchł strajk kolejarzy.

— W Wielkiej Brytanii zmarł b. prezydent Władysław Raczkiewicz.

7. VI. — W Zurychu rozpoczęły się obrady Międzynarodowej Konferencji Partii Socjalistycznych.

8. VI. — Międzynarodowa Konferencja Partii Socjalistycznych odrzuciła kandydaturę niemieckiej partii socjal-demokratycznej na członka Konferencji.

9. VI. — We Francji wybuchł powszechny strajk kolejowy.

— W Londynie został podpisany brytyjsko-polski układ handlowy .

10. VI. — Prezydent Truman przybył z wizytą kurtuazyjną do Kanady.

11. VI. — Ambasador Gromyko przedstawił Komisji Atomowej ONZ nowy plan międzynarodowej kontroli energii atomowej.

12. VI. — Rada Generalna Światowej Federacji Związków Zawodowych, obradująca w Pradze, wyraziła zgodę na przyjęcie niemieckich związków zawodowych do Światowej Federacji.

— W Paryżu został zakończony generalny strajk kolejarzy.

13. VI. — Minister Marshall zaproponował zniszczonym krajom Europy pomoc gospodarczą.

— W Paryżu wybuchł strajk urzędników miejskich.

14. VI. — Amerykańskie Związki Zawodowe zorganizowały akcję protestacyjną przeciwko ustawie Taft-Hartley, ograniczającej dotychczasowe ustawodawstwo pracy.

— W Warszawie został otwarty Instytut Francuski.

— Rząd Polski wystosował notę protestacyjną do rządu brytyjskiego w sprawie udziału oficjalnych przedstawicieli Wielkiej Brytanii w pogrzebie Władysława Raczkiewicza.

15. VI. — W Szczecinie rozpoczęły się obrady Wojewódzkiego Komitetu PPS, połączone z odsłonięciem pomnika Stanisława Dubois. W obradach udział wziął przewodniczący Rady Naczelnej PPS tow. Szwalbe i sekr. gen. tow. Cyrankiewicz.

— W pałacu wilanowskim rozpoczęły się obrady Plenum Komitetu Ogólnosłowiańskiego.

16. VI. — W portach USA wybuchł strajk marynarzy.

17. VI. — Min. Bevin przybył do Paryża w celu omówienia z ministrem Bidault szczegółów planu Marshalla, dotyczącego pomocy Europie.

— Tymczasowy prezydent Republiki Włoskiej, Enrico de Nicola podał się do dymisji.

18. VI. — Rządy Francji i Wielkiej Brytanii postanowiły zaprosić ministra Mołotowa na wspólną konferencję, celem omówienia planu Marshalla.

19. VI. — Parlament Brytyjski ratyfikował układ finansowy polsko-angielski.

— Premier Cyrankiewicz przedstawił Sejmowi dotychczasowe osiągnięcia i zamierzenia Rządu.

— Na zaproszenie Rządu Polskiego do Warszawy przybyła delegacja ekspertów Międzynarodowego Banku Odbudowy w Waszyngtonie.

20. VI. — Prezydent Truman założył veto przeciw ustawie antyrobotniczej Tafta-Hartleya.

21. VI. — Prawicowy rząd de Gaspariego minimalną większością głosów uzyskał votum zaufania w zgromadzeniu konstytucyjnym.

— W Warszawie rozpoczął się Zjazd delegatów RTPD.

23. VI. — Rząd Radziecki wyraził zgodę na przedyskutowanie planu Marshalla.

— Senat odrzucił veto prezydenta Trumana w sprawie ustawy antyrobotniczej.

— 15 tys. robotników francuskich demonstrowało przed parlamentem przeciwko polityce finansowej rządu Ramadiera.

25. VI. — Komisja Bałkańska ONZ opublikowała swoje sprawozdania, które stwierdzają, że wojna domowa w Grecji jest podsycana polityką rządu greckiego.

27. VI. — W Paryżu rozpoczęły się obrady ministrów spraw zagranicznych Francji, Związku Radzieckiego i Wielkiej Brytanii nad propozycją Marshalla pomocy Europie.

— Do Polski przybyła delegacja Klubu Parlamentarnego Czechosłowackiej partii socjaldemokratycznej.

28. VI. — W Warszawie została podpisana umowa kulturalna między Bułgarią a Polską.

29. VI. — Pierwszy Walny Zjazd Delegatów Zw. Pracowników Prasy Podziemnej obradował w Warszawie.

— We Francji został wykryty spisek antyrepublikański.

PRZEGLĄD SOCJALISTYCZNY

NR 7–8 (21–22) WARSZAWA, LIPIEC–SIERPIEŃ 1947 R. ROK III

UCHWAŁA RADY NACZELNEJ POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

z dnia 30 czerwca 1947 roku

I

Wybory do Sejmu Ustawodawczego zakończone zostały wielkim zwycięstwem klasy robotniczej i całego obozu demokratycznego. Obóz demokratyczny dzięki swej pracy nad odbudową kraju i dokonanym reformom, dzięki słusznej polityce zagranicznej, opartej o sojusz z ZSRR, dzięki poważnym zasługom w zagospodarowaniu Ziem Zachodnich, oraz dzięki stanowczemu i zdecydowanemu przeciwstawieniu się zakusom skupionej wokół PSL reakcji, zdobył zaufanie szerokich mas i uzyskał przytłaczającą większość głosów w wyborach. PSL — partia zjednoczonej reakcji — poniosła ciężką klęskę, w rezultacie czego Rząd spoczywa w rękach wyłącznie partii demokratycznych.

W ten sposób ugruntowane zostało zwycięstwo ustroju demokracji ludowej w Polsce i stworzone podstawy dla stabilizacji stosunków politycznych i gospodarczych.

II

Rada Naczelna stwierdza, że w obliczu stojących przed Partią zadań organizacyjnych niezbędne jest przypomnienie i podkreślenie dwóch fundamentalnych zasad, DECYDUJĄCYCH O ROLI RUCHU SOCJALISTYCZNEGO W POLSCE LUDOWEJ.

Zasady te wywodzą się z naukowej, marksistowskiej analizy okresu historycznego, który przeżywamy, z analizy treści drogi rozwojowej, zwanej „polską rewolucją", z oceny doświadczeń przeszłości, z przezwyciężania błędów i pogłębiania pozytywnego dorobku pepesowskiej tradycji. Zasady te są następujące:

Jednolity front partii robotniczych i współpraca całego obozu lewicy są niezbędne nie tylko w walce przeciw faszyzmowi i wojnie, ale również w realizacji ludowych reform społecznych, gospodarczych i politycznych na drodze ku socjalizmowi, w obronie tych reform, w ich pogłębianiu i rozszerzaniu. Niezależnie od takich lub innych trudności i różnic w stosunkach między PPS i PPR jednolity front tych partyj nie może być uważany za jedną z możliwych kombinacji politycznych, wśród których także obóz wrogów klasowych odgrywałby rolę jakiegoś partnera. Droga PPS wiedzie tylko na lewo. Wróg jest tylko na prawo. Partner do współpracy znajduje się tylko po lewej stronie barykady.

Specyficzną cechą „polskiej rewolucji", polskiej drogi do socjalizmu jest jej ewolucyjność w oparciu o rewolucyjne przemiany i zdobycze. Nie leży na tej drodze i nie jest potrzebny okres dyktatury proletariatu, choć nie ma też i nie może być zachowanych form mieszczańskiego liberalizmu. Ruch socjalistyczny polski wysuwa potrzebę i wierzy w możliwość szybkiego pogłębiania i rozszerzania procesów, któreby ugruntowały — w oparciu o dokonane i dokonywujące się dalej reformy społeczne — właściwy sens i pełne znaczenie prawom człowieka. PPS wysuwa potrzebę i wierzy w możliwość syntezy rewolucyjnej i konsekwentnej drogi do socjalizmu z pogłębieniem osiągnięć poprzednich okresów walk o prawa i wolności obywatelskie. Jeśli treść syntezy ma być postępowa, to jedyną skuteczną, prawdziwie socjalistyczną formą tej syntezy może być tylko ścisła i braterska współpraca z PPR.

Rada Naczelna przypomina z całym naciskiem, że każdy członek Partii, a tym bardziej każdy działacz Partii musi uczciwie, szczerze i do głębi przemyśleć wszystkie praktyczne konsekwencje takiego stanowiska PPS. Rada Naczelna wzywa CKW, oraz wszystkie partyjne organy wykonawcze niższych szczebli do starannego sprawdzenia, w jakim stopniu stanowisko ideologiczne i działalność praktyczna członków Partii są zgodne z określonymi wyżej zasadami, decydującymi o obliczu i roli PPS w Polsce Ludowej. Rada Naczelna wzywa CKW do jak najszybszego rozpracowania i zastosowania metod skutecznej walki z ideologiczną i organizacyjną ofensywą grup i ośrodków, dyrygowanych bezpośrednio czy pośrednio przez WRN-owskich renegatów socjalizmu. Równocześnie Rada Naczelna wzywa do wytężonej czujności na odcinku walki z wszelkiego rodzaju kołtuństwem ideologicznym, dywersją organizacyjną, karierowiczostwem, strojącym się — zależnie od koniunktury — raz w szowinistyczny pseudopatriotyzm, a raz w zakłamaną pseudolewicowość.

Ze szczególnym naciskiem Rada Naczelna zwraca uwagę na niebezpieczeństwa, płynące z faktu wyzyskiwania prawdziwych i urojonych różnic wewnątrz obozu demokratycznego przez reakcję, zgrupowaną wokół stanowiska PSL i jego sojuszników. Walka z tym niebezpieczeństwem musi się skoncentrować właśnie i głównie wokół sprawy pogłębienia świadomości ideologicznej ruchu robotniczego w Polsce.

III

Rada Naczelna zwraca uwagę CKW na konieczność systematycznego podnoszenia ideologicznego i moralnego poziomu członków Partii, a w szczególności działaczy Partii.

Walka, którą PPS wypowiedziała panoszącej się demoralizacji, wymaga od aparatu partyjnego, od wszystkich członków Partii wzmożonej kontroli, czujności i samokrytycyzmu, w stosunku do samych siebie — wymaga nieubłaganej likwidacji wszelkiego karierowiczostwa i koniunkturalizmu — wymaga napięcia praktycznej ofiarności dla celów, którym partia służy — wymaga żelaznej dyscypliny bezwzględnej karności organizacyjnej. Rada Naczelna stwierdza istotne braki w tym zakresie. Akcje zlecone przez CKW wypełniane są niedostatecznie. Wielu działaczy nie wykazuje niezbędnego stopnia oddania, ofiarności i karności. Koniunkturalizm sięga nawet czasem niestety do wysokich szczebli odpowiedzialności partyjnej. Styl życia i obyczajowość niejednego członka i działacza Partii odbiega nader często od wzorów i wymagań walczącego ruchu socjalistycznego.

Rada Naczelna stoi na stanowisku, że choć wszystkie te zjawiska są w PPS znacznie rzadsze, aniżeli w przekroju całego społeczeństwa — to jednak muszą one być zlikwidowane przede wszystkim w życiu partyjnym. Rada Naczelna przywiązuje wielką wagę do działalności organów kontroli partyjnej i wyraża przekonanie, że aparat kontroli partyjnej powinien się opierać na wypróbowanych ludziach klasy robotniczej, bezpośrednio z zakładów pracy.

Równocześnie Rada Naczelna stwierdza, że wyrobienie członków i działaczy partyjnych nie jest ciągle dostateczne. To właśnie umożliwia penetrację ideologiczną i organizacyjną pewnych form reakcyjnej dywersji. To umożliwiało pewnym nieodpowiedzialnym czynnikom granie kołtuńskimi nastrojami. Działacz partyjny musi bezustannie podnosić swe wyrobienie ideologiczne, a równocześnie swe przygotowanie fachowe do wykonywanej pracy.

Rada Naczelna wzywa CKW do podniesienia sprawności, fachowości, ofiarności aparatu partyjnego, do uruchomienia szerokiej działalności ideologiczno-szkoleniowej na wszystkich szczeblach partyjnych, do rozszerzenia i pogłębienia działalności wydawniczej w zakresie literatury socjalistycznej, do rozszerzenia i pogłębienia prac teoretycznych. Rada Naczelna zaleca CKW zorganizowanie Centralnego Ośrodka Wyszkolenia Socjalistycznego.

Rada Naczelna wzywa CKW do usprawnienia działalności prasowo-propagandowej. Rada Naczelna przypomina, że każdy członek Partii winien kupować „Robotnika", a każdy aktywista „Przegląd Socjalistyczny".

IV

Rada Naczelna widzi w obecnej sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej następujące ważne zadania, stojące przed Partią:

a) Wzmożony wysiłek w zakresie realizacji Planu Odbudowy Gospodarczej;

b) Wzmożony wysiłek w zakresie wszelkich form polityki zmierzającej już dziś do sprawiedliwszego rozdziału dochodu społecznego (organizacja handlu, polityka podatkowa, walka ze spekulacją i demoralizacją, uproduktywnienie kapitałów prywatnych, reglamentacja spożycia artykułów pierwszej potrzeby, poparcie i rozbudowa spółdzielczości itd.);

c) Wzmożony wysiłek w zakresie organizacji produkcji przemysłowej, oszczędności, likwidacji przerostów i deficytów;

d) W miarę zwiększania się produkcji lub importu dóbr konsumcyjnych stały wzrost niskich płac i uposażeń;

e) Wzmożony wysiłek w zakresie organizacji produkcji, skupu, zbytu i przetwórstwa artykułów rolnych;

f) Wzmożony wysiłek w zakresie organizacji kontroli społecznej nad całością życia gospodarczego w kraju;

g) Wzmożony wysiłek w zakresie pogłębienia roli i wpływu na życie społeczno-gospodarcze Związków Zawodowych, rad zakładowych, ruchu spółdzielczego oraz innych form samorządu mas pracujących;

h) Wzmożony wysiłek w zakresie udostępnienia kultury i oświaty masom pracującym;

i) Wzmożony wysiłek w zakresie pogłębiania praworządności, stabilizacji politycznej, praw i wolności obywatelskich;

j) Wzmożona czujność na odcinku walki z reakcją na gruncie obowiązującego ustawodawstwa Polski Ludowej;

k) Wzmożona aktywność w zakresie kontynuowania wysiłków pokojowych na terenie międzynarodowym, w oparciu o tradycyjną politykę przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, sojuszu z innymi państwami słowiańskimi, gotowości do szczerej współpracy ze wszystkimi państwami demokratycznymi — na gruncie respektowania nienaruszalnych granic Polski na Odrze, Nysie Łużyckiej i Bałtyku oraz specyficznych interesów gospodarczych Polski;

l) Wzmożona czujność na odcinku międzynarodowej walki świata pracy przeciwko wszelkim formom ofensywy kapitału, przeciwko wszelkim pozostałościom faszyzmu, przeciwko wszelkim planom imperializmu;

m) Wzmożony wysiłek w zakresie mocnego podbudowywania jak najlepszej i najściślejszej współpracy równorzędnych partii robotniczych — podstawy władzy ludowej w Polsce;

n) Konsolidacja frontu lewicy socjalistycznej i tą drogą jednolitego frontu robotniczego w skali międzynarodowej.

V

Rada Naczelna wzywa CKW do zwołania w roku 1947 zwyczajnego Kongresu Partii. Rada Naczelna upoważnia CKW do ustalenia dokładnego terminu i porządku obrad Kongresu.

Alfred Krygier

PPS wobec rządowego projektu budżetu

(Wyjątki z przemówienia sejmowego)

Do debaty budżetowej przywiązujemy największą wagę z tego powodu, że budżet ten jest generalnym osądem naszego życia gospodarczego, generalnym osądem prac, dokonań i zamierzań Rządu. Jest zagadnieniem jawności gospodarki, zagadnieniem praworządności i zagadnieniem nadzoru.

Fakt, że Ludwik XVI lub ci, co wówczas rządzili, postanowili ujawnić budżet, był moim zdaniem faktem o wadze historycznej, z tego powodu, iż po raz pierwszy stwierdzono, że obywatel kraju ma prawo i obowiązek dowiedzieć się, co i jak się dzieje z pieniędzmi publicznymi i jak się nimi gospodarzy. Jawność gospodarki publicznej jest objawem niesłychanie ważnym, albowiem umożliwia analizę, krytykę, podsumowanie, perspektywę na przyszłość tego wszystkiego, co się dziać powinno w państwie w dziedzinie gospodarczo-społecznej i politycznej.

Mój kolega klubowy, prezes Hochfeld, omówił zagadnienia polityczne na tle tego budżetu. Moim zadaniem będzie omówienie ogólno-gospodarcze i skarbowe polityki Rządu i dlatego też to zagadnienie jawności gospodarki ma pierwszorzędne znaczenie. Następnym moim zadaniem jest omówienie zagadnienia kontroli Rządu, albowiem wówczas istnieje dopiero możność oceny tego, co Rząd zrobił, co zrobić zamierza i czego od niego domaga się gospodarka.

I wreszcie zagadnienie praworządności. Stosunek obywatela do państwa nie jest stosunkiem umownym, nie jest kontraktem społecznym; jest on jednostronną normą prawną, która dochodzi do skutku w sposób przewidziany. Obywatel musi się podporządkować temu, co nakazuje ustawa, która jest powzięta zgodnie z prawem podstawowym. Mimo tej jednostronności stosunku obywatela do państwa i państwa do obywatela, istnieje zagadnienie kontroli przez obywatela. Naszym zdaniem, jeżeli żądamy od obywatela praworządności, to takie żądanie stawiamy i państwu, by państwo stosowało się do ustaw, by wykonanie ustaw przez państwo było zgodne z prawem. I dlatego, to jest trzeci powód, dla którego tak wielką wagę przypisujemy budżetowi.

Realność budżetu

Budżet przewiduje wydatki w wysokości 170 miliardów złotych. W roku zeszłym wynosiły one 80 miliardów; wzrost wydatków wynosi zatem 90%. I teraz narzuca się pytanie, czy budżet jest realny?

Kolega Pszczółkowski, bodajże onegdaj, obliczył w sposób bardzo wnikliwy realność budżetu. Referent generalny budżetu powiedział, iż budżet jest zdrowy, albowiem 23% naszego dochodu społecznego wydajemy na cele budżetowe, a przy tym twierdził, że maksimum dochodu społecznego, który może być przewidziany na wydatki budżetowe, wynosi 25%. Otóż musimy powiedzieć, że w roku bieżącym dochód społeczny wzrósł u nas o 50%, a budżet podniósł się o 90%. To jest granica naszej wytrzymałości w sensie gospodarczym i skarbowym i poza tę granicę iść nie możemy.

Na tle obliczeń generalnego referenta nasuwa się pytanie, jak mogliśmy uzyskać równowagę budżetu?

Jest faktem — i przedmiotem naszej dumy — że obecnie nie mamy inflacji, choć szalała ona w latach 1918 — 1924. Inflacja była wówczas zagadnieniem walki klas, ustosunkowania sił. Burżuazja i wielkie ziemiaństwo, zadłużone po uszy przed rokiem 1914, potrafiły przy pomocy inflacji spłacić swoje długi. Wiadomo, w jaki sposób nastąpiło wtedy odnowienie naszej gospodarki, naszego życia przemysłowego. Oto Rząd gwarantował w walutach zagranicznych kredyty na zakup maszyn, a przemysł spłacił je w markach. To była walka klasowa przeciwko człowiekowi pracy, któremu zdewaluowano owoce jego pracy do minimum. Dopiero, kiedy nastąpiło wyrównanie cen, gdy nie opłacało się sprzedawać w markach, gdy dolar stał się walutą, zrodziła się idea naprawy Skarbu.

Dziś tego nie ma. Dziś prowadzimy gospodarkę ludową, która jest wykładnikiem nowego układu sił w budżecie.

Weźmy przykład Francji. Preliminarz budżetowy na rok 1947 we Francji zamykał się deficytem 110 miliardów franków. Biorę przykład Francji, która jest zniszczona znacznie mniej niż Polska; bezspornie jest ona krajem znacznie bogatszym, choć nie tak, jak przed rokiem 1939, nie mówiąc już o roku 1914. Cóż się okazało? Okazało się, że uchwalenie budżetu z deficytem 110 miliardów jest niemożliwe — i nie ma budżetu. Były dwa prowizoria na dwa kwartały pierwszego półrocza, przewiduje się trzecie prowizorium na trzeci kwartał. Można było stosunkowo łatwo zmienić rozpiętość budżetu, odkładając wydatki na trzeci i czwarty kwartał. Francja przewiduje wielkie reformy społeczne: nacjonalizację, upaństwowienie przemysłu, transportu, banków. Ale mimo całego uznania, jakie mamy dla tych reform, nie oznacza to jeszcze zmiany struktury społecznej w kraju. Jest to raczej przesunięcie w dziedzinie dochodu społecznego, a nie zmiana struktury społecznej. I mimo to pozostaje fakt bezsporny, że my mamy budżet zrównoważony, jako wstęp do dalszych aktów gospodarczych; i że udało się nam doprowadzić do tego już w tym roku.

Jeżeli mówimy o tej równowadze formalnej budżetu, to ani na chwilę mój obóz polityczny nie chce zapominać, że stało się to kosztem niesłychanych ofiar, że mianowicie równowaga budżetu nastąpiła kosztem płac przede wszystkim pracowników państwowych. Sprzeciwiliśmy się wprawdzie podwyższaniu płac, proponowanemu na Komisji Skarbowo-Budżetowej, ale z drugiej strony musimy podkreślić, że mimo to, iż wydajemy na to sumę ogromną, bo 30 miliard. zł, to jednak stało się tak, że równowaga nastąpiła dzięki tym głodowym płacom. Były także inne przyczyny, rzecz jasna. Nie chcę ich cytować, bo to byłoby

zbyt długo, ale fakt pozostaje bezsporny. Jeżeli przypomnimy sobie, że podniesienie płac o 10% dałoby wydatek 3 miliardów zł, zrozumiemy trudność podniesienia płac w tej chwili, w okresie przednówka, co byłoby zdyskontowane w tej czy innej formie przez spekulację. Dlatego przeciwstawiliśmy się z ciężkim sercem, bez frazesów, bez mówienia na ulicę, tej podwyżce płac nawet skromnej, jaka była proponowana. Dlatego naszym zdaniem potrzebna jest równowaga nie tylko formalna, to znaczy, żeby strona wydatków zrównoważyła się ze stroną dochodów, ale i równowaga faktyczna, to znaczy, żeby ten budżet był rzeczywistym odzwierciedleniem życia gospodarczego.

Jest to związane z zagadnieniem produkcji. Bez podniesienia produkcji nie ma mowy, żeby można było tego dokonać. Po jednej stronie — życie gospodarcze, po drugiej stronie — Skarb Państwa. Nie ma zdrowego Skarbu Państwa, a jednocześnie chorego człowieka. Nie ma zdrowego człowieka, a jednocześnie chorego budżetu. Mówiliśmy o dekapitalizacji naszego przemysłu, ale nie zapominajmy także o drugim zagadnieniu, o dekapitalizacji człowieka, bo wtedy o jakiejkolwiek faktycznej równowadze budżetu nie może być mowy.

O plan finansowy całości sektora państwowego

Czym ma być budżet? Uchwała KRN z września 1946 w tezie 25-tej głosi: plan finansowy winien objąć wszelkie rozchody i przychody w dziale gospodarki publicznej, dysponowane centralnie przez państwo z włączeniem zarówno centralnych instytucji państwowych, jak też innych instytucji.

Oto jest jedyna i słuszna teza. Plan finansowy powinien być soczewką, czynnikiem zbierającym całokształt wydatków, rozdzielanych na odpowiednie sektory. Wyrazem gospodarki sektora państwowego jest właśnie budżet.

Niestety, nie jest to jeszcze ani wyraz, ani obraz pełny. Oto mamy w części XI pozycję 38 miliardów wpłaty na rzecz Skarbu Państwa przez koncern przedsiębiorstw państwowych. Oczywiście głosowaliśmy za tym. Stwierdziliśmy, że ten spis według podziału na przedsiębiorstwa daje 38 miliardów zł i z całym spokojem podnosiliśmy rękę za tym, że te 38 miliardów wpłynie. Robiliśmy to w zaufaniu do Ministra Przemysłu i do całego Rządu. Nie wystarczy jednak w budżecie wypisanie danych pozycji. Wszak dowodem, jak wielką rolę w naszym życiu gospodarczym odgrywa koncern przedsiębiorstw państwowych, jest fakt, że chodzi tu o dwa tysiące sto kilkadziesiąt przedsiębiorstw, zatrudniających milion robotników. Te dwie liczby wystarczą, by wykazać, jaką rolę w życiu gospodarczym taki koncern odgrywa. Konieczne są tu bilanse zbiorcze, a bilans zbiorczy musi inaczej wyglądać, niż bilans spółki akcyjnej. Musimy stworzyć inne zasady ustalania jednolitych czynników bilansu. Wtedy będziemy mogli o tym mówić. To jest jedno z naszych zasadniczych żądań, nie sądzę, że tylko naszych, ale całej wysokiej Izby, żeby tej olbrzymiej pracy, która wywrze decydujący wpływ na nasze całe życie gospodarcze, dokonać. Wtedy dopiero będziemy mogli mówić realnie, czym w naszym życiu państwowym jest ten koncern państwowy.

Sektor prywatny

Jeśli chodzi o sektor prywatny, to nauczyliśmy się po tej stronie Izby mówić sloganami: uczciwy handel, uczciwe rzemiosło, spekulant, paskarz. Otóż omawianie pewnych poważnych zagadnień życia gospodarczego nie może być rozdawaniem cenzur w szkole. Nie chcemy, żeby kontynuowano tego rodzaju metody omawiania państwowych zagadnień.

Czym jest ten sektor prywatny w całokształcie naszego życia, jaki odsetek zajmuje? Obejmuje on 116 — 118 tysięcy warsztatów rolnych. Jaka jest ich rola, w jakiej mierze korzystają z przydziałów? W jakiej mierze zakupują na rynku wolnym? Przecież nie jest rzeczą obojętną, że nagle pewne gałęzie produkcji prywatnej rzucają się na skromne, deficytowe zapasy surowca w danej dziedzinie.

My nie możemy pozostawić tych spraw wolnej grze sił. Nie możemy dopuścić do tego, by sprawy te załatwiono pod kątem widzenia sloganów i w formie rozdawania cenzurek. My chcemy wiedzieć, co to jest ten sektor prywatny. Roli stróża nocnego tu państwo odgrywać nie może. I dlatego domagać się musimy i uważamy to za pierwszorzędny problem dla wszystkich — i dla socjalistów, i dla przedstawicieli inicjatywy prywatnej, i dla rzemieślników — aby był ustalony i stwierdzony i w formie obiektywnej podany udział w dochodzie społecznym sektora prywatnego, a z drugiej strony obciążenie sektora prywatnego w budżecie państwowym.

Oczywiście tak się już stało, że w tej dziedzinie dość ważne funkcje musi spełniać milicja obywatelska czy prokurator. Ale nikt nie chce rządzić tylko przy pomocy sankcji karnych. Musi być prowadzona polityka w tej dziedzinie długofalowa. Musimy planowo określić formy i granice zysku prywatno-kapitalistycznego i ustalić, w jakim stopniu i w jakiej formie państwo ma w tym zysku partycypować.

Rolnictwo

Zagadnienie rolnictwa w Polsce. Dokonaliśmy dzieła reformy rolnej w sposób rewolucyjny. Pomiary ziemi nieraz odbywały się przy pomocy laski, sznura, i oczywiście, że ta parcelka była źle odmierzona. Tylko fakt, żeśmy tego dokonali, żeśmy to zrobili w niewiele miesięcy — to jest nasza historyczna zasługa.

Chodzi teraz o to, aby planowa gospodarka nie zatrzymała się na rogatkach miasta. Prezes Rady Ministrów zapowiedział spółdzielnie dla wsi. Znakomicie. Tylko co dalej i co więcej? Czy dalej ma być tak, że chłop będzie siał żyto gdzie chce i kartofle gdzie chce, że na Podkarpaciu nie będzie pszenicy, a na Kujawach owsa?

My nie chcemy, aby państwo składało się z lenn. Oto wprawdzie zniknął ze wsi Żyd-handlarz, ale powstał handlarz nowy. Jaki to ma wpływ na państwo, na jego działalność gospodarczą, co, ile, w jakiej mierze korzysta państwo z dochodów handlarza świń, czy dzierżawców sadów owocowych? W jakiej mierze mają oni płacić podatki? Tu nie chodzi o sankcje karne, ale o to, że życie na wsi musi być zorganizowane. Jest przesadą i grubą przesadą le-

genda o fortepianach na wsi, albo o tym, że każda dziewczyna wiejska nosi jedwabne pończochy, nie mniej jednak spożycie na wsi jest nadmierne. Podatkiem gruntowym nie załatwimy tej sprawy. My nie chcemy urządzać gospodarczych ekspedycji karnych. Chcemy z przyjaciółmi zasiąść przy stole, niech oni powiedzą, co o tym myślą.

W rzeczywistości trwa jeszcze ten strach człowieka wiejskiego przed miastem, wyrażany czasem przez ludzi o najwyższej inteligencji, bo przez profesorów uniwersytetu. Tymczasem nie ma żadnych obaw. Jeżeli na wielu odcinkach doprowadziliśmy do względnej stabilizacji, a w każdym razie z całym spokojem, bez prorokowania można powiedzieć, że utarliśmy szeroką i twardą drogę do tego, co uczynić chcemy — to w tej dziedzinie zrobiliśmy jeszcze bardzo mało.

Reforma administracji

Jakież dalsze wysuwamy sugestie w dziedzinie życia gospodarczego? Oto stwierdziliśmy, że nasz budżet zawiera 30 miliardów zł wydatków osobowych. Rząd dokonał rzeczy słusznej i celowej: w porównaniu z r. 1946 zmniejszył liczbę etatów o 40.000 z tym, że liczba etatów sędziowskich i nauczycielskich nie została zmniejszona.

Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów stoi na stanowisku, że to jest wstęp słuszny. Nie chodzi o to, aby jeszcze 40.000 etatów zmniejszyć. Tak się składa — i praktyka jest zawsze ta sama — że jednymi drzwiami ludzi się zwalnia z maszyny państwowej, a drugimi wchodzą. To nie rozwiązuje zagadnienia. Chodzi o co innego: o reformę administracji. Nie wiem, czy nadeszła już na to pora, nie wiem czy już należy to rozpocząć, nie mniej jednak sądzę, że to zagadnienie w każdym razie trzeba zaktualizować, to znaczy, że o tym zagadnieniu myśleć musimy przy każdej sposobności, a przede wszystkim przygotować je. Trzeba przyznać, że domagamy się wiele od Rządu. Dopiero mamy 2 lata odzyskanej niepodległości, a w ciągu 20 lat było utworzonych w tym celu kilka komisji, 2, 3 czy 4 i ani jedna nic nie zrobiła. Jedna zaczęła pod przewodnictwem Władysława Grabskiego, druga za czasów gabinetu koalicyjnego Aleksandra Skrzyńskiego. Również później były takie komisje, tworzone już w czasach sanacyjnych.

Samorząd

Pozostaje jeszcze bardzo ważny odcinek budżetu samorządowego. Prezes Rady Ministrów stwierdził, że w r. 1948 przyjdzie na to pora. Minister Administracji Publicznej na Komisji Skarbowo-Budżetowej zapowiedział reformę ustawodawstwa samorządowego, zapowiedział samorządową ordynację wyborczą i bodaj jeszcze jakieś ustawy. Jeżeli to wszystko uda się uporządkować już w r. 1948, wówczas można powiedzieć, że dobra robota została wykonana na odcinku samorządu.

Co nam to da? Przewidywana ustawa o podatku samorządowym gruntowym da to, że samorząd terytorialny gminny będzie miał z czego czerpać. Dziś fundusz zapomogowy jest niemal beznadziejny, bo jeżeli ubogie miasto zażądało 20 milionów zł pomocy, a dostało dwa, to oczywiście nie zaspokoiło swoich potrzeb; a te potrzeby są przecież olbrzymie. Wytworzyła się też hierarchia miast. Warszawa stanęła oczywiście na pierwszym miejscu, Poznań i inne mniej zniszczone na dalszym; ale są też miasta nie zniszczone, jak np. Łódź, gdzie wiceprezydent miasta, mój przyjaciel Ajnenkiel woła: „Na miłość boską, to miasto żyć musi". Oczywiście te miasta muszą żyć. Na to pomoże tylko refoma finansów, samorządowych.

Sprawa funduszów

Dziś kolega Kurpiewski mówił o stworzeniu funduszu oświatowego. Oczywiście inżynier drogowy będzie wołał o stworzenie fuduszu drogowego, a dyrektor teatralny o stworzenie fuuduszu teatralnego. Rezultat będzie taki, że Skarb Państwa stanie się federacją fuduszów, a Minister Skarbu — ich kierownikiem, który niewiele będzie miał do powiedzenia. Nie jest to nawet w gospodarce kapitalistycznej dopuszczalne i możliwe, a cóż dopiero w gospodarce planowej, aby tworzyć zbiór fuduszów i w ten sposób prowadzić gospodarkę państwa. Nie ma żadnych powodów po temu, aby tworzyć fundusz teatralny czy drogowy — i dlatego przeciwstawiamy się tym rzeczom. To ma tylko swoje lokalne znaczenie, jeżeli w gminie X wystawiono szkołę za 50 milionów przy pomocy takiego fuduszu. Owszem w małym miasteczku, gdzie budowa szkoły jest wielką atrakcją, można przez województwo czy gminę uchwalać takie fudusze, ale w wielkich miastach i masowo stosować tego nie możemy.

Dlatego z całym spokojem i rozwagą przeciwstawiamy się wnioskowi o tworzenie jakichś funduszów, nawet jeżeli on wychodzi z zaprzyjaźnionej strony — ze Stronnictwa Ludowego.

Czym ma być budżet

Czymże ma być budżet? Budżet powinien być odbiciem życia gospodarczego w Polsce nie tylko w sensie formalnym, ale w sensie odbicia struktury, celów gospodarczych i społecznych.

Budżet powinien więc składać się z następujących części: 1) administracja państwowa; 2) budżet działalności sektora gospodarczego państwowego i tych 132 tysięcy przedsiębiorstw, stanowiących koncern państwowy oraz tych trzydziestu paru tysięcy przedsiębiorstw, podlegających innym resortom ministerialnym; 3) sektor prywatny, miejski i wiejski; 4) sektor spółdzielczy i samorządowy. Dopiero jeżeli potrafimy stworzyć tak wyodrębnione części budżetu, będziemy mogli mówić, że budżet ten jest wiernym odbiciem naszego życia gospodarczego.

Nie spodziewamy się, że budżet na r. 1948, który Rząd przedłożyć ma nam za kilka miesięcy, będzie już ściśle, idealnie przepracowany według tych wzorów. Lepiej opóźnić tę robotę, lepiej doprowadzić do tego, że to będzie zrobione w rok czy dwa później, niż raz popełniwszy taki czy inny błąd — a bez tego nie może się przecież obejść — przedłużać go. Lepiej to zrobić później, ale — o ile możności — bezbłędnie.

Czymże chcemy wobec tego, aby był ten nasz bud-

żet? Sądzę, że najlepszą odpowiedzią mego obozu politycznego na to pytanie będą słowa wielkiego parlamentarzysty i znakomitego naszego nauczyciela, Hermana Diamanda, który raz przemawiając w dyskusji budżetowej, powiedział tak: niech budżet będzie zaprzeczeniem chaosu i improwizacji, niech będzie wynikiem ciągłości myśli i pracy gospodarczej, niech będzie zwierciadłem życia polskiego takiego, jakie chcemy mieć.

Sądzę, że nie ma lepszego zakończenia, niż te proste słowa tego wielkiego człowieka, że nie ma słuszniejszej oceny polityki skarbowo-budżetowej państwa ze strony Polskiej Partii Socjalistycznej, jak przypomnienie tych słów naszego wielkiego nauczyciela.

Stanisław Leszczycki

Zagadnienie wyższego szkolnictwa i nauki

(Wyjątki z przemówienia sejmowego)

Przemawiam imieniem Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów celem przedstawienia stanowiska Polskiej Partii Socjalistycznej w sprawie nowej organizacji szkolnictwa wyższego, którą Rząd zamierza w niedługim czasie przeprowadzić.

Wiemy, że Rząd przykłada wielką wagę do sprawy nauki i szkolenia, tak fachowców, jak i naukowców na wyższym poziomie. Dlatego szczególną opieką i pomocą finansową otacza te właśnie dziedziny życia w Polsce. Rząd pragnie, aby nauka rozwijała się swobodnie i aby osiągnęła jak najwyższy poziom; pragnie, aby wyższe wykształcenie było dostępne dla jak największej liczby obywateli.

Mając ten najbardziej pozytywny stosunek do tych zagadnień, Rząd pragnie usprawnić zarówno organizację prac naukowych, jak i działalność szkolnictwa wyższego. W tym celu w roku ubiegłym powołano do życia Radę Szkół Wyższych, której zadaniem miało być opracowanie nowej ustawy o szkołach wyższych i o organizacji nauki. Rada Szkół Wyższych nie ograniczyła się w swoich pracach tylko do grona tych 9 członków, których traktowano jako fachowców - organizatorów, ale powołała cały szereg sekcji fachowych, zapraszając do nich dziesiątki uczonych polskich, oraz nawiązała kontakt ze wszystkimi uczelniami na terenie Polski.

Prace trwały prawie rok. Poszczególne problemy zostały wyczerpująco i starannie przedyskutowane. Obecnie prace znajdują się w fazie końcowej i niedługo projekt nowej ustawy o szkołach wyższych i o organizacji nauki zostanie przedłożony Wysokiemu Sejmowi. Będzie to zasadnicza podstawa przyszłego rozwoju kultury i nauki w Polsce.

Cele i założenia reformy

Chciałbym na chwilę zatrzymać się nad celami i założeniami tej reformy. O co chodzi?

Po pierwsze chcemy usunąć z dawnego ustroju szkół wyższych wszystkie obciążenia cechowe, sięgające średniowiecza, a więc tego okresu, w którym najstarsze uniwersytety powstawały, tworząc zamknięte korporacje. Chcemy, ażeby system szkolenia kadr fachowców był dostosowany do aktualnych potrzeb państwa po wprowadzeniu obecnego ustroju społeczno-gospodarczego. Chcemy, aby system ten był usprawniony i bardziej zdemokratyzowany.

Chcemy dalej, ażeby funkcje nauki były dostosowane do potrzeb planowej gospodarki, jaką obecnie prowadzimy. Chcemy, ażeby nauka grała większą rolę w życiu publicznym Polski i aby poza studiami ściśle teoretycznymi była również nauką praktyczną, dostosowaną do aktualnych potrzeb państwa i społeczeństwa.

Wreszcie chcemy, ażeby działalność szkół wyższych była usprawniona, przy równoczesnym podniesieniu jej poziomu i aby nauka była w sposób właściwy subwencjonowana przez państwo.

Zwracam uwagę, że wprowadzenie tej nowej ustawy stało się rzeczą pilną również i z tego powodu, że w okresie powojennym powstało wiele nowych szkół wyższych, które muszą być od podstaw zorganizowane. Poco narzucać tym nowym szkołom przestarzałe formy organizacyjne, a nie oprzeć ich na nowych zasadach dostosowanych do potrzeb współczesnych?

Sądzę, że przez rzeczowe podejście do tego zagadnienia i po gruntownym przestudiowaniu szeregu bolączek obecnie panujących na terenie szkolnictwa wyższego, potrafimy usunąć anachronizmy i niedomagania zarówno organizacyjne, jak i naukowe, personalne i inne, aby doprowadzić szkoły do właściwego poziomu. Sądzę, że tą drogą potrafimy również zmienić atmosferę polityczną w szkołach wyższych, która budzi cały szereg zastrzeżeń i obaw, a była również i z tej trybuny kilkakrotnie omawiana.

Musimy dążyć do tego, ażeby szkolnictwo wyższe nadążało w procesie przebudowy społecznej państwa, aby nie było elementem opóźniającym naszą pracę, a przeciwnie ażeby ją wspierało, wytyczając właściwą drogę w realizacji i gruntowaniu naszych zdobyczy społeczno - gospodarczych. I tą drogą — bez naruszenia poziomu szkół wyższych, bez obniżenia poziomu nauki — zdołamy tylko osiągnąć to, czego potrzebuje i wymaga współczesne państwo.

Organizacja pracy naukowej

Nowa ustawa obejmie zarówno organizację samej nauki, jak i organizację nauczania na najwyższym szczeblu.

Organizacja pracy naukowej w Polsce powinna być oparta na następujących zasadach: 1) badania naukowe są wolne; 2) twórcza praca naukowa pozostaje pod szczególną opieką władz państwowych; 3) praca naukowa skoncentrowana jest w naukowych zakładach i instytucjach, które mogą być tworzone w obrębie poszczególnych szkół wyższych, albo jako zakłady międzyszkolne, lub też jako specjalne instytuty samodzielne, istniejące poza szkołami wyższymi. Szczególnie cenną inowacją jest tu projekt tworzenia zakładów międzyszkolnych, silnych, wyposażonych dobrze pod względem technicznym, zamiast dotychczasowych słabych zakładów jednej szkoły.

Celem skoordynowania pracy naukowej w imię oszczędności i maksymalnego wykorzystania fachowców, konieczne jest tworzenie ośrodka planującego, koordynującego pracę naukową w Polsce. Plan generalny, zatwierdzony i sfinansowany, winien powstać z jednej strony przez zestawienie planów i potrzeb poszczególnych dyscyplin naukowych, opracowanych przez wymienione instytuty i towarzystwa naukowe, z drugiej zaś — przez zestawienie aktualnych potrzeb państwowych. Ośrodek ten dla realizacji planu winien być równocześnie dysponentem funduszów na cele naukowe.

Przewiduje się, że co pewien czas, np. co rok lub dwa, odbywać się będą wielkie kongresy nauki polskiej, poświęcone omówieniu wszyskich aktualnych zagadnień. Pierwszy taki kongres Rada Szkół Wyższych ma zamiar zwołać już w tym roku na jesieni.

Organizacja szkół wyższych

Problem drugi — organizacja szkół wyższych — jest bardziej skomplikowany. Szkoły wyższe muszą szkolić fachowców na najwyższym poziomie, naukowców - teoretyków, oraz tworzyć dorobek naukowy. Z tych względów, obok szkół wyższych szkolących fachowców, muszą istnieć wyższe szkoły akademickie o szerszych zadaniach. Obok szkół państwowych mogą istnieć szkoły niepaństwowe.

Ani rozmieszczenie szkół, ani ich typy, ani ich organizacja nie przedstawiają się obecnie zadawalająco. Szkoły są rozmieszczone dość przypadkowo, jako wynik ambicji lokalnych, jakie miały miejsce w pierwszym roku po wojnie. Obok ponad 20 szkół akademickich jest tylko około 10 szkół wyższych, co nie jest proporcją właściwą, gdyż np. na 7 politechnik wypada zaledwie 3 szkoły inżynieryjne (w tym jedna w Szczecinie w fazie organizacji).

Stan ten nie jest dostosowany do aktualnych potrzeb państwa, bo przy wielkim niedoborze fachowców za mało kształcimy np. techników-fachowców, a za dużo stosunkowo naukowców-teoretyków. Raczej powinno być odwrotnie. Dlatego prowadzimy na politechnikach podwójne kursy: 3-letnie dla inżynierów i 4-letnie, pełne, akademickie dla magistrów nauk technicznych.

Chcemy, aby organizacja szkół wyższych była podobna do organizacji szkół akademickich, aby praca ich była usprawniona, abyśmy jak najszybciej mogli uzupełnić luki w kadrach fachowców, wywołane wojną.

Również reorganizacji wymaga szkolnictwo akademickie. Chcemy, aby szkoły specjalizowały się w pewnych dziedzinach nauki, aby istniały na nich silne ośrodki naukowe, przez skupienie w poszczególnych uczelniach większej ilości katedr, naukowców, sił pomocniczych z danej dyscypliny. Chcielibyśmy, ażeby wydziały, działy, czy nawet studia specjalne na wyższych uczelniach były rozplanowane zgodnie z potrzebami państwa, względnie jego regionów. Taka specjalizacja szkół i nadanie im jakiegoś wyraźnego charakteru niewątpliwie pozwoli na bardziej właściwe wyposażenie poszczególnych szkół i na utrzymanie ich wysokiego poziomu, a jest to niesłychanie dla nas ważne ze względu na wielkie braki materiałowe i stosunkowo nieliczne kadry. Szkoły akademickie będą mogły nadawać tytuł magistra i doktora, w przeciwieństwie do zwykłych szkół wyższych, które będą nadawały stopnie niższe (inżyniera).

Chcielibyśmy podnieść poziom doktoratów. I dlatego opracowuje się teraz nowe przepisy o doktoratach, które zapewnią utrzymanie ich na należycie wysokim poziomie.

Wprowadzamy pewną nowość, a mianowicie tytuły honorowe, które najczęściej otrzymują profesorowie starsi, odchodzący na emeryturę. Niech ten zasłużony uczony, mimo to, że robi miejsce dla młodszego kolegi, do końca swoich sił będzie mógł czynnie służyć nauce i nauczaniu.

Przewiduje się pewne zmiany w organizacji władz szkół akademickich. I tak, jeżeli chodzi o rektora, to będzie go zatwierdzał Prezydent Rzeczypospolitej (a nie, jak dotąd, Minister Oświaty) spośród trzech kandydatów, którzy zostaną wybrani przez poszczególne szkoły akademickie. W podobny sposób wybierze się prorektora. Senat zostanie rozszerzony o udział w nim docentów i delegatów asystentów, bo chcemy, aby wszyscy pracujący w danej szkole wzięli na swoje barki współodpowiedzialność za prace i losy danej uczelni.

Jako pewną nowość wprowadza się zebrania ogólne wszystkich pracowników danej uczelni celem rozpatrywania sprawozdań i planów pracy rocznej w danej szkole.

Chcielibyśmy wzmocnić pracę naukową na wyższych uczelniach. W tym celu w obrębie poszczególnych Rad Wydziałowych powołane zostaną specjalne komisje naukowe.

Dla usprawnienia gospodarki w szkołach oraz dla odciążenia rektora od spraw administracyjnych wprowadza się stanowisko dyrektora administracyjnego. To nam da gwarancję, że opracowywanie budżetów i planów inwestycyjnych będzie bardziej racjonalne; zapewni nam to także racjonalną, fachową gospodarkę majątkiem uczelni.

Zasadnicza zmiana dotyczy uzupełnienia kadr profesorskich. Zamiast — jak dotychczas — odnawiania grona profesorskiego przez Rady Wydziałowe, przewidujemy, że funkcję tę przejmie Rada Główna przy Ministrze Oświaty. Poza tym tryb powoływania pro-

fesorów będzie podobny, jak dotychczas, ale to przesunięcie da nam większe możliwości bardziej obiektywnego wykorzystania i rozmieszczenia stosunkowo nielicznych kadr naukowców.

Warunki dla uzyskania najwyższego stopnia naukowego tzn. docenta będą również podwyższone. Habilitacja będzie przeprowadzona w sposób bardziej fachowy, jak dotychczas, a zarazem usprawniony i jawny. Obok habilitacji na poszczególnych wydziałach chcemy wprowadzić habilitację centralną, którą będzie przeprowadzać Rada Szkół Wyższych.

Zostaną utrzymane stanowiska docentów etatowych, gdyż tylko tą drogą można z uczelnią związać młodsze siły fachowe.

Specjalnego opracowania i rewizji wymagają programy i schematy studiów w poszczególnych dyscyplinach i uczelniach.

Egzaminy wstępne będą uprawniać wszystkich do rozpoczęcia normalnych studiów szkół wyższych, a kursy wstępne pozwolą na przygotowanie do studiów na uniwersytecie czy politechnice tym wszystkim, którzy dotąd odbyć tych studiów nie mogli. Sądzę, że potrafimy uregulować jedną z bolączek obecnych, a mianowicie dysproporcję pomiędzy zbyt licznym napływem kandydatów a możliwościami ich przeszkolenia w danej dziedzinie przez daną szkołę. Zagadnienie to winno być unormowane przez uregulowanie zapotrzebowania fachowców w danej dziedzinie.

Również uporządkowania wymaga życie akademickie, organizacje ideowo-wychowawcze i samopomocowe. Unormowania wymaga także finansowanie nauki—aby przy zachowaniu pełnej oszczędności nie pozostawiać jej bez dostatecznych środków do pracy. Dalej trzeba unikać przypadkowego rozdzielania funduszów w sposób nieproporcjonalny w stosunku do potrzeb poszczególnych dziedzin. Wszyscy o tym dobrze wiemy, że braki pod tym względem są bardzo duże, że potrzeby szkolnictwa wyższego i nauki, zniszczonych wojną, są ogromne, a środki, jakie mamy do dyspozycji, są ograniczone.

Rada Szkół Wyższych

Ponieważ chcemy, aby obok dobrej ustawy i norm regulujących organizację zarówno szkół wyższych jak i nauki, również i wykonanie jej było dobre — dlatego uważamy, że przy Ministerstwie Oświaty winna istnieć Rada Szkół Wyższych i Nauki, złożona z fachowców i naukowców, która z głosem stanowczym, a nie tylko doradczym, mogłaby pomagać Ministrowi Oświaty w realizacji i wypełnianiu przepisów prawnych. Rada ta musi mieć w swych rękach planowanie sieci szkół wyższych w Polsce, powoływanie czy zwijanie istniejących; winna też ustalać charakter, typ i specjalizację uczelni, mieć pieczę nad poziomem skolnictwa wyższego przez dobór właściwego ciała profesorskiego oraz przez kontrolę nad funduszami wydawanymi na cele szkolnictwa wyższego.

Bierzemy czynny udział w tych pracach przygotowawczych, w trosce o naukę i kadry fachowców. Żywo interesujemy się tymi zagadnieniami i ze swej strony dołożymy starań, aby ustawa ta była opracowana możliwie jak najlepiej i weszła w życie w jak najkrótszym czasie.

Stanisław Gross

O rewolucyjną praworządność

(Wyjątki z przemówienia sejmowego)

Obecna, końcowa faza prac parlamentu nad pierwszym normalnym całorocznym budżetem państwowym stanowi dobitny wyraz wejścia gospodarki państwowej na tor stabilizacji, stanowi dowód, że Polska, pomimo niewątpliwych, spowodowanych szeregiem obiektywnych przyczyn, trudności gospodarczych, trudności te zwalczać będzie odtąd w ramach ustawowej dyscypliny finansowej; że w dziedzinie budżetowej wyszliśmy z okresu szukania doraźnych środków zaradczych, wkraczając na drogę pełnej praworządności finansowej.

Jest to po wyborach z dnia 19 stycznia br. dalsze istotne ogniwo w łańcuchu aktów stabilizacyjnych, do których zaliczyć należy w pierwszym rzędzie ustawę konstytucyjną o organizacji i zakresie działania najwyższych organów Rzeczypospolitej, oraz ustawę z dnia 22 lutego 1947 r. o amnestii.

Nie wolno nam zaniechać czujności

Postępująca w Polsce stabilizacja gospodarcza, polityczna i społeczna bynajmniej nie oznacza, by obóz zwycięskiej demokracji, patrząc z uzasadnioną dumą na szmat przebytej drogi, miał prawo do zaniechania czujności, by mógł zaufać automatyzmowi dalszego rozwoju wydarzeń, by wreszcie, wbrew swej zasadniczo czynnej postawie wobec rzeczywistości, mógł albo chciał czuć się zwolnionym od obowiązku dalszego jej kształtowania.

Nie jest frazesem twierdzenie, że reakcja w Polsce, pozbawiona przez dokonane reformy podstaw gospodarczych, zachowała się na rynku społecznym jako siła realna, o zasięgu potężnie przekraczającym liczbę wydziedziczonych obszarników, przemysłowców czy bankierów. Jest to fakt oczywisty, mający swe korzenie w szeregu przyczyn historycznych. Należą do nich: specyficzne pozostałości szlachetczyzny na wielkich obszarach społecznego myślenia, półtorawiekowa niewola ze wszystkimi jej konsekwencjami psychicznymi, manowce, po których polska myśl polityczna była wodzona w latach międzywojennych i w okresie wojny, i wreszcie dokonana w Polsce rewolucja, która przed narodem postawiła nowe, trudne problemy.

Te przyczyny sprawiają, że normalne zjawisko braku synchronizacji dokonanych reform i przemian

materialnych z przemianami w myśleniu społecznym, nabiera w Polsce szczególnego znaczenia, że zaległości starego myślenia stanowią i długo stanowić będą dziedzictwo po wygasłym ustroju, że w ramach nowego ustroju demokracji ludowej liczyć się należy z wrogiem wewnętrznym, często — wrogiem potencjalnym i że w związku z tym demokracja ludowa jest w obecnym okresie przejściowym ustrojem walczącym, który musi mieć do dyspozycji odpowiedni zasób środków, służących do spotęgowania własnej siły oraz stanowiącym narzędzie różnorakiej walki z siłami wstecznictwa.

System prawny — narzędzie działania ustroju

Podstawowym narzędziem działania każdego ustroju jest jego system prawny.

Wejście Polski na drogę uporządkowanego systemu skarbowo-budżetowego w okresie przeżywanych i przewidywanych poważnych trudności gospodarczych stanowi bardzo sugestywną dyrektywę konieczności wysunięcia na czoło bieżących zadań państwowych sprawy uporządkowania systemu prawnego demokracji ludowej.

Aktualności tego problemu nie umniejsza świadomość istnienia przedstawionych poprzednio istotnych trudności społecznych. Wręcz przeciwnie. Klub mój jest głęboko przekonany, że właśnie istniejące trudności czynią problem praworządności w Polsce zagadnieniem palącym, tak w interesie siły państwa, jak również w interesie dalszego rozszerzenia bazy społecznej obozu demokracji i objęcia nią wszystkiego, co żywe i twórcze w narodzie.

W dziedzinie uporządkowania systemu prawnego wiele już w Polsce zostało dokonane. Istnieje przede wszystkim tymczasowa konstytucyjna podstawa ustroju i zakresu działania najwyższych organów Rzeczypospolitej. Uregulowane zostały ustawowo i konstytucyjnie podstawy naszego modelu gospodarczego. Wielkiemu wysiłkowi pracy Ministerstwa Sprawiedliwości zawdzięczamy dokonaną w rekordowym czasie unifikację prawa cywilnego, której nie zdołały przeprowadzić rządy przedwrześniowe przez międzywojenne dwudziestolecie. Mamy już ujętych w nowoczesne, demokratyczne normy prawne wiele podstawowych systemów prawa: osobowego, rodzinnego, spadkowego, rzeczowego, hipotecznego itd.

Ale równocześnie, istnieją w naszym systemacie prawnym liczne przeżytki minionej epoki, których usuwanie w drodze ustawodawczej następować może tylko stopniowo.

Rewolucyjny legalizm

Te przeżytki, które praktyka państwowa musi niejednokrotnie bieżąco kasować, wcześniej niż nastąpi odpowiedni zabieg ustawodawczy, sprawiają, że autorytet nowego demokratycznego prawa polskiego obniża się i że uzasadniona relatywność mocy obowiązującej przedwojennych przepisów prawnych niejednokrotnie rozciągana bywa na nowe polskie prawo demokratyczne.

W tych warunkach, pierwszym podstawowym postulatem, jaki Klub mój kieruje do Rządu w dziedzinie zagadnień prawnych, jest postulat podjęcia zdecydowanej akcji o przywrócenie pełni autorytetu prawa, a w szczególności tych norm prawnych, które są dziełem ustawodawczej twórczości demokracji ludowej. Kierując ten postulat, Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów daleki jest od powodowania się liberalizmem czy fetyszem legalizmu. Troską naszą objęty jest **legalizm rewolucyjny**, to jest autorytet zespołu norm prawnych, służących zwycięskiemu ustrojowi demokracji ludowej. Postulat nasz dyktowany jest dążeniem do uniknięcia szkód, jakie chaos prawny powoduje w dziedzinie gospodarczej i politycznej, oraz przeświadczeniem, że pełnia autorytetu prawa demokratycznego stanowi warunek potęgi demokracji, jest jednym z ważnych środków dalszego aktywizowania sił społecznych oraz oczekiwanym przez świadomego obywatela dowodem stabilizacji życia państwowego.

Norma prawna w kapitaliźmie i w ustroju demokracji ludowej

Analizując zagadnienie praworządności w Polsce, nie można pominąć pytania, czy i w jakim stopniu ugruntowanie się ustroju demokracji ludowej wpływa na istotę systemu prawnego.

Charakterystyczna dla kapitalizmu rozbieżność między sformułowaniem a istotną, praktyczną treścią pojęć, stosowanych w obrocie społecznym, odnosi się w całej pełni do pojęć prawnych. Norma prawna w ustroju kapitalistycznym, przy hojnym i wiele obiecującym całemu społeczeństwu ujęciu słownym, służy klasie w ustroju tym panującej i stanowi instrument utrwalenia przewagi tej klasy nad resztą społeczeństwa. Cud **dwóch** treści prawa w tym ustroju spełnia się dzięki gwarantowanej przez kapitalizm przewadze gospodarczej klasy wielkich posiadaczy; przewaga ta zapewnia niezbędną korektywę szczodrobliwych, liberalnych uprawnień zgodnie z interesem tych, którzy proklamowaną w prawie kapitalistycznym zasadę równości wobec prawa potrafili uczynić propagandowym sloganem, mającym na celu uśpienie czujności wyzyskiwanych mas świata pracy.

Demokracja ludowa, likwidując klasy wielkokapitalistyczne, powinna równocześnie przywrócić jednoznaczność normy prawnej. Zamiast „szczodrobliwych" obietnic, prawo demokratyczne powinno formułować swe zasady znacznie mniej efektownie, ale uczciwie i rzetelnie. Przykładem takiego sformułowania służyć może uchwalona przez Sejm Ustawodawczy w dniu 22 lutego 1947 r. deklaracja w przedmiocie realizacji praw i wolności obywatelskich. Sejm Ustawodawczy, proklamując szerokie prawa i wolności obywatelskie, stwierdził, iż wyzyskiwaniu praw i wolności do walki z demokratycznym ustrojem Rzeczypospolitej Polskiej winny zapobiegać ustawy. To, co kapitalizm uważałby za „niedopuszczalny zgrzyt", demokracja ludowa otwarcie i rzetelnie ogłasza, dając wyraz faktowi, że normy prawne służą celom ustroju, który je wydaje, celom, których ukrywać nie potrzeba, gdyż są to cele całego społeczeństwa.

Przykład omawianej deklaracji cł·teryzuje równocześnie, jak subtelnym instrumen est prawo w demokracji ludowej i o ile bar złożona jest funkcja wykonawcy takiego prawż wykonawcy prawa w ustroju kapitalistyczn którego struktura zapewnia samoczynne dzie normy zgodnie z interesem klasy panującej.vkonanie prawa w demokracji ludowej niemal ze wymaga przeprowadzenia analizy, zmierzająlo zestawienia interesu społecznego z interesędnostkowym i oceny interesu jednostki jako łii interesów zbiorowości. Takie zadanie wyko być może właściwie tylko pod kontrolą opiublicznej, przez społecznika, rozumiejącego isłdemokratycznego porządku prawnego, czerfgo wskazówki metodologiczne z właściwej y zjawisk społecznych, których końcowym sfiłowaniem jest norma prawna.

Problem stosowania prawa

Przedstawione Wysokiej Izbie rozuanie zmierza do uzasadnienia poglądu Związkırlamentarnego Polskich Socjalistów, że zwłas: w okresie przejściowym, kiedy współrzędnie ist muszą wyposażone w pełnię autorytetu przepiowego prawa demokratycznego i polegające :onieczności wartościowaniu przedwojenne przer prawne — punkt ciężkości rewolucyjnego legau przesuwa się na problem stosowania prav W związku z tym za podstawowe gwarancje worządności uważamy:

1. precyzję w strukturze organówadzy i ścisłe przestrzeganie ich kompetencyj;

2. jawność działania władz i zapienie pełnej możliwości kontroli opinii publiczne

3. odpowiedzialność organów, stących normy prawne.

To zasadnicze nasze stanowisko eśla postawę Polskiej Partii Socjalistycznej wc problemów, które składają się na całokształt pia praworządności w Polsce i stanowi miarę wajaką przykładamy do zagadnień ustrojowyc decydujących o przyśpieszeniu normalizacji n:go życia publicznego.

Stoimy twardo na gruncie przepw Małej Konstytucji, jako ustawy zasadniczej, nwalonej przez Sejm Ustawodawczy w myśl potrz z uwzględnieniem warunków etapu, na którym leźliśmy się.

Uważamy za nader ważne uprnienia Sejmu, obejmujące kontrolę nad działalną Rządu oraz ustalanie zasadniczego kierunku pyki państwa.

Sądzimy, że istnienie stałej, zddowanej większości, opartej nie na przypadkc koniunkturze, lecz na wspólnej koncepcji, zapew Sejmowi pełnię możliwości sprawnego i odpowiaącego potrzebom państwa wykonania tych podstawych zadań.

Jawność działania Sejmu, pozającego pod stałą kontrolą opinii publicznej, nae pracom naszym szczególny walor i winna przyśpiyć proces dojrzewania świadomości społecznej ożymiej większości narodu.

Przywiązujemy wielką wagę do skoncentrowania pełni władzy wykonawczej w rękach silnego Rządu pod zdecydowanym i jednolitym kierownictwem. Uważamy to za konieczny warunek istotnej, a nie nominalnej tylko, odpowiedzialności parlamentarnej Rządu za całokształt polityki państwa.

Jesteśmy zdania, że pozostałe najwyższe organy Rzeczypospolitej winny radą i wysokim swym autorytetem wspierać Rząd w jego działalności, unikając angażowania się w rozwiązywanie bieżących, konkretnych problemów. Nakazuje to zarówno wzgląd na wyjątkowy autorytet, jaki pozycja ustrojowa organom tym zapewnia, jak i okoliczność, że z organami tymi związany jest atrybut ich nieodpowiedzialności. Pogląd odmienny musiałby się przyczynić wydatnie do skomplikowania i zaciemnienia konturów organizacyjnych naczelnych władz państwowych.

Rzeczy do uregulowania

Uważamy za konieczne jak najszybsze uchwalenie zapowiedzianej przez Małą Konstytucję ustawy o Najwyższej Izbie Kontroli. Najwyższa Izba Kontroli ma w Małej Konstytucji zagwarantowaną konkretną pozycję ustrojową. Aczkolwiek nie została wymieniona wśród najwyższych organów państwa, z istoty swej stanowi sui generis organ najwyższy, związany jedynie z Sejmem Ustawodawczym, dla którego wykonywa swe funkcje kontroli.

Z zadowoleniem przyjął Klub nasz ustęp exposé Prezesa Rady Ministrów, dotyczący przejęcia przez sądownictwo powszechne całego wymiaru sprawiedliwości oraz stopniowego przejmowania więziennictwa przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Nie jesteśmy zdania, aby tej ważnej sprawie dobrą przysługę robiły demonstracyjne wnioski typu takiego, jak zgłoszony przez Klub Poselski P. S. L., żądający zunifikowania wymiaru sprawiedliwości w terminie siedmiodniowym. Sądzimy natomiast, że przepis art. 25 Małej Konstytucji problem ten stawia jako zagadnienie bieżące i tak rozumiemy oświadczenie Prezesa Rady Ministrów, dając wyraz przekonaniu, że przejęcie przez powszechny wymiar sprawiedliwości spraw osób cywilnych, podlegających obecnie sądownictwu wojskowemu, oraz spraw pracowników Polskich Kolei Państwowych, zależy jedynie od możliwości praktycznych Ministerstwa Sprawiedliwości, które — jak wierzymy — dołoży starań, aby problem ten sprawnie rozwiązać.

Zagadnienie kadr w sądownictwie i prokuraturze

Zdaniem Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów, w toku przejmowania całości sądownictwa przez powszechny wymiar sprawiedliwości, uwaga Ministerstwa Sprawiedliwości skoncentrowana być winna przede wszystkim na zagadnieniu kadr w sądownictwie i prokuraturze.

Przedstawione poprzednio odpowiedzialne zadania, ciążące na wykonawcach prawa demokratycznego, dotyczą w pierwszym rzędzie członków sądownictwa

i prokuratury. W Polsce przedwrześniowej ideałem był sędzia i prokurator „apolityczny". Była to jedna z konwencjonalnych fikcyj, charakterystycznych dla kapitalizmu, gdyż ta apoteozowana „apolityczność" oznaczała w istocie brak zainteresowania, a często wręcz wrogi stosunek do wszelkich opozycyjnych nurtów politycznych, oraz całkowite podporządkowanie sędziego czy prokuratora stanowisku polycznemu panującego reżymu. Otóż należy stwierdzić, że warunkiem stabilizacji na odcinku ścigania przestępstw i wymiaru sprawiedliwości jest dostateczna ilość sędziów i prokuratorów o pełni świadomości i rozeznania społecznego, a więc — ludzi politycznych. Nie musi to zaraz oznaczać przynależności do określonej partii politycznej. Za obywatela świadomego, człowieka politycznego, uważamy każdego, kto stojąc wyraźnie na gruncie istniejącego ustroju demokracji ludowej, staje do pracy w zakresie swych uzdolnień i możliwości.

Doceniając osiągnięcia oraz znaczenie Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym, Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów uważa instytucję tę za przejściową, podlegającą łącznie z innymi instytucjami specjalnymi skutkom art. 25 Małej Konstytucji. Potrzeba istnienia Komisji Specjalnej jest w pierwszym rzędzie podyktowana brakiem dostatecznej ilości uświadomionych politycznie sędziów i prokuratorów w powszechnym wymiarze sprawiedliwości. Nadmienić należy, że znaczna część niewielkiej ogólnej liczby upolitycznionych sądowników zatrudniona jest w Komisji Specjalnej, co bardziej jeszcze komplikuje problem kadr w powszechnym wymiarze sprawiedliwości. Podniesienie zawodowego i politycznego poziomu sędziów i prokuratorów wiąże się z koniecznością wydatnego podwyższenia ich uposażeń. Za wzór właśnie w tym względzie służyć może Komisja Specjalna, która w trosce o należyty poziom swych funkcjonariuszy zapewnia im właściwe warunki egzystencji.

Uważamy, że prowadzone przez Ministerstwo Sprawiedliwości szkoły prawnicze oraz znaczna część obsady Ki Specjalnej, po przekazaniu jej agend powszechr wymiarowi sprawiedliwości, winny stać się ;ólnie cennymi źródłami dopływu nowych sił downictwa i prokuratury.

Więzienn o

W procetabilizacji prawnej ważnym etapem jest zapoczwana przez Ministerstwo Sprawiedliwości akcjrzejmowania całości więziennictwa. Klub mój va przekonanie, że akcja ta przeprowadzona zde w tempie jak najszybszym, gdyż dopiero obj przez Ministerstwo Sprawiedliwości całokształtuziennictwa umożliwi realizację właściwej polityktencjarnej, mającej w specyficznych polskich waach powojennych szczególnie doniosłe znaczeni

Sądownictadministracyjne

Zawarta wosé Prezesa Rady Ministrów zapowiedź uruchoia instancji sądowej, powołanej do orzekania o nności aktów administracyjnych, dotyczy bardzo nego elementu w zespole środków, gwarantujący prawidłową strukturę ustrojową i sprawne funowanie aparatu administracyjnego. Związek amentarny Polskich Socjalistów przywiązuje dtytucji tej wielką wagę, wychodząc z założenia, żaworządna administracja publiczna zapewnia pańś siłę oraz stanowi istotną gwarancję swobód watelskich.

★

Związek Parentarny Polskich Socjalistów wyraża głębokie konanie, że Rząd w działalności swej będzie zmał do ugruntowania zasad rewolucyjnej praworz ści, która stanie się najpewniejszym orężem wlce z wrogami ustroju, a równocześnie zjedna cięskiej demokracji ludowej zaufanie i wiarę wh ośrodkach społecznych, w których nowy ustrdzi swych naturalnych sprzymierzeńców.

Jan Stańczyk

Walka o pokój i popawę bytu

(Wyjątki z przemówienia na posiedzeniu Rc Naczelnej Światowej Federacji Związków Zawodowyc Pradze)

Jestem dzisiaj wśród Was, jako przedstawiciel Sekretarza Generalnego O.N.Z. Niech mi więc wolno będzie z tego tytułu przedstawić Wam z grubsza niektóre z główniejszych zadań i celów O.N.Z., a szczególnie zadania i cele tak blisko Was, jako przedstawicieli związków zawodowych, interesującego jednego z głównych organów O.N.Z., mianowicie Rady Gospodarczo-Społecznej i departamentów dla spraw ekonomicznych i społecznych. Jak się przekonacie, Rada Gospodarczo-Społeczna względnie odpowiednie departamenty mają za zadanie wcielać w życie cele i ideały, które są także Waszymi i stoją na naczelnym miejscu wacach i wysiłkach Waszych, jako Światowej Fedcji Związków Zawodowych.

Społeczno-gospocze cele O.N.Z.

Cele O.N.Z. w dzinie zagadnień gospodarczych i społecznych okreartykuł 55 tzw. „Karty" czyli Statutu O.N.Z. Brzon następująco:

„Mając na uwadztworzenie warunków stabilizacji gospodarczej i brobytu, które są koniecznym warunkiem rozwoju kojowych i przyjaznych stosunków między narmi, opartych na zasadach ró-

wnouprawnienia i samookreślenia ludó.N.Z. będzie dążyć do:

a. podwyższenia poziomu życia, pe zatrudnienia oraz rozwoju gospodarczego i spo. społecznego,

b. rozwiązywania miedzynarodowycgadnień gospodarczych, społecznych i zdrowot a także do międzynarodowej współpracy na kultury i wychowania.

c. zapewnienia powszechnego poszania praw człowieka i podstawowych swobód dlzystkich bez różnicy rasy, płci, języka i wyznania

Wykonanie powyższych funkcyj zleca Radzie Gospodarczej, działającej z ramienia Ogo Zgromadzenia".

Rada Gospodarczo-Społeczna powołałreg komisyj, które mają jej pomagać w tej wie pracy. Zagadnieniam gospodarczymi zajmują si

Komisja dla Spraw Ekonomicznych i Złnienia,
Komisja Transportowa,
Komisja Fiskalna,
Komisja Statystyczna,
Europejska Komisja Ekonomiczna,
Komisja Ekonomiczna dla Dalekiego Wdu.

Zagadnieniami społecznymi zajmują się:

Komisja dla Spraw Społecznych,
Komisja Praw Człowieka,
Komisja dla Spraw Kobiecych,
Komisja Demograficzna,
Komisja dla Walki z Narkotykami.

Zadaniem Rady Gospodarczo-Społecznej również koordynacja pracy tzw. specjalnych ag oraz baczenie, by w pracy ich nie było zbędneistości. Takich agencyj jest szereg. Są to orgae następujące:

Międzynarodowe Biuro pracy,
Organizacja Wychowawcza, Naukowa i uralna Narodów Zjednoczonych,
Organizacja Żywnościowa i Rolnicza Orzacji Narodów Zjednoczonych,
Międzynarodowy Fundusz Monetarny,
Międzynarodowy Bank dla Odbudowy i woju Gospodarczego,
Światowa Organizacja Zdrowia Publiczneg
Międzynarodowa Organizacja dla Spraw dżczych,
Międzynarodowa Organizacja Handlowa.

Współpraca z organizacjami społeczny

Statut O.N.Z. przewiduje również współpracię- dzy O.N.Z. a organizacjami społecznymi. I w tedzinie zadaniem O.N.Z. jest opracowanie metocnsultacji i koordynacji. Ze wszystkich organizacyołecznych, dopuszczonych do oficjalnej współy z O.N.Z., Światowa Federacja Związków Zawwych jest organizacją najpotężniejszą nie tylkod względem liczby członków i rozmiarów swej łalności, ale także i pod względem swego czenia i wpływu na kształtowanie stosur gospodarczych, społecznych i politycznych, - równo wewnątrz poszczególnych krajów, i na skalę międzynarodową. Na podstawie uc Rady Gospodarczo - Społecznej Światowa F racja Związków Zawodowych ma możność przkładania Radzie propozycyj odnośnie porządku dziennego jej sesyj, a przedstawiciele Wasi mają prawo bezpośredniego uzasadniania na posiedzeniach Rady Gospodarczo-Społecznej słuszności propozycyj, wniesionych na porządek obrad. Umożliwia to wykorzystanie bogatego doświadczenia i silnych wpływów międzynarodowego ruchu związków zawodowych przez O.N.Z. Wystąpienia przedstawicieli Światowej Federacji Związków Zawodowych, ttow. Jouhaux i Saillant, w sprawach interesujących masy pracujące, udowodniły, że macie wśród siebie wspaniałych przywódców, którzy umieją nie tylko zainteresować, ale także przekonać przedstawicieli rządów, reprezentowanych w O.N.Z., o słuszności Waszych żądań.

O pokój i poprawę bytu

W ten sposób zabezpieczona jest współpraca Światowej Federacji Związków Zawodowych w dyskusjach międzynarodowych, dotyczących rozwiązania zagadnień gospodarczych i społecznych. Pierwszą rolę w tej dyskusji grają oczywiście rządy. Ale samo już przyjęcie przez rządy zobowiązania do współpracy przy rozwiązywaniu międzynarodowych zagadnień gospodarczych i społecznych stanowi duży postęp — powiedziałbym nawet, że przyjęcie przez rządy na siebie tego zobowiązania otwiera nową drogę, prowadzącą do trwałego pokoju i podniesienia poziomu życiowego mas ludowych na całym świecie.

Zadaniem O.N.Z. jest być przewodnikiem ludzkości na tej drodze. Jest to zresztą i Waszym zadaniem, bo przecież O.N.Z. i Światowa Federacja Związków Zawodowych, posługując się odmiennymi metodami działania, dążą jednak do wspólnego celu. Wy działacie akcją masową, a O.N.Z. współpracuje z rządami, które ją utworzyły. Ale O.N.Z., a w szczególności Rada Gospodarczo-Społeczna, nie może spodziewać się sukcesu, jeśli nie uzyska pełnego poparcia zorganizowanej klasy robotniczej, tak godnie przez Was reprezentowanej. Na Was też więc O.N.Z. liczy w swych dążeniach. Na Was i na poparcie reprezentowanej przez Was klasy robotniczej liczy O.N.Z. w swych wysiłkach zorganizowania takiego ustroju świata, w którym nie będzie już miejsca na barbarzyństwa nowych wojen, na niesprawiedliwość społeczną, nędzę, wyzysk i panowanie człowieka nad człowiekiem.

Pesymizm czy optymizm

Skoro mowa o nowym, lepszym świecie, wolnym od barbarzyństwa wojny, to czyż mam zwracać uwagę Waszą na jeden z najdonioślejszych aktów w niedługiej historii istnienia O.N.Z., a mianowicie na przyjęcie przez ostatnią sesję zwyczajną Zgromadzenia Ogólnego rezolucji o ograniczeniu zbrojeń. Pesymiści oczywiście twierdzą, że rządy nie wprowadzą tej rezolucji w życie, że została ona przyjęta bez szczerego zamiaru jej wykonania, że jest ona wynikiem gry politycznej, obliczonej na zdobycie sobie popularności wśród mas ludzkich, pragnących pokoju. Ale nie przyłączajmy się do pesymistów. Wiemy dobrze, że masy pracujące całego świata, bez wzglę-

du na narodowość, rasę czy wyznanie, pragną gorąco pokoju. Żaden rząd nie może więc na dłuższą metę pozwolić sobie na lekceważenie tego pragnienia. Masy ludowe całego świata dobrze wiedzą, że ograniczenie zbrojeń stanowiłoby poważny krok na drodze do zabezpieczenia nie tylko trwałego pokoju, ale wpłynęłoby poważnie na poprawę poziomu życia na całym świecie, przez ograniczenie olbrzymich wydatków, jakie ponoszą narody na utrzymanie i uzbrojenie licznych armii. Związki zawodowe mają tutaj wspaniałe pole do działania. Bezwarunkowe i czynne poparcie programu ograniczeni. zbrojeń przez mesy ludowe całego świata, a zwłaszcza przez najbardziej świadomą i aktywną w walce o postęp klasę robotniczą, ułatwi rolę tych czynników, które szczerze i uczciwie zmierzają do wprowadzenia w życie programu ograniczenia zbrojeń, paraliżując jednocześnie zabiegi faryzeuszy, dążących do sparaliżowania tego programu. Umożliwi to O.N.Z. osiągnięcie wielkiego triumfu, który będzie triumfem całej ludzkości.

Pokój polityczny i pokój gospodarczy

Gdy mówimy o ograniczeniu zbrojeń i trwałym pokoju, to winniśmy zawsze pamiętać, że pokój polityczny i pokój gospodarczy są zjawiskami współzależnymi. Jeśli nie chcemy przeżyć jeszcze jednej katastrofy takiej, jaką była ostatnia wojna światowa, to musimy przekonać narody o konieczności skoordynowania gospodarki światowej. Zdajemy sobie wszyscy sprawę z tego, że nie będzie nadziei na trwały pokój, jeśli programy gospodarcze poszczególnych krajów nie będą uzgodnione ze sobą i skoordynowane w ogólno-światowy plan gospodarczy. Działalność gospodarcza całego świata, wszystkie jego zasoby surowców, siły robocze i zdolności techniczne winny być podporządkowane jednemu celowi: podniesieniu poziomu życia całej ludzkości pod względem gospodarczym i kulturalnym.

Czyż jest możliwe budowanie pokoju między narodami, które w tym samym czasie walczą o źródła surowców i o nowe rynki zbytu? Jakżesz możemy liczyć na trwały pokój i współpracę międzynarodową na polu politycznym, skoro jedne narody opływają w żywność, surowce i najbardziej nowoczesną aparaturę produkcyjną, podczas gdy jednocześnie inne narody żyją w nędzy, cierpią głód i podlegają wyzyskowi gospodarczemu ze strony bardziej szczęśliwych, bo bogatych narodów? Czy jest możliwe utrzymanie pokoju wewnątrz poszczególnych krajów w warunkach dalszego istnienia w ich łonie przeciwieństw klasowych? Czyż jest możliwe utrzymanie pokoju wówczas, gdy istnieje nadal zasadnicze przeciwieństwo, polegające na tym, że z jednej strony widzimy postęp wiedzy i techniki, umożliwiający produkcję aż nadto wystarczającą na zaspokojenie wszystkich potrzeb ludzkich i to na skalę niebywałą w przeszłości, podczas gdy z drugiej strony miliony ludzi są niedożywione, cierpią na brak odzieży i najbardziej nawet prymitywnych mieszkań? Czyż jest możliwe usunięcie tych przeciwieństw wyłącznie przy pomocy planowania gospodarczego wewnątrz poszczególnych krajów, bez stworzenia ogólnegołzynarodowego planu gospodarczego, który pcałby plany gospodarcze wszystkich krajów ze św taki sposób, by wysiłki każdego narodu przyały się do postępu dobrobytu całej ludzkośc

W wszyscy, że po zakończonej niedawno wojnie państw postanowiło wejść na drogę gospodarknowej. Odnosi się to zwłaszcza do krajów znisych wojną, nie mogących sobie pozwolić na marnie sił i zasobów, które nierozłącznie towarzysspodarce nie opierającej się na planowaniu. W kh zniszczonych wojną, każdy wysiłek ludzki, k gram surowca i każdy warsztat produkcyjny ą być zużytkowane dla odbudowy kraju i wytwaa najbardziej potrzebnych dóbr. Ale rozważzy gospodarka planowa, ograniczona tylko do poszczególnych krajów, a nawet poszczególnycgionów geograficznych, nie może wcześniej czyniej doprowadzić znowu do zawziętej walki konncyjnej między krajami względnie regionami, arzając w ten sposób na przyszłość zalążki wakężnej między nimi? Stanowi to wielkie niebezzeństwo, które możemy usunąć przez zapoczązanie planowania gospodarczego i współpracy odarczej na skalę ogólno-światową.

Wne zadania

ęży ogromne pole dla pracy O.N.Z., a także i 'ej organizacji. Albowiem O.N.Z., powstała w iku doświadczenia wynikającego z katastrofy ostej wojny światowej, stanowi widomy owoc ma i wysiłków najlepszych mózgów i serc świata.t ona powołana nie tylko do utrwalenia pokoju, także do zapewnienia, poprzez planową współpr międzynarodową, lepszego poziomu życiowego som ludowym całego świata.

aniem departamentów: ekonomicznego i socjalneSekretariatu O.N.Z. jest właśnie stworzenie w ków współpracy międzynarodowej w tych dziedzh. W ten sposób może się O.N.Z. przyczynić duunięcia lub przynajmniej zmniejszenia chaosu i zysów gospodarczych, a przez to usunięcia groż wcześniej czy później, przy bezplanowej gosarce, klęski bezrobocia i nędzy milionowych nco przy obfitości surowców i rozwoju techniki pkcyjnej byłoby gospodarczym nonsensem, a ze swiska moralności społecznej — zbrodnią. O.N.Z. r zapewnić ludzkości trwały pokój i wysoki poz życia tylko wówczas, jeśli idące w tym kierunkwysiłki będą skoordynowane, jeśli w dziele tym ółpracować będą wszystkie narody z dobrą wolnajwyższym natężeniem swych wysiłków.

aki świat walczymy

Vierzę głęboko, że O.N.Z. stanie się ośrodkiem siłków ludów w ich walce o pokój i o poprawę u. Przy Waszej jak najsolidarniejszej współpracy dążeniu do realizacji zasad ujętych w Karcie Orizacji Zjednoczonych Narodów, przeszkody, utrudające dziejowy pochód ludzkości ku lepszemu ju-, mogą zostać przełamane. Chcemy, by w tym wym świecie, do którego realizacji dążymy, obowązywały nienaruszalne zasady: równe dla wszyst-

kich prawa i obowiązki, albowiem prawa bez obowiązków — to anarchia, a obowiązki bez praw — to niewola. Chcemy, by aparat wytwórczy, surowce, praca mózgów i rąk ludzkich służyły tylko jednemu i wyłącznemu przeznaczeniu — a mianowicie zapewnieniu masom ludzkim w całym świecie dobrobytu.

O taki świat walczyliśmy z energią, równającą się tylko głębi naszego potępienia dla starego świata, w którym czynniki produkcji były wykorzystywane dla bogacenia się jednych kosztem nędzy drugich.

Jeśli pracować będziemy z wiarą i rozsądkiem dla osiągnięcia tych celów, świat wolności i sprawiedliwości dla wszystkich narodów i ludzi przestanie być marzeniem; stanie się rzeczywistością.

Teofil Głowacki

Kazimierz Kelles-Krauz

Człowiek i dzieło

I

Myśl socjalistyczna w Polsce rozwijała się w warunkach zgoła odmiennych niż na zachodzie Europy. Zagadnienia, nurtujące międzynarodowy ruch socjalistyczny, odbijały się u nas refleksem wtórnym, nie posiadającym dla socjalizmu polskiego zasadniczego znaczenia. Kwestie possybilizmu, rewizjonizmu bernsteinowskiego czy millerandyzmu nie mogły pasjonować naszych działaczy w tym stopniu, w jaki pasjonowały przywódców partii zachodnio-europejskich, nie mogły znajdować szerszego oddźwięku w polskiej klasie robotniczej wówczas, gdy cierpiała ona pod podwójnym uciskiem. Jako klasa robotnicza narażona była bowiem na wyzysk własnej i obcej burżuazji, a poza tym, jako polski proletariat, zakuta była wraz z całym narodem w kajdany niewoli trójzaborowej.

Nie znaczy to, że polscy myśliciele socjalistyczni nie starali się rozpowszechniać i pogłębiać teorii poglądów szkoły marksowskiej, że nie zajmowali się zagadnieniami międzynarodowymi. Wkład polskich teoretyków socjalizmu do ogólnej skarbnicy myśli socjalistycznej był mimo wszystko duży.

Ale w polskim obozie robotniczym spory taktyczne i ideologiczne toczyły się głównie wokół kwestii niepodległości kraju. Na zmiany ewolucyjne w państwach zaborczych, któreby w konsekwencji przyniosły poprawę położenia narodu polskiego, nie można było liczyć nawet w zaborze austriackim, a cóż dopiero w zaborze pruskim, gdzie szalała Hakata, czy też w zaborze rosyjskim, wówczas, gdy Rosja carska była najbardziej ponurym więzieniem narodów. Dlatego też polskie organizacje robotnicze były z natury rzeczy rewolucyjne i siłą faktu kwestia np. terroru była u nas ciągle aktualna i żywo dyskutowana, wówczas gdy socjaliści zachodnio-europejscy mieli możność zastanawiania się, czy może przedstawiciel partii socjalistycznej wejść do rządu koalicyjnego.

Najwybitniejsi teoretycy ruchu socjalistycznego w Polsce stali więc na stanowisku ortodoksyjnego marksizmu. Marksistami byli i Stanisław Krusiński i Ludwik Krzywicki, zarówno Róża Luxemburg jak i Kazimierz Kelles-Krauz. Ale marksizm nie jest zbiorem dogmatów, to też spory na temat wyboru drogi wiodącej do socjalizmu były w specyficznych warunkach, w jakich znajdował się polski ruch robotniczy, specjalnie zacięte. Głównym tematem sporu była, jak już powiedziano wyżej, kwestia walki o niepodległość.

Na stanowisku niepodległościowym stała od dnia swojego założenia Polska Partia Socjalistyczna. Tego stanowiska bronili, to stanowisko propagowali pisarze i publicyści partyjni. Największe zasługi na tym polu położył Kazimierz Kelles-Krauz.

II

Kazimierz Kelles-Krauz urodził się dnia 2 marca 1872 r. w Szczebrzeszynie, ziemi lubelskiej. Ojciec jego, Michał, był niezamożnym urzędnikiem akcyzy, aczkolwiek sama rodzina wywodziła się ze szlachty kurlandzkiej i miała prawo do tytułu barona [1].

Matka, Matylda z Daniewskich, urodziła czterech synów: Kazimierza (najstarszy), Bohdana, Jana i Stanisława. Najmłodszy, Stanisław, z zawodu lekarz, był w latach międzywojennych działaczem PPS w Radomiu, senatorem z województwa kieleckiego, a obecnie jest posłem Rzeczpospolitej Polskiej w Danii.

Pierwszą swą młodość spędził Kazimierz w Radomiu, gdzie uczęszczał do gimnazjum i wraz z gronem kolegów szkolnych zaczął snuć pierwsze marzenia o lepszym świecie, przejął się ideą socjalistyczną i założył tzw. koło Arielów. Wówczas także rozpoczął pierwszą praktyczną robotę organizacyjną wśród robotników i okolicznych chłopów.

Przyjaciel jego i współtowarzysz, poeta Władysław Bukowiński, nazywa Kazimierza „Zanem małej (radomskiej) filareckiej drużyny" i pisze o tych czasach tak:

„Poznaliśmy się i zbliżyli, jako uczniowie gimnazjum radomskiego. We trzech, ze zmarłym już również Zygmuntem Rostowskim, marzyliśmy, pisali wiersze, zakładali pisemko szkolne, tworzyli związki koleżeńskie. Nadzwyczajne wprost zdolności Krauza zwróciły nań od początku uwagę otoczenia. Ujmująca dobroć i łagodność charakteru, koleżeńskość, śpiesząca zawsze z pomocą i zachętą słabszym, szczerość, prostota, wesołość jednały mu serca towarzyszów, którzy się nim poprostu chlubili. Prze-

[1]) Brat stryjeczny Kazimierza, profesor Akademii Górniczej w Krakowie, Jan Krauze, twierdzi, że rodzina Krauzów przybyła do Polski z Bawarii w XVI w. i otrzymała indygenat od Zygmunta Augusta.

chodząc z klasy do klasy z odznaczeniami, w innych warunkach byłby on zaszczytem i dumą szkoły, w której się kształcił, ale gimnazjum radomskie opuścić musiał na miesiąc przed ukończeniem kursu wziąwszy na siebie główną winę w zbiorowym, drobnym zresztą wykroczeniu koleżeńskim". [2])

W tym „drobnym, zbiorowym wykroczeniu" objawił się cały charakter Kazimierza. Koledzy jego, jak to zwykle bywa, postarali się o tematy wypracowań maturalnych. Ale sprawa się wydała i dyrekcja gimnazjum wdrożyła śledztwo. Krauz, choć nie miał z tym nic wspólnego, wziął na siebie całą winę, aby ocalić kolegów. Oczywiście został z gimnazjum wydalony. Po roku otrzymał w Kielcach świadectwo dojrzałości, złożywszy świetnie egzaminy jako ekstern. Ale nie pozwolono mu studiować w żadnym z uniwersytetów w Polsce ani w Rosji, wobec czego w r. 1891 wyjechał na studia do Paryża.

Studiował początkowo nauki przyrodnicze, po tym przerzucił się głównie do nauk społecznych. Kształcił się w Sorbonie i w Międzynarodowym Instytucie Nauk Socjologicznych. Kończy ze stopniem doktora Szkołę Nauk Politycznych. Staje się w tym czasie przekonanym socjalistą i marksistą. Samodzielne badania ekonomiczne i socjologiczne zwróciły nań uwagę świata naukowego i otworzyły mu po pewnym czasie dostęp do katedr uniwersyteckich.

W styczniu 1893 r. Krauz zgłosił się do Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich, oddając Polskiej Partii Socjalistycznej swe stosunki organizacyjne w Radomiu i powiecie radomskim. W roku 1894 zostaje kierownikiem sekcji paryskiej Związku. Już wówczas propaguje postulat niepodległości Polski, strzegąc jednocześnie czystości klasowej socjalizmu polskiego. Pisuje do „Przedświtu" oraz do obcojęzycznych pism socjalistycznych i, mimo młodego wieku, wyrasta wkrótce na pierwszorzędną siłę publicystyczną i popularyzatorsko-naukową.

W r. 1893 żeni się, a pożycie jego z żoną dawało obraz niezwykle dobranego, szczęśliwego, mimo ciągłych kłopotów materialnych, małżeństwa.

W r. 1896 Krauz, jako delegat na zjazd Międzynarodówki w Londynie, stawia wniosek uznania prawa Polski do niepodległości, przyjęty przez kongres z pewnymi, niewielkimi zresztą, zmianami. Wchodzi również do centralnego zarządu Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich, a gdy organizacja ta staje się częścią składową Polskiej Partii Socjalistycznej, Krauz wchodzi do Komitetu Zagranicznego PPS. jako jeden z najbardziej aktywnych jego członków. W r. 1900 jest delegatem na międzynarodowy kongres socjalistyczny w Pradze.

W domu Kazimierza, w Paryżu, bywali w tym czasie: Bolesław Limanowski, Ludwik Krzywicki, Gumplowicz, B. A. Jędrzejewski, Leon Wasilewski i inni.

Krauz pracuje również naukowo i prowadzi wykłady w Kolegium Nauk Społecznych w Paryżu, a następnie zostaje profesorem w Uniwersytecie Nowym w Brukseli. Był także czynnym członkiem Międzynarodowego Instytutu Nauk Socjologicznych, w którego zjazdach stale brał udział.

Na tym nie wyczerpuje się jego niesłychana pracowitość. Bierze udział w działalności paryskiego „Towarzystwa Pracujących Polaków", „Koła Literacko-Artystycznego", ale przede wszystkim pochłania go działalność publicystyczna. Wyrasta on na najpoważniejszego teoretyka socjalistycznego, który, stojąc na gruncie marksizmu, omawia i pogłębia najważniejsze zagadnienia społeczne, a w wielu pracach daje syntezę socjalistycznego poglądu na świat. Broszury i artykuły podpisywał najczęściej pseudonimem *Michał Luśnia*, pod którym w świecie socjalistycznym najbardziej jest znany. Z innych pseudonimów używał również następujących: Elehard Esse [3]), K. Radosławski, Ławski, Michalak. Artykuły jego drukują: Revue Socialiste, Devenir Social, Neue Zeit, Deutsche Warte, Sozialistische Monatshefte, Wiestnik Rewolucionnoj Rossii, a z polskich pism: Przedświt, Głos, Krytyka, Ateneum, Przegląd Filozoficzny, Prawda, Przegląd Tygodniowy, Gazeta Robotnicza, Naprzód, Nowy Robotnik. Prócz tego redagował (sam zapełniał numery) francuski organ PPS „Bulletin officiel du Parti Socialiste Polonais", informujący o polskim ruchu socjalistycznym. Zamieszczał także artykuły w rocznikach Kalendarza Robotniczego, w Poradniku dla samouków [4]) itd.

Artykuły i broszury polityczne pisywał przeważnie pod pseudonimem Michał Luśnia, rzeczy zaś literackie pod pseudonimem K. Radosławski.

Z wydawnictw książkowych Kazimierza Kelles-Krauza należy wymienić:

M. Luśnia — Klasowość naszego programu. Paryż, 1894 r.

M. Luśnia — Czy teraz nie ma pańszczyzny? Londyn, 1897 (następne 5 wydań w latach 1903, 1906, 1907 i 1918).

Esse Elehard — Socialistes polonais et russes. Paris 1899.

Esse Elehard — Le Parti Socialiste Polonais. Paris 1901.

Niepodległość Polski w programie socjalistycznym. Paryż, 1900.

M. Luśnia — Rozmowy towarzyszy o socjaliźmie i patriotyźmie, konstytucji i niepodległości. Londyn, 1904.

M. Luśnia — Jak się narody rządzą? Kraków, 1904 (cztery wydania i przekład na język rosyjski).

Dr K. Krauz — Demokracja w nowoczesnym ustroju państwowym. Warszawa, 1906.

Dr Kazimierz Kelles-Krauz — Portrety zmarłych socjologów. Warszawa, 1906.

M. Luśnia — Sud i socjalizm. Petersburg, 1906 (po rosyjsku).

Kazimierz Krauz (Michał Luśnia) — Wybór pism politycznych. Wyd. „Życie". Kraków 1907.

Kazimierz Krauz — Materializm ekonomiczny. Studia i szkice ze wstępem Ludwika Krzywickiego. Kraków, 1908.

Oprócz tego w odbitkach broszurowych wyszły następujące artykuły Krauza: Socjologiczne prawo retrospekcji (Warszawa, 1898). Rozwój socjologii 1903 — również po rosyjsku i po niemiecku). Les bases économiques des formes primitives de la famille

2) Wspomnienie pośmiertne w książce K. Kelles-Krauza pt. „Portrety zmarłych socjologów". Warszawa, 1906, str. 8.

3) Imię „Elehard" jest tradycyjnie dawane jako trzecie w rodzinie Kelles-Krauzów od szeregu pokoleń. Jest to imię szwedzkie, wprowadzone przez jedną z prababek Kazimierza, Szwedkę.

4) W Poradniku dla samouków napisał obszerną rozprawę socjologiczno-estetyczną pt. „Kilka głównych zasad rozwoju sztuki".

(Paris, 1900), Solidarność klasowa a walka o byt (również po bułgarsku i żydowsku). Do ciekawszych artykułów należą poza tym drukowany w „Krytyce" pt. „Niepodległość Polski a materialistyczne pojmowanie dziejów" (zamieszczony w „Wyborze pism politycznych") oraz artykuł „W kwestii żydowskiej".

Duże zasługi położył również Krauz na polu organizacyjnym. Doskonały mówca, o metalicznym głosie, ujmującej powierzchowności, umysł żywy i ruchliwy, człowiek o anielskiej cierpliwości, żelaznej wytrwałości i konsekwencji, był doskonałym organizatorem, czego dał niejednokrotnie dowody w kraju i zagranicą. Miał on specjalny dar zjednywania sobie ludzi i wyzyskania każdej siły, która się w obręb jego wpływu dostała, dla pracy partyjnej.

Po 10 latach pobytu w Paryżu zatęsknił za krajem, za szerszą działalnością organizacyjną i z tego powodu postanowił osiąść w Galicji.

Przeniósł się tedy do Wiednia, aby uzyskawszy doktorat na tamtejszym uniwersytecie, starać się o obywatelstwo austriackie. Zapisał się przeto na wydział prawniczy i zdawał egzaminy. Obywatelstwo austriackie uzyskał — ale już na łożu śmierci.

W Wiedniu zajmował się żywo tamtejszą organizacją polskich robotników oraz założył oddział Polskiego Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza. Został wybrany prezesem tego oddziału i miewał tam częste wykłady. Pracował również w stowarzyszeniu „Siła". Wygłosił też szereg wykładów na Uniwersytecie Ludowym w Krakowie. Organizuje także w 1904 r. zakopiański uniwersytet wakacyjny. Jest w nim sekretarzem zarządu i wykładowcą.

Przez cały czas nie zaprzestaje pracy publicystycznej i w 1903 r. ogłasza drukiem po niemiecku „List otwarty Zarządu PPS do Zarządu Socjalnej Demokracji Niemieckiej", stanowiący odpowiedź na ataki Róży Luxemburg, usiłującej zdyskredytować PPS w oczach socjalistów niemieckich.

Jeszcze w r. 1904 bierze udział z ramienia PPS w zagranicznej konferencji stronnictw rewolucyjnych i opozycyjnych państwa rosyjskiego. Ale zapada wówczas poważnie na zdrowiu. Po dwukrotnym zapaleniu płuc powaliła go gruźlica. Zwrócił się w tym czasie o pomoc materialną do warszawskiej Kasy im. Mianowskiego. Odmówiono mu na zasadzie — że wyjechał zagranicę bez paszportu rosyjskiego (!). Tak odnosił się reakcyjny zarząd instytucji naukowej do wybitnego postępowego uczonego.

Na parę tygodni przed śmiercią przewieziono go na letnie mieszkanie do miejscowości Pernitz pod Wiedniem, gdzie zmarł 24 czerwca 1905 roku. Pozostawił żonę i kilkuletnią córeczkę. Pochowano go w środę 28 czerwca na cmentarzu centralnym w Wiedniu.

Krakowski „Naprzód" zamieścił po śmierci życiorys Krauza i wspomnienie pośmiertne, w którym towarzysze, którzy go znali najbliżej, dali taką oto charakterystykę tego niezwykłego człowieka:

„Znowu zgasł jeden z bojowników socjalizmu w Polsce, druh nasz serdeczny, towarzysz w walce i pracy partyjnej ostatnich lat piętnastu. Przedwcześnie, w rozkwicie wieku męskiego zmarł tow. dr Kazimierz Krauz, przeżywszy zaledwie lat 33. Połowa blisko tego krótkiego żywota upłynęła mu w walce za ideę socjalizmu. W tak młodym wieku zdołał już zdobyć sobie poważne imię w świecie naukowym i uznanie w międzynarodowym gronie najwybitniejszych teoretyków socjalizmu. Był to człowiek o ogromnych zdolnościach, gruntownej wiedzy i mrówczej pracowitości, umysł jasny, charakter silny i czysty. Szlachetną i rozumną jego duszę cechowała ogromna dobroć i niezmącona pogoda umysłu, jaką odznaczają się wyłącznie ludzie wielkiej wiary. A Krauz był fanatycznie przejęty socjalizmem, socjalizm wypełniał całe jego życie, myślenie i czucie. W jego naturze nie było ani cienia ciasnego dogmatyzmu i sekciarstwa, przeciwnie był to umysł krytyczny i aktualny, lecz tak harmonijny, że nadzwyczajna pogoda duszy z tej harmonii wypływała. Był on jednym z tych mężów, którzy nad swym życiem wypisali jako hasło zdanie Dantego: „Segui il tuo corso e lascia le genti" (Idź swoją drogą i nie zważaj na ludzkie gadanie). Szedł konsekwentnie po obranej drodze, niezłomny a rozważny, myślący a stanowczy. I w najcięższych chwilach życia nie opuszczała go pogoda. Z dobrym, pełnym słodyczy uśmiechem znosił i nędzę i cierpienia fizyczne, a jego duże, jasne oczy zdawały się mówić z za okularów słowa bohatera sofoklesowskiego: „Cokolwiek się zdarzy, niech uderza we mnie!"

Któż z tych, co go znali, byłby powiedział, że tego silnie zbudowanego, rosłego, barczystego, pięknego mężczyznę tak rychło śmierć zwali! A jednak... Tę cudownie zharmonizowaną tak duchowo jak i fizycznie naturę stoczyła szybko straszna choroba: gruźlica.

I zginął w chwili walk największych, kiedy jego dusza rwała się do boju i kiedy przykuty do łoża boleści marzył jedynie o tym, by stanąć bezpośrednio w szeregu walczących w Królestwie o wolność"...

III

Kazimierz Krauz był marksistą i zwalczał kierunek rewizjonistyczny Bernsteina i Davida w licznych artykułach, zamieszczanych w „Przedświcie". Stał więc oczywiście na gruncie materialistycznego pojmowania dziejów. Ale Krauz uzupełnia teorię materializmu historycznego, tworząc samodzielną teorię retrospekcji dziejowej. Tak zwane przez Krauza *prawo retrospekcji przewrotowej*, sformułowane po raz pierwszy w pracy pt. „Socjologiczne prawo retrospekcji" (Warszawa, 1898) brzmi: ideały, którymi wszelki ruch reformacyjny usiłuje zastąpić istniejące normy społeczne, podobne są zawsze do norm z mniej lub bardziej oddalonej przeszłości.

Zalążki tej teorii powstały w umyśle Krauza pod wpływem lektury dzieł Marksa i Engelsa. Marks w „Osiemnastym Brumaire'a" pisze, że „tradycja pokoleń, co pomarły, ciąży jak zmora nad mózgami żywych i właśnie wtedy, gdy wydaje im się, iż przeinaczają wszystko w swej działalności przewrotowej dokoła siebie, a nawet samych siebie, że stwarzają coś nowego, czego jeszcze nie było, w takich własnie chwilach przełomu ludzie w trwodze wywołują na pomoc cienie przeszłości i zapożyczają od nich imion, haseł i ustroju, ażeby w tym czcigodnym swoją starodawnością przebraniu i z pomocą tego naśladowanego języka odegrać nową scenę w historii świata".

Ale Krauz widzi nie tylko negatywne strony nawracania do przeszłości. Pisze on: „Źródłem ideału

proletariackiego jest komunizm pierwotny. Gdy komunizm ten nieznacznie ustąpił miejsca pierwszemu społeczeństwu klasowemu, w duszach ludzkich zrodził się gorzki żal po nim i jak łza ślimaka w mieniącą się perłę zamienia, tak wkrótce żal ten i tęsknota zamieniły się na wyidealizowany obraz utraconej przeszłości. Różne formy komunizmu pierwotnego, które nigdy nie znikły całkowicie z życia społeczeństw i przechodziły w różnych czasach ten sam proces rozkładu, budziły ciągle w ludziach i podtrzymywały ów dziedziczny żal, odnawiały idealny obraz, który, wchłaniając w siebie wciąż czynniki współczesnego społeczeństwa, stał się wkrótce podstawą utopii nowożytnych".

Pod wpływem książki Engelsa „Pochodzenia rodziny, własności prywatnej i państwa" Krauz zapoznał się bliżej z dziełami Morgana a zwłaszcza Bachofena. Literatura ta utwierdziła go w jego teorii retrospekcji dziejowej. W swej rozprawce o Bachofenie Krauz cytuje przecież jego zdanie: „Historia często nam pokazuje, że dawne stany ludów powracają znów na powierzchnię przy końcu ich rozwoju. Kołobieg życia łączy znowu koniec z początkiem". (Mutterrecht, str. XXIV). A Engels kończy swą pracę pt. „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa', cytatem z „Ancient Society" Morgana.

Cytat ten brzmi: Demokracje w zarządzie, braterstwo w społeczeństwie, równość praw, wykształcenie powszechne stanowić będą następny (po cywilizacji kapitalistycznej. Przyp. T. G.) wyższy stopień rozwoju społecznego, dla którego pracuje wciąż doświadczenie, rozum i nauka. *Będzie on zmartwychwstaniem — ale w wyższej formie — wolności, równości i braterstwa dawnego rodu*". (Podkreślenia Engelsa).

Potwierdzenie swego prawa retrospekcji przewrotowej znajduje Krauz w powrocie do natury Rousseau'a, w *ricorso* Vica, a żywotne, pozytywne jego działanie widzi Krauz w epoce Odrodzenia. Nawrót do starożytności grecko-rzymskiej związany był ze wzrostem ekonomicznym i politycznym mieszczaństwa. „Był to więc ideowy zwrot przeszłości rodzącej się nowej potęgi dziejowej. Mieszczaństwo stamtąd wydostało dla siebie rynsztunek bojowy idei, i w tym przyodziewku staroświeckim, a jednak zgoła nowym, będzie długo występowało..." [5]).

Krauz, widząc nadchodzący zmierzch kapitalizmu, głosi nadejście okresu Nowego Odrodzenia. W tym nowym okresie nastąpi rozkwit klasy robotniczej.

Tak więc nie chodzi tu o powtarzanie za Ben Akibą: Wszystko to już było. „Nie mamy — mówi Krauz — do czynienia z wiernym odtwarzaniem przeszłości, lecz jedynie z idealizacją opartą na przekonaniu czy też poczuciu, że zasady przeszłości, powołane do życia zleją się ze zdobyczami chwili bieżącej, że dodadzą im nowej siły i wytworzą tym sposobem prawdziwą syntezę, jakąś lepszą równowagę sprzecznych ze sobą potrzeb..."

„Mamy (tu) realistyczne zastosowanie dialektyki dziejowej... forma bowiem społeczna, która z natury swej jest wsteczna i pozostaje w tyle, dzięki poprostu większemu oddaleniu swemu, staje się postępowa, wyprzedza podstawy, działa rewolucyjnie. *Martwy opanowuje tu żywego — po to tylko, aby go prowadzić naprzód*". (Podkreśl. T. G.).

IV

Kazimierz Kelles-Krauz, jako członek PPS, stał wiernie na gruncie programu partyjnego w sprawie niepodległości Polski. Uzasadniał on tezy programowe PPS w szeregu artykułów, w kilku broszurach, a głównie w dwu pracach: „Niepodległość Polski w programie socjalistycznym" i „Niepodległość Polski a materialistyczne pojmowanie dziejów". Pierwsza z tych prac wydana była w Paryżu w r. 1900, nakładem Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich; druga drukowana była w „Krytyce" w r. 1905. Obie prace zamieszczone były poza tym w „Wyborze pism politycznych".

W broszurze „Niepodległość Polski w programie socjalistycznym" Krauz reasumuje stanowisko PPS w sprawie tak żywo obchodzącej proletariat polski, jako spadkobiercę dążeń narodowych. Twierdzi on, że postulat niepodległości łączy „w jedną całość organizacje socjalistyczne polskie trzech zaborów" [6]) i polemizując ze stanowiskiem SDKP i L, która w swej krótkowzroczności nie potrafiła przewidzieć, że kwestia wyzwolenia narodowego Polski jest ze wszech miar aktualną, pisze: „Kto uznaje... zasady socjaldemokratyczne, ten nie może twierdzić, ani że trzeba koniecznie najpierw zwyciężyć zupełnie burżuazję i obalić kapitalizm, aby móc uczynić Polskę niepodległą, ani że nie ma potrzeby stawiania postulatu jej niepodległości, ponieważ zaprowadzenie socjalizmu samo przez się wyzwoli wszystkie narodowości, ani że Polska niepodległa będzie jeszcze państwem burżuazyjnym, a do proletariatu nie należy starać się o zbudowanie państwa burżuazyjnego, ani w ogóle — zarzut najczęstszy i najbezmyślniejszy — że dążenie do niepodległości Polski sprowadza proletariat z drogi klasowej, zaciemnia jego świadomość i czyni sługą klas innych".[7])

Krauz stoi na stanowisku, że jeśli polska klasa robotnicza chcę zdoby władzę, musi walczyć o sprzyjający temu zadaniu układ stosunków politycznych. Krauz poza tym całkiem słusznie twierdzi, że proletariat jest spadkobiercą dążeń narodowych, a spadek ten odziedziczył po mieszczaństwie, wówczas, gdy przeszło ono do obozu reakcji i kontrrewolucji. „Socjalna demokracja — pisze stała się przewodnikiem na drodze ku przyszłości: patriotyzm naturalną rzeczy koleją, jak dawniej demokracji, tak dziś staje się synonimem socjalizmu, jednym z jego uczuciowych dźwigów".[8])

Walka o wyzwolenie społeczne nie da się oddzielić w warunkach, gdy naród znajduje się w niewoli, od walki o wyzwolenie narodowe. „Wszędzie robotnik, uświadamiając sobie pod szponami kapitału to, że jest człowiekiem, dziś cierpiącym, ale mającym pewne prawa, uświadamia sobie w tym samym procesie duchowym, że jest człowiekiem pewnej określonej narodowości i że ma także pewne prawa na-

5) Ludwik Krzywicki. Wstęp do „Materializmu ekonomicznego" Krauza. Str. XII.

6) Wybór pism politycznych. Str. 111.

7) Wybór pism politycznych. Str. 119.

8) L. c. Str. 123.

rodowościowe, a tym bardziej tak się dziać musi tam, gdzie na straży wyzyskującego kapitału stoi obca, najezdnicza, brutalna policja, sądownictwo i rząd".[9])

Zgodnie więc z teoretykami międzynarodowego socjalizmu, Marksem i Engelsem, uważa Krauz za konieczne obalenie caratu i odbudowę Polski.

Krauz przeciwstawia się ostro Róży Luxemburg, która uważała walkę o niepodległość za zbędną, gdyż rewolucja socjalna, która nastąpi, wyzwoli proletariat w ogóle, pod każdym względem, a więc i pod względem narodowościowym. Zwalcza on również tezy zawarte w wydanej w r. 1897 dysertacji doktorskiej Róży Luxemburg pt. „Rozwój przemysłu w Polsce" i w szeregu innych prac. Róża Luxemburg twierdziła, że poszczególne dzielnice Polski, w których przemysł rozwinął się wszakże dopiero po upadku państwa polskiego, są ekonomicznie związane ściśle z krajami zaborczymi, są do nich „organicznie wcielone". Róża Luxemburg, urzeczona rozwojem Łodzi, która produkowała wówczas gros materiałów włókienniczych na wywóz do Rosji, głosiła swą sławetną teorię „rynków wschodnich", według której przemysł Kongresówki uzależniony jest od rynku zbytu do Rosji, że więc oderwanie się tych ziem od Rosji byłoby sprzeczne z prawami rozwoju ekonomicznego, a więc... niemożliwe.

Uzasadniając postulat niepodległości Polski, Krauz był wierny zresztą uchwale londyńskiego kongresu międzynarodowego z r. 1896. Uchwała ta głosi:

„Kongres oświadcza, że stoi na stanowisku całkowitego prawa do samookreślenia wszystkich narodów i wyraża swe sympatie robotnikom każdego kraju, cierpiącego w chwili obecnej pod jarzmem absolutyzmu militarnego, narodowego lub innego; Kongres wzywa robotników wszystkich tych krajów do wstępowania w szeregi uświadomionych klasowo robotników całego świata, aby wraz z nimi walczyć o przezwyciężenie międzynarodowego kapitalizmu i o urzeczywistnienie celów międzynarodowej socjaldemokracji".

Wyciągając wnioski ze swego stanowiska, Krauz pisze: „Demokracja i państwo narodowe są dla proproletariatu tak samo niezbędnymi rzeczami, jak były dla burżuazji, z tą tylko różnicą, że proletariat potrzebuje demokracji całkowitej, doprowadzonej do ostatnich konsekwencji, jak najczystszej, gdy burżuazja może w pewnych warunkach poprzestać na niewielkim stopniu demokratyzacji, a nawet boi się większej jej ilości, i że burżuazja potrzebuje państwa narodowego, walczącego z innymi państwami o przewagę materialną i korzyści handlowe, proletariat zaś — państwa narodowego, połączonego z innymi stosunkiem przyjaźni i wymiany materialnej i ideowej, trwałym pokojem, o ile możności — systemem związków. Proletariat potrzebuje wolności i jedności narodu dla siebie samego już dlatego, że ona jedynie — oczywiście, zawsze przy demokracji— umożliwia swobodny obieg myśli między wszystkimi częściami i warstwami narodu, należyty, nietamowany rozwój oświaty i kultury, które są koniecznymi warunkami zwycięstw ekonomicznych i politycznych klasy robotniczej. Ale prócz tego ta potrzeba polityczna proletariatu zupełnie tak samo wypływa z potrzeb ekonomicznych jego i jest warunkiem niezbędnym ich zaspokojenia, jak potrzeba państwa narodowego była wynikiem dążeń ekonomicznych mieszczaństwa, tylko potrzeby i dążenia ekonomiczne są w obydwu wypadkach inne, przedstawiają dwie różne kolejne fazy nowoczesnego rozwoju ekonomicznego".

Zwycięski proletariat usunie kapitalistyczną anarchię gospodarczą i to „jest najbezpośredniejszym interesem i zarazem najwznioślejszym pełnomocnictwem dziejowym klasy robotniczej. A osiągnąć ten wielki cel może proletariat jedynie przez całkowitą demokrację, zastosowaną do zjednoczonego i wolnego państwa narodowego, pokojowo i dobrowolnie— czyli znowu demokratycznie — połączonego z innymi państwami narodowymi".[10])

Tak więc „proletariat dąży i musi dążyć do niepodległości, ponieważ w niej jedynie urzeczywistnić może całkowicie demokrację i swobodny rozwój myśli i oświaty; a ponieważ demokracja dla niego jest środkiem rozwiązania kwestii społecznej, więc dąży on rzeczywiście do Polski socjalistycznej, opartej na nowych podstawach gospodarczych". [11])

Stanowisko Krauza w sprawie niepodległości Polski nie było w międzynarodowym ruchu robotniczym odosobnione. Wypowiadali się w tej kwestii jak najbardziej pozytywnie Karol Kautsky (w pracy „Niepodległość Polski"), przywódca socjaldemokracji niemieckiej Wilhelm Liebknecht („uważamy dążenia Polaków do niepodległości za tak samo uprawnione, jak podobne dążenia każdego innego narodu") [12]), przywódca socjaldemokracji austriackiej Wiktor Adler, a nawet socjalista ukraiński Mikołaj Hankiewicz. Ale najostrzej skrytykował stanowisko Róży Luxemburg przywódca najbardziej wówczas ortodoksyjnego skrzydła międzynarodowego ruchu socjalistycznego — Włodzimierz Lenin. Na skutek właśnie różnic na tle zasady samookreślenia narodów nie mogło dojść do przyłączenia się SDKP i L jako sekcji do rosyjskiej socjaldemokracji, czego niektórzy przywódcy SDKP i L bardzo sobie życzyli. [13])

Lenin, odpowiadając w broszurze „O prawie narodów do samookreślenia" na artykuł Róży Luxemburg, zamieszczony w Nr 6 „Przeglądu Socjaldemokratycznego", w którym zwalczała ona prawo narodów do samookreślenia pisze z właściwą mu swadą: „Najoczywiściej Róża Luxemburg postanowiła dać w swoim artykule zbiór błędów logicznych, które nadawałyby się do ćwiczeń szkolnych w gimnazjum. Albowiem tyrada Róży Luxemburg jest od początku do końca nonsensem i kpinami z historyczno-konkretnego ujmowania kwestii". A dalej: „Powiadają nam: popierając prawo do oderwania się, popieracie burżuazyjny nacjonalizm narodów uciśnionych. Mówi to Róża Luxemburg... Odpowiadamy na to... O *ile* burżuazja narodu uciśnionego walczy z burżuazją uciskającą *o tyle* mamy zawsze i w każdym wypadku i najbardziej stanowczo jesteśmy *za*, albowiem jesteśmy najśmielszymi i najkonsekwentniejszymi wrogami ucisku. O ile burżuazja narodu uciśnionego występuje w imię *swego* burżuazyjnego nacjonaliz-

9) L. c. Str. 137.

10) L. c. Str. 258.

11) L. c. Str. 264 — 265.

12) Przemówienie na zjeździe hamburskim w r. 1897.

13) Adam Próchnik: „Ku Polsce socjalistycznej", Warszawa, 1936. Str. 24.

mu, jesteśmy przeciw temu. Walka z przywilejami i przemocą narodu uciskającego i żadnego pobłażania dążeniu do przywilejów ze strony narodu uciśnionego". [14]) (Podkreślenia Lenina).

Pod tym względem stanowisko Kelles-Krauza, reprezentującego ówcześnie stanowisko programowe PPS, było przeciwstawne poglądowi Róży Luxemburg, a identyczne ze stanowiskiem Lenina. Krauz był *za* niepodległością, za popieraniem ruchów narodowo-wyzwoleńczych, a *przeciwko* burżuazyjnemu nacjonalizmowi, reprezentowanemu politycznie przez „narodową demokrację", dla której nie miał „żadnego pobłażania".

Lenin pisze w dalszym ciągu: „Jeśli nie wysuniemy i nie przeprowadzimy w agitacji hasła *prawa* do oderwania się, będzie to na rękę nie tylko burżuazji, ale i feudałom i absolutyzmowi narodu *uciskającego*. Argument ten Kautsky dawno już wysunął przeciw Róży Luxemburg, i argument ten jest nie do obalenia. Obawiając się „pomóc" nacjonalistycznej burżuazji Polski, Róża Luxemburg swym negowaniem *prawa* do oderwania się w programie marksistów *Rosji* pomaga *faktycznie* czarnosecińcom wielkorosyjskim". [15]) (Podkreślenia Lenina).

Tak więc w poglądach na kwestię narodowościową Krauz stoi obok najwybitniejszych współczesnych mu teoretyków ruchu socjalistycznego. Na stanowisku samookreślenia narodów, a więc i na uznaniu postulatu walki o niepodległość Polski i o utrzymanie niepodległego bytu państwowego stanął później cały polski obóz robotniczy.

★

W krótkim artykule nie można omówić, rzecz zrozumiała, całokształtu poglądów Krauza na szereg kwestii, które poruszał w swych pracach, a które nurtowały jego młodzieńczy, badawczy i twórczy umysł, zwłaszcza wobec dużej skali jego zainteresowań. Krauz żył i działał w okresie, w którym Polska Partia Socjalistyczna była jeszcze jednolita, gdy nie przeżerał jej jeszcze polip piłsudczyzny. Krauz działał w kierunku, aby jak pisał, „Polska Partia Socjalistyczna była nawskroś marksistyczna nawskroś socjal-demokratyczna". Reprezentuje on najlepsze tradycje PPS w dziedzinie teorii socjalistycznej, to też — wobec wyczerpania całkowitego jego książek— życzyć by sobie należało, aby dzieła jego uprzystępnione zostały znowu polskiej klasie robotniczej.

Konstanty Grzybowski

Socjalizm a „rządy dyrektorów"

I.

Sądzić można, że w dyskusji między tow. Hochfeldem („Problematyka nowego okresu" w „Przeglądzie Socjalistycznym" z marca br.) a tow. Werflem („Istota naszego państwa a problem biurokratyzmu" w „Nowych Drogach" z maja br.) poprawniej rozumującym marksistą jest tow. Hochfeld. Wskazał on na niebezpieczeństwo powstania u nas „grupy administratorów i techników" jako „grupy społecznej" (nie „klasy społecznej" — i stąd jedno z nieporozumień w dyskusji), która może się wyodrębnić ze społeczeństwa i wypaczyć kierunek rozwojowy demokracji ludowej. Tow. Werfel, przyznając, iż istnieje niebezpieczeństwo „oderwania się **pewnych** kierowników **poszczególnych** ogniw naszego życia państwowego czy gospodarczego od mas ludowych", sądzi, że nie ma obawy, by mogli oni stworzyć „jakąś własną politykę gospodarczą, jakiś odrębny aparat państwowy", stać się „jakąś nową klasą posiadającą". Podkreślanie zaś tego niebezpieczeństwa uważa za szkodliwe, gdyż „stawia przed klasą robotniczą **fałszywą** perspektywę, nie wskazuje jej **właściwego** wroga".

Tkwi w tym stanowisku Werfla pewne nieporozumienie, ale wydaje mi się, że ujawnia się też w nim pewien kompleks niższości. Kompleksem niższości wydaje mi się obawa, że jeśli wskaże się klasie robotniczej istniejące niebezpieczeństwo („niebezpieczeństwo"—a więc możliwą ewentualność, a nie już istniejącego wroga), to nie będzie miała ona sił do walki z właściwym wrogiem, to nie doceni hierarchii niebezpieczeństw. Takie zaś stanowisko może spowodować, że niebezpieczeństwo na czas nie zauważone i na czas nie usunięte stanie się trudniejsze do usunięcia; usunięcie jego będzie wymagało większych walk i wysiłków, niż wtedy, gdy się mu zaradza na czas.

Na czym niebezpieczeństwo polega? Wróćmy do starego marksistowskiego schematu „podbudowy" i „nadbudowy". Mamy jako podstawę stan sił wytwórczych i uwarunkowane przez niego stosunki ekonomiczne. Ten stan pozwolił na przejście do częściowej socjalizacji, do stworzenia ustroju demokracji ludowej. Mamy opierający się na tej podstawie społeczno-polityczny ustrój; to właśnie zostało w demokracji ludowej, jako punkcie wyjścia dalszego rozwoju, zrealizowane. Ale mamy dalej, jako dalszą nadbudowę, psychikę człowieka społecznego i wkońcu opierające się na niej i odzwierciadlające jej właściwości — różne ideologie.

Wydaje mi się, iż niebezpieczeństwo leży w tym, że ani nowa ekonomika, nowy ustrój społeczno-gospodarczy, ani jego społeczno-polityczna nadbudowa nie przekształciły jeszcze w dostateczny sposób psychiki człowieka społecznego w Polsce. Przechodząc do odcinka naszej biurokracji, wydaje się, że jej mentalność zbytnio odbija w sobie jeszcze psychikę demokracji mieszczańskiej. Pod względem politycznym jej cechą zasadniczą było przeciwstawianie państwu obywatela, bądź w tezie, że obywatel jest „poddanym", (przejętej z absolutyzmu), bądź w tezie, że

14) W. Lenin. Dzieła wybrane w dwóch tomach. Tom I. Część druga. Wydawnictwo Instytutu Marksa — Engelsa — Lenina przy KC WKP (b). 1940. Str. 233.

15) L. c. Str. 233.

urzędnik i obywatel — to dwa wrogie obozy i że dlatego „kontrola" demokratyczna jest identyczna z nieufnością do urzędnika i z nieufnością urzędnika wobec kontrolującego (teza demokracji mieszczańsko-liberalnej). Pod względem społeczno-gospodarczym podstawą psychologiczną biurokracji był pogląd, że każdej własności odpowiada jakaś osoba fizyczna, prywatny właściciel i że — w konsekwencji — rzecz nie należąca do prywatnego właściciela jest niczyją, że gospodarując lekkomyślnie mieniem publicznym „nikomu" nie szkodzę.

Ta mentalność jeszcze jest silna. Może bardziej podświadomie, niż świadomie. Ale jest nie tylko u urzędnika, przejętego z dawnego aparatu biurokratycznego; jest także u robotnika, jest także u nowego, z mas ludowych wyszłego, urzędnika. Nie można — mówiąc o tym urzędniku — zapominać o socjologicznym zjawisku upodobniania się do grupy, z którą się współżyje. Ludowy urzędnik współżyje zawodowo ze starą masą biurokratyczną, o wiele od niego liczniejszą. Nie trzeba ukrywać tego, że ta masa mu często imponuje fachowością, którą on dopiero powoli nabywa, trybem życia, umiejętnością załatwiania najtrudniejszych spraw przez ich niezałatwianie — a więc łatwizną. Nie trzeba ukrywać, że pięć lat wojny mogły mu dać zupełnie opaczne pojęcie o tym, czym jest władza i że trzeba go dopiero powoli tego pojęcia uczyć. Niebezpieczeństwo tkwi w psychologicznych cechach tej naszej biurokracji, współrządzącej w sposób dla obywateli najwidoczniejszy, bo na miejscu, a nie w centrum.

II.

Dlatego lepiej zamiast zamykać oczy na to niebezpieczeństwo, myśleć o środkach zaradczych. Nadbudowa ustroju społeczno-gospodarczego wtedy okaże się trwała, jeśli powstanie przekonanie, że odpowiada ona stanowi sił wytwórczych. Przekonanie to powstanie wtedy, jeśli będzie ona zaspokajała potrzeby lepiej, niż dawna nadbudowa. Dlatego realizacja planu gospodarczego będzie—pośrednio, ale trwale—najtrwalszym może sposobem usunięcia niebezpieczeństwa biurokratyzacji. Jeśli konsument, robotnik, urzędnik dojdzie do przekonania, że obecny ustrój społeczno-gospodarczy lepiej zaspokaja jego potrzeby, niż ustrój poprzedni, będzie powoli i trwale, oparta nie tylko na nadziei i przekonaniu, ale na przyzwyczajeniu, powstawała nadbudowa psychologicznej akceptacji obecnego ustroju. A tam, gdzie ona istnieje, znikają potrzeby i możności wyodrębniania się biurokracji ze społeczeństwa. Bez jej zaistnienia — możność przejściowego wykrzywiania podbudowy przez nadbudowę zawsze istnieje.

Czy obecny stan rzeczy grozi niebezpieczeństwem powstania „nowej klasy posiadającej i wyzyskującej"? Tow. Hochfeld ostrożnie i słusznie mówił o „grupie", a nie o „klasie". To chyba niezauważenie tej różnicy mogło skłonić tow. Werfla do identyfikacji jego poglądów z poglądami Burnhama, głoszącego, że stoimy wobec „rządów dyrektorów", jako wyodrębnionej klasy społecznej. Grupa „dyrektorów" — jeśli użyjemy określenia Burnhama — nie jest klasą. Klasa społeczna odróżnia się odrębnym i trwałym stosunkiem do środków produkcji i jest względnie zamknięta. Tu tych cech nie ma; grupa „dyrektorów" jest płynna, jeśli odchodzi od polityki gospodarczej społeczeństwa, jeśli usiłuje utrwalić swój stosunek do dysponowania środkami produkcji — może być usunięta. Przetwarzanie się jej w klasę, jak zawsze powstawanie nowej klasy społecznej, trwałoby całą epokę, dziesiątki lub setki lat. Dlatego przy istnieniu kontroli społecznej to niebezpieczeństwo nie istnieje. Ale przy braku kontroli społecznej może zaistnieć. I dlatego ostrzegawczy głos tow. Hochfelda jest głosem rzetelnie rozumującego marksisty.

III.

Podzielam pogląd—nie tylko Werfla—że niewiele już jest wspólnego między poglądami Leona Bluma a marksizmem. Widzę w idealistycznych dewiacjach Bluma szkodliwe i tragiczne pomyłki anachronicznego, utopijnego socjalisty. Ale dlaczego udowadniać to przy pomocy argumentów niezgodnych z rzeczywistością? Tow. Werfel sugeruje, jakoby Blum podzielał poglądy Burnhama. Mam przed sobą („Revue Socialiste" styczeń 1947) artykuł Bluma o Burnhamie. Stanowisko Bluma jest wyraźnie od poglądów Burnhama odległe. Teza Bluma, że „rządy dyrektorów" mogą być co najwyżej wyrazem chaosu epoki przejściowej, że jednak rozwój zmierza ku socjalizmowi — jest zaprzeczeniem tezy Burnhama. Jest dość rzeczywistych podstaw do krytyki poglądów Bluma — i w tym samym zeszycie „Nowych Dróg" przeprowadza ją Adam Schaff — by stwarzać dla niej podstawy nierzeczywiste.

Jan Topiński

Dlaczego spółdzielczość?

(Artykuł dyskusyjny)

I

Zamierzam odpowiedzieć w tym artykule na pytanie: czym powinna być spółdzielczość w naszej rzeczywistości?

Wydaje mi się, że jest jedna właściwa droga dla szukania tej odpowiedzi:

a) ścisłe ustalenie charakteru tego modelu gospodarczego, który realizujemy;

b) określenie, jakie elementy muszą być użyte, by charakter ten najłatwiej został uzyskany.

Planowanie bowiem nie oznacza tylko kierowania życiem gospodarczym według przyjętych zasad. Musi ono oznaczać również planowe budowanie struktury życia gospodarczego; takiej, by realizowanie planu gospodarczego natrafiało na najmniejsze opory. *Do takiego montażu potrzebna jest orientacja, jakie elementy powinny być użyte i jaką rolę mają pełnić.*

II

Konstruktor modelu motoru czy zegara wykonać musi dwie różne prace myślowe. Jedna — to ustalenie koncepcji ruchu modelu; w jaki sposób przepływać będą impulsy, które zadecydują o tym, że w rezultacie motor czy zegar ruszy i zacznie pracować. Druga praca myślowa jest pochodną pierwszej. Rysunek modelu; rysunek całości i części. Całość ma realizować ideę ruchu, ustaloną w koncepcji pierwszej. Ta druga praca ujmuje przekrój modelu w spoczynku. Niepodobna w rysunku przedstawić ruchu i nie jest on tu potrzebny; żaden rysunek nie odda bowiem tej idei ruchu, której jest rezultatem; odda go opis i obliczenia.

My musimy przeprowadzić podobną pracę myślową. Należy to sobie wyraźnie uświadomić, tym wyraźniej, że dotąd zawsze rysowało się i rysuje nasz model gospodarczy w spoczynku. Oznaczenie granic nacjonalizacji z jednej strony, reformy rolnej z drugiej strony, ogólne zasady organizacji upaństwowionego przemysłu i metody powiązania gospodarki rolnej z życiem gospodarczym — to było chyba wszystko, co szkicowało się na temat koncepcji modelu gospodarki planowej. Nie trzeba dodawać, że są to wszystko fragmenty statyczne — bez idei, bez koncepcji ruchu.

III

Nie ulega wątpliwości, że w gospodarstwie planowym musi istnieć centralny ośrodek dyspozycji, kierujący życiem gospodarczym według nakazu planu. Poza dyskusją jest fakt istnienia tego ośrodka i jego roli. Dyskusję natomiast warto i należy przeprowadzić na temat metod kierowania życiem przez ten ośrodek. Tu ostatecznie rozstrzyga się zagadnienie ruchu modelu.

Z grubsza biorąc istnieją dwie możliwości.

Pierwsza prosta, przemawiająca swą jasnością. To metoda kierowania życiem gospodarczym przez ośrodek dyspozycji przy pomocy poleceń, wydawanych ogniwom hierarchicznie mu podporządkowanym. Dyspozycja zatem przebiega w tym modelu z ministerstwa do centralnego zarządu, stąd do zjednoczenia, dalej do przedsiębiorstwa, wreszcie do zakładu pracy. Ten schemat należałoby przyjąć bez dyskusji, gdyby istotnie można go było zrealizować. Ujemne następstwa jego teoretyczności i nierealności zmuszają nas do szukania jakiegoś innego rozwiązania.

Teoretyczność tej koncepcji wynika stąd, że centralny ośrodek dyspozycji nie może przewidzieć tych wszystkich sytuacji, dla których konieczny będzie jego nakaz. W konsekwencji ich nie wydaje, a każde z ogniw niższych, zdane na własne siły, staje się „pod-ośrodkiem" dyspozycji zarówno dla siebie, jak i dla ogniw sobie podporządkowanych.

Sprawne działanie takiego „pod-ośrodka" nie jest możliwe. To, że istnieje ośrodek nadrzędny, to, że ośrodek ten wprawdzie nie zawsze wybiega w porę z własnym nakazem, ale za to — troskliwy o swoją pozycję — jak najchętniej wychodzi z krytyką tych w gruncie rzeczy samodzielnych dyspozycji „pod-ośrodka" — stwarza atmosferę uciekania od wydawania decyzji; ostrożniej przecież jest nie ryzykować. Że decyzji nie ma, za to jest odpowiedzialny czynnik nadrzędny; jeśli się ją podejmuje — to trzeba już za to odpowiadać.

Takie są rezultaty tego prostego napozór schematu: prostych, służbowych, można by powiedzieć „zmilitaryzowanych" zależności. Życia gospodarczego nie da się niestety zamknąć w regulaminach służbowych, określających jasno zakres obowiązków i uprawnień każdego ogniwa. Rezultatem tego jest niejasność kompetencyjna i ucieczka od podejmowania decyzji. Grają czynniki, które decydują o tym, co nazywamy ociężałością aparatu gospodarczego.

Na tym nie wyczerpują się ujemne konsekwencje tego modelu. Drugą konsekwencją jest jego kosztowność. Skoro każde ogniwo gospodarcze przybiera w tym modelu potrójne funkcje: 1) szczebla w drabinie hierarchicznej, przewodzącego dyspozycje z góry w dół; 2) ośrodka kontroli; 3) „pod-ośrodka" dyspozycji — to jest zrozumiałe, dlaczego z przyjęciem tego modelu organicznie związany jest rozrost aparatu urzędniczego i biurowego. Koszt utrzymania każdego dodatkowego aparatu w gospodarce planowej ma trochę inny wydźwięk, niż poza nią. Ostatecznie każdy taki wydatek na utrzymanie tego dodatkowego aparatu jest dochodem ludzi w nim zatrudnionych. Ten koszt zatem nie przepada, nie uchodzi w powietrze. Ale wszystkie takie wydatki pociągają za sobą dwa następstwa, zresztą powiązane ze sobą. Po pierwsze, oddając „po drodze" dochód społeczny na utrzymanie tych dodatkowych aparatów urzędniczych, które narosły, tracimy możliwość planowego dysponowania dochodem społecznym. Dochód ten rozszedł się w kosztach „ogólnych". Po drugie, im więcej wydajemy z wytworu pracy robotnika na koszty dodatkowej organizacji i kontroli, tym dalsi jesteśmy od realizacji hasła socjalistycznego: wy-

twór pracy jego wytwórcom. W innym języku: wysokie koszty organizacji aparatu pociągają niskie płace robotnicze i pracownicze.

IV

Plan gospodarczy musi być lakoniczny w swych sformułowaniach. Przepisy ustawy o planie gospodarczym, regulujące wielkość produkcji przemysłowej, są jakże wymowne w skromności swych sformułowań. Art. 28 w ustępie *c* mówi dosłownie: „Ustala się produkcję ważniejszych artykułów przemysłowych" — po czym następuje wymienienie poszczególnych przemysłów, a w nich rodzajów produkcji. Weźmy przemysł skórzany. Cały plan produkcyjny dla tego przemysłu na rok 1947 zamknięty jest w ustawie o planie w czterech pozycjach: skóry twarde 9,2 tys. ton, skóry miękkie 1,8 mil. m^2, obuwie skórzane mechaniczne 3,3 mil. par, pasy transmisyjne 0,45 tys. ton. Póki zatrzymujemy się w rozumowaniu przy takim sformułowaniu i nie wychodzimy poza nie, nie natrafiamy na trudności. Realizacja planu mogłaby przebiegać w ramach modelu hierarchicznych zależności służbowych, o którym mówiliśmy w rozdziale poprzednim. Rzecz w tym jednak, że plan produkcji x mil. par butów musi być rozdzielony na szczegółowe pozycje: wśród nich znajdą się takie, jak: buty, półbuty letnie, zimowe, dalej dziecinne, kobiece, męskie, wreszcie różne wielkości czy numery. Cały ten plan musi być właściwie ustawiony w czasie. Nie chodzi przecież o to, by cała ta produkcja pokazała się na rynku z końcem roku. Powinna ona wychodzić z fabryk znów według jakiegoś planu. Wykonanie tego planu uzależnione jest wreszcie od terminowości dostaw garbarń, przemysłu włókienniczego itp. Fabryka butów jest przecież kółkiem, które może właściwie funkcjonować tylko wtedy, gdy właściwie funkcjonują inne kółka: dostawcy surowca z jednej strony, z drugiej odbiorcy; tak zresztą jak sprawne funkcjonowanie tej fabryki warunkuje należytą pracę innych ośrodków.

Gdybyśmy ściśle przeanalizowali te trudności, które występują w modelu służbowych zależności, to okazałoby się, że prawie wszystkie one powstają na skutek wadliwego działania tych powiązań między różnymi kółkami. Powiązania te bowiem nie mieszczą się w pionowych powiązaniach służbowych zależności; przebiegają poziomo i przenikają linie różnorakich powiązań służbowych. Co najmniej kilka branżowo różnych zjednoczeń zaopatrywać musi fabrykę obuwia. Znacznie większa ilość odbiorców, podporządkowanych różnym ośrodkom, musi odebrać wyprodukowane buty i zapłacić za nie.

Jakież jest zatem rozwiązanie? Chodzi o to, by zachowując wykonanie nakazu planu pod nadzorem centralnego ośrodka dyspozycji, uznać, że *konieczna lakoniczność tych planów powinna być wypełniona szczegółową treścią przez impulsy wychodzące od dołu, a nie z góry.*

W naszym zatem przykładzie z fabryką butów, ten szczegółowy plan produkcji, polegający na ustaleniu ile z tego x miliona par butów, o którym mówi ustawa o planie, ma przypaść na buty damskie, a ile na męskie itd. — powinien być ustalony przez grupy zainteresowanych odbiorców, konsumentów, mających prawo nadzorowania, czy aparat produkcyjny wykonywa plan w sposób odpowiadający ich zamówieniom. Przyznanie fabrykom butów czy ich organizacji tych samych praw nadzoru nad przemysłem np. dodatków szewskich stworzyłoby najlepszą gwarancję właściwej obsługi zainteresowanych fabryk butów przez przemysły pomocnicze.

W ten sposób zachowalibyśmy model hierachicznych zależności służbowych tam, gdzie on może działać: dla wykonania ogólnikowych nakazów planu. Stworzylibyśmy jednak sieć poziomych powiązań czynników gospodarczo uzależnionych od siebie wzajemnie; to powiązanie pozwoliłoby dojść do głosu potrzebom najbardziej zainteresowanych. Potrzeba — trzymana ryzami planu gospodarczego — byłaby ostateczną podnietą dla działalności gospodarczej.

Model taki, model przerzucający znaczną część zadań gospodarczych na aktywność zainteresowanych jednostek, zwalnia centralny ośrodek gospodarczy od konieczności podejmowania decyzji w nieprzewidywanych sytuacjach i odciąża znakomicie od konieczności kontroli. Można być spokojnym, że kontrola i nadzór każdej komórki gospodarczej przez zainteresowanych odbiorców będą tu lepsze i skuteczniejsze od kontroli kwalifikowanego aparatu urzędniczego.

Ten model jest tańszy od modelu służbowych zależności. To nie jest model wielkich aparatów urzędniczych, wysokich kosztów i niskich płac.

V.

Model hierarchicznych zależności służbowych będzie zawsze miał tendencje do przekształcania się w model jednosektorowy. Jest rzeczą oczywistą, że dyspozycje centralnego ośrodka dyspozycji najposłuszniej przewodzić będą ogniwa podporządkowane mu służbowo. W każdym razie w modelu takim utrudniona jest rola spółdzielczości. Sens bowiem, istota spółdzielczości polega na tym, że jest ona samorządem zainteresowanych, dla osiągnięcia najlepszej samo-obsługi. Tak samo—obsługa musi polegać na wybieganiu z inicjatywą ku ośrodkom produkcyjnym w celu podsunięcia im charakteru potrzeby zrzeszonych, zainteresowanych. Model pierwszy może przejąć aparat spółdzielczy, jako jeden z elementów rozprowadzania dyspozycji; nie przejmie spółdzielczości jako czynnika samorządu, wkraczającego od dołu w sferę dyspozycji, pozostawioną mu przez ośrodek cenralny. Nie przejmie, bo nie ma w nim miejsca na koncepcję pozostawienia takiej sfery i na koncepcję istnienia takiego czynnika.

Ale tak, jak model pierwszy nie bardzo może żyć ze spółdzielczością, tak model drugi nie może żyć bez spółdzielczości. Aparat spółdzielczy może mieć wady, ale nawet z nimi będzie lepszy od jakiegokolwiek innego aparatu w swej roli przewodzenia impulsów, wybiegających od zainteresowanych. Będzie lepszy również od sektora prywatnego, bo ten wykazywać będzie zawsze tendencje do reprezentowania nie potrzeb zainteresowanych, lecz zysków przewodzącego. Ta istotna dla modelu drugiego funkcja wypełnienia ogólnikowych nakazów planu skoordynowanymi potrzebami zainteresowanych, może być wykonana tylko przez spółdzielczość tam, gdzie spółdzielczość konstytutywnie jest do tego powołana. Na innych odcinkach funkcja koordynacji powinna być realizowa-

na przez czynniki nie-spółdzielcze na analogiczych zasadach.

Spółdzielczość może obsłużyć potrzeby jednostki jako konsumenta i może na tym odcinku występować jako dominujący czynnik koordynacyjny.

W przemyśle ciężkim, w przemyśle surowcowym i narzędziowym nie ma lub prawie nie ma miejsca dla spółdzielczości. Koncepcja koordynacji może tu być mimo to realizowana przez uczestniczące czynniki wszystkich sektorów.

Takie planowe ograniczenie zadań spółdzielczości do obsługi potrzeb człowieka jako konsumenta w szerokim tego słowa znaczeniu jest warte podkreślenia. Może to uspokoić zarówno tych, którym „program uspółdzielczenia" spędza sen z powiek, jak i tych, którym śnią się wciąż jeszcze rzeczpospolite spółdzielcze.

VI.

Funkcje spółdzielczości, jako organizatora drobnych wytwórców, są oczywiście ważne w tych krajach, w których spółdzielczość pracy potrafiła się zaklimatyzować w formach nie budzących zastrzeżeń. Nie można tego powiedzieć o Polsce.

W naszych warunkach spółdzielczość musi odegrać specjalną rolę, jako organizator wytwórców rolnych.

Odcinek rolny pozostaje wciąż jeszcze na uboczu w naszych dyskusjach programowych. Wydaje się, że już dziś można ustalić jedną tezę: wieś musi być powiązana z gospodarką planową. Powiązanie to może się odbyć tylko przez spółdzielczość.

Myślę, że można dodać jeszcze jedno: spółdzielczość spełni tę funkcję na wsi, jeśli będzie tym, czym jest w istocie tj. samorządem wytwórców. Nie spełni, jeśli, realizując abstrakcyjne schematy, stanie się uniwersalnym aparatem, podsuwanym z boku.

VII.

Spór o spółdzielczość nie jest sporem rozpoczętym z powodu piękna barw sztandaru spółdzielczego, ani takich czy innych wpływów politycznych w jego aparacie. Jest to spór o metodę uruchamiania modelu gospodarczego w gospodarce planowej, o wybór takiej metody, która przez swoją ekonomiczność nie ciążyłaby na stopie życiowej mas. Chodzi więc o to, by nie rujnować konstrukcji naszego modelu gospodarczego, zarysowanej w tak konstytutywnych aktach, jak Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Grzegorz Timofiejew

Niespłacony dług doktora Piotra

I.

Jak wiadomo, Bakunin, Herzen i inni przywódcy rosyjskiej inteligencji rewolucyjnej zwracali szczególną uwagę na wypadki w Polsce, akcentując konieczność jej wyzwolenia się poprzez lud. W związku z tym nabiera wagi pytanie, ile też polskiego bodźca jest w bakuninowskich hasłach „wędrówki w lud", próbach poruszenia dołów za pośrednictwem agitacji poprzebieranych za chłopów emisariuszy? Bo przecież ruch ten mimo wszystkie różnice miał swoich poprzedników na terenie polskim w osobach wysłanników Towarzystwa Demokratycznego, z których Edw. Dembowski i T. Miłkowski urastają do reprezentatywnego znaczenia. Było to w latach 1846 i 1851, podczas gdy Bakunin rzucił swoje hasło w r. 1869 w wydanym na emigracji orędziu pt. „Kilka słów do młodych braci w Rosji".

Ma się rozumieć, inspiracja padała na teren zgoła odmienny i jeśli spowodowała ruchawkę mimo wszystkie doświadczenia polskie — działo się to właśnie naskutek owych różnic.

Po pierwsze, hasło „wędrówki w lud" trafiło na zmierzch rosyjskiego pozytywizmu. Postawa krytycznej inteligencji i mieszczaństwa nigdy nie była w Rosji zbyt silna, tym bardziej teraz, gdy „pisarewszczyzna" [1]) bankrutuje z kretesem i nadzieje kierują się w stronę gromady chłopskiej. Faktycznie był to powrót inteligencji, szamocącej się w jałowych próbach zdobycia sobie własnej mocy, zawieszonej w próżni między absolutyzmem a ciemnymi masami — do podstawy dziejowej Rosji, chłopstwa. Wnikliwie zanalizował to zjawisko Brzozowski, mówiąc [2]), że ludzie tego okresu przekonali się, iż przeszłości nie daje się usunąć przez jeden dekret [3]), że krytyczna siła myśli, zdobycze nauki, rozum nie są w stanie same przez się uczynić tabula rasa z tego wszystkiego, co kształtowało i powstawało w ciągu długich wieków rozwoju dziejowego, że wskutek tego zadanie, jakie inteligencja rosyjska ujrzała przed sobą, jest o wiele trudniejsze, niż się to zdawało młodzieńczo śmiałym i pełnym ufności bojownikom myślącego realizmu, co więcej — coraz realniej, coraz dotkliwiej odczuć się dawał „krytycznie myślącym jednostkom" brak gruntu pod nogami, brak tego archimedesowskiego punktu oparcia, z którego można świat dźwignąć i pchnąć na nowe tory. Tędy powrót do chłopstwa jako istotnego podłoża Rosji miał dać ów poszukiwany punkt oparcia.

W tych okolicznościach hasło „wędrówki w lud" zyskiwało na specjalnym znaczeniu; wskazywało nacel, a więc rację istnienia licznym, wysadzonym nagłę z siodła, jednostkom. Nie była to już tylko czasowa forma akcji spiskowej, jak pod znakami Towarzystwa Demokratycznego w Polsce, ale powrót synów marnotrawnych, ożywionych skruchą oraz szczerym pragnieniem zlania się z wsią i pracy (w danym wypadku rewolucyjnej) na rzecz ludu. Nowe wskazania podjęto z wiarą i entuzjazmem, nie zdając sobie sprawy, że będzie to jeszcze jeden etap

[1]) Wspomniany właśnie przejaw pozytywizmu w Rosji, tak nazwany od twórcy jego, Pisarewa (1840 — 1868).

[2]) Kultura i życie. Wyd. Inst. Liter. Str. 66.

[3]) Brzozowski ma tu na myśli dekret uwłaszczeniowy 1861 r.

tragedii rosyjskiej inteligencji: nie dostosowania haseł zbyt abstrakcyjnych i idealistycznych do charakteru życia chłopskiego. Zapewne, Bakunin nie mógł nie wiedzieć o dramatycznej śmierci Dembowskiego, lecz w wypadku rosyjskim liczył na rzekomo przyrodzoną rewolucyjność chłopstwa w Rosji. W istocie jednak, jeśli może tu być mowa o rewolucyjności, to chyba w związku z mentalnością Bakunina i specyficznymi właściwościami inteligencji rosyjskiej, która własny abstrakcjonizm myślowy i maksymalizm w działaniu rzutowała w bierne masy. By się wyrazić jaśniej: Bakunin liczył na woluntaryzm rewolucyjny mas, pobudził zaś dyspozycje psychiczne inteligentów. Niemniej wiara, że chłop w Rosji jest rewolucjonistą z ducha, którego wystarczy zaagitować, by wybuchła rewolucja — przyświecała Bakuninowi i jego zwolennikom. I tu jest właśnie ów drugi czynnik, tłumaczący zainicjowanie ruchawki, mimo wiadomego fiaska na gruncie polskim.

Z wiosną 1874 r. następuje przygotowana przez ideę Bakunina penetracja w lud: wędrówka inteligencji po wsiach i chatach w poszukiwaniu nowego Stieńki Razina czy Pugaczowa. „Młodzież — mówi Kucharzewski [4]) — dążyła kolejami żelaznymi z ośrodków na prowincję. U każdego młodzieńca można było znaleźć w kieszeni lub za cholewą fałszywy paszport na imię jakiegoś chłopa czy mieszczanina, a w węzełku odzież chłopską i trochę rewolucyjnych broszur i książek". Jedni uprawiali propagandę lotną, inni „zamieszkiwali w domu krewnych czy przyjaciół lub zajmowali stanowiska nauczycieli, felczerów, była to propaganda osiadła". Jakiż był bezpośredni rezultat? Przede wszystkim ruch cały z miejsca się zasypał; aresztowano 770 agitatorów, w tej liczbie 158 kobiet. Tak samo podjęta w trzy lata później następna próba rewolty zakończyła się fiaskiem. Ale nie tyle były dotkliwe represje policyjne, co wielkie, jakże bolesne, rozczarowanie. Legendarnego Muromca nie dało się obudzić z wiekowej drzemki.

Ile było w tym niespodzianki? Nic albo prawie nic. Nieomal mistyczna wiara w sukces rewolucyjnej propagandy nie opierała się na rzeczowych przesłankach. Jakkolwiek bowiem bunt chłopów ma w dziejach dawnej Rosji swoją kartę (Stieńka Razin, Pugaczow, ruchawka na południu), to przecież oczekiwać podobnego powstania w zgoła odmiennych warunkach było utopią. Bakunin liczył na niezadowolenie chłopstwa z racji uwłaszczeń 1861 r. Istotnie, sprzeciwów nie brakło i w pierwsze lata po reformach przybierały one nawet formę sporadycznych wybuchów. Lecz „podpalacz Europy", od lat 60-tych przebywając za granicą, nie dostrzegł, że wraz z kapitalizmem wkracza na wieś rosyjską dyferencjacja społeczna. I ona to wysuwa na czoło ruchu wiejskiego zamożniejszych chłopów, którzy nie pragną już żadnego buntarstwa, lecz łączą się z burżuazją — w walce o konstytucję.

Tym bardziej dotkliwe było rozczarowanie. Uczestnicy ruchu, jak Wiera Figner czy Lew Dejcz, świadczą, że masy chłopskiej nie poruszono zupełnie. Pesymizm posunie się tak daleko, że Plechanow, wpadając w ostateczność, raz na zawsze przekreśli wartość rewolucyjną chłopstwa, twierdząc, że mużyctwo w Rosji jest najtrwalszą opoką absolutyzmu. „Poznanie ludu" — wyznaje twórca „Wyzwolenia Pracy" — rozczarowało, rozwiało wiele iluzyj". Nastąpiła ruina inteligenckiego idealizmu, bankructwo siły rewolucyjnej, rozprężenie ducha i całkowita niewiara. Akcja terrorystyczna „Woli Ludu" jest już tylko rozpaczliwym szamotaniem się, heroiczną walką o dochowanie wierności swemu „ja", poczętemu z ducha wiecznego rewolucjonizmu.

II.

Odzew serca współczującego tej walce znajdujemy właśnie w „Mogile". Żeromski wystawił tu na widok publiczny „moralne zwłoki narodowolca". W uwagach dotyczących dra Wiłkina, jak również bezpośrednio w rozmowach Zycha z byłym ludowcem, odsłania się otchłań klęski, którą poniosła inteligencja rosyjska.

Lecz czemuż ona właśnie — klęska obcego narodu — nurtuje pisarza, budząc litość dla losu dra Wiłkina? Niewątpliwie nie jest to tylko ułamkowe i przelotne zainteresowanie. Tragedia byłego ludowca trafiała w splot najboleśniejszych spraw, otwierając stare niezagojone blizny, krwawiąc boleścią i rozpaczą. U pisarza tak wyjątkowo czujnego, jak Żeromski, zajęcie się dolą i niedolą rosyjskiego rewolucjonizmu nie budzi zdziwienia. Dopiero przejmujący wyraz, jaki trosce swej nadał Żeromski, wykazuje, że autor „Mogiły" przeżył tragedię dra Wiłkina, klęskę „wędrówki w lud", jako najgłębiej swoją własną. Legendarnego Ilii Muromca nie dało się obudzić z wiekowego snu. Fakt ten musiał mieć dla Żeromskiego wieloraką wymowę: budził odległe echa, przywodził na pamięć emisariuszy Towarzystwa Demokratycznego i rzeź galicyjską, stawiał przed oczami daremne próby wskrzeszenia Polski poprzez lud; raz jeszcze demaskował chłopomaństwo, obnażał jego nicość i utwierdzał w gorzkim przeświadczeniu, że masy chłopskiej nie da się dźwignąć z bezwładu i ciemnoty zapomocą doraźnych aktów szlacheckiego idealizmu. Jakkolwiek wielka jest mea culpa warstw oświeconych i przodujących, bezpłodny będzie każdy poryw. Znowu stawał pisarz w obliczu klęsk: z ciężarem współczucia i bez wiary.

Tak właśnie bezpośrednio, najgoręcej i nie wdając się w rozumową analizę, chłonie autor „Mogiły" bliską mu tragedię. Rozwartą źrenicą obserwuje rozpacz dra Wiłkina, ze zrozumieniem oddaje stan psychiczny byłego uczestnika ruchu rewolucyjnego — nie tylko po bankructwie samej akcji, ale i po klęsce ideałów. Jest to nieuniknione staczanie się w dół. Żeromski pokazuje utratę tej wartości, jaka choćby na dnie ostateczności, ale trwa jeszcze, zostaje — utratę przez dra Wiłkina własnego człowieczeństwa.

Bo tragedia byłego ludowca jest tak wielka, że pozostaje już tylko rozpaczać beznadziejnie. Czegóż szukać w krwawiących ranach? „Idź... nic nie rozumiesz... Idź... czego patrzysz?" — woła Wiłkin do zdumionego Zycha w chwili najbardziej pijanej egzaltacji. Dopiero zestawiając pokpiwania Wiłkina pod adresem marzycielstwa Zycha z wyznaniem,

[4]) Od białego caratu do czerwonego. T. V. Str. 65 i 66.

że w młodym wieku szedł „z innymi głuptasami do wielkiego parobka, który śpi ze szklanicą wódki w garści" i wołał „wstawaj, Ilia Muromiec, bierz maczugę" — trafiamy w sedno rzeczy. Porażka Wiłkina to bankructwo jego pokolenia, krach chłopomańskiego idealizmu w zetknięciu z surową rzeczywistością; jeszcze jedna przegrana marzyciela.

Jest pewnym prawdopodobieństwem, że gorycz tej klęski przesączyła się paru kroplami do samotniczej i bolesnej duszy Żeromskiego. Że zaś tęsknot narodowych i nadziei podźwignięcia społeczeństwa z bezwładu pisarz wyrzec się nie może, więc myśl jego błądzi w wiecznym poszukiwaniu dróg wyjścia. Do ludu — omal z tytułu swej krwi i historii szlacheckiej — zniechęca się; straszy go turoń duszy chłopskiej. Tragedia dra Wiłkina dała właśnie Żeromskiemu jeszcze jedną okazję do wypowiedzenia swojej najboleśniejszej rozterki. Ale też niechęć wobec chłopstwa przerzuci z czasem sympatie Żeromskiego na stronę socjalizmu i syndykatów robotniczych. Natomiast niedorozwój przemysłu w Rosji, nie wysuwając jeszcze nowego czynnika dziejowego jako punktu zaczepienia, skazuje rosyjską myśl rewolucyjną na trwające czas dłuższy jałowe i najbardziej dziwaczne poszukiwania.

III.

Właśnie w tym Bakunin najjaskrawiej może reprezentował w latach 70 ub. wieku ruch rewolucyjny w Rosji. Ale nie był jedyny. Wielką a coraz rosnącą, zwłaszcza po bankructwie „wędrówki w lud", popularnością cieszył się Piotr Ławrow, wydający na emigracji pismo „Naprzód". Ławrow imaginował sobie rewolucję, jako stopniowe oddziaływanie jednostek „krytycznie myślących" na lud; buntowi „podpalacza Europy" przeciwstawiał konieczność oświecania i urabiania moralnego ludzi; kładł nacisk na udział świadomości w ruchu rewolucyjnym, na konieczność „naukowego" przygotowania się do zadań przewrotu. Bez wątpienia, był to kierunek dość zachodni, wyobrażał sobie typ działacza rewolucyjnego niespotykanego i niemożliwego w warunkach carskiej Rosji. Zresztą nic dziwnego: Ławrow rozczytywał się w literaturze europejskiej i zwłaszcza z pozytywizmu wiele zapożyczył.

Toteż poniektóry wpływ ławryzmu na terenie zachodnim, a mianowicie w Królestwie (o czym mówi Perl, powołując się na przykład Płaskowickiej) [5], stanowił tylko „zwrot pożyczki". Doskonale zestrajał się z tendencjami miejscowego pozytywizmu i suma ta tym bardziej była żywotna i do celu trafiała, że o buntarstwie ani dało się marzyć. Polska przeżyła ten ruch o wiele wcześniej, nota bene z dotkliwymi stratami i wyrosła już z powijaków naiwnego rewolucjonizmu.

Z ławryzmem [6]) łączy Żeromskiego najsilniej moment moralny. W wydanych w r. 1870 „Listach historycznych" Ławrow ocenia postęp, jako siłę wyrosłą na pocie i krzywdzie ludu. I tak w liście pt. „Koszt postępu" mówi, że gdyby porachować oświeconą mniejszość naszych czasów i gdyby obrachować, ile straconych egzystencyj ludzkich i jaka wartość pracy wypada na każde indywiduum, to przerazilibyśmy się na myśl o tym, jaki kapitał krwi i pracy wydany został na ukształtowanie nielicznych jednostek. Poczucie odpowiedzialności moralnej każe wyciągnąć bezkompromisowy wniosek: inteligencja kształci się, wzrasta kosztem niezliczonych ofiar ludu, a więc jest dłużnikiem. Aby ten dług uiścić, trzeba pracować dla ludu, oświecając go i podnosząc. To właśnie uświadomienie inteligencji jej winy, wskazanie nieodzownie wynikających stąd obowiązków moralnych, gdy Bakunin reprezentuje woluntaryzm rewolucji — wyróżnia Ławrowa i tłumaczy jego silne oddziaływanie na umysły. Wprawdzie na konieczność ekspiacji kładli już nacisk Herzen [7]) i Pisarew, ale Ławrow odezwał się, gdy pewnego rodzaju psychoza skruchy dosięgła szczytu, a na widownię wystąpił typ specyficzny, scharakteryzowany przez Michajłowskiego jako „skruszony szlachcic". Utrwala go i popularyzuje szeroko literatura, dając całą galerię inteligentów-cierpiętników.

Ich osobliwe rysy psychiczne — rozterkę, abstrakcjonizm myśli oraz chorobliwą żądzę cierpienia i pokuty — rozumie się dopiero w świetle szczególnych warunków dziejowych Rosji. Gdzie indziej trzeba było potężnych zrywów, by przebudować życie; tu historia nie miała bodźca rewolucji socjalnej, a co za tym idzie — dopływu nowych sił. Co więcej: tu żadna klasa nie posiadała dojrzałego kształtu. Nie mieliśmy feodalizmu i tym gorzej dla nas — utyskuje Puszkin. Ale w fałdach purpury krył carat nie tylko nicość własną, lecz i niedokrwiste mieszczaństwo. Na zachodzie rewolucja francuska wcześniej czy później utorowała drogę nowym formom politycznym, dając tym oparcie stanowi trzeciemu i inteligencji. W Rosji warstwa inteligencka zawisła w niebywałej próżni, szamocąc się między przeżytym, lecz utrzymującym się przy władzy absolutyzmem, a pełną utajonych sił, lecz nie zbudzoną jeszcze do życia, ciemną stumilionową masą mużyctwa. Rozdarci psychicznie, odczuwający głód pozytywnego czynu, ludzie ci miotają się w poszukiwaniu archimedesowskiego punktu oparcia. Nie znajdują go bez strat i wyrzeczeń, albowiem rzeczywiście ze swoimi niedopasowanymi do warunków Rosji, branymi z zachodu, ideałami nie mają swojego podłoża historycznego, ani nie wynikają dialektycznie z dotychczasowego rozwoju. Co czynić? Pytanie to rozbrzmiewało nieraz w szeregach rosyjskiej inteligencji. Wykształceniem dorównując zachodowi, a więc wyposażona w zabójczy —

[5]) Dzieje ruchu socj. w zaborze rosyjsk. Str. 48.

[6]) Idee Ławrowa przenikały do Polski nie tylko z rosyjską literaturą rewolucyjną, przywożoną i rozprzestrzenianą przez studentów Polaków, wracających z Rosji — o czym już mówiliśmy. Ławrow docierał do Polski również za pośrednictwem polskiej prasy rewolucyjnej, w której współpracował. Szereg artykułów ogłosił w „Walce klas". Na łamach tego organu drukował w r. 1884 pracę pt.: „Rewolucja społeczna i zadania moralności". W środowisku „czerwonej Warszawy", w którym się Żeromski obracał, praca ta nie mogła być nieznana. Ale i inne dzieła Ławrowa, jak o tym świadczą relacje uczestników ruchu, były przez Polaków czytane.

[7]) W piśmie „Współczesność" Herzen wydrukował artykuł pt.: „Jak odmierzyć słusznie dług klas uprzywilejowanych wobec ludu".

jak na warunki omawiane — aparat krytyczny, mając dalej nałogi „pryncypialnego" dociekania — elita intelektualna carskiej Rosji posiadała bolesną świadomość swego losu. To nadawało odnośnym wyznaniom, pragnieniom i fikcjom specjalne piętno.

Aż okazało się, że z tego można zrobić zasadę i zyskać w niej całą rację istnienia. Oderwani od dziejowego podłoża, udręczeni przerostami własnej osobowości, nieodzownymi w podkreślonych warunkach — inteligenci - cierpiętnicy uciekają się do litości nad ludem i wynikających stąd życiowych konsekwencyj, tu odnajdując uzasadnienie swego istnienia, swój historyczny sens. Będzie to brzmiało paradoksalnie, ale im bardziej cierpieli, tym bardziej czuli się przywróceni życiu. Według trafnej charakterystyki Brzozowskiego[8]), ludzi tych „ratowało i utrzymywało przekonanie, że są dłużnikami ludu, że życie ich do niego należy, że wskutek tego muszą żyć, wierzyć wbrew wierze, spodziewać się wbrew nadziei". Tym sposobem z sumy strat i wyrzeczeń, wbrew instynktom życia kształtowała się racja losu. Dlatego wzgląd na cierpienie obce, klęskę społeczną i indywidualną uzyska tu znaczenie kolosalne, ale posiadał będzie charakter jedynie funcji własnej duszy. Inteligent-cierpiętnik nosi bóle ziemi w każdym nerwie ciała, współczuje najrozpaczniej, by uwierzyć we własną konieczność, w samego siebie.

IV.

Niewątpliwie uczucie winy, wszczepione głęboko w psychikę Żeromskiego, miało sobie tylko właściwą, samoistną rację. Tu dług szlachty wobec ludu dawał już lichwiarski procent niewoli. Wiemy, że autor „Mogiły" odczuwał to boleśnie i pojmował konieczność odkupienia. Jeśli nadto dochodziły do tego właściwości, tkwiące głęboko w strukturze psychicznej autora „Ludzi bezdomnych", jak to prof. Baley wykazał, to tym bardziej ulegać mógł Żeromski odnośnej, a tak sugestywnej, literaturze rosyjskiej.

Jakoż rozmiłowanie się w cierpieniu i ów szczególny jęk beznadziei otoczenie pisarza[9]) tłumaczyło oddziaływaniem rosyjskości. Tu zawracał Żeromski w poszukiwaniu sankcji dla swoich cierpiętniczych, jakkolwiek bezspornie immanentnych — podkreślamy to raz jeszcze — właściwości. Zwróciła już na to uwagę krytyka[10]), że ludzie obchodzą bohaterów Żeromskiego tylko „jako funkcja ich własnej duszy, ich własnego sentymentalizmu". Różni Judymowie i Siłaczki w cierpieniu zdają się mieć swoją rację, a zjawisko to rozumie się pełniej dopiero w świetle omówionych wyżej objawów literatury rosyjskiej. Zapewne i Żeromski uświadamiał sobie tą drogą własne zjawiska psychiczne, niejako pożywiał je odnośną literaturą i ze współtreści tej los swoich bohaterów kształtował. W dziełach jego, gdy kreśli portret targanego przez Erynię sumienia inteligenta, odczuwa się obcą karmę.

Bohatera swego Żeromski, podobnie jak pisarze rosyjscy, tworzy z pierwiastków krańcowych. W literaturze rosyjskiej, począwszy od Gogola i aż do Gorkiego, „stateczność i umiarkowanie" reprezentują jednostki spodlone, pogodzone z losem. Natomiast wszyscy bohaterowie pozytywni, szlachetni bojownicy nowego życia, są niezdyscyplinowani wewnętrznie, krańcowi i gwałtowni, pozbawieni pogody i wieczyście niespokojni, żyjący eksplozjami buntu. Wypowiadając walkę całemu światu o szczęście człowieka, o pełnię własnego „ja" — przeżywają rozdwojenia, które tak dobrze oddał na naszym terenie Żeromski w symbolu „rozdartej sosny".

To rozdwojenie, walkę o własne „ja" z całym światem, rozumie się skutecznie dopiero w świetle specyficznych warunków Rosji, gdzie wstręt do absolutyzmu wyrodził się w pogardę krańcowego indywidualizmu do wszystkiego, co ustabilizowane. Negacja — mówi Dostojewski — jest potrzebą duszy rosyjskiej. Omawiane zjawisko zanalizował swojego czasu Władysław Jabłonowski. Gdy indywidualizm zachodni, wysuwając nade wszystko jednostkę, osiąga jej rozwój przez wszechstronny rozwój życia w ogóle — indywidualizm rosyjski narzuca swoje „ja" całemu społeczeństwu, co oczywiście nie może obejść się bez walk. Zachód wierzy w ciągłość usiłowań jednostki, ówczesny zaś indywidualizm rosyjski nie ma zaufania do życia społecznego i postępu. Dlatego ciągle samotnie zrywa się do lotu, walczy, spada na ziemię i szybuje od nowa. Zdecydowały o tym wówczas wieki despotycznego absolutyzmu i bierność niezbudzonych do życia społecznego mas.

Żeromski, kreśląc portret swego bohatera, staje bliżej tradycji rosyjskiej. Wyraża to najlepiej wspomniany już symbol „rozdartej sosny". Udręka moralna autora „Ludzi bezdomnych", wynikający stąd protest, rzucany całemu światu, a w ostatecznej konsekwencji „bezdomność" — dadzą się zestawić jedynie z najtypowszymi zjawiskami literatury rosyjskiej.

Zajmijmy się teraz szerzej motywem ekspiacji moralnej. Opowiadanie Żeromskiego p. t. „Doktór Piotr" zdaje się powtarzać treść listu Ławrowa pt. „Koszt postępu". Stary Cedzyna rozumie, że i on i inni byli cennym zbożem „rosnącym na pocie tłumu jak na nawozie". Ale dług ten zdaniem Dominika został spłacony. „Czy nie tworzyliśmy postępu, nie piastowali cywilizacji, nie rozwijali prawidłowo naszej myśli?" — zapytuje stary szlachcic. Inaczej rzecz się ma z dr-em Piotrem, przedstawicielem młodego pokolenia, które chce się poczuwać jedynie do czynów i zasług własnych, te zaś powstały kosztem ludu. „To nie ojciec dawał mi na edukację — mówi dr Piotr — i nie ojcu mam zwrócić ten dług gorzki i straszny". Młody Cedzyna, dowiedziawszy się, że kształcony był kosztem uszczuplania zarobków robotniczych, dochodzi do wniosku, że dług ten musi być spłacony. Wyrusza w świat, gdyż — jak mówi do ojca — „ciąży na mnie dług, który muszę zapłacić bez zwłoki".

Tu w istocie tkwi genezis losu bohaterów Żeromskiego. Z kolizji syna z ojcem, jednostki ze społeczeństwem, w straszliwym odczuciu własnej winy począł się czyn, jako niecierpiąca zwłoki konieczność odkupienia. Doktór Piotr jest protagonistą wszystkich dalszych postaci, prowadzi pochód odkupicieli, z których Judym, jako potraktowany naj-

[8]) Kultura i życie. Wyd. Inst. Liter. Str. 67.
[9]) Michał Sokolnicki. Czternaście lat. 1936.
[10]) Kl. Backvis. Myśli cudzoziemca o Żeromskim. Przegląd Współczesny, Nr 173.

szerzej, urośnie do znaczenia reprezentatywnego. Na razie mamy podjęcie wątku (z czasem rozszerzonego i przeplecionego motywem miłosnym), stulony jeszcze pąk gorzkiego kwiatu. Ale stąd poczną się tragiczne dzieje „Ludzi bezdomnych".

V.

Utwór omawiany tłumaczy też osobliwości tego tragizmu. Młody Cedzyna podejmuje czyn odkupicielski, pomyślany w założeniu nie tyle jako środek podźwignięcia bliźnich, ile jako sposobność zbawienia, zmazania win. Działanie tedy zmierza nie na zewnątrz, do konkretnych sytuacyj i ludzi, ale zdaje się być w głąb duszy obrócone. Bohaterów Żeromskiego, gdy działają, zżera myśl, ile też skuteczny jest ich czyn i wobec tego, czy winę zmazuje. Na ogół nie mają mocnej wiary, albowiem nie kierują się wyłącznie względem na dobro bliźnich, całkowitym oddaniem się sprawie dla samej sprawy. Ludzie Żeromskiego usiłują przylgnąć do obcej doli, aby tu za cenę wyrzeczeń znaleźć odkupienie, a tym samym rację swego istnienia. Lecz w dyscyplinie narzuconego sobie postępowania nie potrafią wytrwać. Uciekają od siebie, jak od koszmaru, wytchnienie zdobywając w niekonsekwencjach swego etycznego rygoryzmu. Tym bardziej więc czują własną winę, wracają postokroć skruszeni, rozpaczają i boleją nad sobą.

„Doktór Piotr" po raz pierwszy i w charakterze manifestacji formułuje program etyki społecznej Żeromskiego. Tu padło oświadczenie. Spłacanie długu przez młodego Cedzynę będzie miało miejsce następnie — w tej czy innej sublimowanej postaci — w całej twórczości pisarza. W „Siłaczce" dr Obarecki i Stasia, jako przedstawiciele inteligencji „zadłużonej", odczuwającej wyrzuty sumienia, podejmują odkupicielską pracę dla ludu. Stasia bierze się do nauczania, układa „Fizykę dla ludu"; dr Obarecki leczy. Te same nakazy kierują doktorem Poziemskim w „Promieniu", ta sama wreszcie idea przyświeca bohaterowi „Ludzi bezdomnych". Nowoupieczony inteligent czuje się winny przed nędzarzami; dług jego życia nie został spłacony przez owocną pracę dla ludu. Dlatego też Judym woła: „Nie mogę mieć ani ojca, ani matki, ani żony, ani jednej rzeczy, którą bym przycisnął do serca z miłością, dopóki z oblicza ziemi nie znikną te podłe zmory. Muszę wyrzec się szczęścia. Muszę być sam jeden... Żeby obok mnie nikt nie był, nikt mnie nie trzymał!"

Krzyk ten przeszywa twórczość Żeromskiego i drży na każdej jego stronicy. A chociaż wyrywa się z gł bi serca, nie zawsze potrafi się ustrzec od uderzeni w ton ekspiacji i cierpiętniczych wyrzeczeń. [11]) Bo haterowie Żeromskiego „zbawiają się" poprzez udr kę cierpienia i poniżanie samych siebie. Nasuwa si tu analogia: Judym — Myszkin, bohater Dostojew skiego.

Zaledwie jednak publicysta-społecznik naszkicuj postać inteligenta, który zgodnie z założeniami dłu ma odkupić, artysta burzy idealistyczne iluzje. W te bezlitosnej wiwisekcji, okrutnym obnażaniu każde cząstki duszy, zdradzającej kompletną nicość, Że romski da się zestawić jedynie z Glebem Uspienskim burzycielem inteligenckich rojeń w Rosji, któr pierwszy dał w swoich rzeczach psycho-socjaln analizę typu inteligenta-cierpiętnika. Uspienski poka zał, jak taki marzyciel, ukształtowany w próżni mię dzyspołecznej — stojąc na gruncie realnej rzeczy wistości, ponosi całkowite fiasko, miast dobrodziejstw pracy dla ludu, doznając rozczarowań i zaniku woli Abstrakcjonizm idei stacza walkę z coraz głośniej szym zaprzeczycielem — instyktem obserwacji.

W konsekwencji marzenia wypalają się, zostaj popiół daremności.

---

[11]) Trzeba jeszcze wziąć pod uwagę, że pierwsze utwory Żeromskiego, malujące postać „inteligenta prometeisty", pow stawały pod najbliższą sugestią „czerwonej Warszawy". Jego dr Piotr, Siłaczka, dr Judym, Joasia itd. — to obraz działa czy i działaczek ówczesnych z ich psychologią, przeżyciami stosunkiem do ogółu — stwierdza J. Grabiec. Na umysłach zaś tej generacji rosyjska literatura rewolucyjna zaważyła silnie. Rozchwytywano „Naprzód", wydawany w osobnych to mach w Londynie przez Piotra Ławrowa i transportowany w pokaźnych ilościach przez zieloną granicę do Rosji — wspomina K. Dłuski (Niepodległość, r. 1929). „Począłem się niezmiernie żywo — zaświadcza Z. Heryng (Niepodległość, r. 1930) — ineresować rosyjską literaturą socjalistycznego i ra dykalnego obozu, a więc Czernyszewskim, Dobrolubowym, Pi sarewym, Michajłowskim, a przede wszystkim Ławrowym i Szczedrynem... Ławrow rozważał genezę ustroju społeczne go i rozwijał filozoficzne poglądy na socjalizm w swych „Hi storycznych listach" i „Historii myśli ludzkiej", a zwłaszcza w nielegalnym miesięczniku „Naprzód", wydawanym za gra nicą i przywożonym do Rosji. Gdy więc tak silne było od działywanie literatury rosyjskiej na rewolucyjne środowiska polskie, portretowanie przez Żeromskiego inteligenta z nalo tami rosyjskości można poniekąd uważać za rzecz niejako dokumentaryczną, próbę przedstawienia właściwości psychicz nych „czerwonej Warszawy"

Kartki z historii socjalizmu

Stefan Okrzeja

Koniec XIX stulecia w Polsce był okresem coraz intensywniej budzącej się świadomości mas pracujących, wśród których idea polskiego socjalizmu znalazła podatny grunt i poczęła głęboko zapuszczać swe korzenie.

Pod czerwone sztandary Polskiej Partii Socjalistycznej, głoszącej hasło niepodległości i socjalizmu, garnął się masowo wyzyskiwany i uciemiężony lud pracy. W solidarności i we wspólnym wysiłku, zmierzającym do zrzucenia jarzma niewoli politycznej i społecznej, masy robotnicze ujrzały wreszcie swą siłę i moc, której dotychczas sobie nie uświadamiały. Nad pogłębieniem tej świadomości nieustannie pracowała PPS poprzez swą działalność propagandową i oświatową, poprzez prasę podziemną, która była szeroko kolportowana wśród robotników.

„Robotnik" stał się z punktu pismem proletariatu, gdyż pozostał wierny obietnicom, jakie redakcja dała w I-szym numerze z czerwca 1894 roku, a mianowicie, że zadaniem „Robotnika"... „jest obrona interesów klasy robotniczej. Umieszczać w nim będziemy w jak najdostępniejszej dla szerokiego ogółu formie wszystko, co tylko może interesować i pouczyć robotników, a ma bezpośredni związek ze sprawą robotniczą"... ...„i w ogóle stać zawsze będziemy na straży interesów klasy robotniczej i z tego punktu widzenia oświetlać wszystkie objawy społeczne"...

Na łamach „Robotnika" proletariat polski znajdował i pociechę i naukę, która otwierała przed nim wrota do jasnego dnia jutrzejszego, pozbawionego niewoli i wyzysku, pozbawionego uciemiężonych i ciemiężycieli.

Idee te zapadły głęboko w umyśle i sercu młodego robotnika warszawskiej fabryki „Labor", Stefana Okrzei.

Stefan Okrzeja pochodził z ubogiej kolejarskiej rodziny. Przyszedł na świat w dniu 3 kwietnia 1886 roku w Warszawie. Nędza i niedostatek w domu zmusiły Okrzeję szybko do pracy zarobkowej i wyrwały ze szkoły miejskiej, w której ukończył dwie klasy. A chłopiec rwał się do książki i chciwy był wiedzy. To zamiłowanie do nauki oraz zetknięcie się z kółkami socjalistycznymi na terenie fabryki „Labor" zaprowadziło go w latach 1903—1904 na komplety samokształceniowe, które PPS zorganizowała w wielu zakładach pracy.

Okrzeja po ciężkiej pracy fizycznej w fabryce przesiadywał do późna w noc nad książką: gruntował dawniej nabyte wiadomości, zdobywał nowe, a szczególnie chłonął to wszystko, co dotyczyło socjalizmu, co dawało fundament pod budowę nowej, szczęśliwej społeczności socjalistycznej.

Na kompletach samokształceniowych PPS był jednym z pierwszych uczniów i ze „wszystkich słuchaczy — jak pisał jeden z wykładowców, Jan Krzesławski — wyróżniał się najbardziej Stefan Okrzeja, który był obeznany z zasadami marksizmu i w dyskusjach wymagał od wykładowców, aby stosowali te zasady w dziedzinie nauk przyrodniczych i społecznych"...

Okrzeja rozumiał, że wiedza to potężny oręż w rękach proletariatu w twardej walce z rządem zaborczym i wyzyskiem kapitalistycznym o wolność narodu polskiego i o sprawiedliwość społeczną.

Tak rozumiejąc wiedzę chciał Okrzeja jeszcze długo się uczyć, by dopiero po gruntownym przygotowaniu się do życia przejść od teorii do praktyki, do czynu, do wcielania idei PPS w życie codzienne.

Lecz szybkimi krokami zbliżał się rok 1905, rok burzy rewolucyjnej, która objęła swym zasięgiem całe imperium carów. Uciemiężone masy robotnicze chwyciły za broń i poczęły zrywać kajdany niewoli.

Wybuch wojny rosyjsko-japońskiej w dniu 8/9 lutego 1904 roku, udany zamach na znienawidzonego ministra reakcji Plehwego, klęski sierpniowe armii rosyjskiej pod Port Arturem i Laojanem przyśpieszyły godzinę czynu.

Zdawało się, że nadszedł wreszcie odpowiedni, a tak długo oczekiwany, moment, by przypuścić generalny atak do twierdzy rządów carskich.

Polskie masy robotnicze, skupione w szeregach PPS, poczęły domagać się podjęcia walki, tym bardziej, że rząd carski ogłosił pobór, a potem mobilizację Polaków na wojnę japońską.

Pierwszą próbą protestu przeciwko tym zarządzeniom była manifestacja urządzona przez PPS w pierwszych dniach listopada 1904 roku na ul. Leszno w Warszawie. W manifestacji tej, która zakończyła się krwawo dla polskich robotników, wziął udział Stefan Okrzeja, jako chorąży PPS. Mimo, że podczas starcia z policją i kozakami został ranny, lecz umiłowanego sztandaru z rąk nie wypuścił.

Po tej manifestacji — pod naporem żądań dołów partyjnych — zapadła decyzja Centralnego Komitetu Robotniczego, by nie demonstrować więcej bez broni.

I w następnej słynnej manifestacji grzybowskiej w dniu 13 listopada 1904 roku wzięła już udział uzbrojona bojówka PPS, która stała się zalążkiem Organizacji Bojowej. W bojówce jednym z najczynniejszych był znów Stefan Okrzeja. Demonstracja na Placu Grzybowskim skierowana była przeciwko ogłoszonej mobilizacji i miała jednocześnie zadokumentować siłę klasy robotniczej i zwartość jej szeregów.

...„Tylko demonstracja protestu — głosiła odezwa Centralnego Komitetu Robotniczego PPS z listopada 1904 r. — zmyć może piętno hańby, jakie wycisnęła na naszych czołach mobilizacja, tylko demonstracja protestu wywrzeć może wpływ na barbarzyński rząd; dowie się on, że my jego żołnierzami być nie chcemy, że my nie obrońcami tronu i caratu jesteśmy, lecz wrogami. Poważna demonstracja protestu powstrzymać może zdoła naszych ciemiężców od dalszych aktów mobilizacji!

Do takiej demonstracji nawołujemy was, Towarzysze i Obywatele. A zwracamy się do Warszawy, bo na niej przede wszystkim obowiązek zaprotestowania ciąży. Warszawa jest najpoważniejszym ogniskiem naszego rewolucyjnego proletariatu.

Carat gnębi wiele ludów na równi z nami. Niechże Polska — stuletnia buntownica — przemówi za wszystkie"...

W niedzielę, dnia 13 listopada, Plac Grzybowski zaroił się od ludu warszawskiego, nie sposób było przecisnąć się do kościoła wypełnionego po brzegi.

Władze, uprzedzone o demonstracji, skupiły większe oddziały żandarmerii i policji na ulicach: Próżnej, Twardej i Bagnie.

Uzbrojeni demonstranci byli w świątyni. Na dany znak mieli kościół opuścić i podążyć z rozwiniętymi, czerwonymi sztandarami na czele pochodu, który miał przejść ul. Bagno do śródmieścia.

Stefan Okrzeja, chorąży PPS, nie mógł na skutek panującego tłoku wyjść z kościoła jednocześnie z członkami bojówki. Na placu zapanowała chwilowa konsternacja, gdyż brak było sztandaru, wokół którego należało się zgromadzić.

W ostatnim momencie, bocznym wyjściem wydostał się Okrzeja i wkrótce załopotał dumnie nad głowami zgromadzonych tłumów czerwony sztandar, na którym widniał napis: „PPS — precz z wojną i caratem, niech żyje wolny, polski lud". Z pieśnią re-

wolucyjną na ustach ruszył pochód w kierunku ul. Bagno.

Wtem padły strzały. Strzelali bojowcy do policji zgromadzonej u wylotu ul. Próżnej, strzelali też szpicle carscy do tłumów opuszczających kościół.

Nastąpiło zamieszanie, tylko części demonstrantów udało się podążyć za czołem pochodu, który dotarł do Al. Jerozolimskich, reszta zamknięta została przez żandarmerię na Placu.

Wywiązała się formalna bitwa, w której po obu stronach padli zabici i ranni. Demonstranci ulegli przewadze liczebnej atakujących oddziałów, aresztowano kilkadziesiąt osób.

Manifestacja na Grzybowie wywarła silne wrażenie w całym kraju, była ona wyraźnym zwiastunem woli walki proletariatu.

Pod wpływem styczniowych wypadków rewolucyjnych w Piotrogrodzie doły partyjne coraz głośniej domagały się wprowadzenia środków rewolucyjnych do taktyki Partii. Na znak solidarności z walczącym proletariatem rosyjskim PPS proklamowała na dzień 27 stycznia 1905 roku strajk powszechny w Królestwie. Jednym z najczynniejszych organizatorów strajku był Stefan Okrzeja.

Strajk, który porwał za sobą tysiące robotników i inteligentów, rozprzestrzenił się niesłychanie szybko i objął wszystkie zakłady pracy. Władze rosyjskie, zaskoczone rozmiarami strajku, były przerażone i nie podjęły początkowo żadnych środków represyjnych, lecz po krótkotrwałej bezczynności przystąpiły z całą bezwzględnością do jego tłumienia.

By mieć jak najszerszą podstawę do masakrowania ludności Warszawy, na rozkaz oberpolicmajstra Nolkena zwolniono z więzień nawet kryminalistów, dając im polecenie demolowania sklepów i grabieży. Pułkownik Nolken obarczył oficjalnie odpowiedzialnością za występne czyny mętów warszawskich kierowników akcji strajkowej. Z jego rozkazu kozactwo poczęło hulać po ulicach miasta, aresztując ludzi, strzelając do przechodniów. Więzienia zapełniły się po brzegi. Obficie polała się krew ludu warszawskiego. Wśród towarzyszy partyjnych kierujących strajkiem narastała głucha nienawiść i żądza odwetu za niewinnie przelaną krew.

Postanowiono terrorem odpowiedzieć na terror. W marcu 1905 roku na zjeździe Partii zapadła uchwała stworzenia Organizacji Bojowej. W skład pierwszej bojówki, liczącej 14 najodważniejszych towarzyszy, wszedł Okrzeja. Polecono mu wycofanie się z dotychczasowej pracy agitacyjnej i poświęcenie się wyłącznie robocie terrorystycznej.

Nastąpił nowy okres w dziejach PPS i w życiu Okrzei, okres walki zbrojnej na śmierć i życie. Na pierwszym miejscu listy proskrypcyjnej Organizacji Bojowej widniało nazwisko płk. Nolkena, jako głównego sprawcy rzezi na ulicach Warszawy.

Kilkakroć powtarzane próby zamachu spaliły na panewce, gdyż Nolken, znając dobrze uczucie nienawiści jakim darzyła go ludność Warszawy, otoczył się najlepiej dobraną ochroną policyjną i rzadko pokazywał się na ulicach miasta, sprawując rządy głównie z ratusza.

Członkowie bojówki, którzy stale śledzili Nolkena, zauważyli, że po każdym większym zamachu zjawiał się on osobiście na miejscu zamachu i przeprowadzał śledztwo. Wykorzystując ten moment postanowiono wywabić Nolkena podstępem z ratusza.

Stefan Okrzeja otrzymał rozkaz rzucenia bomby w dniu 26 marca do koszar kozaków orenburskich na Pradze, lub do 12 komisariatu policji przy ul. Wileńskiej, którego funkcjonariusze słynęli z sadyzmu i znęcania się nad uwięzionymi robotnikami. W ten sposób chciano zmusić Nolkena do opuszczenia ratusza i rzucić na niego bombę na Nowym Zjeździe, którędy musiał przejeżdżać na miejsce zamachu, na Pragę.

Plan okazał się dobry. Nolken wpadł w zastawione sidła. Jeden z członków bojówki rzucił bombę na Nowym Zjeździe do powozu, którym jechał Nolken, lecz oberpolicmajster został tylko ciężko ranny.

Natomiast tragicznie zakończyła się akcja, którą wraz z inny bojowcami przeprowadził Okrzeja. W koszarach nie zastał on z nierzy, pośpieszył więc na ul. Wileńską do 12 komisariatu. Rzu bombę do pokoju zajmowanego przez dyżurujących policjanto lecz odłamkami jej zostali zranieni nie tylko policjanci, lecz i s sprawca zamachu, Stefan Okrzeja. Wycofując się stracił Okrz orientację i, zamiast skierować się do bramy wyjściowej, wpadł podwórze, gdzie natknął się na rewirowego Czepielewicza, któ widząc słaniającego się Okrzeję, zaczął strzelać. Okrzeja, od wiadając na ogień, zranił ciężko Czepielewicza, lecz zaalarmow strzelaniną policjanci zablokowali bramę wyjściową i pojm Okrzeję, silnie broczącego krwią.

Okrzeja, troskliwie leczony, wrócił do zdrowia po to, by stan w dniu 23 czerwca 1905 roku przed sądem wojennym.

Nie udał się towarzyszom z bojówki plan odbicia Okrzei p czas przewożenia go do sądu. Partia postanowiła więc zaman stować swoją cześć i uznanie dla bohaterstwa Okrzei i jego n złomnej postawy podczas badań w Cytadeli i proklamowała dzień 23 czerwca, na dzień sądu nad Okrzeją, strajk powszech w Warszawie. Strajk ten był jednocześnie głośnym protestem pr ciwko tyranii i przemocy.

Okrzeja na rozprawie zachowywał się z najwyższą godności Przemówienie, które wygłosił na sali rozpraw, cechuje głębok odczucie krzywdy, jaka działa się masom pracującym oraz zroz mienie i wiara głęboka w ideę socjalistyczną.

„Przyznaję się do przypisywanych mi — mówił Okrzeja podc rozprawy — w akcie oskarżenia czynów, ale nie w tym oświetl niu, jaki im akt oskarżenia niesłusznie nadaje"...

...„Od dziecka raziło mnie zestawienie nędzy jednych i rozkos drugich ludzi, a że nędzy tej było zawsze więcej, że ta nędza by mi zawsze bliższą, przemyśliwałem bezustannie, jaką drogą mo naby wpłynąć na uszczęśliwienie cierpiących mas, jaką drogą doj do tego, by szczęście nie było zawsze po stronie silnych i bogatyc

„Myśl ta mnie nie opuszczała. Z nią żyłem w szkole, z nią pr cowałem w fabryce. Dużo przemyślałem, przeczytałem, przeżyłem Ideały Polskiej Partii Socjalistycznej najbardziej odpowiadały m im ideałom, więc wstąpiłem do niej. Chciałem jeszcze długo pr cować nad sobą, zanim przejdę do czynu. Stałe i ciągłe prześl dowania przez władze Partii naszej nie pozwalały na to w ogól a wypadki styczniowe wytrąciły mnie raptownie z nakreślon drogi..."

...„To, co się stało, jak w ogóle wszystko, co się teraz dziej uważam za konieczność dziejową. W walce tej wiele ofiar zgin ale ludzkość wyjdzie z niej zwycięsko, a ludziom słońce zaświ ci... Wierzę, że socjalizm da ludziom szczęście. Ostatnim pragni niem moim jest, ażeby ludzie byli dobrzy i szczęśliwi!..."

Zapadł wyrok skazujący młodocianego obrońcę praw ludu prac na śmierć przez powieszenie.

Gdy adwokat, Stanisław Patek, zaproponował Okrzei zwróce się do cara o ułaskawienie, Okrzeja kategorycznie się temu pr ciwstawił, mówiąc:

„Polski robotnik prośby do cara o ułaskawienie nie poda Swoją śmiercią ja więcej korzyści przyniosę sprawie, niż dalszy moim życiem bym mógł przynieść. Pójdę na śmierć z przeświad czeniem, żem spełnił, co mi obowiązek nakazywał, z okrzykie na cześć ludu robotniczego i socjalnej rewolucji na ustach."

W dniu 21 lipca 1905 roku wykonano wyrok na stokach Cy deli. Okrzeja nie pozwolił zawiązać sobie oczu i nie dał ubrać si w śmiertelną koszulę, jak tego wymagało prawo. Sam założył so bie stryczek na szyję, wznosząc okrzyk: „Niech żyje wolnoś Niech żyje socjalizm! Niech żyje rewolucja!"

Tak zginął jeden z najlepszych synów Polskiej Partii Socja stycznej.

Mieczysław Zawadka

Wspomnienie o Adamie Próchniku

Nasze małe mieszkanie przy ulicy Cytadelnej 7 we Lwowie nie przypominało niczym domu rodzinnego. Było raczej podobne do przejazdowej kwatery na stacji jakichś węzłowych dróg, z których nadchodziły sygnały i ludzie.

Różni to byli ludzie i z różnych stron do nas zjeżdżali. Lecz nawet z chaosu i zgiełku światowej wojny z lat 1914-18, mimo rozsypki po dalekich frontach, zdołali wynieść całą i nienaruszoną wspólność, która ich z sobą wiązała tak ściśle, jak ongi w szeregach partyjnych. Umundurowała ich wojna w odmienne, bo austriackie i polskie mundury, lecz te i tamte frencze czy pasy z bagnetem, cały szych odznak wojskowych, w jaskrawy sposób skłócał się ze wszystkim, co było ich treścią i sensem. Tak, to nie byli żołnierze, to byli ludzie książek, dociekań i pióra. Tym trudniej było dźwigać im krzyż rzeczywistości, wytyczającej tysiącami trupów granice krajów i narodów.

Nie hołdowali żadnej odrębności, ani odosabniali się w subiektywizmie, byli to chyba najskromniejsi ze skromnych i najchętniejsi do słusznych uzgodnień. Ale to byli ludzie myśli niemundurowanych.

Tym, którym w szeregach zakwitały w pieśni „pęki róż białych", albo „rozmaryny", a nieżołnierską głowę kryła czapka z orłem, nie zaś z krągłym bączkiem zaborcy, o ileż łatwiej było iść i walczyć, niż tamtym, których skuwały k. u. k. rozkazy. Nieurodziwy ich trud nie znał pieśni; śmierci samotnej w polu nie honorował wystrzał salw kolegów, ani ją kołysało życzenie w piosence: „niech się Polska przyśni Tobie". Porozpędzani po zaborczych pułkach, wszeregowani w obcość spraw i ludzi, pozbawieni byli tej wspólnoty, która śmierć tamtych czyniła lżejszą.

Do tych należał i Adam. Zrekrutowany tuż przed samą wojną i pchnięty niemal zaraz po wybuchu na kampanię karpacką, strawiał w niej jedne za drugimi zimy. Kiedy nareszcie powrócił z wyprawy, krzywizny blizn na stopach znaczyły jeszcze ślady po cierpieniach. Te stopy bowiem chciano amputować w jakimś zapadłym, węgierskim szpitalu i gdyby nie alarm jego siwej matki, która zapowiedź strasznego kalectwa zdołała w porę przesłać Daszyńskiemu, Adam utraciłby obydwie nogi. Daszyński zyskał pozwolenie władzy na przewiezienie rannego do Wiednia. Tu po usilnych zabiegach chirurgów i pościnaniu obumarłych mięśni uratowano mu stopy. Niemal do kości pozrównane pięty zwolniły go wreszcie od służby frontowej. Kiedy po wielu miesiącach wyzdrowiał, otrzymał przydział służbowy do Lwowa w tamtejszej Komendzie Placu.

Jeszcze wychudły i słaby po ranach, ledwo się znalazł na swoim terenie, już poszukiwał partyjnych kontaktów, już odnajdywał ludzi, skupiał ich, ożywiał i na obciętych piętach kusztykał w swym frenczu na zgromadzenia, odczyty, dyskusje. Tu odnajdywał starych towarzyszy: Hausnera, Diamanda, Bubera, od czasu do czasu nawet Daszyńskiego; była tam również Maruszka Mirecka, Magda Kunowska, Wanda Domańska i wielu kolegów z dawnego „Promienia" i „Życia". Wtedy też znalazł czas i jakąś przestrzeń wydostawaną z trudem w gorączce wydarzeń, aby wypełnić ją pracą nad książką, pierwszym ucieleśnionym kształtem jego myśli. Wykończył swoją „Demokrację Kościuszkowską", wydaną wkrótce później nakładem Drukarni Ludowej we Lwowie.

Jesień osiemnastego roku rozbrzmiała triumfem wojennych poczynań aliantów. Wówczas to wychwytywanie resztek sił narodu z potrzasku austriacko-żołnierskich przeznaczeń stało się głównym sensem dni bieżących. Dom nasz napęczniał od naporu ludzi. Adam przyjmował raporty z terenów, umiał niejednych dźwignąć z tej beznadziejności, jaką sam przeżył w zaborczym szeregu, potrafił krzesać opór i werbować w akcję.

W tym czasie obywatel Zbych z nakazu centrali organizacyjnej wszedł w bliższy kontakt z Adamem. Byli to dawni koledzy z ławy szkolnej i wyłonili teraz sposród bardziej godnych zaufania, a więc towarzyszy z „Życia" i „Promienia", pierwszy zawiązek dywersyjnej piątki, mającej działać na tyłach wojsk austriackich. W skład piątki wchodzili: Adam, jako jej dowódca; obywatel Zbych (Aleksander Kron), jego zastępca; Kazimierz Schleyen, porucznik, dawny „promienista"; Tadeusz Michał Nittman, poeta w mundurze rotmistrza; Feliks Waluszewski, kapitan; obaj ostatni „życiowcy".

Zaczęła się wtedy gorąca robota. Adam z Komendy Placu wykradał wzory marszrut, które przedrukowane w licznych egzemplarzach miały posłużyć naszym za glejty dezercji. Zgłaszało się teraz wielu skierowanych przez centralę grupy, ze znaczkiem „ksi", greckiej litery, hasła „Wolności" w robocie. Ich tłumny przepływ przez nasze mieszkanie narastał niemal z dniem każdym. Akcja toczyła się szybko i sprawnie. Pokaźna ilość ludzi zwiała już wówczas z szeregów zaborcy.

Któregoś dnia zgłosił się do nas sierżant austriacki, wykazał się hasłem i otrzymał glejty. Pozostał dłużej niż inni i w sposób uderzający lustrował wszystkich w domu i tych, którzy nadeszli. Wyszedł, ale zostawił po sobie niepokój, znamienny niepokój wyczucia, że był to ktoś podejrzany. Tej nocy została u nas „Jagienka" (Narska), wprawna bojowniczka z Królestwa z konspiracyjną wiedzą nierównie większą od młodej jeszcze techniki Adama. Radziliśmy długo w noc. Postanowiono dotychczasowe hasło zastąpić innym, nowym, a w każdym razie oczyścić mieszkanie. Zanim zdołaliśmy tego dokonać, przeciągły dzwonek zabrzmiał u naszych drzwi. Cios nadszedł szybciej, niż mogliśmy przeczuć. Weszło ich pięciu wyższych oficerów i otoczyli Adama. Zdążył mi jeszcze wsunąć mały portfel z cichym nakazem, by jego treść zniszczyć. Rewizja nakryła z punktu cały stos marszrut i fałszowanych pieczęci, lecz nie nakryto nazwisk i adresów. Te widać były w portfelu.

Udało mi się zmylić czujność jednego z żandarmów i wymknąć się do łazienki. Puściłam strumień wody jak mogłam najpełniej i przy jej szumnym odgłosie zaczęłam tłamsić i łykać papiery. Były tam znaczki „ksi", jakieś zapiski ponumerowane i jedna potężna marszruta już wystawiona na czyjeś nazwisko. Ta uwięzła mi w krtani i ledwo zdążyłam przełknąć strzęp ostatni, kiedy wywołał mnie żandarm. Adam stał przy drzwiach łazienki. Wparł we mnie naglące, uparte spojrzenie. Dopiero, gdy mu zdołałam wzrokiem zameldować, że tak, jak kazał, zostało zrobione, odetchnął głębiej i odzyskał spokój. Teraz już towarzyszom nic nie zagrażało.

Wyprowadzono go pod bagnetami. Zostałyśmy same z Jagienką i matką Adama. Nie miałyśmy złudzeń. Adam, oficer w służbie czynnej; wojna; zdrada stanu; sprawa przegrana. Skądś jednak znalazły się siły. Szukałyśmy jeszcze sposobów ratunku. Ze świtem, przy zachowaniu pełnej ostrożności, zdołałyśmy skomunikować się z obywatelem Zbychem. Odrazu zaprojektował odbicie Adama. Znał plan więzienia na Zamarstynowie, do wewnątrz dostanie się łatwo (sam przecie był oficerem). Adama muszą prowadzić na śledztwo przez mały przesmyk na schodach, w którym pomieści się tylko dwóch ludzi. Chloroform dla strażnika, pas służbowy dla Adama i odmarsz przez jasne podwórze w towarzystwie Zbycha.

Jagienka zaprotestowała. Plan nie jest zły i angażuje tylko dwóch ludzi, lecz wydał się zbyt ryzykowny. Należało go głębiej przemyśleć. Narazie musimy poostrzegać ludzi. Wówczas Zbych wygotował nam obu dwie i ostatnie marszruty, chowane na czarną godzinę. Miałyśmy obie wyjechać jako k. u. k. sanitariuszki. Sobie Zbych żadnej z marszrut nie zatrzymał, choć przecie był pierwszym po Adamie, którego mogli poszukać. Przebrał się tylko w cywilne ubranie i miał pozostać w mieście, póki nie wró-

cimy. Bratowa moja jeszcze tegoż ranka pojechała w teren, by ostrzec kogo należy, mnie przykazano jechać do Krakowa, by znaleźć tam Daszyńskiego.

Jechałam tej nocy pullmanem wojskowym na ową lewą marszrutę, której w wątpliwość nikt szczęściem nie poddał. Chaos i rozprzężenie w wykonywaniu czynności wojska i administracji, dający się odczuć wyraźnie, już zapowiadał zdarzenia szczególne i wieścił chwilę przewrotu.

Daszyński na wieść o tym, co zaszło, interweniował z miejsca. Zdążał do tego, by przede wszystkim móc zyskać na czasie i wstrzymać przewidywany termin egzekucji. Zdołał nakłonić władze, by wytoczyły śledztwo całej sprawy; Jagienka zdążyła już teren oczyścić. Teraz wyczekiwaliśmy chwili rozstrzygnięć, w których Austria miała się rozpaść w gruzy. To była jedyna szansa dla Adama.

Wróciłam do Lwowa z odrobiną nadziei. Dźwignęłam nią trochę i matkę staruszkę. Po jakimś czasie udało się zyskać widzenie. Gdy Adama wprowadzono do gabinetu audytora Kolankiewicza, gdzie czekałyśmy obie, przeraził mnie martwą szarością swej twarzy. Był gotów na to, czego z nas żadna przyjąć nie umiała. Adam nie żegnał żadnej z nas wyraźnie, lecz gdy kazano mu wracać do celi, ujął w swe ręce mocniej dłoń moją i matki i tak trwał chwilę w milczeniu.

Mijały tygodnie. Śledztwo toczyło się w tempie powolnym. Chaos rósł w mieście coraz znamienniejszy; urzędy, wojska, odarte z kłamanej świetności, wylęgłe brudną i znędzniałą falą na swoje drogi odwrotu; opieszałość władz więziennych, dająca się odczuć coraz to wyraźniej — wszystko składało się na obraz klęski, która nam niosła zwycięstwo.

Dobiegał wtedy koniec października. Kiedy wreszcie padł odgłos pierwszych salw we Lwowie, wieszczący upadek Austrii, spłynęły nam łzy ulgi. Wybuch otworzył bramy wszystkich więzień. Adam wydostał się z szeregiem innych i znalazł się z nami.

Był półprzytomny ze zmęczenia i głodu. Wydychał jeszcze grozę swych doznań więziennych. Ale już wtedy w tok jego myśli wdarł się niepokój o los towarzyszy, którzy wraz z nim pracowali. Uspokojony raportem Jagienki, ożywiał się, już nas przynaglał pytaniem o wieści, już szukał miejsca dla siebie w przeobrażonym dniu dziejów, już wytyczał plany działania. Była w nim niespożyta siła, jakaś szczególna niecierpliwość czynu, likwidująca odrazu zmęczenie i żywy cień śmierci wczoraj oszukanej odsuwająca w przeszłość, już nieważną wobec nadziei jutra i wolności.

Jadwiga Gorzycka

Kobiety w polskim ruchu socjalistycznym*)

Ruch socjalistyczny w Polsce od początku mógł się pochlubić udziałem wybitnych towarzyszek, ofiarnych i pełnych zapału.

Lata rewolucyjne, które wywołały w całym kraju potężne wstrząsy i przeobrażenia, powiększyły i pogłębiły znacznie udział polskich socjalistek w walce o wyzwolenie. Towarzyszki były wszędzie, w każdej komórce organizacyjnej. Jako prelegentki i mówczynie, prowadziły na dużą skalę robotę agitacyjną; ich pieczy podlegały niejednokrotnie fundusze partyjne; z ich szeregów wyszedł legion kolporterek i łączniczek, nie ustępujących sprawnością działania towarzyszom, pełniącym te same funkcje. Były w organizacji bojowej. Składały dowody przytomności umysłu i umiejętności zwalczania trudności, wywołanych warunkami walki w konspiracji. Brały czynny udział w pracach programowych, w posiedzeniach i naradach partyjnych, począwszy od C. K. R-u, poprzez O. K. R-y i egzekutywy partyjne.

Odżywa w pamięci wiele postaci, nazwisk, pseudonimów. Może należałoby je przypomnieć młodemu pokoleniu.

Lata heroizmu naszego ruchu, czasy zasnute mgłami konspiracji, wytwarzały specyficzne kryteria wartościowania działaczy, z czym historyk zawsze liczyć się będzie. Ale przecież w czasach niewoli nie wszędzie na ziemiach polskich ruch socjalistyczny rozwijał się w konspiracji. W b. zaborze austriackim, w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim działalność socjalistyczna była również trudna, najeżona przeszkodami, ale mogła być prowadzona jawnie.

W kongresie P. P. S. D. w 1907 r. w Krakowie brały udział delegatki ze Śląska. Przemawiały śmiało, rzeczowo, znać było, że umiały myśleć samodzielnie. Na ich czele stała tow. D. Kłuszyńska. W 1909 r. powstaje organizacja kobiet w Krakowie. W 1910 r. na Międzynarodowy Kongres Socjalistek w Kopenhadze krakowska Sekcja Kobiet sformułowała szereg postulatów i wniosków, które były na Kongresie dyskutowane i zostały włączone do rezolucji zjazdowych.

Na czele organizacji kobiecej w Krakowie stały tzw. „emigrantki“ z Kongresówki, zmuszone ze względów policyjnych występować pod pseudonimami: Maria Konopacka (Jodkowa), Helena Malinowska (Dehnelowa), Ewa Czarniecka (Woszczyńska), oraz kilka towarzyszek krakowskich z Anną Kozubkową na czele.

W 1911 r. odbył się w Przemyślu I Ogólno-Krajowy Zjazd Socjalistek. Zjazd ustalił formy i metody pracy socjalistycznej wśród kobiet i powołał do życia Komitet Centralny Kobiecy. Weszły do niego, oprócz wyżej wymienionych towarzyszek, Dorota Kłuszyńska ze Śląska, S. Trawiecka ze Lwowa, Z. Moraczewska ze Stryja i inne, których nazwiska zatarły mi się w pamięci, choć na to nie zasłużyły.

Podczas kampanii wyborczych do parlamentu wiedeńskiego i do samorządu, do których prawa wyborcze bierne i czynne posiadali tylko mężczyźni, kobiety-socjalistki nie dawały się wyprzedzić towarzyszom w agitacji przedwyborczej. Ich ofiarna i pełna zapału praca w dużej mierze przyczyniła się do sukcesów wyborczych, o czym w partii mówiło się z uznaniem.

Do egzekutywy partyjnej w Krakowie wchodziły wówczas towarzyszki D. Kłuszyńska ze Śląska i M. Jodko z Krakowa. Partia oceniała dodatnio pracę towarzyszek. Zapału i wytrwałości nie zdołały sparaliżować niezmiernie trudne warunki materialne. Nie licząc na niczyją pomoc, zarówno wtedy, jak przez następne dziesięciolecia, w zmiennych warunkach pracy partyjnej, borykały się z twardym losem, nie porzucając w najcięższych okresach powierzonych sobie odcinków pracy. Udziałem tylko niewielu stały się w okresach późniejszych stanowiska, umożliwiające bez uszczerbku dla zdrowia powiązanie pracy zarobkowej z pracą organizacyjną.

„Dni Kobiet“ były organizowane bez przerwy od r. 1910 i z roku na rok manifestacyjne zgromadzenia i pochody były coraz bardziej imponujące.

W latach wojny 1914 — 1918 organizacje socjalistyczne kobiet nie osłabiły swej działalności. Uczestnicząc w kierownictwie bezpartyjnej Ligi Kobiet do Walki o Niepodległość, nie zatraciły swego socjalistycznego oblicza. W czasie wojny zostały dokooptowane do Komitetu Centralnego tow. tow. dr Maria Balsigerowa, dr Helena Bauerowa, Jadwiga Markowska i inne. W końcu 1917 r. bezpartyjna Liga Kobiet zwołała Zjazd do Warszawy. Zjazd ten został opanowany przez nasze towarzyszki.

Po zakończeniu wojny i zjednoczeniu P. P. S. trzech zaborów, na kongresie krakowskim były obok delegatów również delegatki,

*) Niniejszy zarys pisany jest z pamięci, gdyż zbierane przez lata materiały pozostały w płonącej Warszawie 1944 roku.

które zadecydowały odbyć Zjazd Kobiet w Warszawie. Zjazd ten odbył się w końcu 1918 r. przy ul. Oboźnej. Przewodniczyła tow. Maria Paszkowska. Referat polityczny wygłosiła Ryksa (Zofia Praussowa), organizacyjny — pisząca te słowa. O czytelnictwie socjalistycznym i wydawnictwie „Głos Kobiet" mówiła Dorota Kłuszyńska. W ożywionej dyskusji opracowane zostały formy i metody dalszej pracy, która miała być kontynuacją i rozwinięciem prac, prowadzonych na Śląsku i w Galicji, z uwzględnieniem nowych warunków w Polsce niepodległej. Centralizacja ruchu musiała być w stolicy, miał nią być Centralny Wydział dla pracy socjalistycznej wśród kobiet, popularnie zwany potem Centralny Wydział Kobiecy. W całym kraju powstawały miejscowe wydziały kobiece i przy nich koła dzielnicowe.

W pierwszym okresie działalności wydziałów kobiecych, było kilka towarzyszek, które mogły całkowicie oddać się pracy na odcinku kobiecym bez szkody dla najżywotniejszych obowiązków zawodowych, rodzinnych itp. Trwało to jednak b. krótko. Podkreślam to dlatego, że przy ocenie osiągnięć ruchu kobiecego musimy również pamiętać o tym, że prawie nigdy nie rozporządzał on płatnym aparatem organizacyjnym; skreślano to zawsze z budżetu partii, wobec potrzeb na innych odcinkach.

„Głos Kobiet" wychodził, jako tygodnik, pod moją redakcją; sekretarką redakcji była Zofia Wojnarowska, poetka, pisząca też pod pseudonimem Jan Hutnik. W skład redakcji i w skład Centralnego Wydziału Kobiecego wchodziły tow. tow.: dr Maria Balsigerowa, Maria Chmieleńska, Maria Kamieniecka, Zofia Moraczewska, Jadwiga Sochacka. Mnie zostało powierzone kierownictwo i połączone z pracami organizacyjnymi objazdy kraju.

„Głos Kobiet" docierał do najdalszych zakątków kraju, a także do naszych ośrodków emigracyjnych we Francji i w Stanach Zjednoczonych.

Drugi Zjazd Socjalistek w Polsce niepodległej (trzeci kolejny) odbył się w końcu 1919 r. w Krakowie. Bardzo liczny udział delegatek z całego kraju dowodził wzrostu uświadomienia i umasowienia ruchu. Przewodniczącą C. W. K. została Zofia Praussowa, która wróciła do kraju po dokonanym objeździe ośrodków polskich w Stanach Zjednoczonych.

Praca Wydziałów rozwijała się szczególnie dobrze w Małopolsce, gdzie były tradycje ruchu i znalazło się wiele doskonałych organizatorek. W b. Kongresówce na uwagę zasługiwało Zagłębie Dąbrowskie, Łódź, Warszawa-Podmiejska i sama stolica. „Dni Kobiet", organizowane w całym kraju, szczególnie imponująco wypadały w Warszawie. Największe sale pomieścić nie mogły uczestniczek obchodów, dla towarzyszy z reguły miejsca nie starczyło. Pochody przez miasto w „Dni Kobiet" i w święto 1-go Maja imponowały ilością kobiet i sztandarów wydziałów i kół kobiecych.

Ubóstwo i na ogół zły stan zdrowia proletariatu fabrycznego, niedostatecznie chronionego przez dopiero rozwijające się na większą skalę lecznictwo społeczne, skłoniły C. W. K. do powołania do życia Robotniczego Towarzystwa Samopomocy Społecznej (potem Służby Społecznej).

Po przyjeździe z Łodzi do Warszawy tow. Kłuszyńska weszła w skład Senatu, Zjazd kobiet w Warszawie powołał ją na przewodniczącą C. W. K. Już wcześniej, po powrocie z objazdu Stanów Zjednoczonych, objęła redakcję „Głosu Kobiet", którego była założycielką.

W tym czasie w C. W. K., obok już wymienionych towarzyszek, zasiadały: dr Justyna Budzińska-Tylicka, dr Stefania Krygierowa, Władysława Szymanowska, Iza Zielińska z Warszawy, Gustawa Moskiewiczówna z Łodzi, Agnieszka Tomaszewska z Żyrardowa, Rybicka z Poznania, Pilchowa z Zagłębia naftowego, Maria Chodźkowa.

Działaczki socjalistyczne nie ograniczały się do pracy wyłącznie na odcinku kobiecym. Pomimo, że większość z nich obok pracy ideowej musiała staczać ciężką walkę o byt w warsztatach pracy, po fabrykach, szkołach i w biurach, obciążone ponadto naturalnymi obowiązkami kobiety wobec dzieci i domu — znajdowały one czas na wydatny udział w ruchu zawodowym (były reprezentowane w zarządach związków zawodowych i w KCZZ), w spółdzielczości, w R. T. P. D. itp. Były radnymi miejskimi i starały się zwalczać razem z towarzyszami szkodliwą politykę większości zarządów miejskich w stosunku do najuboższej ludności i zaniedbanych dzielnic robotniczych. Brały czynny udział we wszystkich wystąpieniach i manifestacjach partii. Wydarzenia krakowskie 1935 r. i manifestacyjny pochód w Warszawie 14 września 1931 r. są tego świadectwem.

Udział kobiet w centralnych władzach partyjnych i w parlamencie nie odpowiadał układowi pracy towarzyszek. Na każdym jednak stanowisku partyjnym, zawodowym lub społecznym towarzyszki reprezentowały całość ruchu, stojąc na stanowisku jednolitego programu i taktyki partii.

Czy można mówić w naszych szeregach o pozostałościach wiekowego „upośledzenia kobiet"? Niewątpliwie tak. Niektóre nawyki myślowe tkwią bardzo głęboko w psychice ludzkiej i często ujawniają się nawet nieświadomie. Wiele zawiniły same kobiety. Jako wyborczynie nazbyt mało przywiązywały wagi do udziału swych reprezentantek w wybieranych organach. Te, które powinny tam zasiadać, nieraz nie uważały za właściwe podejmowanie walki o swoją sprawę. Inne nie odczuwały potrzeby przyciągnięcia do steru szerszego grona towarzyszek.

Wspominam o tym dlatego, aby w przyszłości uchronić nasz ruch od popełniania tego samego błędu, polegającego na niedocenianiu sił twórczych, tkwiących w szeregach proletariatu kobiecego.

Źródłowe opracowanie udziału kobiet w ruchu socjalistycznym na przestrzeni przeszło półwiekowej działalności P. P. S. jest zadaniem, do którego należałoby przystąpić w niedługim czasie. Im prędzej je wykonamy, tym więcej będziemy mogli wyciągnąć pożytecznych wniosków na przyszłość.

Stanisława Woszczyńska

PPS —

OM TUR —

ZNMS —

to Niepodległość i Socjalizm

NA HORYZONCIE

W Polsce

Nowe układy polsko-czechosłowackie

(rw) 1 lipca wyjechała do Pragi delegacja Rządu Rzeczypospolitej z Prezesem Rady Ministrów tow. Józefem Cyrankiewiczem na czele, w skład której wchodzili: min. spraw zagr. Zygmunt Modzelewski, min. skarbu Konstanty Dąbrowski, min. oświaty Stanisław Skrzeszewski, min. roln. i reform roln. Jan Dąb-Kocioł, min. pracy i op. społ. Kazimierz Rusinek, min. komunikacji Jan Rabanowski, min. przemysłu i handlu Hilary Minc, wiceminister skarbu Edward Drożniak oraz wiceminister przemysłu i handlu Ludwik Grossfeld.

Celem wizyty delegacji polskiej było podpisanie szeregu układów gospodarczych, umowy kulturalnej oraz wymiana dokumentów ratyfikacyjnych, dotyczących umowy polsko-czechosłowackiej o przyjaźni i wzajemnej pomocy z dn. 10 marca br.

Ten nowy etap zacieśniania współpracy polsko-czechosłowackiej staje się dalszym kamieniem w budowie wału ochronnego przed ekspansją niemiecką. Zagrożenie niepodległości Pragi było zawsze jednoznaczne z zagrożeniem Warszawy. Rozumieją to rządy obu państw. Toteż z każdym dniem narody Czechosłowacji i Polski stają się sobie bliższe. Łączy je z sobą wspólna polityka zagraniczna oparta na sojuszu ze Związkiem Radzieckim, łączy je podobna struktura wewnętrzna i jednolity front obu partii robotniczych.

Oba kraje po długim okresie waśni wchodzą wreszcie w fazę przyjaźni i braterskiego współżycia.

Plenum KCZZ

(jg) „Plenum KCZZ odbywa się w poważnej sytuacji gospodarczej, którą cechuje wzrost drożyzny i spadek płac realnych świata pracy".

Tak się zaczyna rezolucja uchwalona na plenarnym posiedzeniu Komisji Centralnej Związków Zawodowych. Związki zawodowe, jako potężny czynnik współrządzący w kraju, jako reprezentacja świata pracy, rozumieją doskonale, że wszelkie ustawy i zarządzenia, mające na celu uzdrowienie gospodarki, nie wystarczą, jeżeli świat pracy nie weźmie czynnego udziału w akcji.

Toteż na plenarnym posiedzeniu KCZZ postanowiono zmobilizować do walki z lichwą i drożyzną ogół mas pracujących. Mobilizację zlecono przeprowadzić na zwoływanych w fabrykach i urzędach masówkach, do pracy w komisjach kontroli społecznej, cennikowych, oraz do obywatelskich komisji podatkowych postanowiono delegować najsumienniejszych działaczy i członków związków zawodowych. Niezależnie od tego ma być zorganizowana sieć komitetów walki z drożyzną, któreby delegowały do odpowiednich komisyj kontrolerów i lustratorów.

Niezależnie od tego plenum KCZZ wezwało rząd do jak najszybszego określenia marż handlowych, by świat pracy nie był narażony na wyzysk.

W dziedzinie spółdzielczości KCZZ stanęło na gruncie rozbudowy spółdzielni przez umasowienie i upowszechnienie ich, domaga się likwidacji obrotów z sektorem prywatnym i rozbudowy dołowej sieci spółdzielczej.

Dalej KCZZ wzywa związki do współpracy z Urzędami Skarbowymi i lustratorami podatkowymi, celem wykrywania ukrytych obrotów i dochodów.

Plenum KCZZ wzywa wszystkie organizacje zawodowe i Rady Zakładowe do bardziej energicznej obrony interesów świata pracy w ramach istniejących dekretów i ustaw. W związku z tym domaga się powołania Rad Nadzoru Społecznego przy zjednoczeniach i centralach.

Dalsze rezolucje dotyczą spraw organizacyjnych i założeń ideologicznych ruchu zawodowego. Plenum stwierdza, że dzięki dokonanej w Polsce rewolucji ruch zawodowy stał się w kraju współtwórcą i współwykonawcą państwowych planów gospodarczych. „Warunkiem jednak — czytamy w rezolucji — wypełnienia tych zadań, stojących przed aparatem państwowym, partiami robotniczymi i związkami zawodowymi, jest z jednej strony świadomość jedności celów historycznych, z drugiej strony wypracowanie odrębnych metod działania".

Rezolucja podkreśla silnie niezależność ruchu zawodowego, jako składowego elementu demokracji ludowej.

Dużą uwagę przykłada rezolucja do walki z wszelkimi przejawami biurokratyzowania się związków zawodowych, a zwłaszcza Rad Zakładowych, przeciwstawiania się łączeniu kierowniczych stanowisk państwowych ze stanowiskami w związkach zawodowych.

Z kolei rezolucja omawia postulaty KCZZ z dziedziny kulturalno-oświatowej.

Morze źródłem siły

(jg) Wiele się zawsze mówiło o konieczności należytego zrozumienia roli morza w naszym życiu gospodarczym, nigdy jednak nie potrafiliśmy tej prawdy zastosować praktycznie. Dopiero w ostatnich latach przed wojną zaczęliśmy kierować w tę stronę uwagę, tworząc Gdynię.

Obecnie morze jest jednym ze źródeł podniesienia dobrobytu narodu. Z trzech posiadanych przez nas portów — Gdańsk, Gdynia, Szczecin — dwa pierwsze są już w znacznym stopniu uruchomione. Tonaż przeładunków wzrasta bez przerwy. Gorzej przedstawia się sprawa z portem szczecińskim, który został w czasie działań wojennych najwięcej zniszczony i najpóźniej przekazany władzom polskim. Trudności zwiększa tu ponadto brak mostów na Odrze pod Szczecinem i zniszczenie torów oraz urządzeń kolejowych. Jednak że i Szczecin zaczyna już pracować.

W maju br. porty nasze przeładowały 1.038.000 ton. Średni przeładunek dzienny w czerwcu wynosił około 23 tys. ton. W stosunku do czasów przedwojennych, mimo olbrzymich zniszczeń i braku urządzeń portowych, osiągnęliśmy już 70% stanu przeładunków. Zaznaczyć należy, że stan naszych dźwigów i magazynów w stosunku do czasów przedwojennych wynosi tylko 30% i 25%.

Obok tych trzech portów pierwszego stopnia posiadamy również szereg mniejszych portów, o charakterze rybackim. Umożliwia nam to rozwój rybołówstwa i przemysłu rybnoprzetwórczego. Dziś zwłaszcza, wobec niskiego stanu pogłowia zwierząt rzeźnych ma to dla nas wielkie znaczenie.

Święto morza wykazało, że nareszcie doceniliśmy znaczenie 500-kilometrowego wybrzeża. Bilans dokonanych prac i osiągnięcia dotychczasowe świadczą, że przystąpiliśmy do należytej polityki morskiej.

Największą jeszcze trudność sprawia nam zbyt mała ilość kutrów rybackich i urządzeń dla magazynowania oraz przetwarzania połowu. W tej dziedzinie trzeba będzie poczynić szereg inwestycji.

Fundusz Ziemi

(jg) Celem finansowania prac związanych z reformą rolną, został utworzony Fundusz Ziemi.

Właściciele nowopowstałych gospodarstw znajdują się przeważnie w zbyt ciężkich warunkach, by mogli się sami zagospodarować. Dotyczy to zwłaszcza osadników, zniszczonych przez wojnę, robotników rolnych, w znacznym stopniu jednak i dawnych właścicieli gospodarstw karłowatych, położonych na ubogich glebach Polski centralnej.

Udzielenie pomocy w postaci kredytów i pożyczek na zakup inwentarza żywego i martwego, często nawet na zakupienie szeregu przedmiotów gospodarstwa domowego jest niezbędne. Zasoby na ten cel uzyskuje Fundusz ze spłat za przydział ziemi.

Dotychczas wpływy z tego tytułu były całkowicie pochłaniane przez deficytową administrację majątkami przeznaczonymi na parcelację, tym bardziej, że wpływy były niewspółmiernie do potrzeb małe, ponadto spłaty należności szły opornie. Dopiero w roku bieżącym, wobec wzmocnienia się gospodarstw nadzielonych i poważnych oszczędności przeprowadzonych w administracji, udało się upłynnić na właściwy cel pewne sumy

Wobec tego, że parcelacja wymaga poważnych wkładów na pomoc rolnikom, zwiększenie zasobów Funduszu Ziemi pozwoli na przyśpieszenie akcji reformy rolnej.

Na Ziemiach Dawnych pozostało jeszcze do rozparcelowania 706 tys. ha, na Ziemiach Odzyskanych — 2.815 tys. Dotychczas rozparcelowano na Ziemiach Dawnych 1.155.000 ha, na Ziemiach Odzyskanych — 3.751 tys. Wyniki, osiągnięte w okresie najtrudniejszym pozwalają przypuszczać, że akcja ostatecznej realizacji reformy rolnej zostanie obecnie przeprowadzona w tempie bardzo szybkim.

Należy zaznaczyć, że Fundusz Ziemi musi pokryć koszty związane z akcją scalania gruntów, regulacji osiedli i melioracji. Również i te prace będzie można obecnie znacznie przyśpieszyć.

O likwidację podziemia gospodarczego

(ak) Walka ze spekulacją to nie tylko leczenie tej choroby gospodarczej. To również profilaktyka. Jeśli ta walka ma być skuteczna, należy, gdzie tylko jest to możliwe, podcinać spekulacji korzenie, a równocześnie siły zaangażowane w spekulacyjnych czynnościach kierować ku zatrudnieniu gospodarczo zdrowemu.

Jedną z przyczyn spekulacji jest niewątpliwie istnienie znacznych rezerw gotówkowych w rękach osób prywatnych. Rezerwy te zasilały obroty spekulacyjne nie tylko z racji ich zyskowności, lecz również dlatego, że pozostając poza rynkiem legalnym unikały ujawnienia, a co za tym niebezpieczeństwa opodatkowania z tytułu wojennego wzbogacenia, bądź opodatkowania w ramach podatków zwyczajnych, wreszcie komplikacji dewizowych, gdy stanowiły sumy w walutach obcych.

Zgodnie z projektem rządowym ustawy o ulgach inwestycyjnych, wniesionym w dniu 30 maja do Sejmu, kapitały „ukryte" korzystają z następujących ulg (pod warunkiem zgłoszenia, o którym mowa dalej):

1) Nie podlegają dochodzeniu przez władze skarbowe co do ich pochodzenia,

2) zwolnione są od podatku nadzwyczajnego od wzbogacenia wojennego,

3) zwolnione są od podatku dochodowego, pobieranego na podstawie dekretu z 8 stycznia 1946.

Ulgi obejmują również waluty obce, albowiem: „Sumy, podlegające ulgom, mogą być wydatkowane zarówno w walucie krajowej, jak i w walutach obcych, a także w należnościach lub innych wartościach, posiadanych w kraju lub za granicą".

Stosowanie ulg opisanych wyżej nastąpi pod warunkiem, że kapitały zostaną skierowane do jednego z niżej wyszczególnionych działów gospodarki:

1) odbudowa, budowa lub przebudowa nieruchomości miejskich,

2) założenie nowego przedsiębiorstwa na terenach Ziem Odzyskanych,

3) nabycie lub wydzierżawienie nieruchomości lub przedsiębiorstwa przemysłowego na Ziemiach Odzyskanych,

4) uwidocznione w księgach powiększenie kapitału zakładowego przedsiębiorstw istniejących,

5) założenie przedsiębiorstw nowych, które określi osobne rozporządzenie,

6) przywóz towarów z zagranicy.

Zaangażowanie kapitałów w sposób opisany wyżej, powinno zostać zgłoszone w odpowiednim urzędzie skarbowym, o ile chodzi o zakładanie lub powiększanie przedsiębiorstw — w terminie do 31 sierpnia, a w pozostałych wypadkach — do 31 grudnia 1947 roku.

Tak sformułowana w swych zasadniczych elementach ustawa o ulgach inwestycyjnych spełni potrójne zadanie: odciągnie od spekulacji kapitały, będące jej sokami żywotnymi, skieruje je ku zdrowej działalności gospodarczej i to ku najbardziej potrzebującym inwestycji dziedzinom oraz da ludziom z podziemia gospodarczego możność zużycia swej udowodnionej energii w sposób zgodny z interesami społeczeństwa.

Regulacja cen

(ak.) Znaczna część wytworów naszej uspołecznionej fabrykacji dostaje się do konsumenta z rąk prywatnego kupca, mimo, że większość jej wytworzona jest w sektorze państwowym.

Gdy w warunkach niedosytu towarowego — a w tych warunkach żyjemy — przemysłową produkcję rozprowadza handel prywatny, którego ceny i marża zarobku jest niekontrolowana lub kontrolowana słabo, to wszelkie wysiłki zmierzające do obniżenia kosztów i zysku w przemyśle pozostaną bez wpływu na cenę, którą płaci konsument. Przemysł może stosować najdrastyczniejsze rygory aby obniżyć ceny, może produkować poniżej kosztów własnych, rezygnować z renowacji urządzeń, dezinwestując się tym sposobem, utrzymywać płace na poziomie wegetacji, wszystko daremnie, żniwiarzem zysku okaże się handel i cenę detaliczną utrzyma na wysokim poziomie zgodnie z prawem wolnej gry sił rynkowych, że cenę określa stosunek podaży do popytu.

Oczywiście jest to stan nie do utrzymania.

Przemysł nie jest pelikanem a handel jego pisklęciem, by warto było toczyć własną krew po to, ażeby utuczyć pisklę. To też po uregulowaniu stosunków w produkcji z kolei przyszedł czas na zajęcie się handlem.

Dwa są sposoby, by sprowadzić handel do właściwej dla niego roli. Pierwszy to wyrzucenie na rynek towarów w ilości zaspakajającej głód towarowy — sposób dziś nieosiągalny, trzebaby czekać na to lata całe, drugi, możliwy już dziś, — uregulowanie dzikiego strumienia handlu w łożyska określonych marż i cen. Sposób ten, choć administracyjnie bardziej skomplikowany, wymagający bowiem specjalnego aparatu, jest jednak jedynie możliwy w warunkach, w których wytwórczość nie jest jeszcze odbudowana na tyle, by móc zaspokoić w pełni potrzeby rynku. Sprawa jest o tyle pilna, że przy szczupłości dochodu społecznego nie można tolerować stanu, w którym lwia jego część wbrew wszelkim zasadom sprawiedliwości społecznej trafiała w ręce klasy najmniej twórczej gospodarczo i dzięki swym dotychczasowym zyskom najmniej mającej prawa do alimentacji. W tych warunkach „bitwa o handel" stała się strategiczną koniecznością i wynik jej zadecyduje o losach wojny o zdrową gospodarkę państwa.

Jednym z podstawowych instrumentów w bitwie o handel jest aparat regulacji cen. Powstałe przy Min. P. i H. Biuro Cen jest centralną bazą organizacyjną dla prac w zakresie wykonania ustaw o walce z drożyzną. Jest to instytucja zarówno ekonomiczno-polityczna jak i organizacyjno-administracyjna, zadaniem jej będzie gromadzenie materiałów i przeprowadzanie studiów nad kształtowaniem się cen, a także analiza elementów cen, to jest badanie ich kalkulacji oraz badanie cen w związku z tendencjami na rynkach, na których występują. Na tej podstawie opracowywane będą zalecenia praktyczne dla poczynań z zakresu polityki cen.

Jest to obraz „sztabu generalnego" — armię zaś liniowe stanowić będą Komisje Notowań oraz Komisje Cennikowe, a także korpus służby pomocniczej: Społeczne Komisje Kontroli Cen.

Komisje Notowań utworzone zostaną przy prezydentach miast wydzielonych oraz przy starostach powiatowych. Pełnić będą służbę informacyjną dostarczając wiadomości o ruchu cen głównie artykułów spożywczych, a nadto — na zlecenie — również i przemysłowych.

Komisje Cennikowe, istniejące przy władzach administracyjnych I i II instancji, będą określały ceny hurtowe i detaliczne, głównie na artykuły spożywcze pierwszej potrzeby. Komisje Cennikowe przy wojewodach i prezydentach miast wydzielonych otrzymają szerszy zakres uprawnień, do zadań ich należeć będzie bowiem ustalanie marż zarobkowych brutto dla poszczególnych towarów oraz cen hurtowych i detalicznych na wyroby przemysłu państwowego w ramach zlecenia Ministra Przemysłu i Handlu.

Bezpośrednie i pośrednie regulowanie handlu prywatnego

(ak) „Sam tego chciałeś Grzegorzu Dyndało" — jak w tłumaczeniu Boy'a brzmi francuskie powiedzenie, które by się nadawało na sumaryczny komentarz do obaw i żalów kupiectwa prywatnego z powodu ustawy o zezwoleniach na wykonywanie handlu.

Wolna ręka, którą się dotychczas cieszył handel prywatny w określaniu swej marży zarobkowej wraz z jego nieograniczoną zachłannością, doprowadziła do tego, że jednostka materiału wełnianego od chwili ostrzyżenia australijskiej owcy poprzez tysiące kilometrów, setki rąk i dziesiątki faz produkcji, mniej przybierała na cenie niż w drodze z Łodzi poprzez sklep warszawski do nabywcy.

Bezwzględne i łapczywe wykorzystywanie konunktury rynkowej ze szkodą tak producenta jak konsumenta przez kupiectwo powojenne, gęsto zachwaszczone elementem niefachowym, który handel traktuje nie jako zawód i formę gospodarczej służby społecznej, lecz jako hazard, gdzie wygraną jest szybko zdobyty majątek, a przegraną obóz pracy — zmusiło rząd do „oczyszczenia kupiectwa, selekcjonowania kupiectwa od nieuczciwej powojennej piany, która się w tym kupiectwie znalazła".

Ustawa o zezwoleniach na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych daje rządowi możność wykluczenia z handlu elementów niepowołanych lub szkodliwych. Ustawa broni zarówno gospodarczych interesów społeczeństwa jak i interesów uczciwego kupiectwa, które cierpi skutkiem konkurencji kierującej się prawem dżungli zamiast dobrymi obyczajami kupieckimi; jak powiada bowiem projekt ustawy: „celem stworzenia należytej organizacji handlu i uchronienia kupiectwa przed nieuczciwą konkurencją Minister Przemysłu i Handlu może uzależnić zawodowe wykonywanie wszystkich lub niektórych zarobkowych czynności handlowych albo prowadzenie przedsiębiorstw handlowych od uprzedniego zezwolenia władz przemysłowych".

Przepisy tej ustawy nie dotyczą przedsiębiorstw państwowych, spółdzielczych oraz samorządowych, jako niemających na celu korzyści własnych.

Wykonywanie uprawnień kontrolnych władz państwowych odbywać się będzie w oparciu o samorząd gospodarczy, jak bowiem stanowi art. 2: „Minister Przemysłu i Handlu po zasięgnięciu opinii naczelnych organizacji samorządu gospodarczego i naczelnych zrzeszeń kupieckich ustali w porozumieniu z Ministrami Administracji Publicznej i Ziem Odzyskanych w drodze rozporządzenia właściwość władz przemysłowych oraz tryb i warunki udzielania zezwoleń przewidzianych w art. 1-ym".

Ustawa ta jest tylko uzupełnieniem ustaw poprzednio obowiązujących, przepisy jej bowiem „nie naruszają dalej idących ograniczeń na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych lub usługowych albo zawodowe wykonanie czynności handlowych, wynikające z Rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 7 czerwca 1927 o prawie przemysłowym".

Prócz drogi, jaką władzom państwowym otwiera omawiana ustawa, a zmierzającej do bezpośredniego wpływania na poziom etyczny i zawodowy kupiectwa zapomocą instrumentu zezwoleń, rząd zamierza wpływać na kupiectwo w sposób pośredni, przykładowy oraz interwencyjny za pomocą tworzenia państwowych domów towarowych.

Zarządzeniem Ministra Przemysłu i Handlu powierzone zostało Państwowej Centrali Handlowej zorganizowanie i prowadzenie przedsiębiorstw detalicznej wielobranżowej sprzedaży towarów. Te wielkie placówki handlowe poziomem swych relatywnie niskich cen oddziaływać będą na ceny kupiectwa prywatnego, zmuszając je do zmniejszenia swej marży do granic godziwego zysku. Powszechne Domy Towarowe będą zaopatrywane przez PCH zarówno w artykuły przemysłowe, jak spożywcze, nadto posiadać będą pełny asortyment towarów monopolowych, przyczyniając się tym samym do zaopatrzenia szerokich mas w artykuły codziennego użytku po cenach ustabilizowanych.

Oczywiście osiągnięcie zamierzonego rezultatu, to jest skuteczność interwencji oraz zaopatrzenie mas, zależy od tego czy w praktyce aparat Powszechnych Domów Towarowych będzie zorganizowany i zaopatrzony w sposób dostatecznie sprawny.

W Z. S. R. R.

Umowy gospodarcze ZSRR ze Skandynawią

(ak) Po wojnie pierwszą umowę handlową z ZSRR zawarła, jeśli chodzi o państwa skandynawskie, Dania.

Stosunki gospodarcze między tymi państwami opierają się na zasadzie wymiany towarowej bezgotówkowej. Zasadniczym rysem umowy jest równość i wzajemność świadczeń i ich typów. W umowie z Anglią, w której państwo to ma stanowisko prawie monopolistyczne w duńskim eksporcie żywności, ceny na duńskie artykuły spożywcze ustalane są z zachowaniem przewagi wpływów angielskich, ceny zaś wyrobów przemysłowych, które Anglia dostarcza Danii dyktowane są przez angielskich przemysłowców jednostronnie. Anglia wykorzystała tu szczęśliwie dla siebie prawo koniunktury, które głosi, że w czasie ożywienia sprzedawca dyktuje warunki, równocześnie jednak nie wykorzystała tego strona duńska dla swych dostaw. Co do stosunków handlowych duńsko-amerykańskich, to jak oświadcza amerykański „Time" amerykańskie sfery imperialistyczne chcą „opierając się na atucie swoich dostaw węgla oraz obietnicy kredytu zmusić Danię do sprzedaży Grenlandii".

Handel Danii z ZSRR oparty o wymianę clearingową zapewnia obu stronom dostawy towarowe w równej sumie wartości. Dania daje masło, bekony, bydło, urządzenia przemysłowe, zaś ZSRR surowce i materiały niezbędne dla duńskiego przemysłu oraz makuchy. Charakterystyczne jest, że ZSRR płaci za duńskie wyroby wyższe ceny niż Anglia.

Umowa handlowa Związku Radzieckiego ze Szwecją z listopada 1946 r. oparta jest na mieszanej zasadzie clearingu i kredytu, który przez Szwecję udzielony został Związkowi Radzieckiemu na zakupy inwestycyjne dla przemysłu radzieckiego. Szwedzki minister handlu Myrdal nazwał tę umowę „wzorowym instrumentem handlu między dwoma państwami". Umowa ta gwarantuje przemysłowi szwedzkiemu a szczególnie zakładom budowy maszyn równomierne planowe i pełne zarudnienie na długi przeciąg czasu.

Wprawdzie prawicowa prasa szwedzka próbowała atakować tę umowę z powodu udzielonych Związkowi Radzieckiemu wysokich kredytów, tak samo zresztą jak atakowała umowę polsko-szwedzką, jednak ogół opinii szwedzkiej, szczególnie gdy chodzi o sfery gospodarcze, nie podziela tego stanowiska. Znaczenie tej umowy dla Szwecji polega na tym, że zapłata następuje ze strony ZSRR w towarach, co ma szczególną wymowę w okresie obecnego głodu towarowego na rynkach światowych, podczas gdy np. umowa z Anglią przewiduje część zapłaty za towary szwedzkie w walucie szterlingowej, co w praktyce ogranicza możliwość gotówkowych zakupów Szwecji wyłącznie do krajów bloku szterlingowego.

Radziecko-norweskie stosunki handlowe opierają się na umowie rozrachunkowej i na umowie o wzajemnych dostawach, obu podpisanych w grudniu 1946 roku. Norweskie pismo „Arbeiterbladet" pisało wówczas, że eksport siarki, aluminium i molibdenu do ZSRR polepszy sytuację przemysłu górniczego i aluminiowego, które przeżywały wówczas kryzys. Uwagi te mają specjalne znaczenie w świetle polityki monopolistycznego koncernu anglo-amerykańskiego, który pod nazwą „Międzynarodowego Towarzystwa Aluminiowego" skupia tę gałąź norweskiego przemysłu w swych rękach. Gdy w Ordal miała zostać uruchomiona nowa huta aluminiowa, niezależna od koncernu anglo-amerykańskiego, zagroził on powstającemu przedsiębiorstwu stworzeniem warunków, które zmuszą hutę do likwidacji działalności, o ile się nie podporządkuje jego dyspozycjom. W tych warunkach możliwości regularnego zbytu aluminium do ZSRR mają życiowe znaczenie dla przemysłu aluminiowego Norwegii, jeśli chce się on rozwijać niezależnie od anglo-amerykańskiego koncernu.

Zagłębie Kuźnieckie w 1947 r.

(ak) Zagłębie Kuźnieckie, będąc potężnym ośrodkiem przemysłu węglowego, hutniczego, chemicznego i maszynowego, odgrywało już przed ostatnią wojną poważną rolę w życiu gospodarczym Związku Radzieckiego; w czasie wojny zaś, dzięki rozwojowi spowodowanemu przez dogodne położenie z daleka od frontów oraz przejęciu zadań Donbasu zajętego przez Niemców, okręg Kuźniecki stał się pierwszoplanowym centrem przemysłowym Związku.

W 1947 hutnictwo tamtejsze dostarczy około 15% ogólnopaństwowej produkcji surówki, 16% stali oraz 20% walcówki. Wydobycie węgla w bieżącym roku wynieść ma 31 milionów ton, o 2,7 mil. ton więcej niż w roku zeszłym, a także więcej niż przed pierwszą wojną światową produkowała cała Rosja carska. Produkcję tę dałoby się rozwijać w tempie jeszcze szybszym, gdyby nie trudności komunikacyjne i wiążące się z tym trudności w zaopatrzeniu kopalń w materiały i urządzenia pomocnicze.

Przemysł hutniczy ma zwiększyć wykorzystanie rud miejscowych i zorganizować nowe typy produkcji w stali i blach nierdzewnych. Zakres trudności komunikacyjnych ilustruje fakt, że na składach kopalń nagromadziło się około 1 miliona ton węgla, a w hutach i stalowniach ponad 100 tys. ton gotowego metalu.

W 1947 r. w Zagłębiu Kuźnieckim uruchomi się 4 nowe kopalnie węgla, zbuduje się 350 tys. m² powierzchni domów mieszkalnych, w hutach i zakładach budowy maszyn powstaną nowe urządzenia, rozszerzona zostanie baza surowcowa czarnej metalurgii w Górnej Szorii, zostanie rozpoczęta wreszcie budowa nowej wielkiej elektrowni.

Rozwój przemysłu, zwiększona w związku z tym ilość zatrudnionych wymaga dodatkowej żywności. Problem transportowy komplikuje dowóz, stąd powstała decyzja rozwoju miejscowego rolnictwa. Obszar uprawy pszenicy wzrośnie o 57 tysięcy hektarów. Stan pogłowia rogacizny i świń już w końcu bieżącego roku ma osiągnąć poziom przedwojenny.

Ewolucja rolnictwa radzieckiego

(ak) Podniesienie poziomu rolnictwa, zwiększenie jego wydajności i rozszerzenie uprawy na nowe, dotychczas nieuprawne tereny było jeszcze w lutym centralnym zagadnieniem obrad plenum KC WKP (b). Odtąd prasa radziecka stale przynosi wiadomości na temat sytuacji w gospodarce rolnej i każdego dnia opinia publiczna Związku Radzieckiego obserwuje rozwój wysiłków państwa i ludności rolniczej zmierzających do osiągnięcia lepszych wyników gospodarki rolnej.

Produkcja zbożowa jest sprawą szczególnie doniosłą, ma bowiem znaczenie warunkujące zarówno hodowlę inwentarza żywego jak i rozwój przemysłu przetworów rolnych. W ciągu 3 lat 1947-49 ma być przywrócona, a pod koniec pięcio-

latki znacznie przekroczona wysokość przedwojennych zbiorów zbóż, która w r. 1950 osiągną 127 mil. ton. W 1947 obszar uprawy zbóż zwiększy się o 6,3 mil. ha w stosunku do 1946 r. W rejonach nadwołżańskich, a jeszcze bardziej w rejonach wschodnich istnieją możliwości znacznego zwiększenia w ciągu 2 — 3 najbliższych lat zbiorów przez zużytkowanie ogromnych obszarów dotąd nie będących pod uprawą. Szacunkowo ocenia się, że w obw. ch Syberii, Kazachstanu i za Uralem istnieje około 18 — 20 mil. ha niewykorzystanych gruntów. Zaoranie tych obszarów, na których w ciągu szeregu lat wytworzył się pokład traw wieloletnich, umożliwi znaczne zwiększenie zbiorów zboża w ciągu minimalnego okresu czasu.

Wzrost produkcji roślin przemysłowych wiąże się już z dalszym rozwojem przemysłu i warunkuje go. Uprawa bawełny, organizacja systemu nawodnienia jej plantacji, racjonalny płodozmian, uprawa nowych wydajniejszych i odporniejszych na choroby gatunków są przykładem problemów związanych z jednym tylko surowcem przemysłowym, dostarczanym przez rolnictwo. Średnie zbiory bawełny w kołchozach Uzbekistanu — głównego ośrodka jej uprawy w ZSRR — wynosiły w 1946 r. od 13 do 25 kwintali z hektara. W obecnym roku szczególny nacisk kładzie się na rozszerzenie uprawy i zwiększenie wydajności buraka cukrowego, nadto lnu i ziemniaków. W tym ostatnim wypadku popierać się będzie rozszerzenie uprawy przede wszystkim w pobliżu centrów zbytu: ośrodków przemysłowego przetwórstwa ziemniaków.

Dla zaopatrywania ludności wielkich miast ma być w pobliżu ich rozszerzona uprawa warzyw, przy czym zastosowane będą w praktyce doświadczenia poczynione w Moskwie i Leningradzie przy wykorzystywaniu wód ściekowych i kanalizacyjnych dla użyźnienia gruntów pod warzywa. Bogatym źródłem możliwości zwiększenia plonów upraw zbożowych, technicznych, pastewnych i innych jest rozwój prac nad hodowlą nasion selekcyjnych.

Wspomniane plenum KC WKP (b) ustanowiło termin przejścia na zasiewy wyłącznie selekcjonowanymi nasionami na rok 1949. W przeciągu ostatnich 10 lat radzieccy hodowcy nasion wprowadzili 756 nowych gatunków upraw zbożowych, strączkowych i oleistych.

W dziedzinie hodowli przedwojenny stan liczebny rogacizny, owiec i kóz ma być przekroczony pod koniec 1948 r., trzody chlewnej — pod koniec 1949 r.; w 1950 r. liczebność koni ma przewyższyć o 58% stan 1946 r. Równolegle pójdą prace nad zwiększeniem produktywności bydła, drogą uszlachetniania ras i stosowania właściwego pokarmu.

Znacznemu wzrostowi ma ulec produkcja nabiału. W pobliżu wielkich miast powstanie sieć mleczarskich przetwórni. W latach 1947-48 w każdym kołchozie ma być zorganizowana ferma mleczarska. Udój roczny krów ma w ciągu 1947 i 1948 roku corocznie w stosunku do roku ubiegłego wzrastać o 15%. Rozwój hodowli drobiu winien w 1947 r. powiększyć dwukrotnie, a w 1948 trzykrotnie jego pogłowie w porównaniu z 1946 r. — w związku z tym planuje się zwiększenie produkcji sztucznych wylęgarń.

Znacznym zmianom ulega organizacja Stacji Motorowo-Traktorowych. Przyjęto reorganizację systemu oceny pracy traktorów oraz związany z tym nowy system premiowania. Sprzęt traktorowy i techniczny ulega już od zakończenia wojny renowacji; nowością zaprowadzaną ostatnio jest przerzucenie około 10.000 stacji reparacyjnych na wieś, co pozwoli uniknąć dalekich kursów dla dokonania remontów. Przemysł budowy maszyn dostarczy rolnictwu w najbliższych latach dużą ilość maszyn specjalnych jak np. do uprawy bawełny, buraków cukrowych, lnu i konopi, słonecznika i innych roślin.

Dotychczasowa praktyka wykazała, że specjalizacja sowchozów jest nierentowna. Jednostronny rozwój gospodarki powoduje zbytnie sezonowe natężenie sił roboczych przy równoczesnym niewykorzystaniu ich w pozostałym czasie, nadto w sowchozach nastawionych na zboże marnują się produkty uboczne jak słoma i plewy, w hodowlanych zaś nawóz. To też obecnie obok gospodarstwa podstawowego będzie się rozwijało równolegle uboczne: w sowchozach zbożowych hodowlane — i odwrotnie. W celu uniknięcia płynności kadr pracowniczych i przywiązania pracownika do miejsca pracy, stali robotnicy otrzymają przydział ziemi na własny indywidualny użytek w ilości 0,5 ha.

Zmianie ulega też system premiowania. Będzie on teraz bardziej elastyczny i związany z rozmiarem produkcji oraz oszczędnościami w kosztach własnych sowchozu.

● Radio

(ak) Z okazji „Dnia Radia" prasa radziecka przyniosła liczne szczegóły dotyczące radiofonii i jej rozwoju.

Historia radia związana jest z nazwiskiem sławnego fizyka rosyjskiego Popowa, rozwój zaś tej gałęzi łączności przypada całkowicie na okres rządów radzieckich w Rosji. Obecnie audycje nadawane w ZSRR rozbrzmiewają w 70 językach narodów ZSRR i w 30 językach obcych.

Radiofonia radziecka poniosła olbrzymie straty w czasie wojny. Na okupowanych obszarach Związku Niemcy zniszczyli wszystkie radiostacje i węzły radiowe oraz całą sieć odbiorczą. 29 większych rozgłośni i znaczna ilość mniejszych uległy ruinie. Mimo to odbudowa postępuje szybko naprzód. Już przed realizacją planu pięcioletniego uruchomiono stacje wysokiej mocy w Kijowie, Mińsku, Charkowie, Dniepropietrowsku, Stalino, Odesie i Woroneżu, pod względem zaś ilości radiowęzłów i mocy stacji przekroczono poziom przedwojenny.

Pierwszy rok nowej pięciolatki przyniósł w dziedzinie radia znaczne osiągnięcia. Z nadwyżką wykonano plan roczny w dziedzinie inwestycyj przemysłu radiowego. Oddano do użytku 28 nowych rozgłośni to jest o 4 więcej niż planowano. Uruchomiono nowe radiostacje wielkiej mocy w Moskwie, Leningradzie, Rydze, Stalingradzie, Kujbyszewie, Ałma-Ata i innych miastach. Powstały 22 nowe telegraficzno-telefoniczne magistrale radiowe i 2 linie fotoradiowe, które zacieśniły łączność Moskwy z Dalekim Wschodem, Azją Środkową i Zakaukaziem. Z zagranicą połączyło ZSRR 9 nowych linii telekomunikacyjnych.

W ubiegłym roku translacyjna sieć Ministerstwa Łączności powiększyła się o przeszło pół miliona punktów czyli o 10% ogólnej ich ilości. Ilość węzłów radiowych wynosi 5.700, czyli o 1.700 więcej niż w 1940 roku.

Postęp radzieckiej radiofonii jest nie tylko ilościowy lecz także jakościowy. Zdobycze techniczne ulepszają nowobudujące się lub dawne stacje. Tak naprzykład rozpoczęto stosować nowe urządzenia, niewrażliwe na zaburzenia atmosferyczne, dzięki którym na głównych magistralach radiowych możliwa będzie łączność bez względu na porę roku, dnia i warunki meteorologiczne. Zastosowanie tych urządzeń na liniach Moskwa — Nowy Jork, Moskwa — Czyta i Moskwa — Taszkient dało już wyniki dodatnie. Urządzenia antyfadingowe na antenach radiostacji Leningradu, Rygi i Dniepro-

pietrowska przeciwdziałają „zanikaniu fali", co się często obserwuje w odbiornikach a co dotychczas łagodzone było w luksusowych aparatach odbiorczych.

Nowa pięciolatka przewiduje bardzo poważny rozwój radiofonii. Planowana jest budowa 55 stacji telekomunikacyjnych i 28 rozgłośni o wysokiej mocy. W 1950 roku miejscowe sieci radiowe rozszerzą się o 75% w porównaniu ze stanem przedwojennym. Uruchamia się także linie translacyjne na falach decymetrowych, co umożliwia nadawanie równocześnie dużej ilości rozmów telefonicznych i depesz, oraz zachowanie walorów artystycznych nadawanych programów dźwiękowych i telewizyjnych. Ten rodzaj telekomunikacji ma szerokie perspektywy rozwoju na przyszłość.

Sądząc z dotychczasowego tempa wykonania planu pięcioletniego należy wnosić, że w dziedzinie radiofonii zostanie on zrealizowany w ciągu 4 lat.

W Europie

Obrady plenum komitetu ogólnosłowiańskiego

(rw) 15 czerwca rozpoczęły się w Wilanowie obrady plenum Komitetu Ogólnosłowiańskiego, w których udział wzięli: gen. Maslaricz (Jugosławia), wiceprzewodniczący Komitetu, — prof. Michałowicz (Polska), wiceprzewodniczący Komitetu — posłanka Blagoeva (Bułgaria), — min. Maxa (Czechosłowacja) w zastępstwie wiceprzewodniczącego prof. Nejedly. Ponadto w charakterze ekspertów udział brali: płk. Moczałow (ZSRR), sekretarz Komitetu Ogólnosłowiańskiego oraz wicemin. Trojanowski, sekretarz gen. Komitetu Słowiańskiego w Polsce.

Obrady rozpoczęły się sprawozdaniem gen. Maslaricza z prac wykonanych od czasu zakończenia Kongresu Ogólnosłowiańskiego w Belgradzie oraz omówieniem zadań, jakie stoją przed Komitetem w najbliższej przyszłości. Następnie kolejne delegacje złożyły sprawozdania ze swej działalności.

We wtorek w sali „Roma" odbył się wielki wiec, na którym do licznie przybyłej publiczności przemawiali: min. USRR Kornejczuk, przewodniczący parlamentu chorwackiego Sremec Zlatana, delegat Czechosłowacji Ilemnicki i poseł do parlamentu bułgarskiego Jerzy Michajłow.

Obrady zakończono 18 czerwca wysłaniem depesz do premiera Bułgarii Dymitrowa z okazji 65 rocznicy jego urodzin, oraz do Prezydenta Bieruta i premiera Cyrankiewicza z podziękowaniami za serdeczne przyjęcie.

Plenum Komitetu zadecydowało urządzić w końcu 1947 r. w Moskwie kongres slawistów krajów słowiańskich, oraz wyznaczyło Pragę, jako miejsce najbliższego Kongresu Ogólnosłowiańskiego, który będzie zwołany w drugiej połowie 1948 r. Mając na uwadze ciągłość prac Komitetu postanowiono utworzyć funkcje stałego sekretarza generalnego, którym został znany publicysta radziecki Miedwiediew.

Przed zamknięciem obrad Komitet uchwalił tekst apelu do inteligencji całego świata, wzywający do nieustannej walki o pokój i utrwalenia przyjaźni narodów całego świata oraz demaskowania zakusów reakcji imperialistycznej.

Po zakończeniu obrad delegacje zagraniczne udały się do Łodzi, Wrocławia i Krakowa, gdzie wszędzie spotkały się z serdecznym przyjęciem miejscowej ludności.

Plan Marshalla

(rw) Jest rzeczą charakterystyczną, że półoficjalnemu przemówieniu Marshalla, wygłoszonemu 5 czerwca na uniwersytecie w Harvard, właściwe i pierwsze oficjalne znaczenie nadał Bevin w czasie swego przemówienia na bankiecie Stowarzyszenia Dziennikarzy Zagranicznych 13 czerwca w Londynie. Interpretacja ta ulegała zresztą później różnym przemianom, pochodzącym tak ze strony amerykańskiej, jak i angielskiej, w zależności od potrzeb taktycznych. Wystarczy jednak zacytować jedno zdanie z przemówienia Marshalla, by zrozumieć, jaką winna być interpretacja właściwa. „Poza skutkami demoralizującymi, jakie będzie miała rozpacz na narody, o których mówimy (zniszczone wojną narody europejskie — przyp. rw.) i możliwością zamieszek, *oczywistymi winny być dla wszystkich skutki takiej sytuacji dla ekonomii Stanów Zjednoczonych.*" Zdaniem tym Marshall stwierdza wyraźnie, że plan jego prócz intencji dopomożenia Europie pod warunkami, których jeszcze nie znamy, ma na celu utrzymanie dotychczasowego poziomu produkcji przemysłu amerykańskiego.

Jakkolwiek szereg wysokich osobistości amerykańskich, między innymi minister skarbu Snyder, usiłowali nadać propozycjom Marshalla charakter prywatny, jest pewne, że Marshall oparł się na „planie Kennana", urzędnika departamentu stanu, twórcy koncepcji pomocy gospodarczej Europie. Cyfry zawarte w „planie Kennana" wahają się między 15 a 24 miliardami dolarów, które miałyby być rozdzielone na 3 lub 4 lata.

Pierwszą próbą podjęcia propozycji Marshalla była konferencja min. Bevina z Bidault w Paryżu między 17 a 19 czerwca. W wyniku tej konferencji obaj ministrowie spraw zagranicznych postanowili zaprosić min. Mołotowa do Paryża na wspólną konferencję w dn. 27 czerwca. Pośpiech z jakim wyznaczono datę konferencji wskazuje dobitnie na wagę, jaką przyłożono do opracowania planu odbudowy Europy.

Przyjęcie przez min. Mołotowa zaproszenia na konferencję paryską zaskoczyło amerykańskie koła polityczne, które przypuszczały, że Związek Radziecki ustosunkował się negatywnie do planu Marshalla. Tymczasem jednak pierwsze dni obrad w Paryżu pozwoliły stwierdzić, że za parawanem „szlachetności" propozycji Marshalla kryją się określone cele polityczne, które nie tylko są konsekwencją doktryny Trumana, ale jej zasadniczą podbudową. Nic też dziwnego, że min. Mołotow, znając nazbyt dobrze inne doświadczenia doktryny Trumana, ustosunkował się krytycznie do propozycji swego kolegi francuskiego. Tezą, którą wysunął min. Mołotow, jest niemożność ustalenia planu ogólnoeuropejskiego ze względu na to, że prawie każdy kraj posiada swój kilkuletni plan gospodarczy, który musiałby dostosowywać do propozycji amerykańskich. Tego rodzaju operacja sprowadzałaby się w istocie do ingerencji USA w wewnętrzne sprawy poszczególnych narodów. Ponadto min. Mołotow domagał się jasnego sprecyzowania warunków pomocy amerykańskiej, słusznie zastrzegając się przed przyznaniem jakichkolwiek koncesji politycznych w zamian za pomoc gospodarczą.

Francja i Wielka Brytania reprezentowały stanowisko odmienne. Oba te kraje zdają się nie widzieć niebezpieczeństwa koncesji politycznych i traktują plan Marshalla wyłącznie na płaszczyźnie ekonomicznej.

Konferencja paryska zakończyła się ostatecznie fiaskiem. Mołotow postawił min. Bidault pytania odnośnie kwestii reparacji niemieckich w związku z propozycjami amerykańskimi. Francja bowiem wraz z Anglią zdają się dążyć do pełnego włączenia gospodarki niemieckiej do ogólnoeuropejskiego planu odbudowy, negliżując tym samym problem reparacji. Związek Radziecki zaś domaga się całkowitego rozdzielenia tych problemów. Nieprzyjęcie przez

Francję dyskusji na ten temat i próba odroczenia jej i przerzucenia na forum konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw zadecydowało ostatecznie o nieudaniu się konferencji. ZSRR wycofał się z dyskusji nad planem Marshalla, stając na stanowisku, że współpraca międzynarodowa musi się opierać na poszanowaniu suwerenności każdego kraju, oraz że nie wolno odbudowywać Niemiec kosztem państw przez nie zniszczonych.

Finałem fiaska konferencji paryskiej jest próba zmontowania przez Francję i Wielką Brytanię nowej konferencji z udziałem wszystkich krajów europejskich biorących udział w wojnie. Data konferencji została wyznaczona na 12 lipca w Paryżu.

● Sytuacja we Francji

(wp) Zakończenie strajku 400 tys. kolejarzy, który na przeciąg szeregu dni sparaliżował życie wewnętrzne Francji, nie zamknęło okresu trudności gospodarczo-politycznych IV Republiki.

Debata budżetowa w Zgromadzeniu Narodowym, oraz złożony w czasie jej trwania rządowy projekt sanacji finansów francuskich, tzw. „plan Schumana", ujawniły, obok powagi sytuacji gospodarczej, istnienie rozdźwięków w łonie frakcji parlamentarnych popierających aktualny rząd, odnośnie metod i założeń polityki gospodarczej gabinetu Ramadiera.

Oszczędnościowy projekt rządowy, przewidujący podwyżkę podatków, niektórych cen (np. papierosów, frachtów kolejowych itp.) redukcję szeregu pozycji budżetowych, oraz dodatkowe zadłużenie Państwa wobec Banku Francji, uzyskał większość 302 głosów przeciwko 241, przy 49 wstrzymujących się od głosowania. Liczebność opozycji, oraz fakt udziału w niej parlamentarzystów partii radykalnej, posiadającej jak wiadomo swe przedstawicielstwo w aktualnej koalicji rządowej, komplikuje nie tylko pozycję polityczną gabinetu Ramadier'a, lecz przede wszystkim osłabia szanse realizacji nakreślonych przezeń wytycznych polityki gospodarczej.

Odbudowa gospodarki francuskiej uwarunkowana jest, podobnie jak w innych krajach, stabilizacją polityczną. Jej braku nie są w stanie zastąpić teoretycznie najsłuszniej nawet skonstruowane plany czy projekty gospodarcze. Jako przykład posłużyć mogą zarówno niepowodzenia powojennych doświadczeń Belgii (plan Van Ackera), jak i efekty zainicjowanej w grudniu ub. roku przez rząd Bluma polityki gospodarczej.

Założenia tej ostatniej szły jak wiadomo w dwóch zasadniczych kierunkach — stabilizacji płac, oraz równoczesnego obniżania cen drogą dekretów, celem uniknięcia grożącej krajowi inflacji. Podstawą ich realizacji miało być podpisane w styczniu b. r. porozumienie między głównymi ugrupowaniami politycznymi, porozumienie warunkujące wyłonione w następstwie rządy koalicyjne.

Blumowska metoda „szoku psychologicznego" posiadała niewątpliwe szanse powodzenia pod warunkiem podjęcia przez państwo skutecznej kontroli cen i dystrybucji towarów, oraz ograniczenia jej w czasie. Polityka ta dała zresztą konkretne rezultaty w pierwszym kwartale b. r., hamując nieprzerwaną w ubiegłym okresie zwyżkę cen.

Załamanie się koalicji rządowej w maju b. r. przekreśliło główny czynnik jej rzeczywistej wartości, zarazem warunek jej powodzenia. Strajki i konieczność kompromisu dokonały reszty.

W tych warunkach rząd Ramadier'a musiał szukać nowych metod sanacji życia gospodarczego Francji.

Trudności ekonomiczne i wzrost kosztów utrzymania uzasadniały niewątpliwie słuszne żądania klasy robotniczej, domagającej się podwyżki płac i sprawiedliwego rozdziału ciężarów, związanych z odbudową gospodarki francuskiej. Rząd jednak i Związki Zawodowe posiadały jednoczesną świadomość, że ich zaspokojenie musi pogłębić brak równowagi budżetowej, co z kolei wywoła dalszą zwyżkową reakcję cen.

Wyjątkowe sytuacje wymagają zastosowania wyjątkowych metod i środków pod warunkiem, zwłaszcza w ustrojach parlamentarnych typu francuskiego, pozyskania dla nich zaufania jeżeli nie całego, to przynajmniej olbrzymiej większości społeczeństwa. Dlatego też rozwiązania trudności gospodarczych Francji szukać należy przede wszystkim w płaszczyźnie politycznej, drogą odbudowania koalicji rządowej z udziałem wszystkich największych ugrupowań politycznych.

Inne metody zdają się być zawodnymi, nie tylko przez ich wątpliwą skuteczność gospodarczą, lecz równoczesną niezdolność rozwiązania narosłych problemów społecznych, których wyrazem są, w wypadku Francji, dezorganizujące szereg tygodni jej życie wewnętrzne strajki.

Pożyczki amerykańskie i węgiel Zagłębia Ruhry są dla Francji problemami niewątpliwie ważnymi, lecz nie rozwiązują one automatycznie istniejących trudności. Przezwyciężenie trudności zależy w olbrzymim stopniu od stabilizacji wewnętrznej, zarówno politycznej, jak i społecznej, określającej z kolei kierunek jej ewolucji, oraz pozycję i charakter udziału Francji w płaszczyźnie międzynarodowej.

Każdy kompromis wymaga pewnych „ofiar" ze strony kontrahentów, w kierunku uznania i określenia celów lub zadań nadrzędnych, które go usprawiedliwiają, lecz przede wszystkim wymaga ich lojalności.

Dlatego też, nie analizując słuszności założeń i szczegółów „planu Schumana" — projekty finansowe rządu francuskiego, zwłaszcza w obliczu zarysowanych różnic w łonie aktualnej Koalicji, nie rozwiążą zapewne trudności politycznych i gospodarczych, nękających IV Republikę.

● Spisek antyrepublikański we Francji

(rw) Rosnące stale trudności gospodarcze Francji oraz brak jednolitego frontu partii robotniczych sprawiają, że w atmosferze ogólnego niezadowolenia znajdują pole do działania elementy wrogie ustrojowi republikańskiemu i dotychczasowym osiągnięciom społecznym. Pierwszym tego rodzaju wystąpieniem było założenie przez gen. de Gaulle'a „Zjednoczenia Ludu Francuskiego", którego celem jest obalenie obecnej konstytucji i wzmocnienie władzy wykonawczej. Mimo swego antyustrojowego charakteru działalność polityczna de Gaulle'a mieści się jednak w ramach legalności. Inny zupełnie charakter posiada spisek wykryty ostatnio przez policję francuską.

Pozostające na wolności elementy faszystowskie oraz wyznawcy Petaina, rekrutujący się przeważnie spośród arystokracji i wyższych wojskowych zamierzali dokonać w sierpniu br. zamachu stanu, którego celem miało być obalenie republiki i zaprowadzenie dyktatury. Dla zjednania sobie szerokich mas, spiskowcy mieli zamiar wykonać zamach na gen. de Gaulle'a, oskarżając następnie o to komunistów. Jednocześnie pogróżki śmierci mieli otrzymać prawie wszyscy francuscy mężowie stanu, prócz komunistów. W atmosferze ogólnego zamieszania miał być przeprowadzony marsz na Paryż z udziałem wojsk francuskiej strefy okupacyjnej w Niemczech oraz dwu dywizji pancernych z Bretanii. Spiskowcy posiadali ponadto przygotowane już afisze proklamujące koniec republiki, oraz akty konstytucyjne nowego reżimu. Na czele spisku stał ziemianin Vulpian, gen. żandarmerii Guillaudot, major Loustenau Lacau, b. członek faszystowskiej organizacji kagulardów, przemysłowiec Pierre Lefevre i syn sekretarza gen. ministerstwa spraw zagranicznych Claude Chauvel.

Cechą charakterystyczną spisku było powiązanie go ze sferami reakcji międzynarodowej. Francuska służba bezpieczeństwa ustaliła, że Vulpian kontaktował się z gen. Andersem i Michałem Kowalskim, b. wiceministrem rolnictwa. Nici śledztwa prowadzą zarazem do szeregu francuskich przedstawicielstw dyplomatycznych.

Wykrycie spisku osłabiło mocno pozycję rządu Ramadiera. Udział szeregu generałów w spisku dał francuskiej partii komunistycznej nowe atuty do ręki przeciwko Ramadierowi. Na tym tle oczekiwano ze szczególnym napięciem wyników obrad Rady Naczelnej S. F. I. O. Opozycja partyjna z delegatami paryskimi na czele ostro zaatakowała dotychczasową politykę wewnętrzną i gospodarczą Ramadiera. Szereg wybitnych przedstawicieli socjalizmu francuskiego w ogóle wstrzymało się od głosu. Poparty zdecydowanie przez Leona Bluma, Ramadier uzyskał votum zaufania 2.576 głosami przeciwko 2.058, przy 127 wstrzymujących się od głosowania. Nieznaczna ta większość, jakkolwiek nie zmusza Ramadiera do ustąpienia ze stanowiska premiera, osłabia jednak zasadniczo jego pozycję w partii. Z drugiej strony osłabienie pozycji Ramadiera sprowokowało nową falę strajków, która objęła tym razem urzędników państwowych, którzy grożą strajkiem powszechnym. Wraz z nimi zamierzają strajkować pracownicy metra paryskiego, paraliżując tym samym komunikację w Paryżu.

Nie znamy jeszcze konsekwencji, jakie zamierza wyciągnąć rząd francuski w stosunku do winnych spisku. Konsekwencje te winny być jaknajsurowsze. Każda pobłażliwość mogłaby zbyt drogo Francję kosztować.

Konferencja socjalistyczna w Budapeszcie

(wp) W Budapeszcie odbyła się pierwsza w okresie powojennym konferencja partii socjalistycznych Europy środkowej i południowo-wschodniej. W obradach wzięli udział przedstawiciele Polski, Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii, Austrii i Węgier.

Rezultaty kilkudniowych obrad ujęte zostały w dwie zasadnicze rezolucje — polityczną i ekonomiczną.

Rezolucja polityczna, akcentując zbieżność poglądów partii socjalistycznych co do charakteru i kierunku przemian dokonywujących się w tym rejonie Europy, podkreśliła konieczność pogłębienia ich współpracy politycznej i kulturalnej.

Rezolucja ekonomiczna określiła z kolei warunki i formy współpracy gospodarczej, wspólnego planowania, oraz intensyfikacji wymiany towarowej. Celem trwałego nawiązania wzajemnych i bezpośrednich kontaktów oraz wymiany swych poglądów uczestnicy konferencji podjęli decyzję powołania w okresie najbliższych 30 dni specjalnych komisji gospodarczych.

Uchwalone rezolucje zastrzegają się jednak wyraźnie przeciwko interpretowaniu nakreślonych form współpracy jako usiłowania tworzenia jakiegoś bloku gospodarczego, akcentując równocześnie konieczność pogłębiania stosunków ekonomicznych z całym światem, a w szczególności z krajami sąsiednimi, wśród których rola Związku Radzieckiego jest szczególnie doniosłą i ważną.

Zalecenia konferencji negują wreszcie wszelkie tendencje szowinizmu gospodarczego i autarkii, wskazując na słuszność rozwijania, w ramach poszczególnych narodowych organizmów ekonomicznych, tych głównie dziedzin produkcji, które uzasadniają posiadane bogactwa naturalne i wyekwipowanie techniczne przemysłu.

W zakończeniu konferencja określiła szereg ogólnych zaleceń odnośnie polityki społecznej, a przede wszystkim zasad, na jakich winna się opierać. Wskazała ona wreszcie na konieczność właściwego rozłożenia ciężarów finansowych, wynikających z podjętej przez państwa przebudowy ustroju gospodarczego, wychodząc z założenia, że ciężary te winny odpowiadać sile ekonomicznej, biorących udział w przebudowie grup społecznych.

Jako termin następnego zebrania określono jesień bieżącego roku.

Międzynarodowa Konferencja Socjalistyczna w Zurychu

(mz) W dniach 7 do 9 czerwca delegaci 19-tu partii socjalistycznych spotkali się w Zurychu po raz trzeci po wojnie na Międzynarodowej Konferencji Socjalistycznej. Delegatami PPS byli: tow. dr Julian Hochfeld, przewodniczący ZPPS i tow. Stanisław Dobrowolski, kierownik wydziału zagranicznego CKW PPS.

Przedmiotem obrad konferencji było: procedura głosowania przy przyjmowaniu nowych członków; rozważenie kwestii przyjmowania obserwatorów; ustalenie stanowiska wobec tzw. sprawy hiszpańskiej, bułgarskiej i włoskiej; ustosunkowanie się do partii Schumachera (SPD); przedyskutowanie możliwości utworzenia Międzynarodówki.

W wyniku dyskusji postanowiono przyjąć zasadę ⅔ większości głosów przy głosowaniu w sprawie przyjmowania nowych członków. Przy głosowaniu innych spraw obowiązuje zwykła większość głosów. Delegaci partii socjalistycznych: Czechosłowacji, Polski, Rumunii, Węgier byli za przyjęciem zasady jednomyślności, jaką przyjęli już na konferencji partii socjalistycznych Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej w Budapeszcie w maju b. r. Wniosek ten jednak nie uzyskał większości (przy 4-ch głosach sprzeciwu: Anglii, Austrii, Luksemburga i Grecji).

Konferencja przyjęła jako obserwatora organizację „Bundu", którą reprezentował w Zurychu przewodniczący „Bundu" polskiego, dr Schuldenfrei.

Konferencja wysłuchała oświadczenia delegata Palestyny na temat sytuacji w tym kraju. Postanowiła również, na wniosek delegata greckiego, wystosować apel do Narodów Zjednoczonych o możliwie jak najszybsze rozwiązanie sprawy greckiej oraz o zastosowanie powszechnej amnestii w tym kraju. Konferencja złożyła protest przeciwko masowym prześladowaniom w Grecji.

W sprawie odbudowy Międzynarodówki żadnych wiążących uchwał nie powzięto.

Przyszła konferencja socjalistyczna odbędzie się w Belgii w grudniu bieżącego roku.

Sprawa socjalistów włoskich, bułgarskich i hiszpańskich

(mz) Trudnym problemem na konferencji w Zurychu było zajęcie stanowiska wobec ruchu socjalistycznego w krajach, gdzie istnieją dwie partie socjalistyczne.

Na pierwszej konferencji socjalistycznej w Clacton-on-Sea w maju 1946 r. przyjęto zasadę, że każdy kraj jest reprezentowany tylko przez jedną partię socjalistyczną.

Konferencja miała więc do zbadania sprawę bułgarską, hiszpańską i włoską.

W *Bułgarii* istnieje biorąca udział w rządzie socjalistyczna jednolitofrontowa partia z Neikoffem na czele i opozycyjna prawicowa grupa Lulczewa, która w ostatnich wyborach wystawiła wspólną listę z opozycyjną partią chłopską. Każda z tych partii zwróciła się do konferencji o przyjęcie jej na członka.

Po wysłuchaniu przez komisję przedstawicieli partii Neikoffa dopuszczono delegatów tej partii na salę obrad. Postanowiono jednak, że w czasie kongresu partii, który odbędzie się w październi-

ku br., komisja złożona z przedstawicieli partii socjalistycznych Belgii, Anglii, Szwecji, Francji i Polski pojedzie do Bułgarii i rozpatrzy sprawy na miejscu.

Hiszpański ruch socjalistyczny jest również rozbity.

Obie partie hiszpańskie były reprezentowane na konferencji. Delegaci wielu krajów apelowali do obu partii, aby w naj najszybszym czasie połączyły się. Postanowiono, że przedstawiciel socjalistów belgijskich, Louis de Brouckère, który już decyzją konferencji, zwołanej specjalnie w sprawie hiszpańskiej w sierpniu 1946 r., otrzymał mandat zajęcia się tą sprawą, — będzie pośrednikiem między partią Negrina i partią Llopisa i dążył będzie do osiągnięcia jedności w hiszpańskim ruchu socjalistycznym. Trudność decyzji w sprawie hiszpańskiej jest tym większa, że wobec istnienia reżymu Franco nie można sprawdzić, która z partii jest istotnie partią masową.

W styczniu 1947 r. nastąpił, jak wiadomo, rozłam we *włoskiej* partii socjalistycznej. Istnieje obecnie partia Nenniego — Partito Socialista Italiano (PSI), posiadająca około 700.000 członków oraz partia Saragata — Partito Socialista dei Lavoratori Italiano (PSLI), grupa dyssydentów, licząca około 60.000 członków, rekrutujących się głównie z inteligencji i mieszczaństwa.

Wobec przyjazdu do Zurychu przedstawicieli partii Saragata specjalnie wyłoniona komisja zapoznała się z ich stanowiskiem i przedstawiła konferencji dwa wnioski w tej sprawie: wniosek większości delegatów — wystosowanie apelu do obydwu partii, aby zjednoczyły się, i wniosek mniejszości, sprecyzowany przez tow. Hochfelda, aby wezwać partię Saragata (rozłamowców) do powrotu do jednolitej partii (Nenniego). Delegot Polski uważał, że wystosowanie apelu do obydwóch partii oznaczałoby, że rozłamowcy zostają wynagrodzeni przez konferencję. Oznaczałoby to, że rozłamowcy mogą opuścić partię, a później dawać warunki zjednoczenia. Konferencja przyjęła w zasadzie stanowisko delegacji polskiej.

● Sprawa SPD

(mz) Ustosunkowanie się konferencji w Zurychu do Niemieckiej Partii Socjaldemokratycznej było najpoważniejszym i najtrudniejszym problemem obrad.

Na mocy decyzji poprzedniej konferencji w Bournemouth (listopad 1946) delegaci SPD zostali zaproszeni (przy sprzeciwie PPS) do uczestniczenia w konferencji w czasie omawiania sprawy niemieckiej, celem dania odpowiedzi na pytania innych delegatów, dotyczące działalności SPD i sytuacji w Niemczech.

Na konferencję przybyli: przewodniczący SPD — dr Schumacher, sekretarz generalny—Ollenhauer, przewodniczący komitetu w Dortmundzie — Henssler i sekretarka delegacji — Gottheft.

Schumacherowi zadano około 40-tu pytań, z których najbardziej zasadnicze były 23 pytania polskie i czeskie.

Pytania dotyczyły stanowisko SPD wobec nacjonalizmu, rewizjonizmu, denazifikacji, współpracy z partią komunistyczną, współpracy z SED, stanowiska wobec aliantów, wobec reform społecznych i gospodarczych, wobec polskich ziem zachodnich, repatriacji Niemców z Czechosłowacji, socjalistycznego ruchu oporu w Niemczech hitlerowskich itp.

Schumacher nie odpowiedział na wszystkie pytania. Udzielił odpowiedzi jedynie na kilka i to w sposób ogólnikowy, powierzchowny i niezadawalniający. Podchodził do zagadnień omawianych raczej ze stanowiska niemieckiego, niż socjalistycznego. Po przemówieniu Schumachera rozpoczęła się dyskusja nad przyjęciem SPD, w czasie której delegacja niemiecka nie była obecna na sali. Pierwszy zabrał głos tow. Hochfeld, atakując bardzo ostro politykę SPD. Delegaci Czechosłowacji, Rumunii, Palestyny i Węgier oświadczyli, że nie mają zaufania do działalności SPD i z tego powodu nie mogą głosować za przyjęciem SPD na konferencję.

Delegat belgijski, Buset, zaproponował, aby wobec niejednolitego stanowiska delegatów sprawy SPD nie poddawać pod głosowanie i przekazać ją do specjalnej komisji, która by do czasu przyszłej konferencji sprawę tę rozpatrzyła. Wniosek Buseta nie został przyjęty. Konferencja przystąpiła więc do głosowania. W głosowaniu przedstawiciele Austrii, Danii, Finlandii, Norwegii, Szwecji, Francji, Anglii, Holandii i Luksemburga wypowiedzieli się za przyjęciem SPD. Delegaci Polski, Czechosłowacji, Rumunii, Palestyny i Węgier wypowiedzieli się przeciw przyjęciu. Przedstawiciele Szwajcarii, Belgii, Grecji, Włoch i Południowej Afryki wstrzymali się od głosowania.

Wobec tego, że $^2/_3$ większości głosów nie zostały osiągnięte, SPD nie została przyjęta na konferencję.

Następnie konferencja postanowiła utworzyć komisję do zbadania sprawy niemieckiej. Członkami komisji są przedstawiciele partii socjalistycznych: Anglii, Austrii, Belgii, Czechosłowacji, Holandii, Francji, Polski i Szwajcarii.

● Kurt Schumacher

(rw) Francuzi widzą w nim prototyp nacjonalisty niemieckiego. Niemcy przedstawiają go jako nieugiętego przywódcę socjalizmu. Komuniści zarzucają mu, że sprzymierzył się z reakcją. Anglicy wierzą w jego idealizm i starają się przekonać do niego całą Europę.

Reakcjonista czy socjalista, szowinista czy idealista wartości ogólnoludzkich — gdzie jest prawda?

Postać Schumachera jest w rzeczywistości bardziej skomplikowana, niż sądzić by można. Oto jego credo, przejawiające się w działalności politycznej.

Walczy z komunistami, zwąc ich wrogami demokracji, używając słów i czynów, które nie mają żadnego związku z demokracją. Atakuje ideologię chrześcijańsko-demokratyczną jako kapitalistyczną, szuka zaś porozumienia z tą partią, gdy mu jest to potrzebne. Dąży do jedności Niemiec, odrzuca jednak wszystkie projekty centralizacji i jedności, o ile nie pochodzą od niego, lub kół mu bliskich. Oświadcza, że pragnie pracować dla pokoju, a dla pozyskania sobie głosów niemieckich, apeluje do ich uczuć nacjonalistycznych, lub grozi mocarstwom okupującym.

Zasadniczym plusem Schumachera jest jego przeszłość. Urodzony w 1895 r. w Kulm (Prusy Zachodnie), syn drobnego kupca, studiował na uniwersytetach w Halle, Lipsku i Berlinie. W czasie pierwszej wojny światowej został ranny i amputowano mu prawe ramię. Po wojnie został redaktorem organu socjaldemokratycznego „Schwäbische Tagwacht" w Stuttgarcie. W r. 1924 został posłem do Landtagu wirtemburskiego, a w r. 1930 do Reichstagu. Tam zwrócił na siebie uwagę zdaniem: „Narodowy socjalizm apeluje do najbardziej nikczemnych uczuć ludzkich". Z chwilą dojścia do władzy Hitlera został aresztowany. Wypuszczony w 1943, po paru miesiącach wolności znalazł się ponownie w więzieniu. Poznał wszystkie prawie niemieckie obozy koncentracyjne.

Życiorys ten potrzebny jest, by zrozumieć jego nagłą karierę i szerokie poparcie mas niemieckich. Nie oczyszczone jeszcze z zarazy hitlerowskiej Niemcy znalazły w Schumacherze wygodny parawan. Bohater walki z hitleryzmem stał się teraz nadzieją nacjonalistów niemieckich. Jeszcze jedna sprzeczność sama w sobie. Jakże jednak zrozumiała.

Socjalizm niemiecki, który nigdy nie potrafił wykorzenić w sobie tendencji nacjonalistycznych, który dwukrotnie w swych dziejach załamał się i poszedł na pasku imperializmu, nie wytrzymał próby i tym razem. Wiara, że jedynie socjalizm jest zdolny zrekonstruować świetność dawnych Niemiec, wypływająca z poparcia udzielanego Schumacherowi i jego partii przez brytyjską Labour Party, sprawia, że w partii Schumachera znalazło się wielu poprzednich zwolenników Hitlera, dla których socjalizm stał się taktycznym środkiem odrodzenia dawnych Niemiec. I w tym leży bodaj naj-

większa wina Schumachera. Posiadając bowiem przeszłość antyhitlerowską, poddał się obecnie wpływom tych, których poprzednio zwalczał. W wielu wypadkach — toute proportion gardée — wpływ napływowych elementów w partii Schumachera przypomina wpływ „chłopów z Marszałkowskiej“ na Mikołajczyka. W jednym i w drugim wypadku szefem partii pokierowały elementy częstokroć obce ich ideologii.

Atutem zasadniczym Schumachera w oczach narodu niemieckiego jest możność dyskontowania zagranicą ideologii socjalistycznej. „Socjaldemokracja jest jedynym aktywem, jaki Niemcy posiadają dziś zagranicą“ — stwierdził w jednym ze swych przemówień. Dziś nie powtórzyłby już tego samego zdania. Odsunięcie niemieckiej partii socjaldemokratycznej od międzynarodowych konferencji socjalistycznych osłabi niewątpliwie wpływy Schumachera w Niemczech. Może wreszcie przy tej okazji Niemcy zrozumieją, że Europa nie pozwoli mydlić sobie oczu pseudodemokracją niemiecką. Socjaldemokraci niemieccy z Szumacherem na czele, jeśli chcą stać się członkami międzynarodowej rodziny socjalistycznej, muszą w pełni odciąć się od wszelkich naleciałości ideologii hitlerowskiej i muszą znaleźć wspólny język z socjalistami otaczających ich krajów.

● Światowa Federacja Związków Zawodowych

(jg) Na ostatniej konferencji Światowej Federacji Związków Zawodowych poruszono sprawę przyjęcia do Federacji Niemiec. Delegaci poszczególnych państw stwierdzili, że robotnicy niemieccy nie wykazali woli przeciwstawienia się zbrodniom hitlerowskim, że proces denazifikacji posuwa się zbyt wolno, jednakże w ostatecznym głosowaniu niemieckie związki zawodowe zostały do Federacji przyjęte.

Z innych spraw, poruszonych na Zjeździe, należy wspomnieć o projekcie sekretarza generalnego, Louis Saillant, by Radzie Gospodarczej i Społecznej ONZ przedstawić następujące wnioski: kwestię ujednostajnienia polityki, usunięcie różnic rasowych w ruchu zawodowym, podwyższenie stopy życiowej mas pracujących, likwidacja bezrobocia, sprawy traktowania robotników zagranicznych.

Demonstracyjne było powitanie delegatów indonezyjskich przez przedstawiciela związków holenderskich, Bloksiju, który wyraźnie podkreślił, że holenderskie związki zawodowe są w opozycji do stanowiska rządu, utrzymującego w Indonezji 100 tys. wojska pod bronią.

Ostro potępił walkę o surowce i rynki zbytu prowadzoną przez imperialistyczne rządy tow. Stańczyk. Podkreślił on konieczność przystosowania się rządów do woli ludu pragnącego spokoju i rozumiejącego, że dobrobyt jest uzależniony tylko od wprowadzenia gospodarki planowej. Przeprowadzenie tej zasady jest wspólnym celem ONZ i Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Obrady Światowej Federacji Związków Zawodowych wykazały, że przedstawiciele szerokich mas robotniczych, mas ludowych znajdują wspólny język o wiele łatwiej niż rządy i dyplomaci. Dalekie od uprzedzeń narodowościowych i dążeń imperialistycznych nawet swych własnych rządów widzą zabezpieczenie dobrobytu tylko we współpracy narodów i gospodarce planowej. Jest to jeszcze jeden dowód, że zabezpieczenie przed wojnami może dać narodom tylko likwidacja kapitalizmu i pełnia władzy ludu.

● Kryzys Węgierski

(rw) Początki ostatniego kryzysu węgierskiego, który rozpoczął się ucieczką premiera Nagy, sięgają grudnia zeszłego roku, kiedy został wykryty spisek antyrządowy. W spisku tym zamieszani byli członkowie partii drobnych posiadaczy z sekretarzem partii Belą Kovacsem na czele. Wojskowe władze radzieckie, okupujące Węgry, aresztowały Kovacsa, oskarżając go o działalność antyradziecką. Z każdym miesiącem afera Kovacsa zataczała coraz szersze kręgi, odbijając się echem na posiedzeniach Międzysojuszniczej Komisji Kontroli w Budapeszcie, oraz powodując wysłanie kilku not dyplomatycznych rządów anglosaskich do rządu radzieckiego.

Afera ta przybrała nieoczekiwany obrót 30 maja br., kiedy premier Nagy, przebywający na urlopie w Szwajcarii, złożył listownie swoją dymisję, oświadczając, że nie powróci do Węgier. Bezpośrednio po dymisji Nagy'iego, węgierska służba bezpieczeństwa ogłosiła komunikat stwierdzający, że Nagy był poważnie zamieszany w sprawę Kovacsa i że dymisja jego została spowodowana obawą przed aresztowaniem. Te same zresztą zarzuty zostały wytoczone przeciwko przewodniczącemu parlamentu Beli Varga, który zbiegł z Węgier i przedostał się do Stanów Zjednoczonych.

Na tym tle charakterystyczną była postawa partii drobnych posiadaczy, którzy nie tylko, że nie wzięli w obronę swych b. przywódców, ale ostro się od nich odcięli. B. min. spraw zagr. Gyöngyössy, jeden z wybitnych członków partii drobnych posiadaczy stwierdził, że „jest głęboko rozczarowany i brzydzi się zdradą byłego premiera“.

Mianowanie nowym premierem gen. Dinnyesa wzbudziło nową z kolei sensację. Wedle informacji korespondenta dyplomatycznego radia brytyjskiego, gen. Dinnyes był serdecznym przyjacielem b. premiera Nagy. Skład nowego rządu nie wiele się też różni swym składem od poprzedniego. Składa się on z 7 przedstawicieli partii drobnych posiadaczy, 4 komunistów, 4 socjalistów i jednego przedstawiciela narodowej partii chłopskiej.

Kryzys węgierski odbił się szerokim echem za granicą. Pierwszą reakcją Stanów Zjednoczonych było cofnięcie przyznanych Węgrom kredytów oraz wysłanie noty dyplomatycznej do przedstawiciela radzieckiego na Węgrzech z żądaniem przekazania sprawy spisku Międzysojuszniczej Komisji Kontroli w Budapeszcie. Podobne w treści noty wysłał rząd brytyjski. Na wszystkie te demarches rząd radziecki odpowiedział odmownie, stając na stanowisku nie mieszania się w wewnętrzne sprawy Węgier. Ingerencja zaś radziecka jest motywowana faktem, że spiskowcy przygotowywali zamach przeciwko siłom radzieckim na Węgrzech.

Za morzami

● Rocznica ONZ

(ks) Mija dwa lata od powstania w San Francisco O. N. Z. Po wojnie 1914-1918 utworzono w Genewie pierwszą w dziejach ludzkości Ligę Narodów i wówczas wszystkie nadzieje narodów kierowały się ku nowopowstałej instytucji. W przeciągu 20 lat powoli następowało rozczarowanie, to też przy powstawaniu O. N. Z. nastroje były raczej sceptyczne. Dwa lata ubiegłe usprawiedliwiają podobne stanowisko. Czy z tego wynika, że O. N. Z., naczelny organ porozumienia międzynarodowego, zbankrutował na całej linii?

Wielkie organizmy polityczne powołane do życia przez

O. N. Z. nie okazały się zdolne do rozwiązania zasadniczych trudności, odnosi się to w pierwszym rzędzie do Rady Bezpieczeństwa. Prowadzone prace wykazują jednak dużą odwagę i wielką dozę dobrej woli. Nie należy zapominać, że natychmiast po swym ukonstytuowaniu się napotkała ona na swej drodze najtrudniejsze problemy, stanowiące dziedzictwo wojny światowej i starała się znaleźć możliwości ich rozwiązania. W początkowym okresie organizacji rozpoczęła się dyskusja nad zagadnieniami natury zasadniczej. Sam fakt, że O. N. Z. przezwyciężyła ten pierwszy trudny okres, stanowi w pewnym stopniu sukces, albowiem istnieje wciąż ośrodek, gdzie przedstawiciele narodów całego świata mogą wymieniać swe myśli i przez to ułatwiać drogę do porozumienia międzynarodowego. Prawdziwych pozytywnych rezultatów dotychczas nie osiągnięto. Główny i bodaj jedyny sukces polega na tym, że spory odbywają się jawnie, pod kontrolą opinii publicznej, w ten sposób napięta atmosfera ulega pewnemu odprężeniu. Żadnej pracy konstruktywnej jednak O. N. Z. nie dokonało. Zgromadzenia przypominały raczej rzymskie forum bez znaczenia praktycznego. Nawet w sprawie hiszpańskiej, gdzie pozornie istniała jednomyślność, nie potrafiono uzyskać praktycznych osiągnięć. Ankieta przeprowadzona w Grecji nie spowodowała opracowania oczekiwanego bezstronnego raportu. Na każdym polu działalności polityka mocarstwowa Stanów Zjednoczonych i ich satelitów uniemożliwiała osiągnięcie jednomyślności. Toteż przy załatwieniu spraw większej wagi, jak np. planu Marshalla, państwa obawiają się poddania projektów O. N. Z., albowiem dominacja Anglosasów wpływa na jednostronne rozwiązania.

Mimo wszystko za kulisami toczy się mniej znana szerokiemu ogółowi praca, będąca główną pozytywną pozycją dotychczasowych wysiłków. Odnosi się to do organów technicznych, do rad gospodarczej i społecznej, do Unesco, inspirowanego w pewnym stopniu przez O. N. Z. Osiągnięcia Ligi Narodów na tym polu były nikłe. O. N. Z. przejęło i stara się rozbudować przerwane prace. Dążąc do rozwiązania zagadnień gospodarczych i społecznych O. N. Z. pragnie w ten sposób utrwalenia pokoju. Działalność tego typu uległa wzmożeniu w ostatnich czasach.

Nie może istnieć żaden organ międzynarodowy, mogący spowodować zapanowanie trwałego pokoju, o ile nie istnieje pomiędzy państwami rzeczywista wola współpracy i osiągnięcia kompromisu. Dotychczas blok anglosaski nie wykazuje dostatecznego natężenia dobrej woli, odbija się to też na pracach O. N. Z. By uzyskać pozytywne rezultaty narody posiadają obecnie jedyną broń w postaci O. N. Z. dotychczas nie mogącej poszczycić się wielkimi rezultatami w swych pracach, lecz będącej wciąż platformą dającą możność osiągnięcia porozumienia i uniknięcia zbrojnych konfliktów.

Radziecki plan kontroli energii atomowej

(rw) Zgłoszony przez ambasadora ZSSR Gromykę w dn. 11.VI. na posiedzeniu komisji atomowej ONZ nowy plan kontroli energii atomowej odbija się zasadniczo swym schematem od wszystkich dotychczasowych koncepcji. Cechą charakterystyczną i pozytywną tego planu jest propozycja pełnego umiędzynarodowienia kontroli tak produkcji jak i wydobywania surowców służących do produkcji tej energii. Do sprawowania tej kontroli winna być powołana Międzynarodowa Komisja Kontrolna, składająca się z obecnych członków Komisji do spraw energii atomowej. Komisja kontrolna miałaby prawo dokonywania regularnych inspekcji zakładów produkujących energię atomową oraz miejsc, gdzie wydobywane są surowce. Ponadto Komisja ta winna przeprowadzać dochodzenia we wszystkich wypadkach, gdy zachodzi podejrzenie, iż jakieś państwo przekroczyło międzynarodowe postanowienia o produkcji energii atomowej. Dla przeprowadzenia tych badań plan radziecki przewiduje utworzenie laboratoriów pracujących pod zarządem Komisji, oraz sprawdzających użyteczność każdego nowego wynalazku dla zastosowania pokojowego. Plan ten wzbudził zrozumiałe zainteresowanie sfer amerykańskich.

Jakkolwiek Stany Zjednoczone do dzisiaj nie udzieliły jeszcze odpowiedzi na propozycje radzieckie, należy jednak przewidywać, że napotkają one na zacięty opór kapitalistycznych sfer USA, pragnących nadal monopolizować w swym ręku wszystkie dziedziny produkcji energii atomowej. W pierwszym rzędzie przeciwko planowi radzieckiemu wypowiedziały się trzy trusty, kontrolujące całość produkcji. Pierwszym z nich jest „Międzynarodowy Koncern Radu i Uranu", kontrolujący wszystkie tereny, gdzie wydobywa się surowce potrzebne do produkcji energii atomowej. Drugi — to trust „Westinghouse", monopolizujący w swym ręku przeróbkę surowców na czysty uran. Cykl produkcji zamknięty jest wreszcie przez trust „Dupont de Nemours", który wytwarza bomby „gotowe do użycia".

Te trzy trusty, jednocząc w swym ręku wyniki najnowszych doświadczeń współczesnej fizyki i chemii, koncentrują zarazem potęgę, jakiej dotąd nie znała ludzkość.

Krótkowzroczni byliby jednak ci ludzie, gdyby przypuszczali, że zdolności wynalazczeześrodkowały się tylko i wyłącznie w umysłach obywateli amerykańskich. Już dziś przecież badania prof. Jolliot-Curie czy uczonych radzieckich są tak daleko zaawansowane, że poważni uczeni amerykańscy zastanawiają się, czy tylko oni są jedynymi właścicielami broni atomowej. Toteż naiwną jest próba zastraszenia całego świata potęgą amerykańską, opartą na bombie atomowej. Odbudowywująca się z gruzów Europa musi ze zrozumiałą niechęcią patrzeć na poczynania kapitalistów z drugiej półkuli, którzy wykorzystują niezniszczony przez wojnę potencjał gospodarczy i militarny USA dla ingerowania w wewnętrzne sprawy obcych państw.

Dlatego też plan radziecki zmierzający do kontroli machinacji wielkokapitalistycznych, mający oddać energię atomową w służbę całej ludzkości, został poważnie potraktowany przez wszystkich, którym droga jest sprawa pokoju i postępu społecznego.

Brytyjski plan podziału Indii

(wp) Zgodnie z ogłoszonymi wcześniej deklaracjami rząd brytyjski przedstawił w Izbie Gmin plan przekazania władzy w Indiach.

Plan brytyjski, w sformułowaniu premiera Attlee i lorda Mountbatten, przewiduje dwa etapy, w których nastąpi przejęcie władzy przez odpowiedzialne przedstawicielstwo społeczeństwa Indii. W etapie pierwszym odrębne zgromadzenia konstytucyjne Pendżabu i Bengalu zadecydują w drodze głosowania o przyszłym ustroju Indii, a więc przede wszystkim o ich ewentualnym podziale na dwa niezależne organizmy państwowe: t. j. Pakistan i Hindustan. W etapie drugim dokonane zostanie właściwe przekazanie władzy, na zasadach statutu dominialnego odpowiednim ciałom centralnym lub prowincjonalnym.

Plan brytyjski nie obejmuje jednak terytoriów indyjskich, położonych poza właściwymi Indiami, oraz obszarów, pozo-

stających pod władzą zwierzchnią książąt i radżów, w których władaniu znajduje się około ⅓ całej powierzchni Indii. Projekt brytyjski przewiduje wreszcie, że wojska brytyjskie pozostaną na terenie Indii aż do chwili ostatecznego przekazania władzy, które nastąpić winno nie później, niż 1 czerwca 1948 roku.

Ogłoszony plan okazał się formułą polityczną możliwą do przyjęcia i zaakceptowaną przez wszystkie główne ugrupowania polityczne Indii, t. j. hinduską partię kongresową, Ligę Muzułmańską i Sikhow.

Plan ten stanowi sukces polityczny Partii Pracy i misji lorda Mountbatten i jest wyraźną koncesją na rzecz narodowych aspiracji społeczeństwa Indii. Nie oznacza on jednak rezygnacji Wielkiej Brytanii z posiadanych na ich terenie wpływów, których gwarancją są w dalszym ciągu zarówno więzy ekonomiczne, łączące Indie z Brytyjską Wspólnotą Narodów, jak i więzy polityczne, które określa statut dominialny oraz pozycja i znaczenie przypadłe w udziale książętom i radżom indyjskim.

Plan brytyjski nie rozwiązuje jednak całej skomplikowanej problematyki, narosłej w wyniku ewolucji, jaką przeszły społeczeństwa Indii. Nie zdaje się przede wszystkim stwarzać warunków dla tak koniecznej na tym obszarze stabilizacji politycznej i gospodarczej. Przedłożony projekt nie osłabia wreszcie narosłych między głównymi grupami narodowościowymi i wyznaniowymi antagonizmów.

Przeciwnie — stwarza on możliwości potencjalne nowych konfliktów, których źródłem może być zarówno problem granic jak i problem mniejszościowy, niezwykle skomplikowany na tle specyficznej struktury demograficznej Indii.

Brytyjski plan podziału stawia wreszcie przed Indiami szereg kapitalnych problemów gospodarczych, a więc repartycję zasobów naturalnych, charakter i zakres współpracy gospodarczej zarówno w skali zewnętrznej jak i wewnętrznej i związane z nimi zagadnienie stopnia samodzielności gospodarczej nowo powstających państw. Problem ostatni posiada szczególne znaczenie ze względu na swój wyraźny aspekt polityczny. Zdaje się bowiem być nieuniknioną w aktualnej sytuacji dążność konstytuujących się państw do szukania oparcia o silne ośrodki dyspozycji gospodarczej i politycznej z zewnątrz. Przykładem tej tendencji są wyraźnie manifestowane dążenia Ligi Muzułmańskiej do zacieśniania współpracy ze światem mahometańskim.

Indie weszły w nowy etap swego rozwoju historycznego. Najbliższy okres wykaże, w jakim stopniu będą one zdolne do zorganizowania nowych form bytu i stabilizowania życia wewnętrznego. Przyszłość wykaże również, o ile słusznymi lub fałszywymi są oceny niektórych kół politycznych, widzące w Indiach kocioł bałkański Azji.

Napięcie antagonizmów wyznaniowych i rozwijanie na ich podstawie koncepcji polityczno-ustrojowych jest wprawdzie niewątpliwym dowodem zrozumiałego historycznie opóźnienia rozwojowego społeczeństw Indii. Nie wolno jednak nie dostrzegać postępowego charakteru przeobrażeń, jakich stały się one widownią. Nie wolno negować wreszcie budzącej się problematyki społecznej, która znalazła wyraz w programach postępowych ugrupowań politycznych i ostatniej konferencji panazjatyckiej w New Delhi.

● Polityka panamerykańska USA

(wp) Wzmożona aktywność dyplomacji amerykańskiej, jaką obserwujemy w okresie po Konferencji Moskiewskiej w formie tzw. doktryny Trumana, przejawiła się w równie silnym stopniu na terenie państw półkuli zachodniej. Wyrazem jej są zarówno umowa wojskowa z Kanadą i odbyta następnie kilkudniowa wizyta prez. Trumana, jak i porozumienie, osiągnięte przez Stany Zjednoczone z Argentyną, a przypieczętowane dymisją podsekretarza stanu do spraw Ameryki Łacińskiej Bradena.

Wszystkie te wydarzenia nie są manifestacją jakiegoś zwrotu w doychczasowej linii politycznej Waszyngtonu. Wprost przeciwnie są one rezultatem konsekwentnych zabiegów amerykańskiego departamentu stanu w kierunku zmontowania „bloku panamerykańskiego" jako użytecznego instrumentu polityki zagranicznej USA.

Rozwijana w ciągu kilku dziesiątków lat doktryna solidaryzmu państw półkuli zachodniej nabrała wyraźnie realnych kształtów w obliczu tragicznych wydarzeń minionej wojny. Niebezpieczeństwo niemieckie, a zwłaszcza możliwość inwazji na kontynent amerykański, uzasadniły konieczność ściślejszej współpracy politycznej, gospodarczej i militarnej między Ameryką Łacińską i Stanami Zjednoczonymi. Jej sformułowaniem prawnym stały się między innymi słynna Deklaracja w Hawanie (1940 rok) i Akt z Chapultepec (1945 rok), mocą których sygnatariusze zobowiązali się do wspólnej akcji w wypadku zagrożenia suwerenności lub integralności jednego z nich. Porozumienie to, stanowiąc niewątpliwy sukces dyplomacji amerykańskiej, umożliwiło Stanom Zjednoczonym nie tylko korzystanie z zasobów naturalnych państw Ameryki Łacińskiej, lecz przede wszystkim doprowadziło do ugruntowania jej wpływów politycznych i zdobycia szeregu koncesji np. baz lotniczych i morskich.

Jasnym jest, że zakończenie wojny uczyniło koncesje te nieuzasadnionym anachronizmem i zrodziło zrozumiały ferment w stosunkach między państwami kontynentu amerykańskiego i USA.

Okres powojenny zrodził jednocześnie konieczność dostosowania koncepcji „solidaryzmu panamerykańskiego" do postanowień Karty Narodów Zjednoczonych. Dostosowanie to umożliwiła tak silnie i świadomie popierana przez USA w San Francisco instytucja związków i umów regionalnych, przewidzianych art. 52 i 53 Karty N. Z.

Postanowienia wspomnianych artykułów umożliwiły wprawdzie USA zachowanie dawnej treści w nowych formach, ale nie zwolniły ich od konieczności ponownego przedyskutowania i dokładniejszego określenia współpracy z pozostałymi państwami Ameryki, ustalonej w dotychczasowych deklaracjach jedynie w sposób ogólny. Zadanie to ma spełnić zapowiedziana w niedalekiej przyszłości konferencja panamerykańska w Rio de Janeiro, powodzenie której uzależnionym będzie przede wszystkim od układu wzajemnych stosunków między USA i Argentyną. Stanowiły one zresztą przyczynę kilkakrotnego przekładania terminu zwołania Konferencji.

Trudność tę usunęło zarówno ratyfikowanie przez kongres argentyński aktu z Chapultepec, jak i wspomniane porozumienie ze Stanami Zjednoczonymi z czerwca b. r. Szanse konferencji w Rio de Janeiro pogłębiło również niewątpliwe zbliżenie, jakie obserwujemy między USA i Kanadą, a którego wyrazem jest zarówno umowa wojskowa jak i zapowiedź odnowienia układów przedwojennych i wojennych (np. umowy w Hyde Park).

Ta wyżej naszkicowana półwiekowa niemal realizacja koncepcji „solidaryzmu panamerykańskiego" ma wyraźny charakter polityczny i gospodarczy. Jest ona niedwuznaczną formą wysiłku Stanów Zjednoczonych w kierunku narzucenia swej przewagi kontynentowi amerykańskiemu.

IDEE—MYŚLI—ZAGADNIENIA

Jeszcze w sprawie ruchu zawodowego

I.

Wśród zagadnień ustrojowych, jakie zostały zaktualizowane przez dokonany przewrót w naszych stosunkach społeczno-gospodarczych, wysuwa się na pierwsze miejsce rola ruchu zawodowego. Znaczenie ruchu zawodowego uwarunkowane jest już samym faktem istnienia organizacji, grupującej przeszło 2 miliony członków. Rola ruchu zawodowego w dziele odbudowy naszego życia gospodarczego wzrasta w miarę powstawania różnych nowych komórek organizacyjnych, głęboko sięgających w nasze życie społeczne, jak Rady Zakładowe i niezliczona ilość nowych agend, wynikających z nowego układu sił społecznych oraz potrzeb chwili.

Jest przeto faktem symptomatycznym, a zarazem i zrozumiałym, postawienie wyraźnie sprawy związków zawodowych, jak to zrobił tow. Hochfeld w ogłoszonym w swoim czasie artykule pt.: „Sprawa związków zawodowych".

Sprawa została tak postawiona, że domaga się wyraźnej odpowiedzi, dopinguje działaczy związkowych, aby na podstawie swojej codzłennej praktyki i wynikających z niej potrzeb, sformułowali jasny pogląd na sprawę praktycznego znaczenia związków zawodowych w nowej rzeczywistości.

Wysunięcie tej sprawy nie ze środowiska związkowego świadczy najlepiej, że kierownicy polityczni naszej rzeczywistości odczuwają brak istnienia „przemyślanej do końca nowej koncepcji roli ruchu zawodowego", która w miarę rozwoju stałaby się czynnikiem kształtującym nowe formy naszego ustroju społeczno-gospodarczego, podbudowując od dołu właściwą treścią demokratyczną nowy gmach Polski Ludowej.

Autor artykułu „Sprawa Związków Zawodowych" w numerze 63 „Robotnika" z dnia 7 marca 1947 r. słusznie i trafnie przeciwstawia się „płytkiej chęci umniejszenia realnego wpływu związków zawodowych" i stwierdza, „że związki zawodowe nie są i nie mogą być jakimś dodatkowym, posłusznym narzędziem administracji państwa czy gospodarki". Wrogowie demokracji starają się na każdym kroku kwestionować samodzielność naszego ruchu zawodowego i starają się nastawić roboników wrogo do związków zawodowych, nie wywiązujących się rzekomo ze swej właściwej roli obrońców ineresów gospodarczych świata pracy. Obecne zjednoczenie ruchu zawodowego uważają oni nie za naturalny rozwój po doświadczeniach sanacji i faszyzmu, lecz za wynik jakiegoś przymusu. Niewątpliwie znalazłyby się koterie reakcyjne, które by chetnie wskrzesiły swoje związeczki, aby rozbić jedność, a tym samym i siłę ruchu robotniczego. I znajdą się z pewnością ambitne jednostki, które by im służyły.

Fakt jednak, że w klasie robotniczej nie znaleźli oni żadnego oddźwięku i że przeważna część działaczy związkowych dawniejszych związków , chadeckich enperowskich i trzechzetów została przez zjednoczony ruch zawodowy wchłonięta — jest nalepszym dowodem, że jedność ruchu zawodowego jest wynikiem historycznego doświadczenia, jakie klasa pracująca zdobyła.

Ciekawym świadectwem tego może być ogłoszony już pod koniec Powstania Warszawskiego artykuł w jednym z wychodzących wówczas pism niezależnych pt.: „Zednoczony Ruch Zawodowy". Charakteryzuje on najlepiej ogólną tendencję rozwojową, jaka jeszcze podczas okupacji przebijała w dążeniach działaczy związkowych i tajnych komitetów fabrycznych. Czytamy tam na wstępie:

„Dochodzą nas głosy krytyczne, że w obecnej chwili nie pora poruszać sprawy związków zawodowych i zagadnień związanych z istotą tego ruchu, jako czynnika organizacji przebudowy społecznej. Staraliśmy się zarówno w naszej prasie, jak i w osobistym zetknięciu z czynnikami, stojącymi w punkcie kluczowym politycznych wydarzeń na skrzydle antyfaszystowskim, zwrócić uwagę na wielkie znaczenie zjednoczonego ruchu zawodowego, tak dla stworzenia zorganizowanej siły mas pracujących, jak i dla ujęcia i unormowania życia gospodarczego wyzwolonej Polski".

I dalej:

„Sprawy Powstania ograniczają się obecnie do działań wojennych i odporności społeczeństwa. Przed myślą polityczną stoją obecnie inne zagadnienia: 1) zagadnienie rozwiązania jutra naszego życia, uporządkowanie chaosu i dezorganizacji, która grozi nam w najbliższym okresie; 2) sprawa scementowania jedności mas pracujących, drogą ujęcia ich w jednolite ramy organizacyjne dla stworzenia siły, stojącej na straży rozwoju społecznego Polski ku równości i wolności. Z tego względu wysuwamy już dziś sprawę ruchu zawodowego na pierwszy plan i nie ustaniemy w budzeniu uwagi wszystkich świadomych czynników klasy robotniczej w stosunku do tego zagadnienia, od tego bowiem, czy ruch zawodowy w Polsce będzie zdolny do podjęcia dzieła odbudowy i uruchomienia gospodarki, zależne jest, czy demokracja pójdzie w kierunku rozwiązania kwestii społecznej. Również drugie zagadnienie musi być rozwiązane przez ruch zawodowy jasno i wyraźnie. Musi on już dziś w zaraniu dokonywującego się przełomu stworzyć organizację faktycznej jedności, aby w pierwszym okresie politycznym mieć przeciwwagę dla reakcji i faszyzmu, które pod maską demokracji zechcą środkami sabotażu politycznego i gospodarczego paraliżować pierwsze poczynania w kierunku przebudowy społecznej".

Artykuł ten kończy się następującą konkluzją:

„Muszą być natychmiast podjęte kroki dla stworzenia jednolitego ruchu zawodowego, jest on bowiem: 1) jedynie zdolny do wprowadzenia w czyn dzieła odbudowy Polski i przebudowy społecznej; 2) stanowi on podstawową społeczną organizację dla obrony zdobyczy społecznych i politycznych mas pracujących".

Artykuł ten był już wynikiem kilku konferencji między czterema ugrupowaniami działającymi podczas powstania na terenie Warszawy, a mianowicie PPR, RPPS, PPS - Lewicy i Syndykalistycznego Porozumienia Powstańczego. Wynikiem tych konferencji był projekt platformy zjednoczonego ruchu zawodowego.

Przytoczyłem ten artykuł, aby zilustrować, że tendencje zjednoczeniowe ruchu zawodowego tkwią w historii naszej polskiej rzeczywistości.

II.

Sytuacja powojenna, trudności gospodarcze wydawały się być naturalnym sprzymierzeńcem reakcji. Liczyła ona na niezadowolenie mas z powodu wielkich braków i niedomagań w pierszym okresie odbudowy. Była ona nieomal przekonana, że fakt, iż przełom społeczny nastąpił u nas drogą bezkrwawej rewolucji, wpłynie na to, aby psychiczne nastawienie mas nie mogło być synchronizowane z dokonywującymi się zmianami ustrojowymi.

Pierwsze kroki ruchu zawodowego w Polsce Odrodzonej odbywały się właśnie pod wpływem dążenia do zabezpieczenia zdobyczy społecznych i politycznych świata pracy przed reakcją i faszyzmem. Cała praca organizacyjna, działanie i nastawienie ruchu zawodowego były temu celowi podporządkowane. Ruch zawodowy stoczył na tym polu kilka bitew społecznych, gospodarczych i politycznych. Umożliwił on organizację produkcji, przeciwstawił się propagandzie reakcyjnej, stał się transmisją między najszerszymi warstwami świata pracy a nową rzeczywistością.

Trudno było przeto w tych pierwszych dwóch latach, gdy widmo reakcji wciskało się ze wszystkich stron do naszego życia społecznego — a wszyscy działacze związkowi byli żołnierzami liniowymi — o wypracowanie jasnej koncepcji roli i zadań ruchu zawodowego. Niewątpliwie zakończyliśmy pewien etap polityczny w naszym życiu. Reakcja została politycznie pobita — została pobita w dużej mierze dzięki słusznej taktyce ruchu zawodowego, który tej walce poświęcił całość swoich sił.

Byłoby błędnym myśleć, że tym samym reakcja na zawsze zeszła z areny naszego życia. Zmieni ona tylko formy swojej walki, będzie się starała przejść na taktykę długofalową, atakując w coraz to inny sposób i na innym odcinku. Przed ruchem zawodowym stoi przeto dziś pytanie, jak najbardziej skutecznie sparaliżować tę akcję, wypełniając równocześnie swoje zadania i obowiązki wobec mas pracowniczych i dążenie do dobrobytu i wolności.

W tym bowiem okresie nie stoi już przed ruchem zawodowym tylko sprawa walki z wrogimi klasie pracującej siłami, ale stoi również zagadnienie jak najlepszej realizacji przebudowy społecznej dla dobra człowieka pracy. Stąd wynikają nowe zadania, nowe obowiązki i nowe drogi ruchu zawodowego. Ma on już konstruktywne zadania do spenienia, których rezultatem musi być codzienna poprawa warunków bytu świata pracy. I doświadczenie tych dwóch lat uczy nas, że ruch zawodowy musi być zdolny przy pomocy własnej organizacji do rozbudowy i umocnienia społecznych zdobyczy świata pracy.

Ruch zawodowy, jako organizacja łącząca element fachowy i społeczny, broniąca jednocześnie interesów zawodowych i społecznych człowieka pracy, staje się tym samym głównym czynnikiem społecznym, zdolnym do wychowawczego przygotowania mas do wniknięcia we wszystkie rozgałęzienia życia społecznego oraz do współudziału w zarządzaniu wytwórczością i spożyciem.

Rada Zakładowa jest już obecnie tą jednostką, która w poszczególnym zakładzie pracy winna spełniać rolę współgospodarza pod wszelkimi względami. Są to podstawy samorządu robotniczego, które mają jak najściślej połączyć pracujących z ich zakładem pracy, co dopiero daje gwarancję należytego reprezentowania i obrony interesu spoecznego. Dalsza rozbudowa tego samorządu w górę do wszystkich kierowniczych instancji gospodarczych i przemysłowych usunie do reszty wszelkie tarcia i nieporozumienia, zdarzające się jeszcze dziś często między instytucjami związkowymi a kierownikami administracji przemysłowej.

Zostaną wówczas przezwyciężone wszystkie te braki, o jakich mówi tow. Hochfeld i które powodują „niecierpliwość czynnika fachowego wobec jednostronnych nieraz postulatów ruchu zawodowego". Bo prawdą jest, że bywa niechęć do dopuszczenia wpływu samorządu robotniczego na sprawy, które w przekonaniu fachowca — administratora, ekonomisty, technika, personalnika — są wyłącznie domeną jego wiedzy i kompetencji. Prawdą jest, że istnieje przekonanie, iż współpraca z „żywiołowym samorządem robotniczym" jest trudna, że wobec tego lepiej nim kierować niż z nim współpracować.

Nowe formy życia społecznego nie przychodzą same, muszą się wykluwać w życiu codziennym i w tej właśnie codziennej pracy narastają nowe formy organizacyne i nowy sposób działania. Ustala się stopniowo nowa rola ruchu zawodowego.

III.

W obecnej rzeczywistości, którą charakteryzuje przede wszystkim znajdowanie się władzy w rękach robotników i chłopów, możliwości realizacyjne ruchu zawodowego coraz bardziej się rozszerzają. Można się odważyć na postawienie następującego twierdzenia: jednym z filarów, na którym się opiera ustrój demokracji ludowej, jest ruch zawodowy i również dalszy rozwój demokracji ludowej zależny jest od spełnienia przez ruch zawodowy jego zadań.

Jakie są wobec tego zadania ruchu zawodowego w obecnym okresie?

Przede wszystkim usunięcie z naszego życia społecznego wszystkich przeszkód, sprawiających, że wysiłki ruchu zawodowego w kierunku polepszenia bytu mas pracujących nie dają takich rezultatów, jakie powinny dać. Jeśli ruch zawodowy może już dziś stwierdzić, jakie są przyczyny zła, innymi słowy, gdzie zaczyna się działanie reakcji środkami gospodarczymi i społecznymi — musi znaleźć sposoby, aby przyczyny te zostały usunięte.

Jakież są to przyczyny? W obecnej chwili działają przeciwko możliwościom poprawy bytu mas pracujących trzy czynniki: spekulacja, biurokracja i brak odpowiedniego stosunku do własności społecznej.

Celem usunięcia tych trzech przeszkód ruch zawodowy musi posiadać odpowiednie uprawnienia i możliwości w tym kierunku. Muszą jego organy posiadać

otwartą drogę do wszystkich instancji naszego życia gospodarczego i uprawnienia bezpośredniej kontroli. Tego domagają się nowe warunki naszej rzeczywistości i to wynika z naszego 2-letniego doświadczenia. Dlatego wysuwa się też na czoło zagadnień ruchu zawodowego potrzeba silniejszego powiązania pracy Rad Zakładowych ze związkami zawodowymi.

Zadania konkretne postawione przed ruchem zawodowym przyczynią się niewtpliwie do wyzwolenia jego dynamicznych moliwości twórczych, wskutek czego gospodarka społeczna będzie się coraz bardziej uniezależniała od sił nie związanych z nią bezpośrednim interesem swej egzystencji, a reformy ustrojowe pogłębią tym samym swoją treść demokratyczną i społeczną.

Przede wszystkim przyczyni się to do zrozumienia przez każdego członka związku zawodowego nowej drogi ruchu zawodowego, co będzie najlepszą rękojmią zachowania właściwej roli ruchu zawodowego we wszystkich sytuacjach przełomowych.

Zagadnienie postawione przez tow. Hochfelda niewątpliwie przyczyni się do ujęcia naszego dotychczasowego doświadczenia, naszej „praktycznej improwizacji" właśnie w świadomą teorię, która pokieruje dalszą praktyką.

Do nas, działaczy związkowych, należy podjąć to zagadnienie, aby na II Kongresie Związków Zawodowych można było ustalić jasny i konstruktywny, odpowiadający na wszystkie zjawiska naszego życia społecznego i gospodarczego — program związków zawodowych.

P. L. Marek

Humanizm a organizacja pracy

I

W majowym numerze „Przeglądu Socjalistycznego" poruszony został w artykule J. Hochfelda niezmiernie ważny problem. Problem ten — to rozstrzygnięcie, czy obecnie w dobie „kapitalnych problemów gospodarczej i społecznej przebudowy„ dominantą okresu *już* powinien być człowiek, czy też dla celów utrwalenia zdobyczy ustrojowych trzeba jeszcze tę dominantę przesunąć na okres późniejszy.

Źródłem procesu dehumanizacji w ostatnim okresie był niewątpliwie niemiecki faszyzm. Warunki wojenne, powodujące w sposób naturalny wzrost egoizmu, pozwalały na rozwój bakcyla dehumanizacji bez możności wytwarzania antytoksyn. Po wojnie rozkład postępował dalej wskutek wstrząsów wewnętrznych i braku zdecydowanego przeciwdziałania. Obecnie wchodzimy w okres stabilizacji, którego cechą powinno być zahamowanie wszelkich procesów dekompozycji i odwrócenie ich w kierunku pożądanym.

Zupełnie słusznie Hochfeld pisze: „Jeszcze dzisiaj w wielu ośrodkach ruchu robotniczego panuje przekonanie, że tworzenie dobrobytu możliwe jest nawet na dłuższą metę metodami sprzecznymi z postulatem wychowania człowieka wolnego i świadomego, i że z drugiej strony nowe warunki techniczno-ekonomiczne, w których realizację bez świadomego i dobrowolnego udziału większości społeczeństwa ośrodki te wierzą, nie wiadomo dlaczego — automatycznie stworzą nowego, lepszego człowieka. Przekonanie to jest z gruntu antyhumanistyczne i z gruntu antymarksowskie".

Stosunek człowieka do otoczenia kształtuje się nie tylko w drodze świadomych procesów myślowych, lecz również i przez podświadomy wpływ różnych czynników. Tylko wyjątkowe jednostki, które cechuje zarówno wysoka inteligencja, jak i wysoki poziom moralny, zdolne są w pewnej mierze eliminować w syntezie swych myśli wpływy uboczne — w dążeniu do obiektywnej prawdy. Jeśli mówimy człowiekowi: *zapomnij teraz o sobie, rozstrzygają się wielkie sprawy, twe osobiste szczęście przyjdzie później, pracujemy dla przyszłych pokoleń* — to trzeba jednocześnie dokładnie przeanalizować, na jaką glebę ziarno to pada. Może się zdarzyć, że entuzjazm pierwszych dni będzie stopniowo opadał pod wpływem trudności życiowych i zmieni się początkowo w marazm, a później nawet w reakcję, a więc może być to proces wyjątkowo niebezpieczny. Nie zapominajmy, że ludzie są tylko ludźmi i że wymaganie od nich stałego samozaparcia może doprowadzić do wewnętrznego załamania.

Przemiany ustrojowe są to także przemiany zasad współżycia między ludźmi. Można je realizować tylko przy jednoczesnym i trwałym pozyskaniu człowieka dla ich idei naczelnych. Dlatego proces humanizacji naszego życia nie może być następczym, lecz równoległym torem przemian; przyczyni się to znacznie do przyśpieszenia i utrwalenia zmian.

Udowodnienie tych tez umożliwi analiza pewnych zjawisk na jednym z ważniejszych odcinków naszego życia, na odcinku organizacji pracy.

Problemy organizacji produkcji nie były zbyt skomplikowane w systemie ekstensywnej gospodarki zeszłego stulecia. Człowiek należał wówczas z różnych względów do mniej ważnych elementów produkcji, był maszyną roboczą, którą w razie uszkodzenia wyrzucało się na szmelc.

Dopiero stopniowa intensyfikacja procesów gospodarczych przyczyniła się do zmiany tego nastawienia. Zaczęto przekonywać się stopniowo, że wydajność pracy ludzkiej zależy od szeregu różnych czynników, takich jak np. chęć do pracy, warunki zewnętrzne pracy, system płacy, powodzenie w pracy, dobór do zawodu, stosunek przełożonych, a także warunki życia codziennego, stosunki mieszkaniowe i rodzinne. Naukowa organizacja pracy, przechodząc od pierwocin tayloryzmu do obecnie uznawanej zasady podbudowy fizjologicznej i psychologicznej wszelkich metod organizacji pracy ludzkiej, wysunęła na czołowe miejsce rolę człowieka, jako elementu produkcji. Zagadnienie dbałości o człowieka pracy, które wysuwane było jako hasło ruchów społecznych w dążeniu do obalenia systemu kapitalistycznego, okazało się również hasłem ekonomicznym. Przekonano się, że dbałość ta poprostu się opłaca, przynosząc wyższą wydajność pracownika.

Teorie naukowej organizacji pracy, mając na celu wzmożenie produkcji, osiąganie większego efektu pracy przy mniejszym nakładzie sił i środków, wprowadzają w życie metody, które moglibyśmy nazwać humanistycznymi. Dziś np. truizmem jest, że z tego właśnie punktu widzenia dobrego kierownika warsztatu pracy cechować powinny m.in. poszanowanie godności osobistej podwładnych, sprawiedliwość, takt.

Troskę o człowieka znajdziemy w nowoczesnych metodach zapobiegania i usuwania znużenia przy pracy, które w znacznym stopniu obniża wydajność. Celowa harmonizacja wysiłków z odpoczynkami, usuwanie źródeł zmęczenia zbędnego, zapobieganie monotonii pracy, stopniowe obciążenie coraz to innych ośrodków nerwowych, mózgowych i mięśniowych — oto niektóre z tych metod, które w uprzemysłowionych krajach stosowane są w coraz większej mierze.

Rzeczą organizatorów produkcji będzie stwarzać takie warunki pracy, aby pracownik mógł właściwą wydajność osiągnąć. Powin-

ni stwarzać zatem dobre warunki higieny i bezpieczeństwa pracy, właściwe stosunki wewnętrzno-organizacyjne, ułatwiać życie codzienne robotnika, czuwać nad doborem do zawodu, aby nie było zawiedzionych nadziei, szanować ambicje i godność pracownika, co wpływać będzie na jego właściwy stosunek do pracy.

Wykazywanie troski o dobro pracownika, nawet niezależnie od wyników tych starań, jest elementem wiążącym robotnika z zakładem, elementem atrakcyjności pracy, tak dzisiaj potrzebnym.

Opieka nad macierzyństwem robotnicy, zakładanie żłobków i przedszkoli, organizowanie wczasów i sportów oraz zajęć kulturalno-oświatowych, pomocy w życiu codziennym, higienicznych mieszkań, dojazdów do pracy — to nie są tylko czynniki opieki społecznej, to są elementy naukowej organizacji produkcji, a jednocześnie są to drogi, jakimi nastąpić może renesans humanizmu, nadającego właściwy sens życiu człowieka.

Toteż mylą się ci, którzy twierdzą, że humanizm drogo kosztuje, że można go odłożyć na później. Humanizm jest jednym z warunków realizacji przebudowy ustrojowej a nie tylko jej wynikiem. Każdy krok w urzeczywistnieniu jego ideałów jest jednocześnie krokiem ku utrwaleniu zdobyczy demokracji, a przeciwnie, zaniedbanie jego wskazań może poważnie zagrozić dotychczasowym osiągnięciom.

S. Filipkowski

Rozczarowania i metamorfozy

I.

Gdy Trzecia Rzesza runęła w gruzy i podpis marszałka Żukowa w Karlshorście rozpoczął okupację Niemiec, jako jedna z pierwszych zorganizowała się tradycyjna partia socjaldemokratyczna Niemiec, SPD. Oczywiście, jeśli chodzi o korpus kierowniczy, były to już tylko szczątki dawnej SPD, którą powalił taran hitlerowskiej przemocy. Wielu spośród jej dawnych członków dotąd przebywa jeszcze poza granicami Niemiec, nie wierząc w odradzającą się demokrację niemiecką. Wielu też — wyciągnąwszy własne wnioski z ostatnich przeżyć i doświadczeń wojennych — połączyło się z komunistami, którzy wykazali w owych czasach pogardy więcej siły moralnej i prężności politycznej na tle zupełnego rozkładu partii socjaldemokratycznej. Albowiem duch Noskego zaciążył nad weimarską SPD. Duch ten wydaje się i teraz jeszcze unosić ponad oparami wojny i okupacji.

Wielu spośród postronnych obserwatorów życia powojennych Niemiec, dla których socjaldemokracja niemiecka była kiedyś symbolem walki o ład i sprawiedliwość społeczną, przyjęło utworzenie powojennej SPD z mieszanym uczuciem: z nadzieją, że może wreszcie tym razem uda się socjalistom niemieckim wysunąć na czoło partii niemieckich i w ten sposób stworzyć bazę dla przyszłych rządów; i z obawą, czy resztkom socjalizmu niemieckiego, który przeżarła rdza hitleryzmu po prawie 15 latach brunatnego reżymu, uda się wyzwolić z objęć nacjonalizmu większą część dawnych zwolenników Filipa Scheidemanna, oraz — nie bacząc na wątłe siły — wziąć na siebie ciężar demokratycznych rządów w Niemczech. Nikt bowiem — a historia ostatnich dwóch lat potwierdziła i to przypuszczenie — nie był w Europie tak naiwny i beztroski, aby mógł przypuszczać, że wystarczy powołać do życia SPD, aby odrazu Niemcy poczuli się podobnie urodzonymi socjalistami, jak czują się po dziś dzień nacjonalistami z przyrodzenia.

Pokładano więc początkowo nadzieję w SPD, czekając wyników.

Nowi działacze — a nawet epigoni dawnego niemieckiego socjalizmu, jak Loebe czy Severing—nie opanowali sytuacji. Nie zdobyli się na żaden akt poświęcenia ani ekspiacji, który by pozyskał im kredyt u miłujących pokój narodów. Przeciwnie, zaraz po klęsce wysunęli hasła nacjonalistyczne i rewizyjne. Zrobili w krótkim czasie wszystko, aby stracić i pierwiastkowe zaufanie narodów gnębionych przez Hitlera i wiarę tych uczciwych Niemców — w kraju i za granicą — którzy gotowi byli uznać klęskę Niemiec i wypływające stąd konsekwencje. SPD poszło po linii najmniejszego oporu, grawitując raczej ku nowej prawicy niemieckiej, niż skrajnej lewicy. Dziś można śmiało powiedzieć — obserwując posunięcia SPD — że Schumacher czy Neumann znajdą raczej wspólny język z Adenauerem z CDU, niż z dawnym towarzyszem partyjnym, Otto Grotewohlem. Dziś finansjera niemiecka i zakonspirowana klika militarna patrzy na Schumachera, jak na swego męża opatrznościowego, a ten swymi wystąpieniami nie wyprowadza ich bynajmniej z błędu. W obliczu tego, co się stało, podobne metody postępowania, nawet jeśli chodzi o zdobycie władzy w kraju, nie można uznać za godne prawdziwych socjalistów. Gdy Brytyjska Partia Pracy na swym ostatnim zjeździe w Margate wysuwa postulat pojednania wschodu z zachodem, jako najważniejszy element trwałego pokoju, cóż można powiedzieć o przemówieniach wiecowych Schumachera czy Neumanna (nie mówiąc już zupełnie o wystąpieniach Swolińskiego w Berlinie — człowieka, na którym ciąży zresztą zarzut korzystania z praw norymberskich Hitlera i wyzucia Żyda berlińskiego z majątku), z których biła i bije nadal nie tylko nienawiść, stara hakatowska nienawiść do Polski, ale również do Rosji. Kto zna stosunki panujące w SPD, ten wie doskonale, że jej grupy kierownicze szermują dziś argumentem granicy na Odrze w podobny sposób, jak ongiś Treviranus szermował korytarzem gdańskim.

Kierownictwo SPD, które zresztą — jak wykazały ostatnie tarcia wewnętrzne — nie opiera się wcale na większości, ale raczej na bezwładności swych członków, zbyt zajętych własnymi losami, zręcznymi posunięciami umie pozyskać sobie przychylność odurzonych nacjonalizmem zwolenników „silnych Niemiec“ i to bez względu na temperaturę pojęcia „demokracji“. Zacytuję tu tylko słowa Kurta Schumachera z jego artykułu w „Telegrafie“ (22.3.47) pt. „Deutsche Republik oder Gross-Preussen“: „Die Sozialdemokratische Partei Deutschlands kann nach ihrer Geschichte und unter Wuerdigung der grossen Fragen der Gegenwart keine andere Politik treiben als die, das gesamte Deutschland national, staatlich und wirtschaftlich zusammenzufuegen. Nur wenn das deutsche Volk sein nationales Problem meistern kann, wird es in der Lage sein, international seine Funktionen auszufuellen“.

Te wyraźne słowa leadera SPD powinny postronnym obserwatorom życia politycznego powojennych Niemiec

wiele dać do myślenia. Schlebianie najniższym instynktom mas było zawsze atrybutem szowinizmu germańskiego; nie powinno zaś być nigdy — jakby to nakazywała logika — prerogatywą demokracji. Tymczasem dziś w Niemczech dzieje się coś wręcz paradoksalnego. Większość społeczeństwa niemieckiego uważa partię Schumachera za eksponenta rewizjonizmu niemieckiego i to znacznie bardziej sprawnego, niż rząd Eberta anno Weimari.

Problem demokracji w Niemczech jest dla nas Polaków zbyt ważny, abyśmy mogli przejść nad nim w ten sposób do porządku, w jaki czynią to kraje, które dzieli od Niemiec morze lub ocean. Położeniem geograficznym skazani zostaliśmy na sąsiedztwo z narodem niemieckim, a doświadczenia ostatnich kilkuset lat nauczyły nas, że tolerancja lub ignorancja są najgorszą i najbardziej niebezpieczną formą samoobrony politycznej.

Polska nie będzie patrzyła obojętnie na to wszystko, co się dzieje w Niemczech. Nadzieje wielu były początkowo związane z odradzającym się socjalizmem niemieckim. Stąd bowiem oczekiwano likwidacji resztek i hitleryzmu, i nacjonalizmu. Już jednak pierwsze wystąpienia działaczy SPD dały nam do zrozumienia, że na pomoc z tej strony nie ma co liczyć. SPD bowiem stała się przez noc orędowniczką najbardziej skrajnych form rewizjonizmu politycznego i gospodarczego. Nasłuchaliśmy się też ostatnio dość inwektyw i oskarżeń od ludzi pokroju Schumachera. Gdy czołowi politycy SPD liczyli się jeszcze tu i ówdzie z opinią zagranicy czy okupantów, pomniejsi kacykowie SPD na prowincji nie przebierali poprostu ani w słowach, ani w środkach — w swych zapędach rewizjonistycznych, które w istocie rzeczy były jedynie dobrze zamaskowaną formą walki z Polską, walki—powiedzmy szczerze—która dała SPD w wyborach prowincjonalnych głosy i takie, jakie dawniej padały, wyłącznie do urn hitlerowskich, nawet jeszcze przed rokiem 1933. W ten sposób SPD przesunęła się bardziej na prawo, niż katolickie centrum, jeśliby tylko porównać wystąpienia Schumachera w Berlinie np. z kazaniem b. wikariusza generalnego Katowic, ks. Wosnicy, który nie tak dawno wzywał swych dawnych parafian ze Śląska do poniechania tradycyjnej nienawiści do Polski i pogodzenia się z nową granicą na Odrze i Nisie, jako formą ekspiacji za grzechy wojny i niemieckiej okupacji w Polsce.

Mylą się ci z zagranicznych sympatyków obecnej SPD, którzy sądzą, że Schumacher jest następcą Bebla, a Franz Neumann — Singera. Daleka jest droga od Mannheimu do Hannoveru. Dzieli ją nie tylko czas — 41 lat — ale i wiele błędów, pomyłek, rozczarowań, rozłamów, wreszcie dwie wojny światowe i faszyzm Hitlera. Śmieszne byłyby tutaj jakiekolwiek porównania. Gdy bowiem przywódcy pierwszej socjaldemokracji niemieckiej byli nadzieją wolnej Europy, dziś działacze SPD są tylko nadzieją rozpadającego się kapitalizmu niemieckiego. Pogrobowcy hitleryzmu, starzy zdrajcy demokracji weimarskiej, ludzie, dla których działalność Noskego w okresie puczu Kappa była wzorem dobrze pojętej „demokracji" niemieckiej, Niemcy wreszcie, którzy z lekkim sercem przerzucali się z jednej ewentualności w drugą, od Hindenburga do Hitlera — dzisiaj z całą otwartością, na jaką stać ich pozbawione wyobraźni politycznej umysły, gloryfikują Schumachera i jego program rewizjonistyczny z tym samym zapałem, z jakim oklaskiwali Treviranusa, gdy domagał się krucjaty przeciwko Polsce. Takich wyborców liczy dzisiaj SPD setki tysięcy.

Dzisiaj Schumacher potrafi każdego polityka — Niemca, który uzna granicę na Odrze i Nisie, utrącić piętnem zdrajcy. Każdego, który domagać się będzie nowych reform społecznych — nazwać wrogiem klasy robotniczej. Wykazuje on przy tym tyle zapędów dyktatorskich, że głos gminu nazwał go uszczypliwie „Der kleine Hitler" — dla jego namiętności oratorskich i patetycznych gestów.

Znając psychikę Niemców, Schumacher stał się duszą rewizjonizmu. Wystartował od napaści na Poczdam. „Uchwały poczdamskie nie są wykonywane, wobec tego nie są potrzebne!" — wołał Schumacher już w kilka miesięcy po wojnie, budząc z letargu nacjonalizm niemiecki na gruzach Trzeciej Rzeszy. A przecież Niemcy, którzy wiele już wygrali w dziejach na protestach, są niezrównanymi mistrzami od gmatwania polityki.

Zresztą nicość uprawianej przezeń polityki wykazali już jego konkurenci polityczni, z prawa i z lewa. „Jeśli Schumacher pragnie jedynowładztwa w Niemczech dla swej partii, dlaczego u siebie nie potrafi opanować sytuacji?" — pytali ci, którzy mieli świeżo w pamięci konflikt między kierownictwem SPD a prezydentem miasta Berlina, drem Ostrowskim, również członkiem SPD. „Nie chcemy, aby nam mydlono oczy!" — wołał Jacob Kaizer, jeden z przywódców CDU i przyjaciel Goerdelera w puczu 20 lipca. A członek SED, Mattern, oświadczył na zebraniu przedwyborczym: „SPD i Schumacher potrafią wiele mówić i rozdrażniać świat przeciwko Niemcom, pozwalając łaskawie innym wypić piwo, które sami nawarzyli"! Alexander Abusch, publicysta z „Weltbuehne", który niedawno powrócił do Niemiec ze swej pustelni meksykańskiej, jeden z tajnych redaktorów pamiętnej księgi o spaleniu Reichstagu, wyraził się o Schumacherze, jako o polityku, który najwięcej ze wszystkich Niemców zaszkodził sprawie niemieckiej za granicą. „Wziąwszy na siebie rolę wroga Słowian i Francji — pisze Abusch w marcowej „Weltbuehne" — kroczy nadal drogą nacjonalistycznego rewanżu, swoim postępowaniem ściągając jedynie na cały naród niemiecki przekleństwo szowinizmu". Z równym potępieniem polityki Schumachera spotykamy się w artykule Herberta Gessnera, radiokomentatora rozgłośni berlińskiej, zamieszczonym w kwietniowym numerze założonej ongiś przez Carla v. Ossietzkiego „Die Weltbuehne".

Biedni przyjaciele z wegetującej „Weltbuehne"! Okazało się w świetle „programowych" przemówień Schumachera, że jesteście już tylko niedobitkami wyrżniętej niegdyś w pień przez Hitlera demokracji niemieckiej...

II.

Schumacher, jak również jego zwolennicy w SPD, kroczą często drogą, o której sami nie wiedzą, że jest mylna i prowadzi na manowce. Zacietrzewienie polityczne tych ludzi jest jednak tak wielkie, że i nad tym niebezpieczeństwem przechodzą do porządku, byleby tylko nie wypuścić „władzy" z ręki. Dzięki tej polityce SPD, we wszystkich prawie krajach niemieckich stronnictwa mieszczańskie w oparciu o zamaskowaną

reakcję osiągnęły zwycięstwo. Prawica niemiecka, nie uważając bynamniej Schumachera za przeciwnika, całą swoją siłę skierowała przeciwko komunistom lub tym odpryskom socjalizmu niemieckiego, które przeczuły instynktownie, że Schumacher, opanowawszy sytuację w SPD, poprowadzi swą partię kiedyś do ślepego zaułka. Jeszcze przecież w ub. roku (26 września) Komitet Centralny SPD powziął rezolucję, że „w polityce, gospodarce i administracji rządzą obecnie te same siły, które ponoszą winę za to wszystko, co się stało w Niemczech". Mimo to, ani Schumacher, ani Neumann nie wyciągnęli z tego żadnych konsekwencji; przeciwnie, wzmożoną antypolską i antysowiecką hecą, do której ostatnio przyłączył się i Paul Loebe, starają się oni na wszelki sposób złowić jak największą ilość głosów, które by zagwarantowały im władzę w Niemczech. W rzeczywistości swymi hasłami odwetu i rewizjonizmu przyczynili się jedynie do wzmocnienia reakcji w Niemczech i osłabienia własnej partii. W licytacji prawicowej okazały się bardziej zręczne te reakcyjne grupy i kliki, które, wykorzystując nacjonalistyczne apetyty, wzniecone przez Schumachera, złożyły w konsekwencji wyborcom bardziej korzystną ofertę polityczną. Dlatego też w ostatnich wyborach wszędzie zwyciężyła CDU, dlatego też — część niezadowolonych dołów SPD głosowała — jak np. w strefie brytyjskiej — na komunistów.

Schumacher nie tylko nie oczyścił atmosfery politycznej w Niemczech, czego kiedyś spodziewano się za granicą w kołach niektórych socjalistów, ale wprost przeciwnie: pogłębił nieporozumienia i żale niemieckie. Miast stanąć na czele lewicy niemieckiej, SPD nie tylko wprowadziła zamieszanie w kołach demokracji, ale pozwoliła się zdystansować prawicy w tempie wręcz zatrważającym.

Dziś jest dla nas jasne, że i SPD nie jest takim monolitem partyjnym, za jaki pragnąłby Schumacher swoją partię uważać. Nie tylko dr Ostrowski, były prezydent Berlina, okazał się frondystą, ponieważ chciał działać dla dobra wszystkich. Takich ludzi dobrej woli w SPD jest więcej, tylko nie potrafią dotąd jeszcze się zorganizować. Nie ma bardziej rozgoryczonych ludzi dziś w Niemczech, niż mieszkańcy Zagłębia Ruhry czy Nadrenii. Obiecywano im złote góry przy wyborach, a skończyło się na zwycięstwie prawicy i głodowych racjach żywnościowych. Cóż pokazał tutaj Schumacher, gdy głodne żołądki górników westfalskich nie chciały strawić propagandowych sałatek antypolskich?! Wyprowadził robotników na ulice, ale w imię czego? Gdy robotnicy Hamburga i Duesseldorfu wołali o chleb, w tym samym czasie różni mówcy z SPD domagali się rewizji granic z Polską i Francją. „Apetyt przychodzi z jedzeniem" — powiada przysłowie niemieckie. Schumacher, atakując bez przerwy Polskę i przy każdej okazji, nawet jeśli chodzi o nasze wewnętrzne sprawy, myślami jest ciągle w Rosji. Chwaląc zaś demokrację zachodnią, nie bez satysfakcji notuje wszystkie zadrażnienia czy nieporozumienia, wypływające z błędów okupacji. Notując różne urojone możliwości konfliktu, zapewnia, że „niemieckie pułki nigdy nie walczyły przeciwko wolności robotników", zapominając widocznie w ferworze krasomówczym o wyczynach Noskego anno 1920, o użyciu dla uśmierzenia rozruchów robotniczych brygady Erhardta, prekursora szturmówek hitlerowskich. Później potoczyło się już wszystko gładko... aż do krematoriów, gdzie palono robotników, jak słomę lub zamęczano na śmierć przy walcach drogowych.

Takimi wystąpieniami przywódcy SPD sami drapują się w togi Minnensaengerów nacjonalizmu, biorąc na siebie wątpliwy zaszczyt obrońców załamanego narazie militaryzmu pruskiego. Historia zresztą się powtarza. Sięgnijmy tylko do czasów Weimaru, puczu Kappa, Hitlera, czasów Brueninga i Schleichera. Czy SPD wyciągnęła jakiekolwiek wnioski z tych czarnych dni niemieckiej demokracji?

Jeśli dziś polityk tej skali, co Paul Loebe, może chwalić się, że już po pierwszej wojnie był zdania, że Poznańskie powinno być przyznane Polsce, a Schumacher uważa, iż wysiedlanie Niemców z Polski przypomina obozy w Belzen, tylko że bez SS — czyż można w ogóle wierzyć, że niemiecka socjaldemokracja pragnie rzeczywiście pokoju w Europie i że zrozumiała sens walki sojuszników z barbarią hitlerowską? Czyż niemieckie krzyże muszą zawsze wykazywać skłonności do odchyleń w kształcie swastyki, aby Niemcy w nie uwierzyli? Nieprzytomna polityka leaderów dzisiejszej SPD, która korzystając z tradycji i dawnego zaufania, pragnie dziś w Niemczech trudnić się przemytem nacjonalizmu w szeregi robotnicze, jest groźna nie tylko dla samych Niemiec, ale dla całej Europy, dla świata!

SPD nie szczędzi gorzkich słów i wyrzutów Tomaszowi Mannowi za jego odmowę powrotu do Niemiec. Potępia również i Grossmanna, dawnego prezesa niemieckiej Ligi Praw Człowieka, który przebywa w USA, za jego list otwarty do byłych towarzyszy z SPD. Któż jednak lepiej od tych ludzi zna i mentalność niemiecką i znarowiony nacjonalizm, którego osobliwemu urokowi nie oprze się Niemiec. Te wady psychiczne niemieckiego człowieka zna — przypuszczam — również i Schumacher, skoro tak zręcznie gra na starych namiętnościach zdegradowanego narodu panów. SPD nie znalazła w sobie dość mocy i siły moralnej, aby przełamać mur uprzedzeń i narodowych, i kastowych (bardzo silnych w Niemczech!), i politycznych, wprowadzając powojenne Niemcy na świeże powietrze, tak zdawałoby się pełne demokratycznego ozonu po straszliwej burzy wojennej. Byłaby to misja szczytna i godna zresztą tradycji partii Lasalle'a, Bebla i Liebknechta. Demokratyczna, wyzwolona z hitlerowskich kleszczy, Europa, mimo doznanych cierpień, spoglądała początkowo życzliwym okiem na pierwsze kroki zbudzonej z letargu hitlerowskiego, odnowionej SPD. Wierzono na kredyt, jak zwykle w Europie.

Ale nic się właściwie nie zmieniło. Nawrócono — w najlepszym wypadku — do złych form weimarskiej wegetacji. I jak wtedy — rozpoczęto taniec polityczny od atakowania Polski i jej nowych, kosztem milionów ofiar zdobytych granic. To była linia najmniejszego oporu i najtańszego żeru w tym głodnym i zniszczonym kraju. Kierownictwo SPD, wyczuwając skąd wiatr wieje, rozciągnęło żagle agresywnego nacjonalizmu na całą szerokość. Kiedyś w Rosji bito Żydów, aby odwrócić uwagę mas od nadciągającej rewolucji. Dziś w Niemczech kapitał międzynarodowy, wspomagany przez niemiecki imperializm, pragnie odwrócić uwagę Niemców od reform społecznych nadzieją aspiracji

rewizjonistycznych i to osobliwie kosztem Polski, do której wszyscy mają dziś pretensje, że tak długo potrafiła cierpieć. Na lep tej propagandy poszło i kierownictwo SPD, zapominając w walce wyborczej o wiecznej i jedynej prawdzie, że jej miejsce jest w szeregach robotniczych, a nie w okopach Clausewitza.

Dziś socjaldemokracja niemiecka maszeruje w pierwszych szeregach budzącego się z dnia na dzień nacjonalizmu, uważanego w kołach dawnego Herreklubu i pozbawionych ziemi junkrów za najlepszą odtrutkę przeciwko „Czterem D": demilitaryzacji, denazifikacji, demontażowi i demokratyzacji! Na pasku tych szalbierzy politycznych i zbankrutowanych imperialistów, którzy bynajmniej nie zrezygnowali z prymatu w Niemczech, idą teraz zwolennicy Schumachera. To nic, że reforma rolna nie jest przeprowadzona, to nic, że większość fabryk jest nadal w rękach dawnych magnatów stalowych, to nic, że koncerny wyzyskują robotników, to nic, że wreszcie nadal hitlerowcy buszują i w przemyśle, i w handlu, i w administracji, byleby tylko można było trzymać ludzi w napięciu, którego transformatorem jest linia Odry i Nisy. Konsekwencja, z jaką SPD postępuje w tej drugiej „kampanii polskiej", jest równie zastanawiająca, jak zastraszająca. Już kiedyś, po Wersalu, Hugo Stinnes I, oszukał rząd koalicji demokratyczno-socjalistycznej. Inflacja i głód zniszczyły klasę robotniczą w Niemczech. Obecnie zdaje się Hugo Stinnes II, który spokojnie żyje sobie w Nadrenii, pilnie studiuje dzieje kariery swego ojca. W tym samym czasie działacz SPD, Herman Lüdemann, oświadcza publicznie, że „granica na Odrze nie może być uznana, gdyż zagraża egzystencji narodu niemieckiego". Inny zaś polityk z SPD posuwa się już do prowokacji, skoro — jak podaje „Rhein-Echo" — twierdzi, że nowa granica między Polską a Niemcami przyniosłaby również szkodę Anglii i Ameryce, gdyż stale musiałyby one dostarczać żywności. „Uważamy, że Polska nie jest w stanie wykorzystać te ziemie. Zatrzymanie granicy na Odrze i Nisie wytworzyłoby coś znowu w rodzaju wiecznej nienawiści" — dodaje jakiś inny „mędrzec" z SPD.

„Aneksja jest najgorszą formą reparacji" — powie w dwa lata po wojnie Kurt Schumacher korespondentowi „Die Neue Zeitung": A może sądzi ten przewidujący polityk, że w dwa lata po klęsce rewizjonizm uprawiany przez SPD będzie najlepszą formą zabezpieczenia trwałego pokoju?

Gdybyśmy chcieli cytować wypowiedzi różnych funkcjonariuszy SPD na temat granic czy traktowania Niemców w Polsce i ich rzekomych cierpień przy wysiedlaniu, nie starczyłoby i skóry wołu. W tej całej tragedii jest równie tyle grzechów dziedzictwa, co przeklętej tradycji, która nie pozwala Niemcom na obiektywne spojrzenie dalej, niż poza czubek własnego nosa. Niebywała buta, choćby i czasowo poskromiona, egoizm i sobkostwo, niczym nie umotywowana duma sobiepańska i chęć rządzenia światem za wszelką cenę — jak wykazała historia obu wojen — zaciążyły tragicznie nad psychiką tego narodu. Nie pozbył się jej ani inteligent, ani chłop, ani robotnik, abstrahując już od innych warstw niemieckiego społeczeństwa, bardziej zachowawczego, niż angielskie.

Z tego labiryntu frydrycjańskiej tradycji dawna SPD nie potrafiła wyprowadzić wątłej demokracji niemieckiej na światło wolności. Zbyt wielkimi serwitutami na rzecz owej właśnie tradycji obciążona była socjaldemokracja niemiecka, aby mogła odetchnąć świeżym powietrzem. Nim zresztą zdolna to była uczynić, powaliły ją i własna krótkowzroczność, i indolencja przywódców, i taran wreszcie hitlerowskiej machiny o wulkanicznym wprost rozpędzie. Zmiażdżona trybami fabryk śmierci, zwęglona kominami krematoriów, nowa, powojenna SPD usiłowała się odrodzić, jak Feniks z popiołów. Nim nabrała wiary we własne siły, dostała się znowu w tryby molocha nacjonalizmu. Zanim zdołała przekonać świat, że rozumie przemiany, jakie wniosła wojna, skompromitowała się posunięciami, których nie powstydziłby się sam chyba Treitschke. Stojąc nad przepaścią nie rozwiązanych i nie łatwo rozwiązalnych problemów społecznych, nie znając nawet bliżej swych nowych członków, socjaldemokratyczna partia powojennych Niemiec przeobraziła się nagle w ekspozyturę wstecznictwa i rewizjonizmu niemieckiego. Dała się prowadzić ludziom pokroju Schumachera, którzy prowadzą robotnika niemieckiego na manowce.

SPD odbyła swój pierwszy „Parteitag" z końcem czerwca w Norymberdze. Czy ma to oznaczać jeszcze jedną koncesję na rzecz tradycji? Czy ma to być przegląd sił przed nową batalią o „narodowe Niemcy"?

Odpowiedź leży jeszcze przed nami.

Marian Podkowiński

Polityka dolarowa

Jednym z rysunków satyrycznych, który obiegł ostatnio prawie całą prasę Stanów Zjednoczonych, był banknot dolara z bagnetem na karabinie w ręku. Banknot krokiem defiladowym maszeruje brzegami Morza Śródziemnego. Obok tego rysunku, w artykułach częstokroć na tej samej stronie, widnieje cały szereg tego rodzaju wyrażeń: „demokracja dolarowa", „dyplomacja dolarowa", „kurtyna dolarowa", itd. Nigdy żaden pieniądz nie był obarczony tyloma naraz zadaniami.

Powody, dla których dolar stał się tak zasadniczą bronią w rękach polityków USA są zupełnie proste. Niezniszczone wojną Stany Zjednoczone posiadają obecnie jedyną w swej historii możliwość operowania swymi kapitałami, jako narzędziem politycznym. Zmęczone wojną i powojenną nędzą narody Europy coraz słabiej reagują na pieczęć „Made in USA", która coraz wyraźniej odciska się na gospodarce państw zachodnio-europejskich. Z drugiej strony potęga kapitalizmu amerykańskiego coraz bardziej zaślepia jego kierowników. Słusznie też Zasławski, publicysta moskiewskiej „Prawdy", jeden ze swych ostatnich artykułów zatytułował: „Dolarium tremens".

Stany Zjednoczone zostały opanowane swoistą gorączką imperializmu kapitalistycznego. Nierozumiejące doświadczeń i tradycji „starej" Europy, przekreślają kolejno imponderabilia poszczególnych narodów, wierząc, iż mit dolara wystar-

czy, by zapewnić im szczęście, a zarazem wypełnić kasy amerykańskich trustów. Teza ta zrodziła z kolei „politykę" dolarową, lub jak niektórzy wolą — „strategię dolarową", dążącą do „superimperializmu" opartego na pełnej koncentracji politycznej kapitałów w ramach jednego państwa. Rzecz ta jest o tyle godną podkreślenia, że w panującym systemie liberalnym rząd USA nie dysponuje dowolnie produkcją i kredytami a jego polityka gospodarcza warunkowana jest i częstokroć dyktowana opinią ośrodków wielko-kapitalistycznch Wall Street.

Gospodarcza potęga Stanów Zjednoczonych jest w pierwszym rzędzie wynikiem prostego zjawiska ekonomicznego. Wartość absolutna produkcji amerykańskiej w porównaniu ze zniszczeniem wojennym gospodarki europejskiej wyzwala grę „naczyń połączonych", znanych nam z ekonomii Smitha, działając tym samym na wyłączną korzyść Stanów Zjednoczonych.

Elementem zasadniczym amerykańskiej polityki dolarowej jest system pożyczek zagranicznych. Rozwój tej polityki dokonuje się zapomocą wielu sposobów. Dotychczas poznaliśmy trzy formy udzielania pożyczek.

a) Kredyty przyznane przez rząd, które są przedmiotem dyskusji na Kongresie i których przyznanie zależy od uznania Kongresu.

Do tej kategorii zaliczyć należy pożyczkę 4 miliardów dolarów dla Wielkiej Brytanii, oraz ostatnią pożyczkę dla Grecji i Turcji. Ten dział kredytów ma oczywiście cele polityczne.

Do tego samego działu zaliczyć należy udział USA w dostawach UNRRA, które będąc wprawdzie darem, są niemniej jednym z instrumentów polityki dolarowej Stanów Zjednoczonych.

Również w tym dziale mieszczą się udziały USA w kosztach okupacji Niemiec, oraz kredyty przyznane dla okupowanej przez oddziały amerykańskie Korei.

b) Kredyty przyznawane przez Bank Eksportowo-Kredytowy.

Największą tego rodzaju pożyczką było otwarcie kredytów dla Francji.

W tym wypadku rząd działa pośrednio, otwierając dla Banku kredyty i wpływając tym samym pośrednio na cele polityczne, jakim służyć ma pożyczka udzielona przez Bank.

c) Kredyty „Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju", którego statut został określony przez układy w Bretton Woods.

Kapitał tego banku składa się z sum zadeklarowanych przez 43 państwa. Suma nominalna tego kapitału wynosi 8 miliardów dolarów, z których zaledwie 20% zostało w rzeczywistości pokryte. Każde państwo, będące członkiem Banku, subskrybuje we własnej monecie. Żąda jednak pożyczki w dolarach i otrzymuje ją w tej walucie. Tymczasem Bank posiada tylko 725 milionów w złocie i dolarach. Pragnąc zadośćuczynić prośbom o pożyczki jest on zmuszony wypuszczać obligacje na rynek amerykański wedle obowiązującego kursu procentowego. Jeśli płatnik nie uiszcza długu w terminie, pozostałe państwa są zobowiązane wpłacić resztę ich wkładu w wysokości 80%. Ponieważ zaś Stany Zjednoczone są udziałowcami w 40% każdy deficyt spada bezpośrednio na nie. Dlatego też rząd USA włacza wszystkie pożyczki przyznawane przez Bank Międzynarodowy w ramy amerykańskiej polityki dolarowej.

Statuty Banku zabraniają wprawdzie używania pożyczek dla celów politycznych. Każdy dłużnik winien przedstawić listę produktów, które pragnie zakupić za sumy pożyczone. Niemniej jednak i w tym wypadku zasadniczą rolę gra ingerencja departamentu stanu USA. Jednym z przykładów jest przyznanie Francji 250 milionów dolarów, uwarunkowanych antykomunistyczną kampanią prasową.

Owa różnorodność źródeł wypływu dolarów ze Stanów Zjednoczonych zezwala na pełne wykorzystanie możliwości taktycznych. Uchwalona np. ostatnio pożyczka dla Grecji i Turcji, dzięki odpowiednio przygotowanym odgłosom prasowym, uzewnętrzniła swój czysto polityczny charakter. Nie będzie ona jednak w swych skutkach tak skuteczna, jak pożyczki amerykańskie dla Iranu i Iraku, gdzie imperializm amerykański zatryumfował nieomal niepodzielnie.

Istotą polityki dolarowej nie są jednak wyłącznie imperialistyczne cele USA. Gra tu rolę również zapotrzebowanie dolarowe Europy, która gwałtownie potrzebuje pomocy. W konsekwencji zaś, jakikolwiek byłby punkt wyjściowy tej polityki, sprowadza się on zawsze do kwestji utrzymania produkcji amerykańskiej na dotychczasowym poziomie. Wszystkie pożyczki bowiem, z minimalnymi wyjątkami, muszą być i są wykorzystywane na miejscu i tym sposobem są formą eksportu produktów amerykańskich.

Nadmierna wysokość pożyczek udzielonych zagranicy, wahających się w granicach 19 miliardów, coraz bardziej przestrasza opinię Stanów Zjednoczonych. Stanowisko Kongresu staje się coraz twardsze na wszelkie żądania kredytowe. Zadłużenie zagranicy jest do tego stopnia wysokie, że poczyna się wątpić, czy możliwym będzie spłacenie tych długów. Z drugiej jednak strony zahamowanie dotychczasowego systemu pożyczek doprowadziłoby do zasadniczego obniżenia produkcji, a tym samym do kryzysu, którego widmo jest dla przeciętnego Amerykanina o wiele straszniejsze, niż wojna. Dlatego też rozpoczęta przez Achesona, b. podsekretarza w departamencie stanu, polityka ciągłego zwiększania kredytów dla zagranicy została z konieczności zaakceptowana przez opinię USA jako mniejsze zło, utrzymujące „prosperity" na dotychczasowym poziomie.

Zagadnieniem drugim, idącym równolegle do gospodarczego, jest problem politycznego dyskontowania wartości dolara, lub raczej problem politycznego dyskontowania produkcji amerykańskiej.

Pierwszym przejawem tego był eksport w ramach UNRRA. W tym miejscu podkreślić musimy niezaprzeczalną szlachetność celów, jakie przyświecały tej organizacji. Tenże sam jednak Kongres, który z taką łatwością przyznał olbrzymie sumy na zorganizowanie UNRRA, z wielkim trudem zgodził się na wyasygnowanie 350 milionów dolarów dla kontynuowania pomocy dla zniszczonych państw Europy.

Pierwszym aktem o charakterze wyłącznie politycznym było wstrzymanie w połowie roku 1946 pożyczki dla Polski, a nieco później dla Czechosłowacji. Każde większe wydarzenie polityczne w Europie poczyna od tego czasu mieć swoją reakcję na giełdzie amerykańskiej. Dymisja de Gasperiego sprawiła, że na pewien czas zostały przerwane rozmowy, dotyczące pożyczki 100 milionów dla Włoch. To samo miało miejsce po ucieczce węgierskiego premiera Nagy.

Etapem nowym, gdzie na pierwszym planie zostały wyraźnie uwidocznione cele polityczne, było przyznanie pożyczek Grecji i Turcji. W tym wypadku dolar stał się wyłącznym narzędziem politycznym, dającym oczywiście poza tym wszystkie dotychczasowe korzyści producentom amerykańskim.

Imperializm dolarowy nie mógł nie zatrwożyć Europy. W wielu krajach reakcja poczynała stawać się coraz żywsza. Partie lewicowe prawie wszystkich narodów kontynentu z każdym dniem coraz mocniej zdejmowały maskę dobroduszności i szlachetności z banknotu dolarowego. Odgłosy tego dochodziły zaś zbyt często do uszu opinii amerykańskiej, by

można było kontynuować politykę dolarową nadal tymi samymi metodami. Z drugiej strony chodziło o uśpienie czujności Europy. Tym celom miało służyć przemówienie min. Marshalla na uniwersytecie w Harvard, wygłoszone 5 czerwca br. Za parawanem pięknych i szlachetnych słów nie kryło się nic nowego. Poznaliśmy tylko jeszcze jedną wersję doktryny Trumana. Dużo ważniejszym jednak od przemówienia była taktyka zastosowana po przemówieniu. Po oświadczeniu Bevina, że należy podjąć inicjatywę rzuconą przez Marshalla, cała prasa amerykańska enuzjastycznie podjęła projekt zwiększenia eksportu do Europy. Gdy jednak przyszła odpowiedź min. Mołotowa, że rząd ZSRR zgadza się brać udział w rozmowach na temat planu Marshalla, Snyder, minister skarbu USA, oświadczył na konferencji prasowej, że gen. Marshall poczynił swe propozycje bez porozumienia się z ministerstwem skarbu, oraz że Kongres niema najmniejszego zamiaru zadośćuczynić jakimkolwiek żądaniom nowych pożyczek. Twardość tego oświadczenia została wprawdzie osłabiona drugą deklaracją tego samego ministra, niemniej jednak pozostaje charakterystyczną amerykańska reakcja na pozytywne stanowisko rządu radzieckiego. Jakie zatem cele przyświecają min. Marshallowi, jeśli pragnie objąć swym planem całą Europę, eliminując zarazem Związek Radziecki?

W tym momencie dochodzimy do najwyższego obecnie stadium doktryny Trumana. Wyeliminowanie szeregu państw, których struktura polityczna nie odpowiada przywódcom USA, z planu pomocy może podzielić Europę na dwa odrębne światy gospodarcze, z których jeden byłby oparty na dolarze i tym samym całkowicie pochłonięty gospodarczo i politycznie przez Stany Zjednoczone, koronując w ten sposób doktrynę Trumana, podczas gdy drugi musiałby odbudowywać się własnymi siłami, z zazdrością spoglądając na „dobrodziejstwa" pomocy amerykańskiej. Europę rozdzieliłaby kurtyna dolarowa, odgradzająca już dziś zresztą Grecję i częściowo Włochy od reszty kontynentu.

Czy tego rodzaju kurtyna ustali się w poprzek całej Europy trudno jest dziś przewidzieć. Kapitaliści Stanów Zjednoczonych niewątpliwie do tego dążą. Winno się temu jak najbardziej energicznie przeciwdziałać.

Stanowisko Wielkiej Brytanii, całkowicie akceptującej propozycje Marshalla, jakkolwiek jest zrozumiałe, jest jednak bardzo krótkowzroczne. Wielka Brytania, która wyczerpała już swe zasoby dolarowe z ostatniej pożyczki amerykańskiej i która stanęła ostatnio wobec konieczności podjęcia starań o nową pożyczkę, w planie Marshalla znalazła wygodną formę nowych kredytów, tym mniej drażliwych dla opinii angielskiej, że dotyczących szeregu krajów i osłoniętych parawanem „pełnej szlachetności", jak wyraził się Bevin, planu pomocy Europie. Za tą, na krótką metę obliczoną, politykę będzie jednak musiała Wielka Brytania kiedyś słono zapłacić.

Francja, która jest drugim po Anglii krajem, przyjmującym bez zastrzeżeń propozycje Marshalla, poczyna przechodzić ewolucję przypominającą coraz wyraźniej ostatnie miesiące we Włoszech. Stanowisko Bidault, jako gwaranta politycznego kapitałów amerykańskich, poczyna utożsamiać się z rolą, jaką odegrał w Italii de Gasperi. I tu i tam dyplomacja dolarowa potrafiła zawładnąć tymi ludźmi, korzystając z trudnej sytuacji gospodarczej obu państw.

Amerykańska polityka dolarowa, będąca amalgamatem zagadnień produkcji i polityki zagranicznej, znalazła poparcie prawicy całego świata. W każdym prawie kraju istnieje dziś dolarowa piąta kolumna, używana w miarę potrzeby dla celów bądź to gospodarczych, bądź to politycznych. Przeciwdziałają temu wszędzie partie lewicowe. Dyplomacja dolarowa bowiem uwypukla wyraźnie i charakteryzuje dwa ścierające się ze sobą światy: świat idący ku socjalizmowi oraz świat kapitalistyczny. Gasnący i tracący prawo do bytu liberalizm jeszcze raz próbuje się odmłodzić w nowej masce. Doktryna Trumana ma być jego nową inkarnacją.

Ryszard Wojna

Konferencja w Margate

Wiele oczekiwań, niejednokrotnie ze sobą sprzecznych, wiązano z 46-tym Kongresem Brytyjskiej Partii Pracy, który odbył się w Margate w okresie Zielonych Świątek. Niektóre przewidywania posuwały się do daleko idących wniosków, jak np. że partia, znużona ciężarem codziennych niedomagań gospodarczych, monotonną powtarzalnością krępujących ograniczeń, przesuwaniem ad infinitum terminu wielokrotnie obiecywanych ulg — wyrazi votum nieufności dotychczasowej egzekutywie i w ten sposób doprowadzi do nieuchronnego w tym wypadku kryzysu rządowego.

Prasa konserwatywna, nieustająca w atakach zarówno na całość rządu, jak i na poszczególnych ministrów, wróżyła od wielu miesięcy, że niezadowolenie mas robotniczych dojdzie do takiego napięcia, iż przeważy szalę na rzecz elementów, głoszących ideologię powrotu do starych, tradycyjnych szlaków liberalizmu, pojmowanego zgodnie z szablonami obowiązującymi przed pierwszą wojną światową.

Konferencja w Margate wykazała niesłuszność i bezpodstawność tego rodzaju przewidywań. Wykazała też fałszywość oceny, iż grupa buntownicza (tzw. „rebels") ma szersze poparcie w szeregach partyjnych czy związków zawodowych. Gdyby można było nastroje kongresu ująć w jakąś jedną formułę, to konferencja wykazała, iż Partia Pracy trzyma się nadal owego przysłowiowego złotego środka, własnej empirycznej drogi, poszukującej rozwiązań, które pogodziłyby przebudowę struktury społecznej z obroną podstawowych interesów imperialnych, przy jednoczesnym zastosowaniu wobec imperium koniecznych, narzucających się reform.

ŹRÓDŁA NIEPOKOJU

Nie oznacza to jednak, by zarówno w szeregach partyjnych, jak i wśród wybitnych działaczy i posłów nie było objawów zaniepokojenia. Ogólna atmosfera konferencji daleka była od tego zwycięskiego nastroju zeszłorocznej konferencji w Bournemouth, którą któryś z dziennikarzy nazwał „przeglądem zwycięstwa". Z przemówień delegatów, z napięcia, z jakim sala słuchała krytycznych słów — można było wyczuć głęboką troskę, jakie metody należy stosować.

Najbardziej rzetelną ilustracją tego podskórnie nurtującego niepokoju była dyskusja w sprawie zatrudnienia i produkcji, zagajona realistycznym przemówieniem Herberta Morrisona, który bynajmniej nie ukry-

wał trudności, jakie ciągle jeszcze piętrzą się na drodze do unormowania stosunków, zniesienia dotkliwych ograniczeń i zaspakajania potrzeb konsumpcyjnych na szeroką skalę. Problem zatrudnienia już od wielu miesięcy wysuwa się na czoło wszelkich rozważań. Znany jest dziś powszechnie fakt, że przemysłowi brytyjskiemu brak co najmniej 600.000 rąk roboczych, a gdyby produkcja miała rozwinąć się zgodnie z planem zarówno pełnego zaspakajania rynku wewnętrznego, jak i pojemnych rynków światowych — liczba ta musiałaby kilkakrotnie wzrosnąć.

Nic tedy dziwnego, że dyskusja i nawet dość gorąca polemika obracała się głównie wokół problemu, jak zdobyć brakujące siły robocze, przy jednoczesnym zachowaniu elementarnych swobód człowieka, przy niestosowaniu przymusu pracy. Jak przebrnąć trudny okres najbliższego roku, nie tracąc wpływów światowych na rzecz innych wielkich mocarstw, szczególnie zaś Stanów Zjednoczonych.

Robotniczy ruch Wielkiej Brytanii przeciwny jest wprowadzeniu przymusu pracy na wzór stosowanych w czasie wojny zarządzeń. Wojna uzasadniała najwyższy wysiłek narodu, oparty na daleko posuniętych wyrzeczeniach jednostki. Pokój natomiast i to nawet pokój zmierzający do zasadniczych zmian ustrojowych w sensie socjalnym i gospodarczym, nie uzasadnia zdaniem Partii Pracy tak dalece idących ograniczeń wolności ludzkiej, które by odebrały człowiekowi swobodę decyzji w wyborze jego zawodu i miejsca pracy. I tu wytwarza się dylemat, który stanowi właściwą oś rozważań: jak połączyć konieczności gospodarki planowej, której jednym z zasadniczych elementów jest planowanie pracy, z zachowaniem wolności człowieka, wolności robotnika, jego swobody wyboru zawodu i miejsca pracy. Od rozwiązania tego dylematu zależy w olbrzymim stopniu powodzenie zamierzeń ruchu socjalistycznego Wielkiej Brytanii, zgodnie z mentalnością, przyzwyczajeniami, tradycją narodu brytyjskiego.

Interesujące sugestie w tym względzie wysunęła grupa „Keep Left", złożona z 15 posłów z Crossmanem, Mikardem i Footem na czele, która tuż przed konferencją wydała broszurę pod tym właśnie tytułem. Grupy tej nie należy bynajmniej wiązać z Ziliacusem, którego linia polityczna jest odmienna od reszty „buntowników". Otóż grupa Crossmana wystąpiła z szeregiem propozycji, które, zdaniem ich, pozwoliłyby rozwiązać ten problem i uruchomić większą liczbę rąk roboczych, a co za tym idzie umożliwiłyby znaczniejszą ekspansję gospodarczą. Propozycje te oparte są na założeniu, iż przymus pracy nie byłby w żadnym wypadku stosowany. Natomiast przy wprowadzeniu w życie nowych metod stworzyłby się niejako naturalny dopływ rąk roboczych do tych gałęzi przemysłu, które w szczególności domagają się zwiększenia zatrudnienia i których obecna produkcja zamyka się w ciaśniejszych granicach, aniżeli wymagają tego warunki. W głównych zarysach propozycje te idą w następującym kierunku: przede wszystkim należałoby wprowadzić ścisłą kontrolę surowców, kierując je do tych gałęzi przemysłu, które uznane są za najważniejsze dla całości rozwoju gospodarczego, biorąc pod uwagę zarówno potrzeby rynku wewnętrznego, jak i potrzeby eksportu. W ten sposób — zdaniem „Keep Left" — zapewnionoby podstawy rozwoju tych właśnie przemysłów, które mogłyby rozszerzyć swój zakres nawet kosztem innych, mniej ważnych w chwili obecnej gałęzi. Jednocześnie należałoby wprowadzić daleko idące zróżniczkowanie w opodatkowaniu zarówno dochodów w poszczególnych gałęziach przemysłów, jak też i płac. W ten sposób stworzonoby marżę na korzyść przemysłów istotniejszych z punktu widzenia potrzeb gospodarki narodowej. Ten punkt spotkał się z dość surową krytyką ze strony Hugh Daltona, który zamykał dyskusję w imieniu egzekutywy. Dalton podkreślił, iż, pomijając cały aspekt trudności fiskalnych związanych z wprowadzeniem w życie tego rodzaju planu, przyjęcie samego założenia miałoby w sobie element niesprawiedliwości społecznej wobec pracowników, których przypadek skierował do owych mniej ważnych przemysłów. Trzecią wreszcie propozycją było regulowanie dopływu rąk roboczych do poszczególnych branż poprzez ograniczanie dopuszczalnej, maksymalnej liczby zatrudnionych w przemysłach ubocznych. Praktycznie przedstawiałoby się to tak, iż mniej zasadnicze przedsiębiorstwa przemysłowe musiałyby każdorazowo, w wypadku tendencji do zwiększenia liczby robotników, zwracać się do odpowiednich władz państwowych, które określałyby, czy w danej sytuacji zwiększenie zatrudnienia w tych jednostkach przemysłowych jest wskazane.

DORAŹNE METODY

Do doraźnych metod, mających na celu natychmiastowe, chociażby krótkodystansowe, rozładowanie narastających trudności, należały np. wnioski w sprawie zmniejszenia stanu wojska. W dyskusji nad wynalezieniem najbardziej skutecznych środków, które pozwoliłyby przebrnąć przez niewątpliwie trudny okres najbliższego roku, widniało ciągle zagadnienie zależności od Stanów Zjednoczonych, oraz fakt, iż pożyczka amerykańska, która została już w znacznej części zużyta, wyczerpie się całkowicie po upływie niewielu miesięcy. Wówczas Wielka Brytania stanie wobec alternatywy: albo zaciągnąć nową dolarową pożyczkę, która będzie symbolem coraz głębszej, coraz ściślejszej kontroli Stanów Zjednoczonych nad gospodarczym życiem Wysp Brytyjskich, a tym samym stanie się jednym z zasadniczych czynników umniejszenia znaczenia W. Brytanii jako samodzielnego, decydującego czynnika w sprawach polityki i gospodarki światowej — albo też zastosować politykę daleko idących restrykcji, dokładniejszego zaciągania pasa, większej surowości, przy jednoczesnej próbie zwiększenia własnej ekspansji gospodarczej.

Herbert Morrison podkreślił w swym wstępnym przemówieniu, iż tendencją rządu jest raczej pójść na dalsze ograniczenia wewnętrzne za cenę rozwoju eksportu. Podstawą powodzenia tej doraźnej, krótkoterminowej koncepcji jest przede wszystkim zbiorowy wysiłek zwiększenia produkcji, zwiększenia wydajności indywidualnej i zbiorowej, zaniechanie strajków, które podważają cały mozolnie wypracowany system i naruszają z trudem utrzymywaną równowagę. Strajki nieoficjalne, nieaprobowane przez związki zawodowe — a tych jest większość — są, jak mówił Morrison, sabotażem w stosunku do ruchu robotniczego Wielkiej Brytanii, sabotażem podstawowych interesów narodowych, za które ruch socjalistyczny przejął odpowiedzialność.

Zahamowanie strajków, zwiększenie wydajności,

zwiększenie zatrudnienia nawet drogą dość niepopularnego zatrudniania cudzoziemców — przy jednoczesnym obcięciu i obniżeniu dotychczasowego wewnętrznego spożycia, jeśli potrzeby eksportu kolidowałyby z potrzebami konsumpcji — oto obraz trudności i ciężarów, nakreślonych delegatom przez członków egzekutywy i jednocześnie członków rządu.

Najbardziej bojowym wnioskiem „buntowników“ była rezolucja w sprawie zmniejszenia stanu sił zbrojnych. W broszurze, o której było mowa powyżej, grupa ta określała maksimum stale utrzymywanych sił zbrojnych na 600.000. Należy przy tym pamiętać, że i Crossman, i Mikardo, i inni z tejże grupy są i byli zwolennikami powszechnej służby wojskowej. Wniosek ich zatem nie miał bynajmniej charakteru pacyfistycznej demonstracji, miał natomiast na celu wykazanie, iż dotkliwy brak sił roboczych mógłby znaleźć częściowe rozwiązanie, gdyby zdemobilizowano część istniejącej armii.

Gdy Hugh Dalton odpowiedział w imieniu egzekutywy, podkreślił on, iż poprzedni wniosek tej samej grupy, dotyczący rozdziału surowców, opodatkowania itd., znajduje zrozumienie w egzekutywie, a jeśli egzekutywa mimo to wzywa do jego wycofania, to dlatego, iż pomieszany jest on z momentami politycznymi, które nie pozwalają zaakceptować go w całości. Wniosek ten w konsekwencji został wycofany, natomiast poddano pod głosowanie wniosek dotyczący zmniejszenia stanu sił zbrojnych. I tu okazało się, że za wnioskiem padło przeszło milion głosów. Oczywiście, milion ten stanowił mniejszość, ale mniejszość tak dużą, iż warto jest chwilę się zatrzymać, by ją zanalizować.

Nie sposób traktować owego miliona głosów, jako wyrazu jednolitego poglądu. Wiąże się to bowiem ze sprawą powszechnego obowiązku służby wojskowej oraz ze sprawą polityki zagranicznej. Ten ostatni moment był zwłaszcza silnie podkreślany przez egzekutywę, która motywowała, iż podobny wniosek o ile znalazłby poparcie większości konferencji, zaważyłby na prowadzonej przez rząd polityce zagranicznej. Jeśli chodzi o sprawę obowiązkowości służby wojskowej, to debata w tym przedmiocie wykazała znaczne odejście od pielęgnowanych przez długie lata tradycji pacyfistycznych. Mimo płomiennego przemówienia Rhys Daviesa, znanego i upartego pacyfisty, mimo, iż był on szczerze i długo oklaskiwany zarówno przez delegatów, jak i przez egzekutywę, postawiony przez pacyfistów wniosek o zniesienie właśnie wprowadzonej służby wojskowej przepadł dwumilionową większością głosów przeciw półmilionowej mniejszości.

Gdy przyszło zatem do głosowania za wnioskiem o zmniejszenie istniejącego stanu sił zbrojnych, niewątpliwie owe pół miliona głosów pacyfistycznych padło na tenże wniosek, który w drobnej bodaj części zaspakajałby ich aspiracje. Reszta głosów, to prawdopodobnie ci, którzy niepokoją się na serio istniejącym na rynku pracy stanem rzeczy, a także częściowo rejestrują pewne niezadowolenie z prowadzonej przez rząd polityki zagranicznej.

ZOBOWIĄZANIA ZAGRANICZNE.

Wydawałoby się, sądząc z poprzedzających konferencję rozważań prasowych, z napięcia w kuluarach, z natłoku w sali w dniu debaty nad polityką zagraniczną — iż dyskusja ta będzie należała do najbardziej zaciętych, najbardziej ostrych ze wszystkich dotychczas prowadzonych. Tymczasem okazało się, że Bevin ma za sobą przygniatającą większość. I dlatego może najbardziej ciekawym momentem debaty nie tyle był wniosek, postawiony przez Ziliacusa, zmierzający, aczkolwiek w dość zawualowanej formie, do zmiany w ogólnej tendencji polityki zagranicznej — ile dyskusja na temat Niemiec.

Tym razem elementy emocjonalne, jakieś sentymentalne wypowiedzi na temat „dobrych Niemców“ nie miały miejsca, ustępując całkowicie racjonalistycznemu poglądowi na problem niemiecki. Racjonalistycznemu oczywiście ze szczególnego punktu widzenia.

Problem ten, zdaniem wielu delegatów, domaga się rychłego rozwiązania, które uwzględniałoby dwa momenty: odciążenie brytyjskiego płatnika i rozwiązanie sprawy europejskiego vacuum.

Z innych zagadnień, wybijających się w dyskusji, należy zwrócić uwagę na fakt, iż zarówno delegaci, jak i potem Bevin w odpowiedzi, podkreślali z zadowoleniem sprawę zawarcia z Polską układu handlowego. Wśród delegatów przeważała opinia, iż zbliżenie z Polską jest jednym z najbardziej pozytywnych osiągnięć politycznych ostatniego okresu i że przyniesie ono niewątpliwe korzyści obydwu stronom.

JEDNOLITOŚĆ RUCHU

Konferencja w Margate dała dowód, iż ruch robotniczy Wielkiej Brytanii udziela poparcia rządowi Partii Pracy. Dała ten wyraz, pomimo nurtującego szeregi partii niepokoju, iż nie wszystko na świecie i na Wyspach Brytyjskich rozwija się tak, jak tego pragnęliby bardziej idealistyczni czy może poprostu bardziej niecierpliwi członkowie.

Charakterystyczne też było, iż w przeddzień konferencji trzy związki zawodowe, uważane za lewicowe skrzydło ruchu, a mianowicie Związek Górników, Związek Kolejarzy oraz Związek Pracowników Państwowych — uchwaliły pełne poparcie dla polityki zagranicznej rządu.

W takich warunkach trzeba było też znaleźć jakiś wentyl, stanowiący ujście dla opozycyjnych nastrojów. Wentyl ten znaleziono przy dyskusji mało politycznej, a mianowicie przy kwestii mieszkań dla robotników rolnych oraz równości płac dla mężczyzn i kobiet.

W obydwóch tych sprawach egzekutywa sprzeciwiała się wnioskom delegatów ze względów finansowych. Zniesienie systemu mieszkań robotników rolnych, mających charakter służbowy, a zatem traconych przez robotnika z chwilą utraty czy zmiany pracy — pociąga za sobą konieczność kredytów specjalnych dla tego typu budownictwa. Zasada zaś natychmiastowego zrównania płac kobiet i mężczyzn — przy czym kierownictwo sprzeciwiało się jedynie słowu „natychmiast“, nie zaś samej zasadzie — pociąga za sobą wielomilionowy wydatek z funduszów publicznych i tak już, jak twierdzi egzekutywa, poważnie obciążonych. Ale mimo argumentów kierownictwa delegaci uchwalili obydwa wnioski, przy czym szczególnym powodzeniem cieszył się wniosek o równości płac, stawiany przez weterankę ruchu sufrażystek. Uchwalenie tych wniosków jest raczej demonstracją poczucia sprawiedliwości społecznej.

Przy braku nastroju pogodnego zwycięstwa, który przeważał na konferencji zeszłorocznej, Kongres Partii Pracy dał jednak wyraz zaufania dla rządu. Oto wniosek, jaki można wysnuć z Margate.

Anna Fidler

Zdrowie w Polsce

Misja UNRRA w Polsce, kończąc tu swą działalność, opublikowała obszerny, ilustrowany wielu cyframi referat pod powyższym tytułem. W referacie tym porusza wiele zagadnień, związanych z problemem zdrowia na tle warunków, w jakich istniał on przed wojną, sytuacji w czasie okupacji, wreszcie osiągnięć na polu służby zdrowia po wojnie, a w związku z tym szans, jakie aktualnie istnieją dla dokonania pilnych i ważnych zadań, które o rozwiązaniu tego problemu na naszym terenie mają rozstrzygnąć.

Opinia szefa sanitarnego misji zasługuje niewątpliwie na uwagę, gdyż spostrzeżenia jego i wnioski mają znamię obiektywnej oceny sytuacji przez specjalistę, który na sprawy nasze patrzy wprawdzie przez pryzmat kryteriów wysokiej klasy, wymagania te jednak uzasadnia racjonalną i fachową analizą stanu obecnego i nastąpić mających zdarzeń. Zresztą ma rację szef sanitarny UNRRA, jeśli chce, aby nasze warunki zdrowotne upodobnić do tych, w jakich żyją społeczeństwa, które są w tym szczęśliwym położeniu, że mogą szeroko korzystać z cennych osiągnięć cywilizacyjnych. Ma rację, boć mamy po temu prawo nie mniejsze od tamtych.

Przyjrzyjmy się, jak wyglądała dawniej i jak się dziś przedstawia sytuacja służby zdrowia u nas i jak oddziałuje ona na warunki zdrowia ludności, uwzględniając jednocześnie moment bardzo ważny, ciążący silnie nad zagadnieniem, a mianowicie: przejścia wojenne i okupacyjne.

W OKRESIE PRZEDWOJENNYM

Punktem wyjścia dla rozważań a zarazem wskaźnikiem dla oceny sytuacji będzie stwierdzenie, że już przed wojną i to w okresie relatywnej prosperity gospodarczej, poziom organizacji służby zdrowia w Polsce, a co za tym idzie, rozmiar i jakość usług świadczonych ludności na tym polu, był jednym z najniższych na świecie. W r. 1938 było w Polsce 3,7 lekarzy na 10.000 ludności (we Francji 6,5, w Niemczech 7,3, w Czechosłowacji 7,4, w Danii 7,9). Na 10.000 mieszkańców było 1,1 chirurgów i dentystów, 2,7 akuszerek i 1,9 pielęgniarek. Ilość łóżek szpitalnych była także relatywnie niska i wynosiła 21,7 na 10.000 mieszkańców w porównaniu z 30,2 we Francji, 54 w Czechosłowacji, 65,8 w Danii i 98,2 w Niemczech. Punktów profilaktycznych i leczniczych posiadaliśmy stosunkowo także niewiele.

Śmiertelność była duża i wynosiła u nas 150,2 na 10.000 mieszkańców w porównaniu z 143,1 na Węgrzech, 133 w Czechosłowacji, 119,4 w Niemczech, 112 w Szwecji i 86,8 w Holandii. Szczególnie wielka była śmiertelność noworodków. Polska przodowała wprawdzie pod względem liczby urodzin (24,5 na 1000 mieszkańców w porównaniu z 14,6 we Francji, 15,1 w Anglii, 19,2 w Niemczech, 23,6 we Włoszech). Natomiast śmiertelność dzieci była wysoka i wynosiła 140 na 1000 nowourodzonych. Skutkiem tego domniemany średni czas życia każdego nowourodzonego wynosił w Polsce 49,8 lat, w porównaniu z 56,7 we Francji, 61,3 w Niemczech, 60,8 w Anglii i 64,3 w Szwecji.

Wpływ epidemii i gruźlicy na potencjał populacyjny był w Polsce większy, niż gdzie indziej.

W r. 1936 zmarło na 10.000 mieszkańców:

	skutkiem epidemii	gruźlicy płuc
w Polsce	13,2	17,6
we Francji	6,5	10,9
na Węgrzech	10,4	12,7
we Włoszech	12,2	6,5
w Niemczech	8,9	6,2
w Anglii	7,1	5,9
w Szwecji	8,0	8,5

Statystyka zgonów na gruźlicę stawiała Polskę na pierwszym miejscu z liczbą 195 na 10.000 mieszkańców w porównaniu z 47 w USA i 62 w Anglii. Eksterminacyjna polityka, jaką dla wyniszczenia narodu zastosował okupant, znalazła więc grunt szczególnie podatny.

W CZASIE WOJNY

Szkody, jakie poniósł naród skutkiem strat w ludziach bezpośrednio zamordowanych, przez osłabienie witalnych elementów twórczych i przez zahamowanie biologicznych wartości rozwojowych, są wedle wszelkiego prawdopodobieństwa większe, aniżeli by to mogło wynikać z danych statystycznych. Okupant niszczył bowiem wszystkie środki, które mogły działać pozytywnie na fizyczną i psychiczną odporność ludności. Zdrowych zabijał, a chorym uniemożliwiał leczenie, pozbawiając poza tym ludność wszelkich usług profilaktycznych. Cofając się, niszczył systematycznie wszystkie warsztaty poświęcone służbie zdrowia. Z 75.000 łóżek szpitalnych, jakie istniały na ziemiach polskich, 9533 znikło zupełnie wraz z budynkami, zaś 54.000 zostało zniszczonych prawie całkowicie. Z 12.900 lekarzy, praktykujących w Polsce przed wojną, pozostało przy życiu 6.000. Z 5.500 felczerów i dentystów pozostała przy życiu połowa. Zginęli znakomici przedstawiciele nauki polskiej, najlepsi specjaliści. Z personelu pomocniczego pozostała także część niewielka; ciężkie zwłaszcza straty poniósł personel pielęgniarski.

W MOMENCIE WYZWOLENIA

W momencie oswobodzenia kraju stan służby zdrowia był katastrofalny. Wszystkie niemal elementy były zniszczone lub w stanie zupełnej dezorganizacji, tak pod względem materiałowym, jak i personalnym. Należało zaczynać od początku, zbierając porwane ogniwa organizacji i ze szczątków tego, co pozostało, tworzyć najważniejsze, najpilniej potrzebne czynniki. Jednym z nich była akcja przeciwepidemiczna. W związku z wielkimi ruchami wojsk, obawa wybuchu epidemii była groźna. Należało energicznie zapobiec, aby nie powtórzyła się klęska roku 1918, kiedy to po ustaniu działań wojennych nawiedziły one Polskę w sposób dotkliwy. Pierwszy przeto stanął na zagrożonym terenie Naczelny Komisariat do Walki z Epidemiami. W kwietniu 1945 r. powstało Ministerstwo Zdrowia i wtedy rozpoczęła się systematyczna praca nad uporządkowaniem ocalałych elementów służby zdrowia i zorganizowaniem tych działów, które z uwagi na aktualne potrzeby i ze względu na konieczność upowszechnienia usług były najważniejsze.

Problem poprawy sanitarnych warunków życia i zbliżenia zakresu i tempa zabiegów do tego celu wiodących jest u nas bardzo obszerny. Zawiera bowiem nie tylko momenty decydujące o trosce o zdrowie ludności, objawiające się w normalnej formie, lecz ponadto szereg zagadnień, jakie występują w związku z następstwami ciężkich przejść wojennych, które na zdrowiu polskiej ludności pozostawiły głębokie ślady. Na niektórych odcinkach możemy zanotować osiągnięcia poważne, poprawiające stan służby zdrowia do poziomu powyżej przedwojennego. Uzyskaliśmy należytą linię programu, zmierzającą do istotnego zdemokratyzowania usług i uprzystępnienia ich najszerszym warstwom ludności, powiodło się opanować choroby zakaźne i ograniczyć niebezpieczeństwo epidemii, zorganizowaliśmy w obrębie możliwości lecznictwo szpitalne i sanatoryjne, poczyniliśmy widoczne postępy w zakresie lecznictwa ambulatoryjnego, zwłaszcza na wsi, ustaliliśmy wreszcie wyraźne tezy dalszych działań. Nie mniej jednak pozostaje jeszcze otwarty znaczny kompleks dalszych zagadnień, które są wprawdzie stwierdzone i rozmiar ich zanalizowany, realizacja ich jednak, mimo ważności zadań, musi

być odłożona do czasu, kiedy społeczeństwo na tyle okrzepnie gospodarczo, że będzie mogło swobodnie ponieść ciężary materialne, związane z należycie rozbudowaną i pogłębioną organizacją opieki nad zdrowiem narodu. Zanim to jednakże nastąpi, wydaje się rzeczą konieczną, aby w opinii społecznej zakorzenił się nastrój, stwierdzający żywiołowo potrzebę tej akcji. Jest rzeczą niewątpliwą, że wiele ujemnych objawów, jakie można spostrzec w zakresie obrony społeczeństwa przed niebezpieczeństwami grożącymi jego zdrowiu, rodzi się na tle biernej — rzecby można — fatalistycznej oceny zjawisk, której ostrze stępiły przejścia wojenne i okupacyjne. Stąd się bierze niezrozumiały na pozór spokój, z jakim ogół przyjmuje do wiadomości pewne zdarzenia jako „dopust boży", mimo że mamy prawo do tych samych poglądów, które w innych społeczeństwach stanowią absolutne kryteria człowieczego bytowania.

Referat szefa sanitarnego UNRRA na objaw ten zwraca uwagę. Podkreśla te rzeczy dość wyraźnie twierdząc: „Wydatki na środki, zabezpieczające ludność przed chorobami i na zabiegi lecznicze są dobrą inwestycją, gdyż przywracają wielką liczbę jednostek produkcyjnej społeczności". A dalej: „Podczas gdy rządy uznają ten warunek w teorii, to jednak właściwe i konkretne kroki na platformie narodowej w dziedzinie poprawy warunków zdrowotnych ludności czynione są jedynie w czasie epidemii lub katastrofy. Wynikiem tej sytuacji jest poważny dystans pomiędzy tym, co jest ogólnie znane, a tym co się praktycznie dzieje na polu zdrowia i opieki lekarskiej".

W tym miejscu niezupełnie można się godzić z wywodami UNRRA. Rząd — jeśli chodzi o Rząd polski — docenia całkowicie społeczne i gospodarcze znaczenie kwestii zdrowia narodu, nie może jej jednak po dwóch latach odbudowy postawić na tym poziomie, na którym się ona znaleźć powinna, ani ze względów budżetowych ponieść wszystkich ciężarów, z tym związanych. Mimo więc, że wiele momentów jest znanych i że niedostatek na tym polu nie ulega kwestii, trzeba z konieczności załatwiać sprawy najbardziej pilne, czekając z innymi na poprawę ogólnych warunków, co w naturalnej ewolucji wyrzuci na porządek dzienny także kwestie, które mimo swej ważności odchodzą dzisiaj na plan drugi. Spraw tych jest wiele. Trudno je wymienić wszystkie, gdyż tworzą kalejdoskop zjawisk, w obrębie których porusza się każdy mieszkaniec kraju tak zniszczonego, jak nasz, i o takiej, jak nasza, historii wojny.

ZAGADNIENIA

Zagadnienia związane ze sprawą: asanizacji kraju, profilaktyki, lecznictwa, wyżywienia, opieki nad matką i dzieckiem, zwalczania chorób społecznych i zakaźnych, akcji stomatologicznej, zagadnienia mieszkań i ich stanu sanitarnego, higieny pracy, badania środków żywności, zaopatrzenia w leki i sprzęt sanitarny, pogłębienia służby zdrowia na wsi i w ośrodkach fabrycznych, stanu zdrowotnego terenów przyczółkowych i miast zniszczonych, opieki sanitarnej nad repatriantami, nad umysłowo chorymi, kształcenia personelu lekarskiego i pomocniczego, wreszcie eugeniki w szerokim słowa tego ujęciu — wszystkie te kwestie objęte zostały pracami organizacyjnymi, nie doszły jednak jeszcze do połowicznego choćby rozwiązania. Każdy z tych tematów ma wprawdzie swój należycie rozpracowany program realizacji zabiegów w swym zakresie przewidzianych, jednak wykonanie ich i nasycenie terenu usługami, jakie są konieczne, napotyka na trudności materialne i personalne. Zważywszy ogrom zagadnień i obszar ich, zważywszy również, że kadry pracowników i fundusze publiczne, jakie są do dyspozycji, są w relacji do potrzeb znikome, musimy stwierdzić realnie, że sytuacja na tym polu jest ciężka i że energiczne szukanie sposobów poprawy jest konieczne nie tylko w zakresie samej pracy, lecz także montażu środków na jej uruchomienie. Jeżeli bowiem misja UNRRA w swym memorandum stwierdza, że w okręgu lubelskim 30% dzieci, a w rzeszowskim 60%, że w białostockim 25% dzieci w wieku szkolnym było zawszonych i 25% ludności cierpi na świerzb, że w okręgu warszawskim u 50% ludności stwierdzono wszy i u 30% świerzb, że w olsztyńskim świerzb występuje nagminnie, w poznańskim w 50%, na Dolnym Śląsku w 75%, w Śląsko-Dąbrowskim 30% dzieci zawszonych — to te przerażające cyfry mówią wyraźnie i demonstrują stan warunków sanitarnych dosadniej, niż jakiekolwiek inne dowodzenia.

Zacytujmy jeszcze kilka ustępów sprawozdania, których powtórzenie wydaje się słuszne, choćby z uwagi na to, że zaokrąglają one do pewnego stopnia całość obrazu:

„Obserwacje, przeprowadzone przez specjalistów UNRRA nad dziećmi w mieszkaniach, dziecińcach i ochronkach, wskazują na niedostateczne odżywianie ich we wszelkich rodzajach pożywienia, a specjalnie podkreślają brak niezbędnego dla nich mleka. Zaopatrzenie w mleko w małym tylko stopniu pokrywa potrzeby dzieci, matek ciężarnych i karmiących. Odżywianie chorych w szpitalach jest tak skąpe, że hamuje to poprawę ich zdrowia, chyba że pacjenci są w tym szczęśliwym położeniu, że dostarcza im pożywienia rodzina. Jeżeli takie warunki istnieją w instytucjach publicznych, to przyjąć można, bez błędu, że okoliczności, w jakich żyje ludność niepracująca, niesamowystarczalna, zwłaszcza na ziemiach odzyskanych i na terenach zniszczonych są o wiele gorsze".

Na temat gruźlicy, którą raport uważa za najgroźniejszy, najtrudniejszy do uchwycenia destrukcyjny czynnik na polu zdrowia publicznego, powiada raport: „Jest rzeczą niewątpliwą, że poczyniono znaczne postępy na polu zwalczania gruźlicy. Lokalne warunki atoli poszczególnych dzielnic są jeszcze ciągle pod tym względem złe. Leczenie gruźlicy jest kosztowne, gdyż wymaga długiej terapii sanatoryjnej. Samorządy nie są w stanie pokrywać kosztów leczenia tak wielu pacjentów, skutkiem czego liczba oczekujących na możliwość umieszczenia ich w sanatoriach jest duża, nawet gdyby były wolne miejsca. Jest przeto w Polsce wiele tysięcy chorych na gruźlicę, którzy, abstrahując od tego, że nie mogą marzyć o wyzdrowieniu, stanowią, przez nietamowany kontakt z innymi, zarodek gruźlicy dla Polski jutrzejszej".

O chorobach wenerycznych sprawozdanie mówi: „Nie sposób stwierdzić, czy wzrost chorób wenerycznych w Polsce się zakończył. Brak personelu lekarskiego, leków i sprzętu leczniczego utrudniał Ministerstwu Zdrowia opanowanie sytuacji. Czy trend wzwyż będzie trwał w dalszym ciągu czy nie, istnieje w każdym razie dla Polski olbrzymi w tym kierunku handicap na lata przyszłe, w postaci nieujawnionych wypadków syfilisu, która to choroba jest nieleczona w okresie swej zaraźliwości".

Uwagi UNRRA i wskazania na przyszłość nie zawierają niczego, co by nie było nam wiadome, ani nie notują spostrzeżeń, które by były jakąś rewelacją dla tych, którzy ze sprawą zdrowia mają bezpośrednio do czynienia. Nie mniej warto je powtórzyć, gdyż tkwi w nich moment propagandy opieki nad zdrowiem. Sytuacja w terenie wygląda tak, że mimo najlepszych chęci ze strony czynników, które służbę zdrowia wykonywują, mimo wielkich wysiłków, jakie wkładają one w swe zadania, nie mogą im podołać, gdyż rozmiar ich i zasięg przerasta dyspozycyjne środki. Stąd tedy pochodzi owa dysproporcja, o której wspomina raport UNRRA, pomiędzy stwierdzonymi potrzebami a efektywnym ich zaspokojeniem.

W PLANIE ODBUDOWY

W trzyletnim planie gospodarczym sprawy najważniejszych elementów służby zdrowia, ze specjalnym nastrojeniem ich na te kierunki, które interwencji najpilniej potrzebują, zostały uwzględ-

nione. Zwłaszcza wielkie zagadnienie opieki nad matką i dzieckiem stanęło tam, jako jedno z wielkich zadań, obok walki z chorobami społecznymi, tworząc w ten sposób zarys programu, w ramach którego ma działać inicjatywa, montująca te placówki i rozwijająca te idee, które w zakresie powyższych zagadnień są najniezbędniejsze. Rzecz prosta, że jest to jedynie kanwa, na której ma się rozbudować cały splot zadań, wiążących się pośrednio z innymi działami, które — jakkolwiek w planie nie wymienione — stanowią jednak integralną składową potrzeb na całej skali zagadnień. Silne i konkretne postawienie pewnych problemów musi automatycznie wywołać reakcję w sensie aktywnego ustosunkowania się także do innych, hierarchicznie nie mniej ważnych zadań, które będą uzupełniały tamte — zasadnicze. Jednakże obok niezbędnego w założeniu rozplanowania najważniejszych zadań organizacji służby zdrowia przez czynniki nadrzędne i postawienie ich w programie rozwiązań kardynalnych, musi nastąpić równocześnie zrozumienie ważności zagadnienia w samym społeczeństwie. Jasne uświadomienie sobie sytuacji i następstw, które dla interesu publicznego z niej wynikają, stanowi niezwykle ważny współczynnik, mogący oddziałać twórczo na szereg zamierzeń, których realizacja utyka z tych czy innych powodów. Zdecydowana wola społeczeństwa, skierowana w stronę obrony najbardziej zagrożonych punktów jego zdrowia, pomoże więcej, aniżeli zabiegi i zarządzenia, nie poparte aktywną współpracą społeczeństwa.

O POSTAWĘ I POPARCIE SPOŁECZEŃSTWA

Znamienne sprawozdania Państwowego Zakładu Higieny, z których wynika, że przeszło 60% artykułów pierwszej potrzeby, nabywanych przez ludność, jest zafałszowanych domieszkami szkodliwymi dla zdrowia; fatalne warunki zdrowotne, w jakich musi żyć ludność Warszawy nie tylko skutkiem zniszczenia miasta, ale w następstwie lekceważenia najprymitywniejszych elementów sanitarnych przez administrację miasta (burzenie domów, zaśmiecenie ulic, zupełne zaniedbanie chodników nawet na najruchliwszych ulicach); zupełne ignorowanie sprawy zdrowotności spożywanej przez ludność wody (zaledwie 29% ludności miast i miasteczek korzysta z wodociągów); sprawa higienicznych warunków mieszkań (podwórzy i ustępów); sprawa propagandy czystości, jako zasadniczego czynnika społecznego — wszystko to są kwestie, które leżą prawie w całości w rękach samego społeczeństwa. Od zrozumienia wagi ich w pierwszej mierze i od aktywnego działania społecznego na tych odcinkach, które zależą bądź to od własnej samoobronnej inicjatywy, bądź też od stanowczego nacisku, jaki opinia publiczna wywrze na czynniki za zaniedbania odpowiedzialne, zależy konkretne rozwiązanie takich spraw, które nie są wprawdzie błyskotliwie efektowne, nie mniej jednak stanowią zrąb, na którym można będzie budować dalsze elementy interwencyjne, działające na płaszczyźnie zagadnień o wielkim — społecznym rozmiarze.

Z jednej rzeczy należy sobie zdać sprawę. Jeżeli aktualne warunki zdrowotne, w których żyje ludność, są złe i jeżeli mają one podstawowy wpływ na zdrowie społeczeństwa, to wydaje się rzeczą bezsporną, iż postawa społeczeństwa silnie na sytuacji waży. Z jednej bowiem strony wiele potocznych zdarzeń wynika z prymitywnego ustosunkowania się obywateli do praw higieny, równocześnie zaś działa ujemnie inna także przyczyna, a mianowicie: pokorny sposób przyjmowania do wiadomości objawów lekceważenia zdrowia ludności przez czynniki przed społeczeństwem odpowiedzialne, lub też cierpliwe znoszenie oszustw czynników prywatno-spekulacyjnych. Wydaje się, że właśnie pod tym względem psyche społeczna jest szczególnie onieśmielona. Ten sam obywatel, który przy lada sposobności gotów jest bronić swych praw (np. w tramwaju), znosi z podziwu godną cierpliwością wszelkie udręki, jakie mu gotuje ZOM i daje się z dziecięcą naiwnością oszukiwać przy kupnie zafałszowanego mleka, masła lub brudnego, na zagnojonym chodniku sprzedawanego chleba, względnie milczy, kiedy mu każą mieszkać w domu, w którym warunki higieniczne urągają najprostszym wymaganiom.

Mówiąc przeto o potrzebie popularyzacji sprawy opieki nad zdrowiem społecznym w sensie jej wagi dla naszych narodowych aspiracji, te momenty mieliśmy na uwadze. Stanowią one tło, na którym właściwa treść zadań spoczywających na czynnikach publicznych może się wyrazić. Intensywność tej treści zależeć musi w znacznej mierze od reakcji społecznej, objawionej nie tylko w biernym akceptowaniu zaleceń odgórnych, ale w samoczynnej inicjatywie, aktywizującej ważniejsze zagadnienia i szeregującej je na należytym miejscu w hierarchii potrzeb ogólnych.

Marian Turski

O odpowiedzialności karnej faszystowskich zbrodniarzy

Wszyscy słyszeliśmy o utworzeniu Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, powołanego do osądzenia głównych przestępców wojennych państw osi w Europie; tego Trybunału, który między innymi osądził w Norymberdze Goeringa, Keitla, Jodla, dobrze nam znanego Franka i innych. Trybunał ten powstał na mocy umowy, zawartej przez państwa zwycięskie w dniu 8 sierpnia 1945 roku w Londynie.

Wszyscy wiemy również, że w Polsce działa Najwyższy Trybunał Narodowy, powołany do osądzenia, między innymi, tych osób, które zgodnie z deklaracją moskiewską za popełnione przez nie zbrodnie wojenne wydawane są Polsce przez państwa, okupujące Niemcy. Ten trybunał rozpoznaje tylko sprawy najgroźniejszych przestępców, tych, którzy zajmując kierownicze stanowiska we władzach wrogiego nam państwa mogli popełnić i popełnili zbrodnie masowe. Do rzędu takich zbrodniarzy należeli sądzeni przez Najwyższy Trybunał Narodowy: kierownik administracji niemieckiej w województwie poznańskim (Greiser), szef tzw. Rządu Generalnej Gubernii w Krakowie (Bühler), gubernator warszawski (Fischer), dowódca obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu (Hoess) i inni.

Zbrodniarzy wojennych na mniejszą skalę sądzi nie N. T. N., lecz, na wniosek Pierwszego Prokuratora N. T. N., sąd okręgowy z udziałem ławników.

REWOLUCJA W PRAWIE

Wszystkie procesy czy to przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym, czy przed naszym Najwyższym Trybunałem Narodowym, trwały długo. Poprzedzało je drobiazgowe śledztwo, każdy zarzut musiał być na przewodzie sądowym zgodnie z przepisami procesowymi udowodniony zeznaniami świadków, opinią biegłych lub treścią dokumentów. Oskarżeni brali udział w rozprawie sądowej i korzystali z pomocy obrońców zawodowych; gdy nie mieli obrońcy z wyboru, sąd powoływał obrońcę z urzędu; jak w każdym innym procesie, zarówno samemu oskarżonemu, jak i jego obrońcy, służyło prawo składania wyjaśnień, zadawania pytań świadkom i ekspertom, stawiania zarzutów zezna

niom, zgłaszania innych dowodów, wnoszenia obrony. Gdy sądzono nie indywidualnie tego lub innego oskarżonego, lecz zbiorowiska ludzkie, którym postawiono zarzut, że stanowiły organizacje zbrodnicze, jak np. Naczelne Dowództwo Niemieckich Sił Zbrojnych, Partia Narodowo-Socjalistyczna, Gestapo i in., i one również musiały być zastąpione na rozprawie przez obrońcę.

Sarkali ludzie. I u nas, i w innych krajach ciągle czytaliśmy i słyszeliśmy pytania: poco sądy dla niewątpliwych zbrodniarzy? Czy oni nas sądzili, czy też masowo mordowali? Dlaczego i poco te ceremonie z długotrwałymi, wyczerpującymi i kosztownymi procesami? Dlaczego drażni się umęczone społeczeństwa śmiałą i niczym nie krępowaną obroną znienawidzonych zbrodniarzy?

Nierozsądne pytania. Usprawiedliwia je tylko okoliczność, że społeczeństwa, przez długie lata gwałcone i poniewierane, ponad miarę wytrzymałości męczone, w barbarzyński sposób znieważane, nie zdołały jeszcze powrócić do równowagi i zrozumieć, a zrozumiawszy właściwie ocenić, czym dla przyszłości świata jest pierwsze w dziejach porozumienie narodów co do ścigania, sądzenia i karania zbrodni, polegającej na spowodowaniu wojny i na prowadzeniu jej w sposób, dowodzący wyzbycia się wszelkich cech i uczuć ludzkich.

Rzecz oczywista, zwycięzcy mogli odpowiedzieć na zniewagę zniewagą, na gwałt gwałtem, na morderstwo zabójstwem. Cóżby osiągnęli? Raz jeszcze przelanoby krew, dużo krwi — tym razem, ażeby uczynić zadość wątpliwej wartości potrzebie zemsty. Zemsta nie tworzy, jest bezpłodna. A chodziło o stworzenie rzeczy wielkiej: jednej więcej gwarancji bezpieczeństwa ludzkości, która wie, a co najmniej czuje, że następna wojna może jej przynieść zagładę ostateczną.

Każda wojna powoduje rewolucje. Najgroźniejsza z wojen spowodowała, kto wie, czy nie Największą Rewolucję Światową, bo rewolucję w najważniejszej dziedzinie współżycia ludzkiego, w dziedzinie prawa.

Wykolejony z drogi, którą kroczył od bardzo dawnych czasów, drogi myślenia, odczuwania, wnioskowania i oceniania otaczających go zjawisk — świat kulturalny przejrzał, zrozumiał i — tu jest rewolucja — nie ulląkł się swych wniosków i głośnego ich wypowiedzenia: zbrodnia jest zbrodnią, jest nią zawsze, nie przestaje nią być i wówczas, gdy dopuszcza się jej państwo. Ale według powszechnie uznawanych dotychczas zasad państwo jest absolutnie suwerenne, przed nikim nie odpowiedzialne za swoje postępki. W umowie, zawartej 8 sierpnia 1945 roku w Londynie, postanowiono więc: złamać suwerenność, winnych stawić przed sądem.

Państwo działa za pomocą osób, które stoją na jego czele, i za pomocą swoich organów. Organy państwa działają w wykonaniu ustawy i na niej opartego rozkazu. Działanie ich więc nie jest bezprawne i jako takie nie podlega karze. Taka była zasada, która stanowiła aksjomat wiedzy prawniczej. Świat ma dość tej zasady i w statucie Międzynarodowego Trybunału Wojskowego oświadcza: „Urzędowe stanowisko oskarżonych jako Głów Państw lub odpowiedzialnych urzędników nie będzie uważane za okoliczność, wyłączającą ich odpowiedzialność lub powodującą złagodzenie kary". I następnie: „Okoliczność, że oskarżony działał w wykonaniu rozkazu rządu lub przełożonego, nie zwalnia go od odpowiedzialności, lecz może być uważana za okoliczność łagodzącą przy wymiarze kary, o ile Trybunał uzna, że będzie to zgodne z poczuciem sprawiedliwości".

USTAWODAWSTWO POLSKIE

Ściśle na tej samej zasadzie zbudowane jest polskie prawo o ukaraniu zbrodni faszystowskich *). Wypada nadmienić, że polskie prawo przyjęło tę zasadę odpowiedzialności już w sierpniu 1944 roku, o rok wcześniej, niż zawarto w Londynie umowę międzynarodową, w której wykonaniu powstał statut M. T. W.

Polskie prawo przewiduje odpowiedzialność za zbrodnie, o których mowa, popełnione indywidualnie, i za udział w występnym zrzeszeniu, te zbrodnie popełniającym. Odnosi się do czynów, popełnionych w czasie od 1 września 1939 roku do 9 maja 1945 roku, czyli od daty rozpoczęcia ostatniej wojny do dnia jej zakończenia.

W stosunku do tych specyficznych zbrodni okresu wojennego nie obowiązuje ogólna zasada, uzależniająca odpowiedzialność za przestępstwa, popełnione poza granicami kraju, od warunku, że czyn uznany jest za przestępny przez przepisy prawne, obowiązujące w miejscu popełnienia. Do tych przestępstw stosuje się, bez żadnych zastrzeżeń, zasadę: tylko polskie przepisy karne są miarodajne zarówno w stosunku do obywateli polskich jak i do cudzoziemców, którzy za granicą popełnili przestępstwo, skierowane przeciwko dobru lub interesom Państwa Polskiego, obywatela polskiego lub polskiej osoby prawnej.

W kategorii przestępstw, popełnianych indywidualnie dekret odróżnia dwa rodzaje czynów: te, które polegały na zbrodniczym współdziałaniu z wrogiem, wychodziły na korzyść państwa w stosunku do Polski wrogiego (np. ujęcie osób poszukiwanych), oraz takie, które z punktu widzenia interesów wrogiej władzy były bądź obojętne (np. przywłaszczenie mienia, powierzonego przez osobę zmuszoną do ukrywania się), bądź nawet dla interesów władzy szkodliwe (np. przyjmowanie okupu za zaniechanie doniesienia).

Przepisy, określające czyny przstępne, do których istoty należy współdziałanie z władzą państwa, w stosunku do Polski wrogiego, przewidują następujące zbrodnie: a) zabójstwo osoby, należącej do ludności cywilnej, lub osoby wojskowej albo jeńca wojennego; b) wskazanie lub ujęcie osoby, należącej do kategorii prześladowanych lub ściganej przez władzę, jeżeli prześladowanie lub ściganie spowodowane było względami natury politycznej, narodowościowej, wyznaniowej lub rasowej — które to dwa rodzaje zbrodni karane są wyłącznie karą śmierci; c) wszelkie inne działanie na szkodę Państwa Polskiego, polskiej osoby prawnej, osoby cywilnej albo wojskowej lub wreszcie jeńca wojennego, karane więzieniem nie poniżej lat trzech lub więzieniem dożywotnim, albo karą śmierci.

Odmiennie uregulowana jest sprawa odpowiedzialności za wydanie wrogiej władzy osoby, która dopuściła się przestępstwa pospolitego.

Z mocy tych przepisów odpowiadać będą, w przeważającej ilości, osoby należące do aparatu państwowego jednego z państw osi, w pierwszym rzędzie niemieckiego; zbrodnie te popełniane były równie często na terytorium Polski, jak i poza jej granicami; znacznie rzadziej za te zbrodnie będą odpowiedzialni obywatele Państwa Polskiego.

Inaczej rzecz się ma z przepisem, przewidującym zbrodnię, wolną od momentu dopomagania władzy wrogiego państwa, a polegającą na działaniu na szkodę osób poszukiwanych lub prześladowanych przez wyzyskanie specyficznych warunków, jakie wytworzył stan wojny i okupacji, w pierwszym rzędzie polegającą na wymuszaniu świadczeń pod groźbą wywołania prześladowań ze strony wrogiej władzy. Za ten czyn, zagrożony karą więzienia od lat trzech do dożywotniego, ścigać trzeba będzie najczęściej własnych obywateli, którzy działali tak przeważnie w granicach swego kraju.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZRZESZEŃ.

Takiego bezmiaru krzywd, jaki spowodowała ostatnia wojna, rzecz oczywista, nie mogłyby wywołać tylko indywidualnie popełniane zbrodnie. W pierwszym rzędzie ciąży wina na zrzeszeniach, powołanych lub uznanych przez władze państwa niemieckiego lub z nim sprzymierzonego albo przez organizacje poli-

*) Dz. U. R. P. Nr 4/1944 r. poz. 16, znowelizowane w Dz. U. Nr 69/1946 r. poz. 376.

tyczne, które działały w interesie tych państw. Zrzeszenia te powstały w celu dokonania czynów, które pokrzywdzone narody uznały za zbrodnie przeciwko ludzkości, zbrodnie przeciwko pokojowi i zbrodnie wojenne. Na czym polegają te zbrodnie, państwa sprzymierzone szczegółowo wyjaśniły w statucie Międzynarodowego Trybunału Wojskowego. Działały również zrzeszenia, które miały wprawdzie cele nie zbrodnicze, jednak dla ich osiągnięcia posługiwały się metodami przestępczymi, polegającymi na popełnianiu wyżej omówionych zbrodni.

Prawo polskie karze za sam udział w tych zbrodniczych zrzeszeniach, niezależnie od działalności tam przez sprawcę rozwijanej, osadzeniem w więzieniu na czas nie krótszy od lat trzech lub dożywotnio albo karą śmierci. Obojętne jest, czy uczestnik wziął udział w zbrodniczym zrzeszeniu z własnej woli czy na rozkaz. Wiemy już wszak, że — o ile chodzi o omawiane zbrodnie — działanie lub zaniechanie, pod wpływem groźby, rozkazu lub nakazu nie zwalnia od odpowiedzialności karnej.

Dążąc do ścisłego przystosowania prawa wewnętrznego do przyjętych przez Polskę przepisów prawa międzynarodowego, polskie prawo o karaniu zbrodni wojennych w przepisie o charakterze interpretacyjnym uznaje za przestępcze te organizacje, które uznał już za zbrodnicze wyrok Norymberski M. T. W., a więc: Niemiecką Partię Narodowo-Socjalistyczną (stanowiska kierownicze), organizację S. S. (z wyjątkiem ich formacji wojskowych), niemiecką tajną policję (Gestapo), wreszcie niemiecką służbę bezpieczeństwa. (S. D.).

Sąd mocen jest uznać i inne zrzeszenia za zbrodnicze. Różnica polega na tym, że w każdym innym przypadku sąd musi rozważyć okoliczności i stwierdzić zbrodniczy charakter organizacji, w stosunku zaś do powyżej omówionych czterech zrzeszeń powoła się wprost na ustalający tę okoliczność przepis prawa.

Skazanie za którekolwiek z omawianych przestępstw pociąga utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych, oraz przepadek całego majątku osoby skazanej. Nie stosuje się warunkowego zawieszenia wykonania orzeczonej kary; ponieważ najniższym wymiarem kary jest tutaj więzienie na okres trzech lat, zakres działania przepisu o zawieszeniu kary ograniczałby się tylko do przypadku nadzwyczajnego złagodzenia kary, możliwego tylko wówczas, gdy działano pod wpływem groźby lub na rozkaz; skoro jednak sprawca korzysta już ze złagodzenia kary, trzeba odstąpić od dalszego łagodzenia jego losu przez zawieszenie jej wykonania, aby nie obrazić zdrowego poczucia słuszności i sprawiedliwości, głęboko tkwiącego w społeczeństwie.

★

Polska surowo karze za zbrodnie popełnione w czasie wojny przeciwko Narodowi i Państwu Polskiemu. Karze surowo, ale na mocy przepisów, zgodnych z podstawowymi zasadami międzynarodowego prawa karnego.

A. L.

Z ŻYCIA PARTII

TOW. ROBERT FROELICH NIE ŻYJE

W dniu 24 czerwca zmarł wybitny działacz oświatowy Polskiej Partii Socjalistycznej, Przewodniczący Rady Oświaty i Kultury PPS, tow. Robert Froelich. Ciężka i ofiarna była droga, którą robotnik metalowiec doszedł do stanowiska starszego asystenta Uniwersytetu Łódzkiego.

Od najmłodszych lat poświęcił się tow. Froelich walce o wyzwolenie. Zdawał On sobie sprawę z tego, że najpotężniejszą bronią w rękach klasy robotniczej jest oświata. Pracę swą rozpoczął w szeregach PPS we Lwowie, gdzie szybko wysunął się na czoło naszego ruchu dzięki wielkim wartościom osobistym i oddaniu sprawie.

W roku 1930 został sekretarzem oświatowym ZZK w Warszawie. Zdolności pedagogiczne i głębokie ujęcie wykładanych tematów wysunęły go na czoło naszych działaczy oświatowych. Dokoła tow. Froelicha skupiały się coraz liczniej nowe pokolenia wychowanków. Tworzył On nowe kadry świadomych swych celów i dróg działaczy robotniczych.

Śmierć przecięła drogę tego cichego, skromnego, pełnego entuzjazmu działacza. Odszedł od nas, lecz pozostawił liczne rzesze wychowanków, którym wszczepił głębokie ukochanie idei socjalistycznej.

RADA NACZELNA

W dniu 30 czerwca odbyły się obrady Rady Naczelnej Polskiej Partii Socjalistycznej. Obrady zagaił przewodniczący tow. Szwalbe, następnie zabrał głos tow. Reczek, który zdał sprawozdanie z dotyczasowej działalności. Przechodząc z kolei do programu prac, tow. Reczek podkreślił trzy zasadnicze problemy, stojące przed Partią: sprawa składu społecznego członków, oczyszczenie szeregów partyjnych, szkolenie nowych kadr i przeszkalanie dotychczasowych członków, sprawa budowy kadr aktywu partyjnego. W dalszym ciągu mówca podkreślił konieczność wzmocnienia dyscypliny partyjnej.

Następnie zabrał głos sekretarz generalny CKW tow. J. Cyrankiewicz, który omówił szeroko złożone przez CKW na Plenum Rady Naczelnej wnioski uchwał. Tow. Cyrankiewicz omówił warunki polityczne i gospodarcze, w jakich działa obecnie Polska Partia Socjalistyczna.

Po przemówieniach odbyła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos liczni mówcy. Poruszone zagadnienia i stanowisko Rady zostały zreasumowane w uchwale, którą podajemy w całości na czele numeru.

W ROCZNICĘ ŚMIERCI MIECZYSŁAWA NIEDZIAŁKOWSKIEGO

W dniach 20 i 21 czerwca odbyły się w Warszawie uroczystości ku czci tow. Niedziałkowskiego.

W pierwszym dniu odbyła się Akademia żałobna w sali „Romy". Uroczystość była wielką manifestacją szerokich mas PPSowskich, które uczciły niezłomnego bojownika o Socjalizm, o prawa robotników i chłopów, o prawo człowieka.

Niedziałkowski walczył na terenie parlamentu, w którym był wieloletnim posłem, walczył na łamach prasy, jako naczelny redaktor „Robotnika". Walczył wreszcie na barykadach Warszawy, jednocześnie organizując brygady robotnicze i prowadząc je do walki, i redagując pod bombami ukochane swe pismo.

Po klęsce Niedziałkowski rozpoczął pracę konspira-

cyjną. Nie było mu jednak danym dokończyć tej pracy. Niedziałkowskiemu groziło aresztowanie. Wiedział o tym, jednakże mimo rad przyjaciół nie chciał się ukrywać, nie chciał opuścić swego stanowiska.

Wywieziony na Palmiry został zamordowany przez siepaczy hitlerowskich. Śmiercią swą pomnożył szeregi tych, którzy przekazali nam swój krwią pisany testament.

Akademię otworzył przewodniczący CKW PPS tow. Osóbka - Morawski. Działalność tow. Niedziałkowskiego nakreślił tow. J. Hochfeld.

W dniu 21 czerwca odbyła się wielka manifestacja na cmentarzu w lasach palmirskich. Nad grobem bohatera przemówił tow. Kuryłowicz, który następnie odsłonił pomnik. Z kolei nastąpiły przemówienia delegacji. Manifestacja dowiodła, że klasa robotnicza przechowuje głęboko w sercach pamięć o swych bojownikach.

AKADEMIA KU CZCI TOW. A. PRÓCHNIKA

W dniu 6 czerwca odbyła się na Dzielnicy Żoliborz uroczysta akademia ku czci tow. A. Próchnika.

Tow. Próchnik był jednym z czołowych działaczy Polskiej Partii Socjalistycznej, której oddał na usługi nie tylko swą głęboką wiedzę, lecz również i serce. Tow. Próchnik żył Partią. Nie było to bezkrytyczne tylko ukochanie swej organizacji. Tow. Próchnik widział błędy, popełniane przez niektórych przywódców, widział drogę, po której PPS winna kroczyć. Stał zawsze na lewym skrzydle organizacji, skupiając wokół siebie liczne zastępy nie tylko młodzieży, lecz i starszych towarzyszy.

Nauczyciel i wychowawca młodzieży cieszył się wśród niej głębokim szacunkiem i zaufaniem. Na terenie Żoliborza, gdzie mieszkał, był duchem całego ruchu PPSowskiego, w tym wzorowym ośrodku naszej pracy. Organizator „Szklanych Domów", organizator spółdzielczości, jako jednego z czynników budownictwa socjalistycznego, tow. Próchnik przejawiał wszechstronną działalność. W czasie okupacji należał do grupy pierwszych działaczy, którzy organizowali ruch podziemny.

Bolało go głęboko rozbicie, dokonane w szeregach Partii, usiłował temu zapobiec.

Nie tylko Żoliborz, lecz cała Polska Partia Socjalistyczna z żalem wspomina przedwcześnie zmarłego działacza i wychowawcę nowych pokoleń PPSowskich.

WOJEWÓDZKA RADA PPS W WARSZAWIE

W dniu 13 czerwca odbyło się plenarne posiedzenie Wojewódzkiej Rady PPS w Warszawie.

W pierwszym rzędzie poruszone zostały zagadnienia drożyzny i spekulacji. Obszerne referaty na ten temat wygłosili tow. tow. Ćwik i poseł Gross. W dyskusji poruszono konieczność likwidacji prywatnych hurtowni, jako jednego z ośrodków spekulacji. Omówiono następnie potrzebę rozbudowy sieci spółdzielczych domów towarowych, które spowodowałyby zniżkę cen.

Szeroko przedyskutowano sprawę wyborów do związków zawodowych, rad zakładowych i spółdzielni.

Obrady Wojewódzkiej Rady PPS były jeszcze jednym dowodem żywego udziału Partii w pracy nad odbudową kraju i wielkiego wkładu naszego w usprawnianie organizacji życia gospodarczego.

RADA STOŁECZNA PPS.

Pod przewodnictwem tow. W. Tułodzieckiego odbyło się posiedzenie Rady Stołecznej PPS. Referat gospodarczy wygłosił tow. min. Rapacki, następnie po ożywionej dyskusji, w której omówiono najważniejsze zagadnienia dnia dzisiejszego, oraz problemy rozbudowy kraju, uchwalono rezolucję, w której Rada Stołeczna podkreśla całkowite poparcie stanowiska CKW w sprawie walki z drożyzną i spekulacją, w sprawie spółdzielczości i potrzebie dalszej rozbudowy ruchu spółdzielczego.

KONFERENCJA DZIAŁACZY ZWIĄZKOWYCH PPS

W Łodzi odbyła się konferencja działaczy związkowych PPSowców przemysłu włókienniczego, konfekcyjnego i dziewiarskiego. Przedmiotem konferencji były obrady na temat drożyzny oraz sprawy zawodowe. Specjalnie szeroko były omawiane sprawy, dotyczące działalności rad zakładowych.

Polska Partia Socjalistyczna, która od początków swego istnienia walczyła o prawo robotnika do kontroli produkcji i działania aparatu produkcyjnego, w utworzeniu rad zakładowych widzi realizację swych wieloletnich dążeń. Zjazd łódzki, tak, jak i inne zjazdy działaczy zawodowych, miał na celu usprawnienie działalności rad i pogłębienie ich roli w życiu społeczno-gospodarczym.

WOJEWÓDZKI ZJAZD PPS W SZCZECINIE

W dniu 15 czerwca w Szczecinie odbył się drugi wojewódzki Zjazd PPS. W zjeździe wzięli udział przewodniczący Rady Naczelnej PPS tow. Szwalbe oraz sekretarz generalny CKW PPS tow. Cyrankiewicz. Zjazd ten stał się wielką manifestacją Pomorza Zachodniego, gdzie Polska Partia Socjalistyczna osiągnęła wielkie sukcesy tak organizacyjne, jak w odbudowie polskiego stanu posiadania.

Zjazd zapoczątkowano wielkim zgromadzeniem na Placu Niezłomnych, gdzie do zebranych przemówił owacyjnie witany tow. premier Cyrankiewicz. Następnie zebrani w wielkim pochodzie udali się przed gmach Wojewódzkiego Komitetu PPS. Tu przewodniczący Rady Naczelnej tow. Szwalbe odsłonił obelisk ku czci tow. Stanisława Dubois, którego imieniem nazwany został plac. Z kolei tow. premier Cyrankiewicz wręczył chorążym sztandary partyjne i odebrał od nich ślubowanie.

Po południu rozpoczęły się właściwe obrady, na których po zagajeniu i przemówieniach powitalnych wygłosił referat tow. Szwalbe.

Jednocześnie ze zjazdem Wojewódzkim, odbył się w Szczecinie wielki Zjazd Chłopów Socjalistów. Referat organizacyjny wygłosił tow. Ćwik. Z kolei omówiono cały szereg zagadnień dotyczących życia gospodarczego. Poruszone zostały sprawy osadnictwa, podatku gruntowego, opieki lekarskiej, ordynarii, niejednolitego traktowania członków Samopomocy Chłopskiej i in. Na zakończenie obrad wybrano Wojewódzką Radę Chłopską.

WARSZAWSKA WOJEWÓDZKA RADA SPÓŁDZIELCZA PPS.

W dniu 9 czerwca odbył się zjazd przedstawicieli powiatowych i miejskich referatów spółdzielczych PPS. W zjeździe wzięli udział tow. tow. Rapacki, Żerkowski,

orowski. Po referacie tow. min. Rapackiego i ożywnej dyskusji dokonano wyboru Wojewódzkiej Warszawskiej Rady Spółdzielczej, następnie uchwalono odpowiednią rezolucję. W rezolucji stwierdzają zebrani, że spółdzielczość, posiadająca dobrze zorganizowany i doświadczony aparat, jest w stanie przeprowadzić skuteczną walkę z lichwą i zwyżką cen. Spółdzielczość, ogarniająca swym zasięgiem wsie i miasta jest organizacją odpowiedniejszą do przeprowadzenia skupu, magazynowania, , rozprowadzania i przetwarzania artykułów codziennych potrzeb. Rada Spółdzielcza zdecydowanie potępiła ataki prowadzone na spółdzielczość.

DWUDZIESTOPIĘCIOLECIE ZNMS.

W dniu 2 czerwca odbyła się uroczysta akademia z okazji 25-cio lecia ZNMS. W uroczystości wzięli udział czołowi działacze Polskiej Partii Socjalistycznej.

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej na przestrzeni dwudziestu pięciu lat swego istnienia wychował liczne kadry wypróbowanych, ofiarnych działaczy socjalistycznych, którzy w Partii odgrywali i odgrywają poważną rolę. Obok OMTURU ZNMS jest dla organizacją, łączącą pokolenie dojrzałych działaczy i pokolenie tych, którzy będą kontynuować pracę nad realizacją ideologii PPS. Już obecnie w szeregach Związku widzimy szereg młodych socjalistów, wróżących piękną przyszłość. Partia się na swej młodzieży nie zawiedzie, ZNMS będzie kontynuowała swe chlubne tradycje.

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD OMTUR.

W dniu 23 czerwca odbył się pierwszy Ogólnopolski Zjazd OMTUR. W zjeździe wzięli udział tow. Cyrankiewicz, tow. Osóbka-Morawski, tow. Drobner i liczni goście, w obradach zabierali głos tow. tow.: Dąbrowski, Kaczorowski, Świątkowski i Bobrowski. Prelegenci omówili zagadnienia dotyczące poszczególnych dziedzin naszego życia państwowego, udzielając następnie wyczerpujących odpowiedzi na zapytania.

Przebieg zjazdu wykazał duże wyrobienie naszej młodzieży, a jednocześnie przywiązanie do idei socjalistycznej. PPS może na swoją młodzież liczyć. Do nowych władz OMTUR weszli: jako przewodniczący Komitetu Centralnego tow. L. Motyka, jako przedowniczący Rady Naczelnej OMTUR — tow. Obrączka.

KSIĄŻKI NADESŁANE

Bolesław Limanowski — Historia demokracji polskiej. — ...ny. Spółdz. Wyd. „Wiedza", 1946, część pierwsza str. 391, druga str. 388.

...talia Gąsiorowska — Polska na przełomie życia gospodar...o 1764—1830. — Spółdz. Wyd. „Wiedza", 1947, str. 113.

...anisław Ossowski — Ku nowym formom życia społeczne... — Spółdz. Wyd. „Wiedza", 1947, str. 64.

...lendarz Rolniczy na rok 1947. — Związek Gosp. Spółdz...ni R. P., str. 347.

...ngres spółdzielczy w Lublinie 25 — 26 listopada 1944. ...wiązek Gosp. Spółdz. R. P., 1947, str.. 136.

...am Rapacki — My sami w nowej gospodarce. — Związek ... Spółdz. R. P., 1947, str. 47.

Edward Benes — Sest let exilu a druhe svetove valky. ...projevy a dokumenty z r. 1938 — 45. — Orbis - Praha, ...sr. 487.

Karel Hoch — Pangermanismus. — Orbis - Praha, 1946, ...84.

...dr Josef Siblik — Verejne Finance Ceskoslovenska. Stru...prehled financniho zakonodarstvi. — Orbis - Praha, 1947, ...96.

Bohuslav Ecer — Norimbersky Soud. — Orbis - Praha, ...str. 381.

...nisław Ehrlich — Zagadnienie praworządności. — Spółdz. ... „Książka", 1947, str. 22.

...ria Jarochowska — Ludzie, którym nie stawia się pomni... — Spółdz. Wyd. „Książka", 1947, str. 186.

...zac — Eugenia Grandet. — Spółdz. Wyd. „Książka", 1947, ...16.

...nisław Ryszard Dobrowolski — Wolność ale jaka? — ...dz. Wyd. „Książka", 1947, str. 125.

...acy Narbutt — Ludzie i Wydarzenia. — Spółdz. Wyd. ...żka", 1947, str. 116.

Hugh Lofting — Cyrk Doktora Dolittle. — Spółdz. Wyd. „Książka", str. 275.

Adam Mickiewicz — Dziady. —Spółdz. Wyd. „Książka", 1947, str. 252.

Anatol France — Wspomnienia mego przyjaciela. — Spółdz. Wyd. „Książka", 1947, str. 209.

Zofia Nałkowska — Romans Teresy Hennert. — Spółdz. Wyd. „Książka", 1947, str. 213.

Irena Drozdowicz - Jurgielewiczowa — Z zagadnień dydaktyki dorosłych. — Ludowy Instytut Oświaty i Kultury, Warszawa, 1947, str. 82.

Władysław Kowalski — W Grzmiącej. — Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, 1947, str. 273.

André Maurois — Klimaty. — Spółdz. Wyd. „Wiedza", Warszawa, 1947, str. 230.

Zofia Szymanowska — Opowieść o naszym domu. — Spółdz. Wyd. „Wiedza", Warszawa, 1947, str. 139.

Józef Putek — Mroki średniowiecza. — Spółdz. Wyd. „Wiedza", Warszawa, 1947, str. 332.

Cesky narod soudi K. H. Franka. — Ministerstvo Informaci, str. 242.

Praga Moskwa — Tysiaczeletnij Kalendar Kulturnoj Swiazi. — Orbis Praga, 1946, str. 102.

K. F. Zieris — Nove zaklady ceskeho periodickeho tisku. — Orbis Praha, 1947, str. 40.

Ustawa o dwuletnim planie gospodarczym Czechosłowacji. — Orbis Praga, 1947, str. 24.

Dr Bolesław Drobner — Mickiewicz jako socjalista. Spółdz. Wyd. „Wiedza", Warszawa, 1947, str. 74.

Marian Szyjkowski — Polski romantyzm w czeskim życiu duchowym. Biblioteka czeska, tom I, Instytut Zachodni, Poznań, 1947, str. 492.

Józef Kostrzewski — Kultura prapolska. Instytut Zachodni, Poznań, 1947, str. 605.

Dr P. Leszczenko — Ziarno zbożowe. Związek Gospodarczy Spółdzielni R. P., 1947, str. 31.

Czechosłowakija — Starinnaja kultura nowaja żyzń. Orbis-Praga, 1947, str. 200.

Petr Konecny — Narodni osveta ve dvouletém planu obnovy a vystavby. Ministerstwo Informaci, 1947, str. 19.

Zdenek Fierlinger — Frantisek Ocenasek. Leopold Chmela. Jan Gallas. Karel Ryska. Otakar Mrazek. Antonin Bohac. Josef Vanek — La Tchècoslovaquie sur une route nouvelle. Orbis-Prague, 1947, str. 139.

Verejne Hospodárstvi CSR v roce 1947 — Zpracoval ing. Bedrich Spácil, poslanec UNS, Ministerstvo Informaci, 1947, str. 43.

What's Your Opinion? — A Year's Survey of Public Opinion in Czechoslovakia. Orbis-Prague, str. 42. Oprac. przez ing. dr Cenek Adamec, dr Bohus Pospisil i Milan Tesar.

ERRATA.

W Nr 6 (20) „Przeglądu Socjalistycznego" zauważono następujące błędy korektorskie, które poniżej prostujemy:

Str. 1 szp. II wiersz 2 od dołu zamiast „żadnej" winno być „żadnych".

Str. 2 szp. I wiersz 30 od góry zamiast „niepozwolić" winno być „nie pozwolić".

Str. 2 szp. I wiersz 18 od dołu zamiast „konstruktywnej" winno być „konstruktywnie krytycznej".

Str. 3 szp. I wiersz 21 od góry zamiast „istoty" winno być „istotny".

Str. 3 szp. I wiersz 31 od góry zamiast „jednak" winno być „jeszcze".

Str. 3 szp. I wiersz 32 od góry zamiast „w następnym numerze „Przeglądu Socjalistycznego" winno być „innym razem".

Str. 3 szp. I wiersz 27 od dołu po „PPS" powinien być cudzysłów.

Str. 3 szp. I wiersz 20 od dołu zamiast dwukropka po słowie „jedno" winno być „i".

Str. 3 szp. I wiersz 15 od dołu zamiast „zaproponowane" winno być „proponowane".

Str. 3 szp. II wiersz 13 od góry zamiast dwukropka po słowie „herezje" winien być średnik.

Str. 3 szp. II wiersz 18 od góry zamiast „zjednoczenia, ale odwrotnie" winno być „zjednoczenia. Odwrotnie".

Str. 4 szp. I wiersz 9 od góry zamiast „opinia" winno być „opinie".

Str. 4 szp. I wiersz 21 od góry zamiast „nie chodziłby źle, —" winno być „nie chodziłby one źle —".

Str. 10 szp. I wiersz 11 od dołu zamiast „współdziale" winno być „współudziale".

Str. 10 szp. II wiersz 3 od góry zamiast „statystycznych" winno być „etatystycznych".

Str. 11 szp. II wiersz 12 od góry zamiast „jednoczenie" winno być „jednocześnie".

Str. 13 szp. I wiersz 27 od dołu zamiast „Fachowo-technicznej" winno być „Fachowo-techniczne".

Str. 14 szp. I wiersz 24 od góry zamiast „ogarniającą" winno być „ogarniająca".

Str. 15 szp. I wiersz 7 od dołu zamiast „współdzielczości" winno być „spółdzielczości".

Str. 17 szp. I wiersz 23 od góry zamiast „bawić się z jego mechanizmem" winno być „bawić się jego mechanizmem".

Str. 18 szp. I wiersz 18 od dołu po słowie „zawodowych" należy skreślić średnik, zaś po słowie „ostrzegał" niepotrzebnie zamieszczono słowo „wreszcie".

Str. 19 szp. I wiersz 18 od dołu zamiast „że" winno być „czy".

Str. 20 szp. I wiersz 29 od góry zamiast „cały naród" winno być „prawie cały naród".

Str. 21 szp. I wiersz 36 od góry zamiast „militaryzmu japońskiego o nienawiść" winno być „militaryzmu japońskiego i t. d. Jeśli hitleryzm ściągnął na siebie pogardę i nienawiść".

Str. 22 szp. II wiersz 21 od dołu należy skreślić.

Str. 23 szp. II wiersz 30 od góry zamiast „kryjące" winno być „kryjący".

Str. 23 szp. II wiersz 10 od dołu po „był zawsze" opuszczono słowo „tylko".

Str. 27 szp. I wiersz 1 od góry zamiast „reformie" winno być „reformach".

Str. 28 szp. I wiersz 22 od góry skreślić należy cudzysłów po „nowych wyrazów". Cudzysłów winien być przed „Gdy przed rokiem".

Str. 28 szp. I wiersz 29 od góry powinien być cudzysłów po „pytania bieżące".

Str. 35 szp. II w tytule skreślić należy nawias przed wyrazem „Szmul" a otworzyć przed wyrazem „Artur".

Str. 38 szp. I wiersz 10 od góry zamiast „miliardów" winno być „milionów".

Str. 38 szp. II wiersz 31 od góry zamiast „200 mil. zł" winno być „260 mil. zł".

Str. 39 szp. I wiersz 15 od dołu zamiast „sumę 3.669.885 tys. zł" winno być „sumę 3.669.886 tys. zł".

Str. 39 szp. II wiersz 16 od góry zamiast „arsenału" winno być „arealu".

Str. 39 szp. II wiersz 29 od dołu po „PNZ" opuszczono: „przejęły 278.729 ha, w tym 224.581 gruntów ornych". Oraz a linea:

„Obok wymienionych już uprzednio trudności, na jakie napotykały PNZ".

Str. 42 szp. II wiersz 4 od dołu zamiast „materiałów" winno być „materiałowo".

Str. 46 szp. II wiersz 6 od góry zamiast „Freves" winno być „Treves".

Str. 48 szp. II wiersz 23 od dołu zamiast „żądań" winno być „zadań".

Str. 48 szp. II wiersz 21 od dołu zamiast „doli" winno być „dozy".

Str. 50 szp. II wiersz 30 od góry zamiast „wywierające" winno być „wywierającą".

Str. 52 szp. I wiersz 8 od góry po „1906" zamiast „r." winien być znak zapytania.

Str. 52 szp. I wiersz 9 od dołu należy skreślić.

Str. 54 szp. I wiersz 16 od góry zamiast „wygląda" winno być „wyglądała".

Str. 54 szp. I wiersz 23 od góry zamiast „bracia" winno być „braci".

Str. 56 szp. I wiersz 21 od góry zamiast „najszerszej" winno być „najszerzej".

Str. 58 szp. II wiersz 27 od góry zamiast „oddamy" winno być „poddamy".

Str. 58 szp. II wiersz 12 od dołu po „Jednocześnie" wyraz „nie" należy skreślić.

Str. 59 szp. II wiersz 23 od góry zamiast „dałaby" winno być „dałoby".

Str. 63 szp. II wiersz 14 od góry zamiast „wydało" winno być „wydał".

Str. 63 szp. II wiersz 4 od dołu po wyrazie „członek" opuszczono „CKW".

Str. 64 szp. II wiersz 6 od góry zamiast „Osóbki-Morowskiego" winno być „Osóbki-Morawskiego".

REDAGUJE KOMITET

Redakcja: W-wa, ul. Daszyńskiego 18 m. 24, tel. 8-59-65. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie prócz niedziel i świąt od 12—14
Administracja: W-wa, ul. Daszyńskiego 18, m. 30, tel. 8.59-66.
Prenumerata: kwartalna 50 zł., półroczna 100 zł., roczna 200 zł.
Prenumeratę można wpłacać na konto P.K.O. nr. 1161.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „WIEDZA", Warszawa, ul. Daszyńskiego 18, IV p.

B-34283 Drukarnia OMTUR, Warszawa, Polna 34